

*Niebezpieczna
bliskość*

EGO MANIAC

VI KEELAND

#1 BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA



*Czasami to, czego szukamy,
przychodzi, gdy przestajemy szukać.*

– Autor nieznany



Drew

Nienawidzę sylwestra.

Stałem dwie godziny w korku i nie przejechałem nawet piętnastu kilometrów z lotniska LaGuardia do domu. Było już po dwudziestej drugiej. Dlaczego ci wszyscy ludzie nie bawią się w tej chwili na imprezach? W czasie dwutygodniowego pobytu na Hawajach udało mi się rozluźnić i zrelaksować, ale teraz napięcie narastało we mnie z każdą minutą, gdy w ślimaczym tempie jechałem samochodem w stronę domu.

Próbowałem nie myśleć o pracy, która mnie czekała w najbliższym czasie; o niekończącej się litanii problemów innych ludzi, mających przysłonić moje.

Ona mnie zdradziła.

On mnie zdradził.

Niech mi pan załatwi pełną opiekę nad dziećmi.

Ona nie może dostać domu w Vail.

Ona chce tylko moich pieniędzy.

Nie zrobiła mi loda od trzech lat. Posłuchaj, dupku. Jesteś stary, łysy, nadęty i w dodatku gruby. A ona ma dwadzieścia trzy lata, jest seksowna i ma tak sterczące sutki, że niemal sięgają jej podbródka. Chcesz naprawić to małżeństwo? Wróć do domu z tysiącem dolarów w banknotach wyjętych prosto z bankomatu i każ jej klęknąć. Wtedy dostaniesz swojego loda. A ona dostanie kasę na swoje wydatki. Nie udawajmy, że w waszym związku chodzi o coś więcej. Nie pasuje ci taki układ? W przeciwieństwie do twojej przyszłej ekszony ja poproszę o czek. Proszę go wypisać na Drew M. Jaggera, adwokata.

Potarłem kark ręką, próbując odegnąć ogarniające mnie klaustrofobiczne uczucie. Siedziałem w ciasnym uberze i wyglądałem przez okno. Jakaś starsza kobieta z pieskiem właśnie nas minęła.

– Wsiądę tutaj – warknąłem do kierowcy.

– A pański bagaż?

Już zdążyłem opuścić samochód.

– Proszę otworzyć bagażnik. Przecież i tak niemal stoimy w miejscu.

Korek był okropny i nic się nie ruszało, a znajdowaliśmy się zaledwie dwie przecznice od

mojego mieszkania. Rzuciłem kierowcy banknot studolarowy, zabrałem walizkę z bagażnika i odetchnąłem manhattańskim powietrzem.

Kochałem to miasto równie mocno, jak go nienawidziłem.

Mieszkanie 575 przy Park Avenue było odrestaurowanym, przedwojennym budynkiem znajdującym się blisko rogu Sześćdziesiątej Trzeciej Ulicy – ten adres sprawiał, że ludzie z góry zakładali, kim jesteś i jaki jesteś. Ktoś noszący to samo nazwisko co ja zajmował kiedyś tę kamienicę, jeszcze zanim została przerobiona na drogą przestrzeń coworkingową. I to dlatego dostałem pozwolenie, by zachować biuro na parterze, podczas gdy inni wynajmujący zostali wyrzuceni na bruk. Poza tym mieszkalem na najwyższym piętrze tego budynku.

– Witamy z powrotem, panie Jagger – powitał mnie odźwierny i otworzył mi drzwi do holu.

– Dzięki, Ed. Coś mnie ominęło podczas nieobecności?

– Nie. Wszystko po staremu. Ale proszę zajrzeć któregoś dnia i zerknąć na postęp prac remontowych. Wygląda to dobrze.

– Czy robotnicy używają wejścia dla pracowników od strony Sześćdziesiątej Trzeciej Ulicy, tak jak powinni?

Ed pokiwał głową.

– Oczywiście. Nawet ich nie słyszałem w ciągu ostatnich kilku dni.

Odstawiłem walizkę na podłogę w moim mieszkaniu, a potem udałem się do windy, by zjechać na dół i ocenić stan remontu. Ostatnie dwa tygodnie spędziłem brzuchem do góry w Honolulu, a moje biuro przeszło totalną metamorfozę. Zniknęły pęknięcia na suficie, pomalowano ściany, położono nowe podłogi, bo poprzedni parkiet był już podniszczony.

Gdy wszedłem do środka, zauważyłem, że wszystko oklejono folią, zarówno framugi drzwi, jak i nieliczne meble, które tu zostawiłem, bo nie włożyłem ich do schowka. *Cholera. Jeszcze nie skończyli.* Wykonawca zapewnił mnie, że prace zostaną zakończone przed moim powrotem. Oczywiście wiedziałem, że im się to nie uda.

Zapaliłem światło i z ulgą zauważyłem, że przynajmniej odnowili już hol. Sylwester zakończy się jednak bez większych niespodzianek.

Rozejrzałem się szybko po pomieszczeniach i byłem zadowolony z pracy firmy remontowej. Już miałem stamtąd wyjść, gdy zauważyłem światło w szczelnie między drzwiami a podłogą niewielkiego składziku znajdującego się na końcu korytarza.

Pomyślałem, że ktoś zapomniał je zgasić, więc ruszyłem w stronę magazynku, by to zrobić.

Okej. Mam metr dziewięćdziesiąt wzrostu i ważę dziewięćdziesiąt dwa kilogramy, ale gdy otworzyłem drzwi do tego pomieszczenia, naprawdę się przestraszyłem.

Jakaś kobieta krzyknęła nagle, jakby ją zażynano.

Cóż, mogłem się przestraszyć, bo nie spodziewałem się nikogo tam zobaczyć.

Cofnąłem się gwałtownie, a ona wstała, wskoczyła na krzesło i zaczęła krzyczeć, wymachując telefonem, który trzymała w ręce.

– Zadzwoń na policję! – Drżącymi palcami wybrała dziewiątkę, potem jedynekę i zawahała się, zanim nacisnęła drugą jedynekę. – Wynoś się stąd albo naprawdę zadzwonię!

Mógłbym rzucić się w jej stronę i odebrać jej ten telefon, zanim by zdążyła wybrać ostatnią cyfrę. Ale wyglądała na przerażoną, więc cofnąłem się jeszcze o krok i uniosłem ręce w poddańczym geście.

– Nie skrzywdzę cię. – Użyłem łagodnego tonu głosu, by ją uspokoić. – Nie musisz dzwonić na policję. To jest moje biuro.

– Czy ja wyglądam na idiotkę? Właśnie włamałeś się do *mojego* biura.

– *Twojego?* Chyba postradałaś zmysły.

Zachwiała się na krześle, wyciągając ramiona po obu stronach ciała, by zachować równowagę, i wtedy... spadła jej spódnica.

– Wynos się! – Przykucnęła, złapała spódnicę i podciągnęła ją do talii, a potem spojrzała na mnie.

– Czy bierzesz swoje lekarstwa?

– *Lekarstwa?* Chyba cię pogięło.

– Wiesz co? – Wskazałem na telefon, który trzymała w dłoni, i powiedziałem: – Może jednak zadzwoń na policję. Jak przyjadą, to odwiozą cię do szpitala, z którego uciekłaś.

Kobieta wytrzeszczyła oczy.

Jak na wariatkę – nie żebym jej się specjalnie przyglądał – wyglądała całkiem uroczo. Ogniste rude włosy zebrane na czubku głowy wydawały się pasować do jej równie ognistego temperamentu. Chociaż patrząc w jej płonące niebieskie oczy, cieszyłem się, że nie powiedziałem tego na głos.

Nacisnęła jedynekę i zaczęła rozmowę z kobietą po drugiej stronie.

– Chciałabym zgłosić kradzież.

– Kradzież? – Uniosłem brew i rozejrzałem się. Składane krzesło i równie kiepskiej jakości składany metalowy stół były tu jedynymi meblami. – A co miałbym stąd ukraść? Twoją zachwycającą osobowość?

W tej chwili kobieta dodała do słuchawki:

– Włamanie i naruszenie. Chciałam zgłosić włamanie i naruszenie mienia przy 575 Park Avenue. – Zamilkła i wsłuchiwała się w odpowiedź. – Nie, chyba nie jest uzbrojony. Ale jest duży. *Naprawdę* wysoki. Około metra dziewięćdziesięciu.

Prychnąłem.

– Nie zapomnij dodać, że jestem silny. Mam napiąć mięśnie? I może wspomnij jeszcze, że mam zielone oczy. Nie chcielibyśmy, żeby policja pomyliła mnie z innymi naprawdę dużymi złodziejami znajdującymi się *w moim biurze*.

Rozłączyła się, wciąż stojąc na krześle, i spiorunowała mnie wzrokiem.

– A była tu też mysz? – zapytałem.

– Mysz?

– Wskoczyłaś na krzesło, jakbyś zobaczyła biegnącą po podłodze mysz. – Zaśmiałem się.

– Uważasz, że to zabawne?

– O dziwo, tak. I nie mam bladego pojęcia dlaczego. Powinienem być cholernie wkurzony tym, że wracam po dwutygodniowym urlopie i znajduję w moim biurze dzikiego lokatora.

– Dzikiego lokatora? Nie jestem nikim takim. To moje biuro. Przeniosłam się tu tydzień temu.

Znowu się zachwiała na tym dziwnym krześle.

– Lepiej zejść na dół, bo jeszcze zrobisz sobie krzywdę.

– A skąd mam wiedzieć, że ty nie zrobisz mi krzywdy, gdy zejdziesz na dół?

Pokręciłem głową ze śmiechem.

– Złotko, spójrz na mnie, a potem na siebie. Stanie na krześle nie zapewni ci bezpieczeństwa. Gdybym chciał cię skrzywdzić, już dawno leżałabyś na podłodze.

– Trenuję krav magę dwa razy w tygodniu.

– Dwa razy w tygodniu? *Naprawdę?* Dobrze, że mnie ostrzegłaś.

– Nie musisz ze mnie kpić. Może jednak *naprawdę* potrafiłabym cię skrzywdzić. A jak na włamywacza, jesteś dość niegrzeczny, wiesz?

– Złóż na dół.
Gapiła się na mnie przez dłuższą chwilę, aż w końcu stanęła na podłodze.
– No widzisz? Stojąc na ziemi, jesteś równie bezpieczna, co tam na górze.
– Czego tu szukasz?
– Nie zadzwoniłaś na policję, prawda? Niemal mnie nabrałaś.
– Nie zadzwoniłam. Ale wciąż mogę to zrobić.
– A po co miałabyś to robić? Żeby aresztowali cię za włamanie i naruszenie mienia?
Wskazała na swoje prowizoryczne biurko. Dopiero teraz zauważyłem leżące wszędzie papiery.
– Mówiłam ci. To moje biurko. Pracuję późno w nocy, bo ekipa remontowa była dzisiaj tak głośna, że nie mogłam skończyć tego, co musiałam zrobić. Dlaczego ktokolwiek miałby się włamywać do biura, by pracować o 22.30 podczas sylwestra?
Ekipa remontowa? Moja ekipa remontowa? Coś mi tu nie grało.
– Byłaś tu dziś z ekipą remontową?
– Tak.
Podrapałem się po brodzie, ale nie uwierzyłem jej do końca.
– A jak ma na imię majster?
– Tommy.
Cholera. Mówiła prawdę. Przynajmniej częściowo.
– I wprowadziłaś się tu tydzień temu?
– Dokładnie tak.
– Od kogo wynajęłaś to miejsce?
– Od Johna Cougara.
Uniosłem brwi wysoko.
– Od Johna Cougara? A czy w nazwisku miał jeszcze przypadkiem Mellencamp?
– A skąd miałabym wiedzieć?
To nie brzmiało dobrze.
– I zapłaciłaś temu Johnowi Cougarowi?
– Oczywiście, przecież na tym polega wynajem. Zapłata za pierwszy i ostatni miesiąc z góry, a do tego kaucja za dwa miesiące.
Zamknąłem oczy i pokręciłem głową.
– Cholera.
– Co?
– Wrobiono cię. Ile cię to wszystko kosztowało? Dwa miesiące kaucji, a do tego jeszcze czynsz za pierwszy i ostatni miesiąc. Łącznie wychodzą cztery miesiące, tak?
– Dziesięć tysięcy dolarów.
– Proszę cię, tylko mi nie mów, że zapłaciłaś w gotówce.
Coś musiało w końcu do niej dotrzeć, bo krew odpłynęła z jej twarzy.
– Powiedział, że jego bank jest wieczorem zamknięty i nie mógłby dać mi kluczy, dopóki nie wpłynęłyby pieniądze. Powiedział, że jeśli zapłaciłabym z góry w gotówce, to mogłabym zacząć pracę od razu.
– Zapłaciłaś Johnowi Cougarowi aż czterdzieści tysięcy dolarów w gotówce?
– Nie!
– Dzięki Bogu.
– Zapłaciłam dziesięć tysięcy w gotówce.
– Wspominałaś o czterech miesiącach.
– No tak. Czynsz za miesiąc wynosi dwa i pół tysiąca.

Nie mogłem w to uwierzyć. To najbardziej zwariowana rzecz, jaką w życiu słyszałem. Jak ona mogła pomyśleć, że wynajęcie przestrzeni biurowej w tej lokalizacji kosztuje dwa i pół tysiąca za miesiąc? Wybuchnąłem śmiechem.

– Co cię tak śmieszy?

– Nie jesteś z Nowego Jorku, prawda?

– Nie. Dopiero co się przenieśliśmy z Oklahomy. Ale co to ma do rzeczy?

Zrobiłem krok w jej stronę.

– Przepraszam, ale muszę ci to powiedzieć. Zostałaś oszukana, Oklahoma. To jest moje biuro. Pracuję tu od trzech lat. A mój ojciec pracował tu wcześniej przez trzy dekady. Przez ostatnie dwa tygodnie byłem na urlopie, bo w budynku przeprowadzano remont. Ktoś, kto nazwał się jak popularny piosenkarz, oszukał cię i naciągnął na kasę w zamian za wynajem biura, do którego nie ma żadnego prawa. Odźwierny ma na imię Ed. Idź do niego i zapytaj – potwierdzi wszystko, co powiedziałem.

– To niemożliwe.

– A czym się zajmujesz w tym biurze?

– Jestem psychologiem.

Wyciągnąłem rękę.

– A ja prawnikiem. Pokaż mi umowę najmu.

Mina jej zrzędnęła.

– Jeszcze jej nie przyniósł. Powiedział, że właściciel jest na wakacjach w Brazylii i że mogę zacząć tu pracować, a on wróci pierwszego po resztę czynszu i przyniesie kontrakt do podpisania.

– No właśnie. Oszukał cię.

– Ale ja mu zapłaciłam dziesięć tysięcy!

– To kolejna rzecz, która powinna była cię zaniepokoić. Przy Park Avenue za dwa i pół tysiąca miesięcznie nie wynajmiesz nawet szafy. Nie wydawało ci się dziwne, że cena tego miejsca jest taka niska?

– Uznałam to za świetną okazję.

Pokręciłem głową.

– Taaak. Prawdziwa z ciebie łowczyni okazji.

Kobieta zakryła usta dłonią.

– Chyba zaraz zwiomuję.



Emerie

Czułam się jak idiotka.

Rozległo się ciche pukanie do drzwi łazienki.

– Wszystko w porządku?

– Tak. – Upokorzono mnie. Byłam głupia. Naiwna. Zupełnie splukana. Ale wszystko było w porządku. Jasne.

Przemyłam twarz wodą i popatrzyłam na odbicie w lustrze. I co ja teraz zrobię? Cholera. W tym tygodniu w końcu mieli mi podłączyć telefon i dostarczyć artykuły biurowe. Moje piękne artykuły biurowe. Z logo i nowym adresem przy Park Avenue. *Ugh*. Zmarnowałam na to dwieście pięćdziesiąt dolarów. Zwiesiłam głowę i wgapiałam się w zlew, bo nie mogłam już dłużej patrzeć na swoją głupią twarz.

W końcu wyszłam z łazienki. Prawowity właściciel opierał się o ścianę, czekając na mnie. Oczywiście był boski. Przecież nie mogłabym się upokorzyć przed jakimś przeciętniakiem. Co to, to nie.

– Jesteś pewna, że wszystko okej?

Unikałam kontaktu wzrokowego.

– Nie. Ale będzie. – Zawahałam się i dopiero po chwili dodałam: – Jeśli nie masz nic przeciwko, to wrócę teraz do mojego biura... to znaczy... do twojego biura... i posprzątam swoje rzeczy, okej?

– Oczywiście. Nie śpiesz się.

Nie miałam zbyt wiele do spakowania. Meble miały zostać przywiezione w tym tygodniu. Podobnie jak stopy dokumentów. Będę musiała wszystko odwołać. I gdzie ja umieszczę te graty? Moje mieszkanie nie było wiele większe od gabinetu, w którym siedziałam.

Gdy pakowałam rzeczy do pudła, z którym tu pierwotnie przyjechałam, prawowity właściciel pojawił się w drzwiach i oparł o framugę. Zanim się odezwał, uprzedziłam go.

– Przepraszam cię... Za to, że dałam się nabrać, i za to, że groziłam ci policją.

– Nie zapomnij o tym, że groziłaś mi też swoimi niesamowitymi umiejętnościami krav magi.

Uniosłam głowę i zauważyłam, że się uśmiechał. Pasował mu taki wygląd. Właściwie to wyglądał aż za dobrze. Jego przystojna twarz sprawiała, że czułam się nieco zdenerwowana, chociaż nie tak bardzo, jak wtedy, gdy stałam na krześle i wykręcałam numer na policję. Nie. Jego uśmiech był seksowny – na ten widok miękły mi kolana i czułam jego oddziaływanie również na inne miejsca ciała.

– Naprawdę trenuję krav magę.
– Super. Przestraszyłaś mnie trochę, gdy tu wszedłem. Założę się, że skopałabyś dupę niejednej dziewczynie.

Zamarłam, zdziwiona.

– Dziewczynie? Mój instruktor jest facetem, stać mnie na więcej.

Założył ręce na piersi. Szerokiej, umięśnionej piersi.

– Od jak dawna trenujesz?

– Od trzech miesięcy.

– W takim razie nie powalisz faceta o moich gabarytach, to zdecydowanie za krótko.

Może to kwestia tego, że było już późno, a może dotarło do mnie, że straciłam oszczędności swojego życia i nie miałam gdzie przyjmować pacjentów, ale mój zdrowy rozsądek zniknął. Rzuciłam się na tego człowieka. Dosłownie zerwałam się z krzesła, stanęłam na nim, przeskoczyłam na stolik, a potem rzuciłam się na Boga ducha winnego faceta.

Mimo że go zaskoczyłam, udało mu się mnie rozbroić w jednej chwili. Nawet nie wiedziałam, z jakiej techniki skorzystał. Obrócił mnie plecami do siebie, a ramiona unieruchomił mi z tyłu.

Wkurzyło mnie to, że gdy się odezwał, nawet nie miał zadyszki. Poczułam jego oddech na szyi, jego głos był spokojny i opanowany.

– Co to miało być?

– Chciałam ci pokazać moje ruchy.

Jego ciało zadrżało, chociaż nie słyszałam, by się śmiał.

– Śmiejesz się ze mnie? Znowu?

– Nie – odparł wyraźnie rozbawiony.

– Znam kilka sztuczek. Serio. Ale teraz jestem w kiepskiej kondycji z powodu tego wszystkiego, co się stało.

On ciągle mnie przytrzymywał. Pochylił się i wyszeptał mi do ucha:

– Jeśli pokazujemy sobie sztuczki, to ja też mogę ci kilka pokazać.

Moje ciało pokryło się gęsią skórką, a każdy włoszek stanął dęba.

– Eee... Ja...

W końcu mnie wypuścił, ale dopiero po chwili udało mi się odzyskać równowagę. Nie odwróciłam się, bo czułam na twarzy gorący rumieniec. Postanowiłam więc zacząć zbierać swoje rzeczy, stojąc plecami do niego. Wyciągnęłam ładowarkę ze ściany i odezwałam się:

– W ciągu tygodnia przyjadą moje zamówienia, a we wtorek podłączą telefon. – Westchnęłam ciężko. – Zapłaciłam firmie przewozowej podwójnie, by przywieźli moje dokumenty w tym tygodniu. Odwołam wszystko z samego rana, ale w razie gdyby przyjechali... Jeśli tu będziesz, to proszę, wyjaśnij im sytuację.

– Oczywiście.

– Dziękuję. – Wzięłam pudło i już nie miałam wyboru – musiałam stanąć z nim twarzą w twarz.

Podszedł do mnie i wyjął pudło z moich rąk, a następnie poprowadził mnie w kierunku recepcji. W całym budynku było ciemno – poza „moim” gabinetem, w którym paliło się światło. Dzięki temu dobrze go widziałam. Zatrzymaliśmy się przed wyjściem pracowniczym. Teraz dotarło do mnie, że człowiek podszywający się pod agenta nieruchomości kazał mi używać tych drzwi, a nie głównych, od strony Park Avenue, żebym za szybko nie została przyłapana. Tłumaczył to tym, że trwa remont i nie chciał, bym roznosiła pył. Uwierzyłam we wszystko, co mi wmówił.

– Jak masz na imię, Oklahoma? Czy może powinienem nazywać cię dzikim lokatorem?

- Emerie. Emerie Rose.
- Ładne imię. Rose to twoje nazwisko czy drugie imię?
- Nazwisko.

Włożył karton pod ramię, by wyciągnąć do mnie dłoń.

- Drew. Drew Michael.

Zmrużyłam oczy i zapytałam:

- To drugie imię czy nazwisko?

Mimo słabego światła i tak widziałam jego uśmiech i dołeczki w policzkach. Ujęłam jego dłoń, a on odparł:

- Imię. Na nazwisko mam Jagger.
- Miło mi cię poznać, Drew Jaggerze.
- Wciąż nie puszczał mojej dłoni.

– Poważnie? Miło ci mnie poznać? Jesteś o wiele milsza, niż ja byłbym na twoim miejscu.

– Masz rację. W tej sytuacji powinnam marzyć o tym, żebyś jednak okazał się zwykłym włamywaczem.

- Masz samochód? Jest już późno, a to pudło jest dość ciężkie.

- Nie szkodzi. Po prostu zamówię taksówkę.

Pokiwał głową.

- Lepiej być ostrożnym o tej porze. Poza tym ta spódnica ma chyba własny rozum.

W tej chwili chyba nawet półmrok nie potrafił ukryć mojego rumieńca.

– Biorąc pod uwagę te wszystkie upokarzające sytuacje, które dzisiaj przeżyłam, nie mogłeś mi chociaż podarować tej jednej? Nie mogłeś udawać, że do tego nie doszło?

Drew prychnął kpiąco.

- Nie mogę udawać, że nie widziałem takiego tyłka.

Byłam szczupłą, ale mój tyłek nie należał do najmniejszych. Zawsze miałam na jego punkcie kompleksy.

- Co to niby miało znaczyć?

- To był komplement.

- Och.

- A tak w ogóle, dlaczego spódnica ci spadła? Schudłaś ostatnio czy coś?

W tej chwili już nic nie mogło mnie bardziej upokorzyć, więc postanowiłam być szczerą i obrócić wszystko w żart.

– Zjadłam na kolację tłustego burgera i spódnica zrobiła się odrobinę za ciasna, więc ją odpięłam. Nie myślałam, że ktoś wejdzie do mojego rzekomego biura i to zobaczy.

– Kobieta, która je burgery i wygląda tak jak ty? Wow. Lepiej nie mów tego dziewczynom z Nowego Jorku, bo wsiądą w pierwszy autobus do Oklahomy. – Puścił do mnie oczko.

O Boże, byłam tak żalosna, że moje serce fiknęło koziołka.

Wyszliśmy na zewnątrz, a Drew poczekał ze mną na taksówkę, trzymając karton pod ramieniem. Gdy podjechała, usiadłam na tylnym siedzeniu, a on jeszcze na chwilę zajrzał do środka.

– Sylwester zawsze jest do dupy. Jutro będzie lepiej. Może zostań w łóżku, zamów kolejnego burgera i spróbuj odpocząć. Spotkajmy się pojutrze na posterunku policji, okej? Przy Sześćdziesiątej Siódmej Ulicy. Pasuje ci ósma? Jutro na posterunku będzie istne szaleństwo – będą się zajmować pijanymi idiotami z poprzedniego wieczoru.

Nawet nie pomyślałam, by iść na policję. Chyba rzeczywiście powinnam złożyć

doniesienie.

– Nie musisz iść tam ze mną. Narobiłam ci już wystarczająco dużo problemów.

Drew wzruszył ramionami.

– I tak będzie im potrzebne mojej zeznanie. Poza tym znam kilku policjantów. Dzięki temu pójdzie sprawniej.

– Okej.

Poklepał dach samochodu i pochylił się raz jeszcze, by polecić kierowcy:

– Proszę na nią uważać. Miała dzisiaj kiepski wieczór.

Gdy tylko ruszyliśmy, dotarło do mnie wszystko, co się stało. Poziom adrenaliny w moim ciele podniósł się gwałtownie i chyba przeżyłam lekkie załamanie nerwowe.

Oszukano mnie i straciłam oszczędności życia.

Nie mam już biura.

Podalam wszystkim pacjentom nowy adres.

Zaczęło mi się kręcić w głowie.

Gdzie ja się teraz podzieję?

Nawet jeśli szybko znajdę nowe miejsce, to skąd wezmę pieniądze na kaucję?

Znowu mnie zemdlilo, więc oparłam się o wezglowie i zamknęłam oczy, biorąc kilka głębokich oddechów. O dziwo, pierwszą rzeczą, jaka przyszła mi w tej chwili do głowy, był obraz przystojnego, ciemnowłosego mężczyzny o pełnych ustach, opierającego się o drzwi mojego gabinetu. Poprawka, *jego* gabinetu. Mając ten obraz w myślach – pomimo strachu i załamania – nie mogłam powstrzymać lekkiego uśmiechu, który rozkwitł na moich ustach.



Drew

Spojrzałem na tarczę zegarka. Aż dwadzieścia minut spóźnienia. To seksowna kobieta, a poza tym została przecież oszukana i trochę było mi jej żal. Ale dwadzieścia minut? W godzinę zarabiałem sześćset siedemdziesiąt pięć dolarów. Właśnie straciłem dwieście dwadzieścia pięć, stojąc przed tym przeklętym posterunkiem policji. Jeszcze raz zerknąłem na ulicę i już miałem odejść i wrócić do biura, gdy nagle jakaś barwna plama mignęła mi przed oczami.

Zielony. Zawsze lubiłem ten kolor. Jak można go nie lubić? Kojarzył się z dolarami, trawą, z zielonymi żabami o wylupiastych oczach, które jako dziecko uwielbiałem gonić... Jednak dopiero dzisiaj ten kolor stał się moim ulubionym. Gdy zobaczyłem piersi Emerie podskakujące pod swetrem w tej właśnie barwie. Jak na taką drobną osobę miała niezłe zderzaki – idealnie pasowały do jej kształtnego tyłka.

– Przepraszam za spóźnienie. – Płaszcz miała rozpięty, a policzki zaróżowione od szybkiego marszu. Wyglądała inaczej niż tamtego wieczoru. Teraz jej długie falujące włosy opadały na ramiona, a słońce podkreślało ich złoty odcień. Próbowwała przyglądać fryzurę, mówiąc: – Wsiadłam w zły tramwaj.

– Już miałem wracać – odparłem, patrząc na zegarek, a gdy uniosłem głowę, zauważyłem kropelki potu na jej klatce piersiowej. Odchrząknąłem i policzyłem, jak długo czekałem.

– Minęło trzydzieści pięć minut. To będzie trzysta pięćdziesiąt dolarów.

– Co?

Wzruszyłem ramionami ze stoicką miną.

– Biorę sześćset siedemdziesiąt pięć dolarów za godzinę. Straciłem przez ciebie ponad pół godziny. A więc należy mi się trzysta pięćdziesiąt dolarów

– Nie stać mnie na ciebie. Jestem splukana, pamiętasz? – Machnęła rękami w desperacji.

– Zostałam oszukana, gdy wynajmowałam twoje biuro. Nie powinnam ci płacić takiej kasy tylko dlatego, że zasnęłam.

– Wyluzuj. Tylko się z tobą droczę. – Zamilkłem na chwilę, a potem dodałem: – Chwila. Powiedziałaś, że wsiadłaś w zły tramwaj.

Zagryzła wargę. Wyglądała na winną. W końcu wskazała na drzwi prowadzące na posterunek i rzekła:

– Powinniśmy wejść do środka. Wystarczająco długo już przeze mnie czekałeś.

Pokręciłem głową i oznajmiłem:

– Okłamałaś mnie.

Emerie westchnęła.

– Przepraszam. Zaspałam. Nie mogłam zasnąć po tamtej nocy. To wszystko nadal jest dla mnie jak zły sen.

Pokiwałem głową i postanowiłem jej odpuścić.

– Okej, chodźmy. Zobaczmy, czy jest szansa na złapanie tego faceta.

Po wejściu do środka zauważyliśmy, że policjant za biurkiem rozmawiał przez telefon. Uśmiechnął się do nas i gestem pokazał, byśmy chwilę poczekali. Gdy skończył tłumaczyć dzwoniącemu, że sprawa ukradzonej poczty to zadanie dla inspektora odpowiedniej placówki, a nie dla departamentu policji w Nowym Jorku, wyciągnął rękę i wychylił się nad biurkiem.

– Drew Jagger. Co cię sprowadza w te strony? Postanowiłeś odwiedzić najbiedniejsze zakątki miasta?

Uśmiechnąłem się i ująłem jego dłoń.

– Coś w tym rodzaju. Jak leci, Frank?

– Nigdy nie byłem szczęśliwszy. Wracam do domu w nocy, nie zdejmuję butów w drzwiach, zostawiam podniesioną klapę w łazience po wysikaniu się i używam papierowych talerzy, żeby nie musieć ich myć. Życie singla jest piękne, mój przyjacielu.

Odwróciłem się w stronę Emerie.

– To sierżant Frank Caruso. Tak często zmienia żony, że dzięki niemu wciąż mam pracę. Frank, to Emerie Rose. Chciała złożyć doniesienie. Czy jest może Mahoney? Może on by jej pomógł.

– Nie ma go. Skręcił kostkę, goniąc podejrzanego. Ale sprawdzę, kto jest na posterunku, i zaproponuję kogoś odpowiedniego. A co się stało? Przemoc domowa? Mąż nie daje jej żyć?

– Nic z tych rzeczy. Emerie nie jest moją klientką. Kilka dni temu wynajęła gabinet w moim budynku.

Frank zagwizdał.

– Lokal przy Park Avenue. A więc piękna i bogata. Jesteś wolna, skarbie?

– Ty się chyba nigdy nie nauczysz, co nie?

– Co? Po prostu zawsze uderzałem do brzydkich i biednych. Może w tym tkwi mój błąd.

– Jestem całkiem pewny, że w czym innym.

Frank machnął na mnie ręką.

– Więc o co chodzi? Wynajmujący jej się narzuca?

– Wynajęła biuro za dwa i pół tysiąca dolarów. Zapłaciła z góry dziesięć tysięcy. Problem w tym, że nie wynajęła go od właściciela. Jakiś oszust podszył się pod agenta nieruchomości i zaprosił ją do obejrzenia mojego biura, podczas gdy ja byłem na urlopie.

– Dwa i pół tysiąca za lokal w twoim budynku?

– Ona jest z Oklahomy.

Spojrzał na dziewczynę.

– W Oklahomie nie macie *Monopoly*? Nie domyśliłaś się, że w większym mieście wszystko jest droższe niż u was?

Przerwałem Sierżantowi Przemądrzałemu, zanim zdążył sprawić, że Emerie poczułaby się gorzej niż obecnie. Wystarczyło, że ja się z niej naśmiewałem na początku, podczas gdy ona zaskoczyła mnie przyjaznym powitaniem, gdy się sobie przedstawialiśmy. Wszystko ma swoje granice. Frank podał jej jakieś papiery do wypełnienia i wskazał pokój, w którym mogła to w spokoju zrobić. Po drodze spotkałem znajomego, a po krótkiej pogawędce, gdy już się z nim pożegnałem, Emerie prawie uporała się z formularzami.

Zamknąłem za sobą drzwi do pokoju, a ona uniosła głowę i zapytała:

– Zajmujesz się przestępcami?

– Nie. Rozwodami.

– Wygląda na to, że każdy policjant cię zna.
– Mój kolega kiedyś tu pracował. Moimi pierwszymi klientami byli gliniarze. Jeśli się z jednym przyjaźnisz i wykonasz dla niego dobrą robotę, to potem wszyscy się do ciebie zgłaszają. Są lojalni. A przynajmniej wobec siebie. W ich fachu odsetek rozwodów jest najwyższy w mieście.

Po minucie do pokoju wszedł detektyw, którego nie miałem okazji poznać, po czym spisał zeznania Emerie, a następnie moje. Gdy skończył, powiedział, że mogę sobie iść.

Nie miałem pojęcia, dlaczego siedziałem tam jeszcze pół godziny później, kiedy Emerie przeglądała grubą księgę ze zdjęciami oszustów.

Przewróciła kolejną stronę i westchnęła.

– Nie mogę uwierzyć, jak wielu kryminalistów wygląda jak zwyczajni ludzie, których mija się na ulicy.

– Pewnie byłoby ci trochę trudniej dać mu te dziesięć tysiaków, gdyby facet wyglądał jak kryminalista, co?

– Pewnie tak.

Podrapałem się po podbródku.

– A tak poza tym w czym trzymałaś tyle gotówki? W brązowej papierowej torbie z samymi setkami w środku?

– Nie – odparła obronnym tonem, ale nic więcej nie dodała. Patrzyłem na nią wyczekująco. W końcu przewróciła oczami i wyjaśniła: – Dobra, zgadłeś. Ale to nie była brązowa torba, tylko biała z napisem *Wendy's*.

Uniosłem brwi.

– *Wendy's*? To ta sieć fast foodów? Naprawdę lubisz burgery, co?

– Włożyłam burgera, którego kupiłam na lunch, do swojej torebki, bo nie chciałam trzymać w niej pieniędzy. Stwierdziłam, że w metrze prędzej ukradną mi torebkę niż lunch.

Miała trochę racji.

– Nieźle kombinujesz jak na dziewczynę z Oklahomy.

Przyjrzała mi się, mrużąc oczy.

– Pochodzę z Oklahoma City. Nie mieszkałam na farmie. Myślisz, że jestem naiwna tylko dlatego, że nie urodziłam się w Nowym Jorku?

Nie mogłem się powstrzymać i odparłem:

– Oddałaś naciągaczowi dziesięć patyków w torbie po fast foodzie...

Wyglądała tak, jakby para miała zaraz wylecieć jej uszami. Na szczęście w tej chwili rozległo się pukanie do drzwi i to uratowało mi skórę. Frank zajrzał do środka i zapytał:

– Masz chwilę, prawniku?

– Jasne.

Frank otworzył szeroko drzwi, poczekał, aż wyjdę, i zamknął je za nami.

– Mamy mały problem, Drew.

Jego poważna mina zaniepokoiła mnie, gdy skinął głową w kierunku Emerie.

– Zawsze sprawdzamy osobę, która składa skargę. Taka jest procedura.

– Okej, no i?

– Ta dziewczyna jest w systemie. Postawiono jej zarzuty.

– Żartujesz?

– Niestety nie. Nowy system komputerowy każe podać powód sprawdzenia tej osoby. Detektyw, który przyjął jej zeznania, musiał spisać, że pojawiła się na posterunku. Nie jest już tak, jak kiedyś. Teraz wszystko trzeba udokumentować. Będzie musiała zmierzyć się z tym oskarżeniem. Za godzinę kończę pracę. Zabiorę ją do sądu, by odpowiedziała na zarzuty, dzięki

czemu nie będziemy musieli jej aresztować. Oczywiście jeśli tego chcesz. Tak będzie najłatwiej. Dziewczyna na pewno może pójść na ugodę i załatwić to bez problemów.

– A jakie są zarzuty?

Frank prychnął i oznajmił:

– Publiczne obnażanie się.

– Jeszcze raz przedstaw mi całą historię od początku.

Siedzieliśmy na ławce przed salą sądową i czekaliśmy na popołudniową rozprawę.

Emerie zwiesiła głowę i wyjęczała:

– Muszę?

– Będziesz musiała przedstawić tę historię sędziemu, więc jako twój prawnik muszę ją dobrze znać – skłamałem.

Na pewno się wkurzy, gdy odkryje, że podczas wezwania do sądu nie trzeba spowiadać się z wydarzeń, o które zostało się oskarżonym. Wchodzisz tylko na salę, zostają ci postawione zarzuty, płacisz grzywnę, po czym wychodzisz. Ale zmarnowałem dzisiaj cały dzień, więc zasługiwałem na odrobinę zabawy. Poza tym podobała mi się jej ognista osobowość. Emerie była jeszcze seksowniejsza, gdy się wkurzała.

– Okej. Cóż... Przyjechałam na wakacje do Nowego Jorku, by odwiedzić babcię. I poznałam pewnego faceta. Spotkaliśmy się kilkakrotnie, zbliżyliśmy do siebie, aż w końcu nadeszła pamiętna sierpniowa noc. Duszna i gorąca. Właśnie skończyłam liceum i nigdy nie zrobiłam niczego szalonego, gdy mieszkałam w Oklahomie. Więc kiedy chłopak wpadł na pomysł, żeby iść popływać nago w publicznym basenie, pomyślałam: „Czemu nie? I tak nikt nigdy się o tym nie dowie”.

– Kontynuuj.

– Udaliśmy się na Osiedzią Drugą Ulicę, przy której mieścił się odkryty basen miejski, i przeskoczyliśmy przez ogrodzenie. Było tak ciemno, że gdy się rozebrałam, chłopak chyba nawet tego nie widział.

– A więc naprawdę się rozebrałaś? Jakiego koloru miałaś wtedy bieliznę? – *Poważnie, Drew?* Byłem chorym dupkiem, bo zadawałem jej takie pytania. Ale w mojej pokręconej wyobraźni widziałem ją w białych stringach i pasującym do nich koronkowym staniku.

Emerie wyglądała teraz na spanikowaną.

– Naprawdę musisz to wiedzieć? Przecież to było dziesięć lat temu.

– Powinienem. Im więcej szczegółów podasz, tym lepiej. W ten sposób sędzia pomyśli, że doskonale pamiętasz tę noc i że tego żałujesz.

Emerie zaczęła skubać paznokcie, zamyślona.

– Biała! Miałam białą bieliznę.

Nieźle.

– Stringi czy figi?

Jej policzki zaczerwieniły się i zakryła twarz dłońmi.

– Stringi. Boże, ale to jest upokarzające.

– Teraz już pójdzie z górki.

– Okej.

– Rozebrałaś się sama czy ten chłopak ci w tym pomógł?

– Sama.

– Okej. I co było dalej? Powiedz mi wszystko za szczegółami. Niczego nie pomijaj. Możesz myśleć, że coś jest nieważne, ale w rzeczywistości jest inaczej.

Pokiwała głową.

– Gdy się już rozebrałam, zostawiłam złożone ubrania koło ogrodzenia, przez które weszliśmy. Jared – bo tak miał na imię chłopak, z którym wtedy byłam – zdjął swoje ciuchy i zostawił je obok moich, a potem podszedł do trampoliny nad basenem, odbił się od niej i zanurkował.

– I co się stało potem?

– Zjawiała się policja.

– Ale ty jeszcze nie weszłaś do wody, tak? Nie pluskałaś się w basenie ani nic z tych rzeczy?

– Nie. Nawet do niego nie dotarłam. Syreny rozległy się tuż po tym, jak Jared zanurzył się w wodzie.

Poczułem się oszukany. Miałem już swoje wyobrażenia, napięcie się budowało, a tu nic? Nawet się nie obściskiwali? Zanim zadałem jej więcej pytań, z sali wyszedł strażnik sądowy i wyczytał listę nazwisk. Gdy usłyszałem nazwisko Rose, poprowadziłem ją do miejsca, w którym stał ten mężczyzna.

– Pokój numer sto trzydzieści dwa, proszę iść korytarzem prosto, a potem skrócić w prawo. Spotka się pani z asystentką prokuratora, by omówić sprawę przed spotkaniem z sędzią. Proszę poczekać przed wejściem. Asystentka wywoła pani nazwisko.

Wiedziałem, gdzie znajdował się ten pokój, więc poprowadziłem Emerie korytarzem, a następnie usiedliśmy na ławce przed wejściem. Dziewczyna milczała przez chwilę, po czym rzekła:

– Przepraszam cię za to wszystko, Drew. – Jej głos drżał, jakby powstrzymywała się od płaczu. – Pewnie będę ci winna z pięć tysięcy dolarów za czas, który mi poświęciłeś. A mnie nawet nie stać, żeby zapłacić ci pięć setek.

– Nie martw się tym.

Wyciągnęła rękę, by dotknąć mojej dłoni. Ja trzymałem rękę w dole jej pleców, gdy szliśmy korytarzem, a wcześniej pomogłem jej wysiąść z samochodu sierżanta Caruso, który nas tu przywiózł. Jednak to był pierwszy raz, gdy ona mnie dotknęła. Spodobało mi się to. Cholera. Nie znałem jej zbyt dobrze, ale wiedziałem, że Oklahoma nie była typem kobiety, którą można przelecieć i zostawić. Musiałem dać sobie z nią spokój i uciec jak najszybciej.

– Mówię poważnie. Naprawdę mi przykro. Nie wiem, jak ci dziękować za to, że przyszedłeś tu ze mną. Gdyby nie ty, chyba bym się załamała. Jutro jakoś ci się odwdzięczę.

Miałem na myśli kilka sposobów, jak mogłaby to zrobić.

– W porządku. Naprawdę. Nie musisz się tym zamartwiać, to nic takiego. Jeśli wszystko pójdzie gładko, to wyjdziemy stąd za dwadzieścia minut.

Wtedy odezwał się głos z pokoju obok:

– Rose. Numer sprawy 18493094. Obrońca pani Rose?

Założyłem, że właśnie to była asystentka prokuratora. Na ogół nie zajmowałem się przestępstwami, tylko okazjonalnie pomagałem stałemu klientowi z pozwem o przemoc domową lub mandatem. Jednak głos tej kobiety wydawał mi się dziwnie znajomy, choć nie potrafiłem go rozpoznać.

Do momentu, gdy otworzyłem drzwi.

Nagle stało się dla mnie jasne, dlaczego miałem wrażenie, że znam ten głos.

Bo już go wcześniej słyszałem.

Ostatnim razem wykrzykiwał moje imię, gdy pieprzyłem tę kobietę od tyłu w łazience biura konkurującej ze mną firmy.

Spośród wszystkich prawników w Nowym Jorku naszą asystentką prokuratora musiała być akurat Kierra Albright.

Może jednak nie pójdzie tak gładko, jak mi się wydawało.



Drew

Kurwa.

– Nie rozumiem. Co tu się dzieje? – Emerie brzmiała na spanikowaną.

Nie winiłem jej. Wszyscy wiedzą, że kobry, tygrysy i rekiny są niebezpieczne. Ale delfiny butlonose? Są takie słodkie i urocze, a gdy klepiesz je po głowie, wydają z siebie piękne dźwięki. Ale skrzywdź któregoś przez przypadek i wtedy cię zaatakują. Taka jest prawda. Wiem o tym, bo moim hobby – poza seksem i pracą – jest oglądanie National Geographic.

Kierra Albright jest właśnie jak taki delfin butlonosy. Przed chwilą zasugerowała sędziemu trzydzieści dni w areszcie zamiast grzywny, o której wspominała jeszcze pół godziny wcześniej.

– Daj nam minutę. Usiądź na korytarzu, a ja wrócę za chwilę. Muszę zamienić słówko z asystentką prokuratora. Sam na sam.

Emerie pokiwała głową, mimo że wyglądała, jakby zaraz miała się rozplakać, a ja dałem jej chwilę, by się pozbierała. Następnie otworzyłem bramkę, która oddzielała część dla widzów od części, gdzie siedziały osoby aktywnie biorące udział w rozprawie. Zaprowadziłem ją do pustego rzędu na samym końcu sali.

Już miałem odejść, gdy zobaczyłem łzę spływającą po jej policzku. Zatrzymałem się nagle i niewiele myśląc, ująłem jej podbródek, by móc spojrzeć Emerie w oczy.

– Zaufaj mi, wrócisz dzisiaj do domu. Jasne? Po prostu mi zaufaj.

Gdy wszedłem do damskiej łazienki znajdującej się po drugiej stronie sali, krzyknąłem, zaskakując Kierę:

– Co to, do cholery, miało znaczyć? – Zamknąłem za sobą drzwi, a ona odwróciła się twarzą do mnie.

– Nie masz tu wstępu.

– Jeśli ktoś mnie zapyta, powiem, że dzisiaj identyfikuję się z kobietą stroną mojej natury.

– Jesteś dupkiem.

– Ja jestem dupkiem? A jak ty się zachowałeś? Najpierw witasz się ze mną przyjaźnie, mówisz: „Zaproponuję grzywnę w wysokości pięćdziesięciu dolarów, a potem będziesz mógł sobie pograć w golfa”, a teraz co?

Odwróciła się plecami do mnie i podeszła do lustra. Wyjęła pomadkę z kieszeni

marynarki i pochyliła się, by poprawić krwistoczerwony makijaż ust. Nie odpowiedziała, dopóki nie skończyła. Uśmiechnęła się szeroko i promiennie.

– Doszłam do wniosku, że twoja nowa zabaweczka już przywykła do tego, że mówi się jej jedno, a później zmienia zdanie, gdy najmniej się tego spodziewa.

– Ona nie jest moją zabaweczką. To... znajoma, której pomagam.

– Widziałam, jak na nią patrzysz. Jak dotykasz dłonią jej pleców. Jeśli jeszcze jej nie przeleciałeś, to z pewnością zrobisz to niedługo. Może ona potrzebuje spędzić noc w więzieniu, bo ty nie radzisz sobie na sali sądowej. Może dzięki temu zniechęcę ją do ciebie. Jak się nad tym zastanowić, to wyświadczam jej przysługę. Powinna mi dziękować.

– Chyba postradałaś zmysły, jeśli myślisz, że pozwolę, by uszło ci to na sucho. Emerie nie ma nic wspólnego z tym, co zaszło między nami. Sam poproszę sędziego Hawkinsa o wycofanie, jeśli będę musiał.

– Wycofanie? Na jakiej podstawie?

– Na takiej, że twój ojciec gra z nim w golfa w każdy piątek, a ty sama powiedziałaś mi kiedyś, że tatuś daje ci wszystko, czego zapragniesz. Już zapomniałaś, jak bardzo lubiłaś gadać po tym, jak cię rznąłem?

– Nie odważyłbyś się.

Zachowywałem między nami dystans – mniej więcej trzy metry – ale teraz zacząłem powoli iść w jej stronę.

– Chcesz się przekonać?

Przyglądała mi się przez chwilę, aż w końcu parsknęła:

– Dobra, ale zrobmy to tak, jak godni siebie przeciwnicy. Nie będziemy sobie grozić i zadawać ciosów poniżej pasa. Pójdźmy na ugodę.

Pokręciłem głową i spytałem:

– Czego chcesz, Kierro?

Przesunęła językiem po górnej wardze, patrząc na mnie jak na soczysty kawał mięsa.

– Ciebie. I nie w łazience czy na tylnym siedzeniu ubera. Chcę iść z tobą na prawdziwą randkę, na której będziesz poił mnie winem i karmił, zanim mnie przelecisz.

– O mój Boże. Nie wiem, jak mam ci dziękować.

– Po prostu zapłaćmy tę grzywnę i wynośmy się stąd.

Wygoniłem ją z sali sądowej, a ona mylnie zinterpretowała mój pośpiech, sądząc, że zajęła mi już za dużo czasu. Tymczasem w ogóle nie chodziło o to. Niemal udało mi się wyjść, gdy nagle Kierra zawołała za nami:

– Drew, masz chwilkę?

– Nie teraz. Mam spotkanie.

Gdziekolwiek, byle nie tutaj.

Trzymając dłoń w dole pleców Emerie, szedłem dalej, ale moja klientka miała inne plany, bo zatrzymała się nagle.

– Musimy iść – powiedziałem.

– Pozwól mi chociaż podziękować asystentce prokuratora.

– To nie jest konieczne. Miasto Nowy Jork dziękuje jej za każdym razem, gdy dostaje pensję.

Emerie przyjrzała mi się karcącym wzrokiem.

– Nie będę nieuprzejma tylko dlatego, że ty taki jesteś.

Z tymi słowami odwróciła się i poczekała, aż Kierra nas dogoni.

Wyciągnęła do niej rękę, mówiąc:

– Bardzo pani za wszystko dziękuję. Dzisiaj rano byłam załamana, bo myślałam, że trafię do aresztu.

Kierra spojrzała na dłoń Emerie i zignorowała ją. Odwróciła się w moją stronę i odpowiadając jej, patrzyła na mnie:

– Proszę nie dziękować mnie, tylko swojemu prawnikowi.

– Dobrze, tak właśnie zrobię.

– Tylko proszę nie dziękować mu za bardzo. Nie chciałabym, żeby się zmęczył. – Kierra odwróciła się na pięcie, rzucając słowa pożegnania przez ramię: – Drew, zadzwonię, żeby umówić się na nasze spotkanie.

Emerie spojrzała na mnie zdezorientowana.

– To było dziwne.

– Ta kobieta chyba zapomniała wziąć swoich leków. Lepiej już chodźmy.

Gdy zapłaciliśmy grzywnę i odebraliśmy dokument potwierdzający oczyszczenie Emerie z zarzutów, była już niemal czwarta po południu.

Znaleźliśmy się na schodach przed sądem i wtedy Emerie odwróciła się w moją stronę, mówiąc:

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko publicznemu okazywaniu uczuć, bo muszę cię przytulić.

Właściwie to nie przepadałem za publicznym okazywaniem uczuć, ale skoro już zmarnowałem cały dzień i nie dostanę za to zapłaty, mogłem chociaż zostać przytulony. Te cycki, które miały się do mnie przycisnąć, były zdecydowanie lepsze niż nic – mogły być nawet lepsze niż sześćset siedemdziesiąt pięć dolarów zapłaty.

– Skoro nalegasz.

Uśmiech, który mi posłała, był jednym z najdoskonalszych, jakie w życiu widziałem. Wtedy mnie przytuliła. Jej piersi przycisnęły się do mnie, a jej drobne ciało owinęło się wokół mojego na dłużej, niż wymagała tego przyzwoitość. Poza tym pachniała bosko.

Kiedy się odsunęła, złapała mnie za ramiona.

– Zapłacę ci za dzisiejszy dzień. Nawet jeśli miałabym zbierać na to latami.

– Nie przesadzaj, nie musisz.

– Nie, mówię poważnie.

Rozmawialiśmy jeszcze przez kilka minut, wymieniliśmy się numerami telefonów, na wypadek gdyby do biura przyszły jej przesyłki, i pożegnaliśmy się. Ona jechała na przedmieścia, a ja do centrum, więc w zupełnie przeciwnych kierunkach. Po kilku krokach odwróciłem się jeszcze i spojrzałem na jej kołyszący się przy każdym ruchu tyłek. Odchodząc, wyglądała równie dobrze, jak wtedy, gdy podchodziła do mnie rano.

A skoro już o tym mowa... Założę się, że wyglądałaby jeszcze lepiej, gdyby dochodziła. Już miałem iść w swoją stronę, gdy Emerie odwróciła się i zauważyła, że się na nią gapię. Uśmiechnęła się szeroko i pomachała mi raz jeszcze, a potem zniknęła za rogiem.

Chciałem, by któregoś dnia mi się odwdzięczyła.

Jak już wspomniałem – miałem kilka pomysłów na to, jak mogła to zrobić.



Emerie

Uniosłam dzwoniącą komórkę do ucha, zerknąwszy najpierw na zegarek. Dochodziła jedenasta wieczorem. Dość późno jak na rozmowy.

– Halo?

– Emerie?

Ten głos. Nie musiałam pytać, kto to był. W rzeczywistości jego głos brzmiał na głęboki i zachrypnięty, ale przez telefon aż ciarki mnie przechodziły – taki był seksowny.

– Drew? Wszystko w porządku?

– Tak, dlaczego pytasz?

– Jest trochę późno...

Słyszałam, że odsuwa słuchawkę od ucha i rzuca:

– Cholera. Przepraszam. Nie wiedziałem. Sądziłem, że jest koło dziewiątej. Dopiero spojrzałem na zegarek.

– Czas szybko płynie, gdy większość dnia spędza się na sali sądowej z kryminalistami, prawda?

– Zdecydowanie. Wróciłem do domu, zacząłem nadrabiać zaległości w pracy, a potem wpadłem jeszcze do biura. Musiałem stracić poczucie czasu.

– Ja wróciłam do domu, wypiliśmy kilka kieliszków wina i zrobiło mi się siebie żal. Twoje wieczory sprawiają wrażenie bardziej produktywnych. Nadal jesteś w biurze?

– Tak. Właśnie dlatego do ciebie dzwonię. Siedzę tu i myślę o tym, że twoje nowe biuro będzie wyglądać bardzo gustownie.

Cóż za dziwne słowa.

– Dziękuję. Ale dlaczego tak sądzisz?

– Szkło i ciemne drewno. Podoba mi się. Chociaż myślałem, że wybierzesz coś w bardziej kobiecym stylu.

– O czym ty... Och. Przyjechały moje meble, tak?

– Zgadza się.

– Ale jak to możliwe? Przecież cały dzień byłeś ze mną.

– Mój wykonawca był na miejscu i kończył remont, a jeszcze nie miałem okazji powiedzieć mu, co się wczoraj stało. Myślał, że wyświadcza mi przysługę, wpuszczając dostawców.

Uderzyłam głową o blat w kuchni, a potem przycisnęłam rękę do czoła, bo to jednak zabolalo. Nie powstrzymałam się od żalosego jęknienia.

- Wybacz. Zajmę się tym z samego rana.
- Nie spiesz się. Moje rzeczy wciąż są w schowku. Mogę przetrzymać je tam przez chwilę.
- Dziękuję. I przepraszam cię najmocniej. Zadzwońię do nich rano i każę wrócić i zabrać wszystko. A potem zaczekam u ciebie w biurze, żebyś nie musiał się z nimi męczyć.
- Jasne.
- Przepraszam.
- Przestań już przepraszać, Emerie. Byli przestępcy są twardzi. Nie przepraszają. Do zobaczenia rano.

Zaśmiałam się, bo tylko to mogło powstrzymać mnie od wybuchnięcia płaczem.

– Halo? – Zapukałam do uchylonych drzwi i usłyszałam echo własnego głosu. Popchnęłam drzwi i z zaskoczeniem zauważyłam, że hol wciąż świecił pustkami. Myślałam, że to tutaj zastanę moje meble.

W oddali słyszałam głos, ale nie potrafiłam wyłapać żadnych słów.

Weszłam do środka i zawołałam trochę głośniejsze:

– Halo? Drew?

Na korytarzu rozległy się głośne, szybkie kroki i po chwili ujrzałam Drew. Trzymał komórkę przy uchu i rozmawiał z kimś. Uniósł palec, bym poczekała, i wrócił do rozmowy.

– Nie chcemy domu w Breckenridge. Mój klient nie znosi zimna. Żona może go zatrzymać, ale to będzie jedyna rzecz, którą dostanie po rozwodzie. – Milczał przez chwilę, a potem dodał: – Nie, nie odbiło mi. Gdy się rozłączę, wyślę ci kilka zdjęć z posiadłości w Breckenridge. Myślę, że przekonają cię o tym, jak bardzo ten dom podoba się pani Hollister.

W tej właśnie chwili kurier pojawił się z wózkiem pełnym kartonów. Drew odsunął telefon od ucha i oznajmił:

– Proszę dać mi chwilę.

Postanowiłam, że mu z tym pomogę i podpisałam odbiór przesyłki, prosząc kuriera, by ustawił paczki na biurku recepcji, które wciąż było pokryte folią. Drew wymamrotał „dziękuję” w moją stronę i kontynuował rozmowę.

Podczas kiedy on prowadził telefoniczną kłótnię, ja poświęciłam chwilę, by się mu przyjrzeć. Miał na sobie chyba bardzo drogi i dobrze dopasowany garnitur. Jeden rękaw podciągnął, odsłaniając masywny zegarek. On również musiał kosztować majątek. Buty Drew błyszcząły, jakby dopiero ktoś je wypolerował, a koszula wyglądała na idealnie wyprasowaną. Włosy były trochę zbyt długie jak dla faceta, który nosił tak wyglancowane buty, a jego skóra pociemniała od ostatniego urlopu, co jeszcze bardziej podkreśliło jego jasnozielone oczy.

Ale tak naprawdę nie mogłam przestać się gapić na jego usta – były takie pełne i doskonałe. *On naprawdę jest piękny.* Chyba jeszcze nigdy nie określiłam w ten sposób żadnego mężczyzny. Niektórzy faceci byli przystojni czy seksowni, ale nigdy piękni. Jednak zdecydowanie można użyć tego słowa do opisu Drew Jaggera, bo żadne inne tak dobrze do niego nie pasowało.

– Poważnie, Max, jak wiele spraw przerobiłeś, siedząc po drugiej stronie i gapiąc się na moją śliczną buźkę? Jeszcze nie potrafisz rozpoznać, kiedy nie blefuję? Spójrz na te zdjęcia, a potem daj mi znać w kwestii oferty. Myślę, że gdy spojrzysz na sytuację z odpowiedniej perspektywy, to uznasz moją propozycję za wyjątkowo sprawiedliwą. Jej dwudziestoletni instruktor narciarstwa uczył ją nowych technik. Tyle że chyba Kamasutry. Ugoda obowiązuje przez czterdzieści osiem godzin. Potem będę musiał wykonać do ciebie kolejny telefon, co będzie

oznaczało, że mój klient jeszcze na tym zarobi, a ty dużo stracisz.

Drew nacisnął przycisk kończący rozmowę i spojrzał na mnie. Już miał coś powiedzieć, gdy nagle telefon znowu zaczął wibrować w jego dłoni.

– Cholera. – Westchnął, zerknął na komórkę, a potem na mnie. – Przepraszam. Muszę odebrać.

Do drzwi zapukał dostawca wody mineralnej, prowadzący wózek z dużymi baniakami wody. Spojrzałam na Drew i rzuciłam:

– Zajmę się tym. Odbierz telefon.

Przez kilkanaście następnych minut, podczas których Drew prowadził rozmowę telefoniczną, splawiłam akwizytora, odebrałam telefon, który leżał ukryty pod folią, a także podpisałam odbiór jakichś dokumentów wysłanych do Biura Prawnika Drew M. Jaggera. Właśnie bajerowałam potencjalnego, bogatego klienta, gdy pojawił się Drew.

– Będziemy musieli podziękować panu Aikenowi za polecenie nas. – Poczekałam na jego odpowiedź, a potem oznajmiłam: – Nasza stawka to... – zerknęłam na Drew – siedemset dolarów za godzinę.

Jego usta lekko drgnęły.

– Oczywiście. Może umówię pana na konsultację? Proszę tylko chwilę poczekać, sprawdzę terminarz pana Jaggera.

Nacisnęłam przycisk wstrzymujący rozmowę i wyciągnęłam rękę.

– Masz w telefonie zsynchronizowany kalendarz?

Drew wyciągnął telefon z kieszeni i podał mi go.

– Tak.

Otworzyłam kalendarz Outlook i poszukałam wolnego terminu. Cały najbliższy miesiąc był już zajęty.

– Czy możesz przenieść kolację z jakąś Monicą z szóstej na ósmą i wtedy umówiłabym pana Pattersona na czwartą trzydzieści w następną środę? On mówi, że to pilne. Chyba będzie mu potrzebny zakaz zbliżania się, by chronić majątek. To samo zrobiłeś dla pana Aikena.

– Jasne.

Wróciłam do rozmowy telefonicznej.

– Czy pasuje panu termin w środę ósmego na godzinę czwartą trzydzieści? Tak? To świetnie. Nasza standardowa zaliczka wynosi... – Spojrzałam na Drew, a on uniósł dziesięć palców. – Dwanaście tysięcy... Tak, dziękuję. Czekamy na spotkanie. Do zobaczenia.

Rozłączyłam się i zauważyłam, że Drew wyglądał na rozbawionego.

– Czy ja w ciągu ostatniej godziny podniosłem stawkę z sześciuset siedemdziesięciu pięciu do siedmiuset dolarów?

– Nie. Te dodatkowe dwadzieścia pięć dolarów są na poczet mojego zadłużenia u ciebie. Za każdą godzinę spędzoną z tym klientem, będziesz mi odejmował nadwyżkę z długu. Obliczyłam, że za osiem godzin, które mi wczoraj poświęciłeś, musiałabym zapłacić ci pięć tysięcy czterysta dolarów – oczywiście według normalnej stawki, a nie tej podwyższonej dla pana Pattersona – więc jeśli będziesz spotykał się z nim przez kilkaset godzin, to wszystko się wyrówna.

Drew zachichotał.

– No proszę, znowu masz w sobie ten temperament, który widziałem, gdy mnie zaatakowałaś swoimi zabójczymi chwytami krav magi. Wczoraj brakowało mi tej nieustępliwości.

– Wczoraj zostałam aresztowana i niemal wylądowałam w więzieniu.

– Ranisz mnie. Naprawdę sądzisz, że pozwoliłbym ci tam zostać?

– Ta kobieta od początku pragnęła mojej krwi. Co jej takiego powiedziałaś, że nagle zmieniła zdanie?

– Dogadaliśmy się.

Zmrużyłam oczy.

– A co takiego musiałaś jej obiecać, że mi odpuściła?

Drew spojrział mi głęboko w oczy.

– Nic ważnego.

Biurowy telefon znowu zaczął dzwonić.

– Chcesz, żebym...

Drew machnął ręką.

– Nagra się na pocztę. Chodź, pokażę ci twoje meble.

– Myślałam, że będą w holu.

– Tom sądził, że pomoże, jeśli ustawi je w moim gabinecie.

Podążyłam korytarzem za Drew, a on otworzył drzwi prowadzące do pokoju znajdującego się tuż obok pomieszczenia, w którym pracowałam. Gdy byłam tu wcześniej, nic jeszcze nie zostało skończone – listwy wciąż należało przykleić, a wszystko pokrywała folia budowlana. Wykonawca musiał pracować cały wczorajszy dzień, by to skończyć.

– Wow. Ale tu jest pięknie. Tylko że... – Stwierdziłam, że lepiej nie wypowiadać myśli na głos i pokręciłam głową. – Nic. Jest pięknie.

– Tylko że co? Co chciałaś powiedzieć?

– Gabinet jest piękny. Naprawdę. Te wysokie sufity, zdobiona sztukateria, tylko że... wszystko jest takie białe. Dlaczego nie pomalowałaś tego na jakiś kolor? Trochę tu nudno, gdy dominuje biel.

Wzruszył ramionami.

– Lubię prostotę. Biel i czerń.

Prychnęłam.

– Masz szczęście, że wróciłeś z urlopu, bo zdążyłam już wybrać odcień żółci dla twojego gabinetu. A składzik miał być czerwony.

Moje piękne biurko naprawdę wyglądało cudownie w jego ogromnym gabinecie, nawet przy tej nudnej białej farbie. Błat wykonano z grubego, szlifowanego szkła, a nogi z ciemnego mahoniowego drewna. Nie przepadałam za modernistycznymi meblami, lecz to biurko wyglądało tak niesamowicie i profesjonalnie, że musiałam je mieć.

– Firma meblarska nie chciała się ze mną dogadać, ale w końcu obiecali, że przyjadą dzisiaj, by to wszystko odebrać. Chcieli doliczyć mi czterdzieści procent ekstra za to, że muszą zabrać te meble. Przez bitą godzinę przekonywałam menadżera, że naruszyli umowę, pozwalając nieuprawnionej osobie odebrać adresowaną do mnie przesyłkę.

– Nieźle sobie radzisz przez telefon.

– W czasie studiów pracowałam jako doradca klienta w firmie malarskiej. Pamiętam dokładnie, co sprawiało, że po całym dniu narzekań ze strony klientów rzeczywiście zaczynałam ich słuchać i naginałam dla nich zasady.

Telefon Drew znowu zadzwonił. Spojrział na wyświetlacz, a potem postanowił go nie odbierać.

– Odbierz. Ja już sobie pójdę. Zabrałam ci dziś sporo czasu. Chyba naprawdę jesteś bardzo zajęтым człowiekiem.

– Nic się nie stało. Nie muszę tego odbierać.

– Tylko ty pracujesz w tym ogromnym biurze?

– Zazwyczaj jest ze mną jeszcze asystentka prawna i sekretarka. Ale sekretarka dwa

tygodnie temu poszła na kilkumiesięczne zwolnienie lekarskie, a asystentka postanowiła iść do szkoły prawniczej w innym stanie.

– To rzeczywiście będziesz bardzo zajęty.

Jego telefon znowu zadzwonił i tym razem oznajmił, że musi odebrać. Powiedział, żebym się rozgościła, ale... tak naprawdę nie miałam co ze sobą zrobić. Drew udał się do składziku i usiadł przy stoliku, który dotąd wykorzystywałam jako swoje miejsce pracy, a ja wróciłam do holu. Zdjęłam folię z biurka i znalazłam w łazience środki czyszczące, a potem rozłożyłam swój laptop i zaczęłam sprzątać.

W trakcie porządków odbierałam e-maile, rozmawiałam przez telefon i zapisywałam wiadomości od klientów.

Kiedy Drew wrócił godzinę później, wyglądał na wkurzonego.

– Komórka mi padła. Mogę pożyczyć twoją na kilka minut? Moja ładowarka jest gdzieś w magazynie z resztą rzeczy, a ja już prawie skończyłem negocjacje z klientem. Nie chcę dać prawnikowi więcej czasu, bo zdąży przemyśleć sprawę i się zorientuje, na jaką głupotę właśnie się zgodził.

Podałam mu telefon.

– Proszę bardzo.

Drew zrobił kilka kroków i nagle się zatrzymał.

– A jakie jest hasło?

– Eeee... dupa.

– Nie chcesz, żebym znał twoje hasło?

– Nie. Moje hasło to: dupa.

Drew zaśmiał się.

– Ciągnie swój do swego. – Wpisał hasło i zniknął.

Gdy nastało południe, zaczęło mi burczeć w brzuchu, bo rano zasnęłam i nie zdążyłam zjeść śniadania. Ale nie mogłam opuścić biura i znowu minąć się z firmą dostawczą. Kiedy usłyszałam, że Drew robi sobie przerwę od rozmowy, poszłam do składziku i zapytałam:

– Zamawiasz coś na lunch? Boję się wyjść, bo nie chcę się minąć z dostawcami.

– Czasami coś zamawiam. A na co masz ochotę?

Wzruszyłam ramionami.

– Nie jestem wybredna.

– Może coś indyjskiego? Niedaleko jest Curry House. Szybko dostarczają zamówienia.

Zmarszczyłam nos.

– Nie lubisz kuchni indyjskiej?

– Nie bardzo.

– Okej. To może chińszczyzna?

– Za dużo glutaminianu sodu.

– A sushi?

– Mam alergię na ryby.

– Meksykańska?

– Za ciężka na lunch.

– Ale... wiesz, co oznacza wyrażenie: „nie jestem wybredna”, prawda?

Zmrużyłam oczy, patrząc na niego.

– Oczywiście. Po prostu wymyślasz dziwne rzeczy.

– To co chciałabyś zjeść, Emerie?

– Pizzę?

Pokiwał głową.

– Niech będzie pizza. Widzisz? To ja nie jestem wybredny.

Po lunchu Drew odłączył telefon od ładowarki, a potem wyciągnął rękę po mój.

– Mogę przejrzeć twoje zdjęcia?

– Moje zdjęcia? Dlaczego?

– Bo to najlepszy sposób, by kogoś poznać. Trzeba z partyzanta przejrzeć fotki w telefonie tej osoby.

– Nie jestem pewna, co tam mam.

– O to właśnie chodzi. Jeśli miałabyś okazję, by pousuwać zdjęcia z galerii, to nie zobaczyłbym prawdziwej ciebie. Zostałoby tylko to, co chciałabyś mi pokazać.

Próbowałam przypomnieć sobie wszystkie zawstydzające i upokarzające fotki w telefonie, gdy przesuwałam go po stole w stronę Drew, który uśmiechał się z zadowoleniem. W ostatniej chwili zakryłam jego dłoń swoją, powstrzymując go.

– Poczekaj. Chcę zobaczyć twoje zdjęcia, jeśli ty masz patrzeć na moje. I lepiej, żebyś miał tam jakieś kompromitujące foty, bo ja na pewno takie mam.

Obserwowałam, jak wpisuje hasło i zaczyna przeglądać moją galerię. Po chwili zatrzymał się i uniósł brwi.

– To dopiero wiele mi o tobie mówi.

Wyciągnęłam rękę po telefon, a on szybko cofnął swoją.

– Co? Jakie zdjęcie?

Drew odwrócił ekran w moją stronę. O Boże. Jakie upokorzenie. To było selfie z zeszłego tygodnia zrobione z bardzo bliska w trakcie pracy. Cały dzień przeprowadzałam sesje terapeutyczne przez telefon, a moje słuchawki z mikrofonem odmówiły posłuszeństwa w tamten piękny, poniedziałkowy poranek. Nie miałam czasu, by pobiec do sklepu po nowe, a po południu zaczął mnie irytować fakt, że nie byłam w stanie robić wielu rzeczy naraz, bo w jednej ręce musiałam trzymać telefon. Postanowiłam więc wykazać się kreatywnością. Wzięłam dwie duże gumki i założyłam je sobie na głowę wraz z telefonem, przymocowując go przy uchu. Jedna gumka przechodziła przez moje czoło tuż nad brwiami, obniżając je lekko, przez co wyglądałam, jakbym była zła. Druga gumka owijała się na wysokości podbródka, sprawiając, że skóra w tym miejscu marszczyła się, a w podbródku powstał dołeczek, którego normalnie nie miałam.

– Słuchawki mi się popsęły, a przez cały dzień rozmawiałam przez telefon. I musiałam używać rąk w trakcie.

Drew zachichotał.

– Innowacyjny koncept. Odkąd Steve Jobs umarł, Apple nie miało dobrych pomysłów. Może powinnaś sprzedać im tę nową technologię?

Zgniotłam w dłoni serwetkę i rzuciłam nią w jego twarz.

– Zamknij się.

Przejrzał kilka następnych zdjęć i zamarł. Tym razem nie wiedziałam, co myśli.

– Co? Na czym się zawiesiłeś?

Patrzył na fotkę przez dłuższą chwilę, a potem głośno przełknął ślinę i odwrócił telefon w moją stronę. To było zdjęcie całej mojej sylwetki, zrobione, gdy szłam na wesele z Baldwinem. To bez wątpienia moja najlepsza fotka. Miałam ułożone włosy i profesjonalny makijaż, a sukienka, którą wtedy założyłam, ciasno opinała moje ciało. Była prosta, czarna, bez rękawów, z odważnym dekoltem w kształcie litery „V”. Kiecka eksponowała wszystkie moje kształty. Normalnie nie zakładałam takich kreacji, ale w tej czułam się piękna i pewna siebie. Chociaż ta pewność siebie trwała zaledwie piętnaście minut po tym, jak Baldwin zrobił to

zdjęcie, bo później otworzyłam drzwi od jego mieszkania, a za nimi stała dziewczyna, z którą wybierał się na wesele. Oboje zostaliśmy na nie zaproszeni, więc myślałam, że idziemy tam razem.

Na myśl o tym wieczorze zrobiło mi się smutno.

– To z wesela – oznajmiłam.

Drew pokiwał głową, patrząc znowu na zdjęcie, a potem wbił wzrok we mnie i wyznał:

– Wyglądasz pięknie. Jesteś cholernie seksowna.

Poczułam rumieniec wkradający się na moją twarz. Właśnie z tego powodu nienawidziłam swojej jasnej karnacji.

– Dziękuję.

Przesunął jeszcze kilka zdjęć i znowu odwrócił telefon w moją stronę.

– To twój chłopak?

To zdjęcie zostało zrobione kilka minut po tym, jak Baldwin powiedział, że pięknie wyglądam, i pstryknął mi tamtą fotkę. Na tym pierwszym otaczał mnie ramieniem w talii, a ja uśmiechałam się, patrząc na niego, gdy robił nam selfie. Chwilę później przyszła dziewczyna, z którą się umówił. Przez resztę wieczoru zmuszałam się do uśmiechów.

– Nie.

– Były chłopak?

– Nie.

Spojrzał ponownie na zdjęcie, a potem na mnie.

– Ale coś was łączyło, prawda?

– Skąd wiesz?

– Poznaję to po twojej minie. Widzę, jak na niego patrzyłaś.

To smutne, że prawie obcy człowiek zauważył moje uczucia do tego mężczyzny po kilku sekundach patrzenia na zdjęcie, podczas gdy Baldwin nigdy nie był świadomy tego, co do niego czułam. Może i skłamałam, ale nie do końca.

– Poznaliśmy się na podyplomówce. Był asystentem wykładowcy na zajęciach z psychologii, na które uczęszczałam. Pracował nad doktoratem. Jest moim najlepszym przyjacielem. Właściwie to mieszkam naprzeciwko niego, więc jesteśmy też sąsiadami.

– Nie wyszło wam?

– Nigdy nie próbowaliśmy. On nie czuje do mnie tego samego, co ja...

Drew wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale tylko pokiwał głową i wrócił do przeglądania zdjęć. Gdy skończył, oznajmił, że naprawdę wiele się o mnie dowiedział. Widział zdjęcia moich dwóch młodszych sióstr, a także kilka selfie, które zrobiliśmy sobie z naszym psem, zanim przeprowadziłam się do Nowego Jorku. Wiedział o moich uczuciach do Baldwina i o tym, że potrafiłam być bardzo kreatywna, gdy musiałam robić wiele rzeczy naraz.

Podał mi telefon, a ja zapytałam:

– A więc... skoro oglądanie czyichś zdjęć mówi wiele o charakterze i zwyczajach posiadacza telefonu, to czego dowiem się, patrząc na twoje?

– Że najważniejsza jest dla mnie rodzina, mam złamane serce i jestem trochę stuknięty.

Chciałam zaprzeczyć ostatniej rzeczy, ale nie było łatwo, skoro to poniekąd prawda. Chociaż nie miałam zamiaru tego przyznawać. Zamiast tego sięgnęłam w końcu po jego telefon.

– Jakie masz hasło?

Prychnął pod nosem i powiedział:

– Cipa.

– Niemożliwe. Na pewno właśnie je zmieniłeś.

Pokręcił głową.

– Nie. To moje ulubione słowo i to z wielu powodów. Przynajmniej raz dziennie myślę o cipkach. A poza tym nie ma nic lepszego niż ciasna...

– Jesteś zboczony.

– Mówi kobieta, której hasło to dupa.

– Ustawiłam takie hasło, bo nigdy nie pamiętałam, jakie ono było, więc zawsze przeklinałam, próbując je sobie przypomnieć. W końcu stwierdziłam, że równie dobrze mogę wykorzystać to słowo jako hasło. Baldwin zasugerował, bym je ustawiła po ostatnim razie, gdy zablokowałam swój telefon.

– Baldwin?

Spojrzałam mu w oczy i oznajmiłam:

– Ten facet ze zdjęcia.

Drew pokiwał głową.

Z jakiegoś powodu czułam się niezręcznie, rozmawiając z Drew o Baldwinie, więc postanowiłam zmienić temat. Wpisałam hasło do jego iPhone'a i szepnęłam:

– Zobaczmy, czego mogę się o tobie dowiedzieć, panie prawniku.

Odnalazłam ikonkę galerii i otworzyłam ją. Nie znalazłam żadnych zdjęć, więc uruchomiłam apkę aparatu i tam również nic nie było.

– Nie masz żadnych zdjęć. Myślałam, że w ten sposób mieliśmy się poznać?

– No tak.

– A czego dokładnie dowiedziałam się, gdy odkryłam, że nie masz tu niczego?

– Dowiedziałas się, że nie gram czysto.



Drew

Dupek.

Ja byłem dupkiem. I właśnie patrzyłem na bardzo kształtną dupę...

Emerie pochylała się przy biurku recepcji, chcąc sięgnąć do dzwoniącego telefonu. Nagle zauważyła, że gapiłem się na jej pupę. Wykazałbym się uprzejmością i dobrym wychowaniem, gdybym odwrócił wzrok i udawał, że wcale jej nie obczajałem. A co ja zrobiłem? Puściłem do niej oczko.

No właśnie. Dupek.

Teraz to Emerie gapiła się na mnie, rozmawiając przez telefon. Jeśli kobieta odkryje, że patrzysz na jej pupę, robi jedną z dwóch rzeczy. Albo zaczyna z tobą flirtować, albo...

Emerie odłożyła słuchawkę i ruszyła w moją stronę z determinacją w oczach. Jej mina nic nie wyrażała, więc nie wiedziałem, czego się spodziewać.

Zatrzymała się w przejściu, zakładając ręce na piersi.

– Czy ty właśnie gapiłeś się na mój tyłek?

A więc mieliśmy do czynienia z opcją numer dwa, w której chodziło o to, że obczajany obiekt wkurza się za to, że był obczajany. Stałem tak jak ona, z założonymi na piersi ramionami.

– Chcesz, żebym skłamał?

– Nie.

– To naprawdę świetna dupa.

– Ty jesteś dupą – warknęła z czerwonymi policzkami.

– No to muszę być idealną dupą. Pozna swój swego.

Jej stoicka twarz nagle się rozweseliła i dziewczyna wybuchnęła śmiechem. Podobało mi się to, że częściej się śmiała, niż obrażała.

– Czy kobiety uważają twoje zachowanie za pociągające?

Wzruszyłem ramionami.

– Jestem przystojny i bogaty. A to się kobietom bardzo podoba. Byłabyś zaskoczona, gdybyś wiedziała, jak wiele rzeczy uchodzi mi na sucho.

– Jesteś strasznie nadęty.

– Być może, ale taka jest prawda. – Wyszedłem zza biurka i stanąłem tuż przed nią. – Powiedz szczerze. Gdybym był niski, łysy i splukany, a do tego bezzębny i z garbem na plecach, to po przyłapaniu mnie na gapieniu się na twój tyłek momentalnie kazałabyś mi spadać na drzewo.

- Jesteś egocentrykiem.
- Zgadza się. Ale przystojnym egocentrykiem.

Emerie przewróciła oczami i prychnęła, ale ja zauważyłem lekki uśmiech na jej twarzy tuż przed tym, jak wypadła z mojego gabinetu.

Ale ze mnie dupek.

Przez resztę popołudnia nie mogłem oderwać się od telefonu. Mimo że wyczyściłem kalendarz ze spotkań w tym tygodniu i przenieśliem je na kolejny, rozniosła się plotka, że już wróciłem, więc wszyscy moi żałośni klienci chcieli mnie poinformować o najnowszym wybrykach ich małżonek. Zajmowałem się bezwzględna branżą, ale byłem zajebistym prawnikiem. Oni wszyscy pragnęli zemsty i za każdym razem, gdy wymierzałem cios w żonę, która na to zasłużyła, mentalnie wyżywałem się też na mojej ekszynie Alexie. Pewnie potrzebny mi był terapeuta, ale taka pośrednia zemsta była tańsza i o wiele bardziej satysfakcjonująca.

Właśnie skończyłem rozmawiać z klientem, który chciał uzyskać zakaz zbliżania się dla żony, bo ta zagroziła, że spali jego kolekcję porno. I wtedy usłyszałem, jak Emerie rozmawia przez telefon w recepcji. W pustym biurze jej głos niósł się korytarzami i nie mogłem się powstrzymać od podsłuchiwania.

– Queens? To najbliższe znajdujące się centrum miejsce, które może mi pan znaleźć poniżej tysiąca pięciuset miesięcznie? A co, jeśli zaniżyłabym wymagania? Wystarczy mi zwykły gabinet w zwykłym budynku, bez recepcji. – Zamilkła na chwilę. – Co w tym śmiesznego? Tak, naprawdę sądziłam, że oferuje mi pan miejsce, w którym może się zmieścić więcej niż jedna osoba. – Znowu chwila ciszy. – Nie, nie jestem z Nowego Jorku, ale... Wie pan co? Nieważne. Skontaktuję się z innym agentem.

– Masz kłopoty ze znalezieniem lokum? – zapytałem, stając za nią.

Emerie odwróciła się gwałtownie. Na jej twarzy malowała się czysta desperacja.

– Co ja w ogóle robię w Nowym Jorku?

– Ty mi powiedz.

Westchnęła.

– To długa historia... Ja... – Mój biurowy telefon zadzwonił, a ona uniosła palec i odebrała, zanim zdążyłem tam podejść.

– Biuro pana Drew Jaggera... Czy mogę wiedzieć, z kim rozmawiam?... Pan London...?

Spojrzała na mnie pytająco, a ja uniosłem obie ręce, machając nimi gorączkowo. Emerie kontynuowała gładko:

– Pan Jagger jest teraz na spotkaniu z klientem, a potem ma umówione kolejne spotkanie. Czy mam przekazać mu jakąś wiadomość?

Milczała przez chwilę, słuchając odpowiedzi, a potem uniosła brwi i odsunęła słuchawkę od ucha. Słyszałem krzyk Hala Londona, mimo że stałem pół metra dalej. Kiedy zamilkł, by złapać oddech, ona uprzejmie zakończyła rozmowę.

– Zrozumiałeś z tego cokolwiek?

– Tak. Ten facet to dupek. Wolałbym już reprezentować jego złośliwą, zdradliwą żonę. Jeśli tylko ma okazję, rozmawia ze mną przez telefon przez godzinę. Płaci mi, ale ja nie chcę tyle z nim gadać. Szybko się go pozbyłaś.

– Musisz spróbować być dla odmiany miły. To niemal zawsze wytrąca ludzi z równowagi.

– Postaram się zapamiętać.

Emerie spojrziała na zegarek.

– Dochodzi czwarta. Nie mogę uwierzyć, że firma od mebli jeszcze się nie pojawiła.

Przepraszam, że siedziałam tu cały dzień.

– To nie problem. Po prostu dorzucę to do twojego rachunku za mój zmarnowany czas.

Uśmiechnęła się.

– Dobra. Ale ja naliczę ci za moje usługi, bo cały dzień pełniłam obowiązki sekretarki.

A nie jestem tania.

W moich myślach pojawił się zboczony obraz Emerie bawiącej się w moją sekretarkę. Ja byłem szefem. Zanim się powstrzymałem, oznajmiłem:

– Dobrze bym ci zapłacił za twoje usługi.

Zaczerwieniła się, a potem odgryzła:

– Musisz być okropnym szefem. Prawdziwym kutasem. Masz wielkie ego i rzucasz zboczonymi tekstami. Masz szczęście, że jesteś prawnikiem, bo kiedyś ktoś cię za to pozwie.

– Czy ty właśnie nazwałaś mnie kutasem?

Zagryzła wargę, a po chwili odparła:

– Tak.

Zaśmiałem się.

– Szybko to do ciebie dotarło – zakpiłem.

Nagle rozległ się alarm w jej telefonie, ale natychmiast go wyłączyła.

– O czwartej mam umówioną rozmowę telefoniczną z pacjentem. Muszę znaleźć tu jakieś odosobnione miejsce. W ten sposób nie minę się z firmą meblarską.

– Może chcesz skorzystać z mojego gabinetu? Równie dobrze możesz zrobić pożytek z tego biurka, skoro i tak mają je zabrać. Ja dość szybko niszcę wszystkie meble, a nie chciałbym uszkodzić twojego biurka, bo nie przyjmą zwrotu. Poza tym porozmawiasz tam na spokojnie z pacjentem.

– Ale nie chcę przegapić firmy.

– Będę na nich czekał.

Emerie zawahała się.

– Nie będziesz mieć nic przeciwko?

Pokręciłem głową.

– Nie. Śmiało. Teraz ja zabawię się w twoją sekretarkę.

Nie musiałem jej długo przekonywać. Patrzyłem, jak idzie korytarzem – właściwie to obserwowałem jej tyłek, gdy szła do mojego gabinetu. Kiedy dotarła do drzwi, spojrzała na mnie przez ramię i znowu przyłapała mnie na gapieniu się na nią. Mrugnąłem do niej. Co jak co, ale zdecydowanie można mnie nazwać konsekwentnym człowiekiem.

Firma meblarska pojawiła się w końcu około czwartej trzydzieści. Emerie wciąż siedziała w moim gabinecie, więc zapukałem lekko do uchylonych drzwi, by przyciągnąć jej uwagę. Właśnie zapisywała coś w notatniku, rozmawiając przez telefon z założonym na głowę zestawem słuchawkowym. Związała swoje długie miedziane włosy w niedbałego koka na czubku głowy, a gdy spojrzała na mnie, zauważyłem, że miała na sobie okulary. Ciemne oprawki o prostokątnym kształcie kojarzyły mi się tylko z seksowną bibliotekarką.

Gapiłem się na nią przez bitą minutę, pogrążony w erotycznej fantazji, podczas gdy ona kończyła rozmawiać.

Pożegnała się, zdjęła słuchawki i marszcząc brwi, zapytała:

– Coś się stało?

Czy jej oczy zawsze były takie niebieskie? Czarne oprawki musiały podkreślić ich kolor bardziej niż jasna skóra.

Spojrzała na mnie rozbawiona, jakby nie wiedziała, co tu robię, a potem nagle się ocknęła i ruszyła w stronę holu. Podpisała papiery, a następnie podążyła z pracownikami firmy do

mojego gabinetu. Owinęli biurko w płótno, a potem umocowali je solidnie.

Emerie westchnęła, patrząc na nie.

– To takie piękne biurko.

Obserwowałem, jak patrzy na mebel, który był już gotowy do przeniesienia.

– Przepiękne.

W ciągu ostatnich trzech dni dotarło do niej, że została oszukana i straciła dziesięć tysięcy dolarów, aresztowano ją i znalazła wymarzone biuro, które należało do kogoś innego. Ale to był pierwszy raz, gdy widziałem na jej twarzy prawdziwy smutek. Wyglądała tak, jakby osiągnęła swój limit przykrości. Kiedy zauważyłem, że jej oczy wypełniają się łzami, ścisnęło mnie w sercu. Ta sytuacja dość mocno na mnie wpłynęła i nie potrafiłem tego wyjaśnić. Najwyraźniej nie działała tylko na moje serce, ale...

Ale też na mój zdrowy rozsądek.

Bo to, co właśnie zrodziło mi się w głowie, było naprawdę kiepskim pomysłem, i gdyby nie mój chwilowy zanik rozumu, nigdy nie wypowiedziałbym tych słów na głos:

– Zostań. Powinnaś tu zostać i zatrzymać swoje biurko. Przecież mam tu masę wolnego miejsca.



Drew

Sylwester, osiem lat wcześniej

Najlepsze chwile naszego życia rodzą się ze złych pomysłów.

Takich jak na przykład ta wysoka blondynka, której nogi ciągnęły się niczym drabina do samego nieba. Ona zdecydowanie była złym pomysłem. Nie mogłem oderwać od niej wzroku przez cały wieczór. Przyszła z dwiema przyjaciółkami. Wszystkie trzy wyglądały, jakby ledwo skończyły osiemnaście lat. Przyproceedził je tu jakiś znajomy przyjaciel mojego kumpla z bractwa. Ten znajomy nie mógł oderwać od blondynki wzroku, a czasem i rąk, ale ona bardziej interesowała się chłopakami z bractwa Sigma Alpha niż nim.

Powiniem był wtedy się uczyć do egzaminów. Powiniem był wyjechać z Atlanty, wrócić do domu i tam się uczyć, bo mieliśmy wolne na uczelni. W normalnych okolicznościach tak właśnie bym zrobił. Ale ponieważ był to mój ostatni semestr w bractwie, więc wszyscy chłopcy z najstarszego rocznika postanowili zostać tu w trakcie przerwy świątecznej. Balowaliśmy codziennie przez dziesięć dni. Dziś był sylwester i obecni w lokalu imprezowicze nie należeli do naszej stałej grupy. Przyszli głównie mieszkańcy miasta, bo większość studentów wróciła do domu. A dziewczyna wyglądająca jak Daisy Duke i jej długie nogi kusily mnie niczym brzoskwinie prosto z Georgii.

Nasze oczy spotkały się, gdy brałem łyk piwa z butelki. Uśmiechnęła się do mnie szeroko i nagle poczułem ochotę na jakiś owoc. Wtedy podeszła do mnie. Nawet nie musiałem wstawać.

– Czy to miejsce jest zajęte? – Przez chwilę byłem zdezorientowany. Spojrzałem na prawo, a potem na lewo. Siedziałem na jednoosobowym fotelu w kącie salonu, obserwując imprezowiczów. Najbliższe wolne miejsce znajdowało się po drugiej stronie pokoju.

– Możesz usiąść, gdzie tylko chcesz.

To właśnie zrobiła. Posadziła swój jędrny tyłeczek na moich kolanach.

– Zauważyłam, że na mnie patrzysz.

– Bo przyciągasz spojrzenie.

– Podobnie jak ty. Jesteś najprzystojniejszym chłopakiem na tej imprezie.

– Naprawdę? – Upiłem łyk piwa, a Długonoga zabrała mi butelkę, gdy skończyłem.

Uniosła ją do ust i wypila połowę mojego napoju. Westchnęła z zadowoleniem.

– Jak masz na imię, Długonoga?

– Alexa. A ty?

– Drew. – Wziąłem od niej butelkę i dokończyłem piwo. – A kim jest facet, z którym tu

przyszłaś?

– Och, to tylko Levi.

– To nie twój chłopak?

Pokręciła głową.

– Nie. To tylko Levi – powtórzyła. – Mieszka w Douglasville, niedaleko mnie. Dobrze radzi sobie z samochodami. Czasami naprawia mój.

Właśnie w tej chwili Levi pojawił się w przejściu i dostrzegł Alexę siedzącą na moich kolanach. Nie wyglądał na zadowolonego.

Skinąłem w jego stronę i zapytałem dziewczynę:

– Jesteś pewna, że on nie chce być kimś więcej, niż tylko twoim przyjacielem? Wygląda na mocno wkurzonego.

Siedziała mi na kolanach bokiem, ale w tej chwili usiadła na mnie okrakiem, blokując mi widok na chłopaka. Zgromiła mnie wzrokiem i rzuciła:

– Teraz już go nie widzisz.

Położyłem ręce na jej plecach.

– I mam lepszy widok.

Nie minęła nawet godzina, a ona poprosiła mnie, bym pokazał jej mój pokój. Oczywiście zgodziłem się natychmiast. Dlaczego miałbym nie podporządkować się tak pięknej kobiecie? Mieszkalem wtedy w domu bractwa od czterech lat. Niektóre kobiety z uniwersytetu potrafiły być dość bezpośrednie, gdy czegoś chciały. Dobrze się z nimi bawiłem i nie szukałem związku. Doceniałem kobietę, która potrafiła mówić wprost i nie grała w żadne gierki.

Alexa odnalazła palcami zamek mojego rozporoka, zanim zamknąłem za nami drzwi od pokoju. Przycisnąłem ją do tych drzwi, by je zatrzasnąć i odciąć się od imprezy – dwie pieczenie na jednym ogniu.

– Za rok aplikujesz do szkoły prawniczej? – zapytała, gdy macałem jej piersi. To powinno mnie zaniepokoić, bo przecież nie wspominałem jej o moich planach na przyszłość. Ale... miała takie boskie cycki. I zabójcze nogi, którymi właśnie oplatała mnie w pasie. Poza tym byłem już wstawiony, bo piłem od południa.

– Tak. Pewnie zostanę w Emory. Mój ojciec i jego ojciec, czyli mój dziadek, tu studiowali.

Po tych słowach przywitaliśmy nowy rok z wystrzałem.

To piękne wspomnienie.

Ale zły pomysł.



Drew

– Że co? – Roman Olivet gapił się na mnie tak, jakbym powiedział mu, że zabiłem królową Elżbietę. Pokręcił głową i oznajmił: – To naprawdę zły pomysł, stary.

Spojrzałem na szklankę ze szkocką, przez chwilę obracając w niej bursztynowy płyn, zanim upiłem łyk trunku.

– Ona będzie mi pomagać w zamian za miejsce w moim biurze, skoro Tess wzięła wolne na trzy miesiące. Dam jej szansę, żeby znalazła później jakieś miejsce, na które będzie ją stać, gdy już sobie dorobi.

Roman upił łyk piwa.

– Dwa lata temu poprosiłem cię, byś wynajął mi gabinet, a ty powiedziałeś, że nie możesz go nikomu wynajmować.

– Nie mogę. Ale to będzie tymczasowe.

Zmrużył oczy, przyglądając mi się uważnie.

– Ta laska jest gorąca, prawda?

– A co to ma do rzeczy?

– Ale z ciebie kutas.

– Ej, co to ma znaczyć? Emerie stwierdziła dokładnie to samo.

Roman uniósł brwi wysoko.

– Nazwała cię kutasem, a ty i tak pozwalasz jej zostać w swoim biurze? Najwyraźniej nieźła z niej dupa.

Próbowałem zachować pokerową twarz, ale Roman i ja przyjaźniliśmy się od zawsze. Zauważył, że udawałem, bo musiałem lekko unieść kącik ust z zadowolenia.

Przyjaciel pokręcił głową i zaśmiał się.

– Nieźle dupy są twoim kryptonitem, przyjacielu.

Mówiąc szczerze, sam wciąż starałem się zrozumieć, co mnie naszło kilka godzin temu. Nie tylko zaprosiłem tę kobietę – a także jej zabójczy tyłek – do mojego biura, ale też przekonałem ją do mojej oferty. Tak jest – namówiłem ją, by przenieśli się do mojego biura przy Park Avenue – miejsca, którego nie lubiłem dzielić z nikim – i to za darmo.

Wypiłem resztę szkockiej i uniosłem szklankę, by dać znać kelnerowi, że chcę dolewkę.

– Jakim rodzajem prawa ona się zajmuje?

– Nie jest prawniczką, tylko psychologiem.

– Psychologiem? I pozwolisz, by szurnięci ludzie kręcili się po twoim biurze?

O tym w sumie nie pomyślałem. A co, jeśli jej pacjenci będą szaleńcami z rozdwojeniem

jaźni? Albo byłymi skazańcami, którzy podcinają gardła starym babciom, ale uniknęli więzienia dlatego, że są niepoczytalni? Nie zostanę zamordowany z powodu świetnej dupy. Żadna dupa nie jest tego warta.

Chociaż w sumie... czy moi klienci nie byli na swój sposób szaleni? Na przykład siedemdziesięcioletni Ferdinand Armonk, który posiada majątek w wysokości setek milionów dolarów, a został w zeszłym roku aresztowany za napaść z laską na swoją dwudziestotrzyletnią, świeżo upieczoną żonę, bo przyłapał ją z głową między nogami jego terapeuty. Właśnie z takimi dziwakami muszę sobie radzić każdego dnia.

Wzruszyłem ramionami.

– Jej szaleni klienci nie mogą być bardziej stuknięci od moich.

Candice Armonk kazała aresztować swojego męża za to, że uderzył ją laską, i próbowała podczas rozwodu odebrać mu połowę majątku. Roman nie tylko był moim najlepszym przyjacielem, ale także prywatnym detektywem, który pracował nad sprawą Armonków. Odnalazł lesbijskie nagranie porno, które osiemnastoletnia wtedy Candice nakręciła podczas pobytu we Francji. Tytuł tego nagrania to *Laski Candy* – dziewczyna najwyraźniej podniecała się, gdy inne kobiety biły ją kijami, ale gdy mąż uderzył ją laską i nawet nie miała z tego powodu siniaka, zażądała pięćdziesięciu milionów dolarów odszkodowania. Kiedy pojawiła się w moim biurze ze swoim prawnikiem, by podpisać ugodę, powiedziała wręcz, że nie usiądzie w pokoju, w którym znajdowała się laska Ferdinanda. Musiałem wynieść ten przedmiot poza budynek

Kelner napełnił moją szklankę, a ja upiłem kolejny łyk.

– Ktoś tak zwariowany będzie pasował do mojego biura.

Po poranku spędzonym na spotkaniu po drugiej stronie miasta wszedłem do biura i zastałem Emerie chodzącą w tę i z powrotem po gabinecie. Rozmawiała z kimś, mając na głowie zestaw słuchawkowy. Gdy szedłem korytarzem, stała odwrócona do mnie plecami, więc miałem okazję znowu się jej przyjrzeć. Założyła czarną obcisłą spódnicę, która podkreślała wszystkie jej kształty, i białą jedwabną bluzkę. Kiedy usłyszała, że się zbliżam, odwróciła się, a ja wtedy zauważyłem, że zdjęła buty. Czerwony lakier na paznokciach pasował do jej szminki. Poczulem nagły, dziwny uścisk w piersi, gdy się do niej uśmiechnąłem. Natychmiast zacząłem się zastanawiać, czy powinienem brać jakieś leki na serce. Pomachałem jej na powitanie i udałem się do swojego gabinetu, w którym już były moje meble, ale jeszcze nieustawione.

Dziesięć minut później Emerie zapukała cicho do moich drzwi, chociaż były otwarte. Zauważyłem, że już założyła buty – czerwone szpilki, które zakryły pomalowane na czerwono paznokcie. Nieźle.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry – odparłem, skinąwszy głową.

Uniosła notatnik i wyciągnęła zza ucha ołówek.

– Miałeś bardzo pracowity poranek. Dzwoniło sześć osób: Jasper Mason, Marlin Appleton, Michael Goddman, Kurt Whaler, Alan Green i Arnold Schwartz. Zapisałam wszystkie wiadomości od nich w notesie, który znalazłam w szafie z materiałami biurowymi. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że tam zajrzałam.

Machnąłem ręką lekceważąco.

– Nie musisz pytać o pozwolenie, korzystaj z przyborów, kiedy tylko chcesz. Nie ma Tess, a ja i tak nie wiem, gdzie co leży.

Wyrwała kartkę z notesu obitego w czarną skórę i położyła ją na moim biurku.

– Proszę.

– Dziękuję. A przy okazji, miałas coś wspólnego z tym, że moje meble znalazły się w gabinecie, chociaż stały w magazynie?

– Tak. Miałam nadzieję, że nie będziesz mieć nic przeciwko. Pracownicy magazynu dzwonili rano i chcieli przesunąć przewóz rzeczy na dzisiaj, więc umówiłam się na pierwszą godzinę, jaką mieli wolną. Gdy tu przyszłam, wykonawca właśnie kończył remont. Powiedział, że jeszcze musi posprzątać. Później przyśle jednego ze swoich pracowników, by zajął się drobnymi pracami, jak wymiana osłon na przełączniki i umieszczenie napisu w lobby. Pudła z twoimi osobistymi rzeczami leżą na podłodze. Chciałam je rozpakować i poukładać, ale uznałam, że to będzie przesada.

– Nie miałbym nic przeciwko, ale dziękuję za to, że zajęłaś się tym wszystkim rano. Myślałem, że jak wrócę do pracy, to znowu będę siedział na składanym krześle i przy składanym biurku. To miła niespodzianka.

– Żaden problem. – Spojrzała na zegarek i oznajmiła: – Za dwie minuty zaczynam wideokonferencję, ale mam czas od dwunastej trzydzieści do drugiej, jeśli potrzebowalbyś pomocy w sprzątnięciu biura. Mogę zamówić coś na wynos i zrobimy sobie taką pracującą przerwę, jeśli chcesz.

– Byłoby świetnie. Muszę zadzwonić w jedno miejsce, ale powinienem skończyć przed dwunastą trzydzieści.

– Na co masz ochotę?

– Zaskocz mnie.

– Może być cokolwiek zechcę?

– Wszystko. W przeciwieństwie do ciebie nie jestem wybredny.

Emerie uśmiechnęła się, a potem odwróciła, by udać się do swojego biura. Zatrzymałem ją jednak, bo od wczorajszej kolacji z Romanem męczyło mnie jedno pytanie.

– Czym dokładnie się zajmujesz? Jaka jest twoja specjalizacja?

– Myślałam, że już ci o tym mówiłam. Prowadzę poradnię małżeńską.

– Poradnię małżeńską?

– Tak, próbuję uratować rozpadające się małżeństwa.

– Zdecydowanie o tym nie rozmawialiśmy. Pamiętałbym, bo ja również zajmuję się rozpadającymi się małżeństwami. Tyle że ja pomagam je zakończyć na dobre.

– Czy to jakiś problem?

Pokręciłem głową.

– Nie, chyba nie powinno być z tym żadnego problemu.

I tu się myliłem.



Emerie

– Masz kilka nowych wiadomości.

Drew właśnie skończył rozmawiać przez telefon i machnął ręką, bym przyszła do jego gabinetu. Postawiłam torbę z naszym lunchem na jego biurku i podałam mu karteczki z notatkami. Przejrzał je szybko i uniósł jedną.

– Jeśli zadzwoni ten facet – Jonathon Gates – masz moje pozwolenie, by się rozłączyć.

– A mogę go najpierw zwizytować?

Drew wyglądał na rozbawionego.

– Dlaczego miałabyś to robić?

– To zależy. Co złego zrobił?

– Bije swoją żonę.

– O Boże. Okej. – Wykrzywiłam usta i zastanowiłam się nad określeniem dla pana Gatesa. – Mogę go nazwać pieprzonym zwierzęciem, a potem się rozłączę.

Znowu skwitował to śmiechem.

Włożyłam rękę do torby z jedzeniem i wyciągnęłam jej zawartość. Podałam mu paczkę z uśmiechem.

– Proszę, to dla ciebie.

– Dzięki. Możesz przeklinać, dzięki temu będę mieć wrażenie, że Tess nigdy nie odeszła.

– Tess?

– Moja sekretarka, która jest na zwolnieniu z powodu operacji. Ma sześćdziesiąt lat i wygląda jak Mary Poppins, ale klnie jak szewc.

– W takim razie będę musiała jeszcze trochę poćwiczyć.

Zamówiłam dla nas kanapki z delikatesów, które odkryłam pierwszego dnia, gdy wynajęłam ten gabinet. Drew wyglądał, jakby dbał o swoją dietę, więc wybrałam dla niego kanapkę z indykiem i awokado na pełnoziarnistym pieczywie, a dla siebie wzięłam coś mniej zdrowego, bo właśnie takie jedzenie lubiłam. Drew pochłonął kanapkę, zanim skończyłam swoją, a wcale nie jadłam wolno.

Patrząc na pusty papier, zapytałam:

– Zgaduję, że smakowała ci kanapka?

– Byłem na siłowni o piątej rano i nie miałem czasu zjeść przed spotkaniem na mieście o wczesnej godzinie. To była pierwsza rzecz, jaką miałem dzisiaj w ustach.

– Poszedłeś na siłownię o piątej nad ranem?

– Lubię wcześnie wstawać. Sądząc po twoim przerażonym tonie głosu, ty wręcz

przeciwnie.

– Staram się.

– I jak ci to wychodzi?

– Nie za dobrze. – Zaśmiałam się. – Nie potrafię zasnąć wcześniej, więc poranki są dla mnie trudne.

– A ćwiczysz?

– Mówiłam ci, że kilka wieczorów w tygodniu trenuję krav magę, by się zmęczyć. Miałam nadzieję, że dzięki temu lepiej będzie mi się spało, ale nic się nie zmieniło. Mimo to lubię te zajęcia.

– Może spróbuj łykać tabletki z melatoniną.

– Próbowałam, ale to na mnie nie działa.

– A tabletki nasenne?

– Po nich jestem marudna przez następne dwadzieścia cztery godziny.

– To spróbuj prolaktyny.

– A co to jest?

– Hormon, który uwalnia się w twoim organizmie na przykład po orgazmie. Dzięki niemu robisz się senna. Próbowałaś się kiedyś masturbować przed spaniem?

Właśnie próbowałam przełknąć kanapkę i zadławiłam się. Nie tylko zaczęłam kaszleć i chrząkać – jedzenie wpadło w złą dziurkę i odcięło mi dostęp powietrza do płuc. Spanikowana, wstałam, zrzucając z kolan napój i papier z kanapką na podłogę. Zaczęłam zaciekle pokazywać na swoje gardło.

Na szczęście Drew zrozumiał, o co mi chodzi. Podbiegł i uderzył mnie kilkukrotnie w plecy. Kiedy wciąż nie mogłam oddychać, otoczył mnie ramionami w pasie i wykonał chwyt Heimlicha. Przy drugim silnym szarpnięciu wypłynęłam śluzem, które przeleciało na drugi koniec gabinetu. Mimo że cały epizod trwał mniej niż piętnaście sekund, zgięłam się wpół i zaczęłam łapczywie wdychać powietrze, jakbym straciła oddech na co najmniej trzy minuty. Serce chciało mi wyskoczyć z piersi, gdy załapała mnie nagła fala adrenaliny.

Drew nie puścił mnie, tylko trzymał mocno w pasie, gdy ja oddychałam ciężko.

W końcu mój oddech się uspokoił i wtedy zapytał cicho:

– Wszystko już w porządku?

– Chyba tak – odparłam zachrypniętym głosem.

Poluźnił uścisk, ale nie odsunął się ode mnie. Zamiast tego oparł podbródek o moją głowę, mówiąc:

– Cholernie mnie przestraszyłaś

Złapałam się jedną ręką za gardło.

– To było straszne. Nigdy wcześniej się nie zadławiłam. – Na krótką chwilę zapomniałam, co doprowadziło do tego wydarzenia, ale zaraz sobie przypomniałam i rzuciłam oskarżycielsko: – Prawie mnie zabiłeś.

– Zabiłem cię? Chyba masz niedobór tlenu w mózgu. Właśnie uratowałem ci życie, piękna.

– To przez ciebie się zakrztusiłam. Jak można rozmawiać o masturbacji z prawie nieznaną osobą, która jest w trakcie jedzenia lunchu?

– Prawie nieznaną osobą? Widziałem cię w bieliźnie, wyciągnąłem cię z więzienia i dzięki mnie masz gdzie pracować. Jestem całkiem pewny, że zasłużyłem już na miano twojego najlepszego przyjaciela.

Odwróciłam się gwałtownie i popatrzyłam na niego, oszołomiona.

– Może ja nie muszę się masturbować. Może mam chłopaka, który dba o moje potrzeby.

Drew uśmiechnął się kpiąco.

– W takim wypadku, skoro dba o ciebie, a ty wciąż masz problemy ze spaniem po tym, jak się tobą zajmuje, to lepiej go rzuć. Najwyraźniej jest kiepski w łóżku.

– No tak, przecież kobiety, którymi ty się zajmujesz, nie mają żadnych problemów z zasypianiem.

– Żebyś wiedziała. Jestem jak superbohater. Jestem Prolaktynatorem.

Ten mężczyzna miał nieprawdopodobną zdolność do rozśmieszania mnie w trakcie rozmowy. Prychnęłam i pochyliłam się, by pozbiierać z podłogi wyplutą wcześniej kanapkę.

– Okej, Prolaktynatorze. To może wykorzystasz swoje supermoce i pomożesz mi tu posprzątać?

Gdy pozgarnialiśmy opakowania po lunchu, zaoferowałam mu pomoc w rozpakowaniu kartonów. W pierwszym znaleźliśmy bezprzewodową wiertarkę, którą wykorzystał, by powiesić oprawione w ramkę dyplomy, podczas gdy ja zajmowałam się wyjmowaniem pozostałych przedmiotów i wycieraniem ich z kurzu.

Nasza rozmowa przebiegała z łatwością, bo rozmawialiśmy na lekkie tematy, ale w końcu zadał mi pytanie, na które nie chciałam odpowiadać, a cały dzień bałam się, że w końcu ono padnie.

– Od wczoraj nie odpowiedziałas mi, co cię sprowadza do Nowego Jorku.

– To długa historia.

Drew spojrzał na zegarek.

– Do rozmowy z następnym klientem zostało mi dwadzieścia minut. Dawaj.

Przez chwilę rozważałam zmyślenie jakiejś opowiadki, żeby nie mówić mu prawdy. Ale potem stwierdziłam, że ten facet widział mnie w najgorszych momentach mojego życia – pomógł mi wyjść z więzienia i jeszcze dowiedział się, że jestem tak naiwna, że można mi wcisnąć każde kłamstwo. W tym biuro przy Park Avenue po śmiesznie niskiej cenie. Postawiłam więc na szczerłość.

– Będąc na pierwszym roku studiów, nie wiedziałam jeszcze, w czym chcę się specjalizować. Zapisałam się na podstawy psychologii i okazało się, że profesor prowadzący zajęcia był niesamowity. Ale był również alkoholikiem, który często nie przychodził na wykłady albo zjawiał się na nich na dziesięć minut przed końcem zajęć. Jego asystentem był chłopak z Nowego Jorku, który pracował nad doktoratem i przyjechał na Uniwersytet w Oklahomie. Bardzo często zastępował profesora. Ten chłopak to Baldwin.

Drew wrzucił stos dokumentów do szuflady i zamknął ją z hukiem, a następnie odwrócił się w moją stronę.

– A więc przyjechałaś do Nowego Jorku, by być bliżej tego Baldwina? Przecież wczoraj powiedziałaś, że on nic do ciebie nie czuje.

– Bo nie czuje. W ciągu czterech lat studiów Baldwin i ja zostaliśmy dobrymi przyjaciółmi. Miał dziewczynę, z którą mieszkał – studentkę historii sztuki, która dorabiała jako modelka. – Przewróciłam oczami na myśl o Meredith. Boże, jaka ona była nadęta. – Po skończeniu doktoratu został na uniwersytecie, by uczyć, a potem postanowił wrócić do Nowego Jorku i otworzyć własny gabinet oraz uczyć tutaj. Utrzymywaliśmy kontakt, a gdy pisałam pracę magisterką, pomógł mi przy niej.

– Czy zaraz usłyszysz o seksie z nim albo czymś równie ekscytującym? Bo jak na razie ten Baldwin wydaje się cholernie nudny.

Drew usiadł obok mnie i otworzył ostatnie pudło, a ja szturchnęłam go w ramię.

– To ty chciałaś usłyszeć tę historię, więc ci ją opowiadam.

– Myślałem, że będzie ciekawsza – powiedział z łobuzerskim uśmiechem.

– Dobra, nieważne. Lepiej przejdę do podsumowania, bo zanudzę cię tak, że zaśniesz...
Drew mi przerwał.

– Nie martw się. Nie jestem śpiący. Nie masturbowałem się dzisiaj.

– Dzięki za informację. To mam dokończyć czy nie?

– Oczywiście. Nie wiem dlaczego, ale nie mogę się doczekać, aż usłyszę, co jest nie tak z tym Baldwinem.

– Dlaczego zakładasz, że jest z nim coś nie tak?

– Mam takie przeczucie.

– Cóż, w takim razie się mylisz. Wszystko z nim w porządku. To tylko niesamowicie inteligentny i wyedukowany człowiek.

Drew przestał rozpakowywać pudło. Położył ręce na biodrach i skupił się na mnie.

– Mówiłaś, że miał dziewczynę przez cztery lata. Zakładam, że ze sobą zerwali?

– Tak. Zerwali tuż przed tym, jak wrócił do Nowego Jorku.

– I nie zaczął cię podrywać, chociaż wiedział, że się w nim zakochałaś?

– Skąd wiesz, że się w nim zakochałam?

Spojrzał na mnie jak na wariatkę.

– No więc: byłaś zakochana?

– Tak. Ale... Nie mówiłam ci tego.

– Nie musiałaś. To oczywiste.

Westchnęłam.

– Dlaczego dla ciebie to takie oczywiste, a Baldwin nigdy tego nie zauważył?

– On nie jest głupi. Na pewno to wie. Ale z jakiegoś powodu nie dał tego po sobie poznać.

To dość niesamowite, że Drew wpadł na coś, co ja podejrzewałam od dłuższego czasu. Zawsze uważałam, że Baldwin wiedział o moich uczuciach, chociaż nigdy nie mówiłam o tym na głos. Część mnie wierzyła, że Baldwin je odwzajemniał, chociaż nigdy się tak nie zachowywał. I dlatego postanowiłam zrobić pierwszy krok – dosłownie – i przeniosłam się do Nowego Jorku. Wmówiłam sobie, że skoro był akurat singlem, to tym razem będę miała szczęście. Ale skończyło się na tym, że tylko się torturowałam, bo on kilka razy w tygodniu przyprawiał do domu nową dziewczynę.

– Myślałam, że jeśli przeprowadzę się do Nowego Jorku, to będę mieć swoją szansę.

– Czy on jest teraz sam?

– Tak, to znaczy spotyka się z kimś, ale to nic poważnego. Chociaż odnoszę wrażenie, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy przeleciał połowę kobiet w Nowym Jorku. Co tydzień ma przynajmniej jedną nową laskę. Ta najnowsza ma na imię Rachel. – Przewróciłam oczami.

– Mieszkasz z tym gościem?

– Nie. Wynajmuję mieszkanie naprzeciwko niego, bo jego sąsiad wyjechał do Afryki na rok, żeby uczyć tam dzieci.

– Pozwól, że sprawdzę, czy dobrze rozumiem. Sprowadza kobiety do mieszkania, a ty mieszkasz obok, ale nigdy nie dał ci znać, że wie, co do niego czujesz?

– To moja wina. Nie powiedziałam, co do niego czuję.

– To nie jest twoja wina. Ten facet to dupek.

– Wcale nie.

– Emerie, przejrzyj na oczy.

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

– Mam nadzieję, że masz rację. Ale założę się, że jednak to ja ją mam.

Czułam narastający gniew, który dusił mnie w gardle. Rozważałam, czy by nie wypaść

z jego gabinetu i przestać mu pomagać z pudłami, ale w końcu przebywałam w jego biurze przy Park Avenue i nie płaciłam za wynajem. Postanowiłam więc milczeć i dokończyłam to, co zaczęliśmy. A potem odpakowałam ostatnią rzecz z kartonu.

To była mała ramka ze zdjęciem, owinięta folią bąbelkową. Drew wyszedł na chwilę z gabinetu, by wynieść puste kartony do kontenera na śmieci. Gdy odwijalam zdjęcie, zdążył wrócić. Fotografia przedstawiała pięknego chłopca w stroju hokeisty. Miał jakieś sześć lub siedem lat, a obok niego siedział golden retriever, który lizał go po twarzy.

Uśmiechnęłam się i odwróciłam w stronę Drew.

– Uroczy. To twój syn?

Wyrwał mi zdjęcie z rąk i odpowiedział krótko:

– Nie.

Gdy nasze oczy się spotkały, chciałam zadać kolejne pytanie, ale on zaczął mówić pierwszy:

– Dzięki za pomoc w rozpakowaniu. Muszę się przygotować do kolejnego spotkania.



Drew

Sylwester, siedem lat wcześniej

Stałem w kościelnej zakrystii i wyglądałem przez okno na zewnątrz. Lał deszcz, a niebo przybrało ponury odcień.

Właśnie tak się teraz czułem.

Ponuro.

To chyba nie był najlepszy znak. Nie tak powinienem się czuć przed tym, co właśnie miałem zrobić.

Roman otworzył drzwi.

– Tu jesteś. Ile osób zaprosił twój ojciec? Bo chyba przyjechało czterystu gości. Nie mieszczą się w kościele, trzeba ich usadzić na balkonach.

– Nie mam pojęcia. Nie pytałem. – Prawda była taka, że nie zrobiłem wiele w kwestii tego wesela. Zwaliłem mój brak zainteresowania na mnogość obowiązków i zajęć w szkole prawniczej, ale ostatnio dotarło do mnie, że chodziło o coś więcej. Ja po prostu nie cieszyłem się z tego, że miałem się ożenić.

Roman stanął przede mną i razem wyglądaliśmy przez chwilę za okno. Wyjął z kieszeni smokingu metalową piersiówkę i wyciągnął ją w moją stronę. Wziąłem ją, bo potrzebowałem się teraz napić.

– Samochód stoi na tyłach kościoła, jeśli chcesz uciec – powiedział.

Spojrzałam na niego kątem oka i pociągnąłem z gwinta dwa łyki whisky.

– Nie mógłbym jej tego zrobić. Ona nosi moje dziecko.

– Ona urodzi to dziecko za dwa miesiące, czy jej się to podoba, czy nie.

– Wiem. Ale tak muszę zrobić.

– Pieprzyć to. Nic nie musisz.

Oddałem przyjacielowi piersiówkę, uśmiechając się lekko.

– Wiesz, że jesteśmy w kościele, nie?

Upił łyk alkoholu i stwierdził:

– I tak trafię do piekła, więc co za różnica?

Zaśmiałem się. Roman miał dwadzieścia cztery lata, a już poproszono go o odejście z posterunku policji w Nowym Jorku. Mówiąc „poproszono”, mam na myśli, że wyrzucono go z pracy. Z pewnością nie był aniołkiem.

– Zależy mi na Alexie. Naprawimy nasz związek.

– Nie usłyszałem jeszcze od ciebie, żebyś ją kochał. Czy ożeniłbyś się, gdybyś nie zapłodnił jej po kilku miesiącach bzykania się? Wpadliście i to było głupie.

Nie odpowiedziałem.

– Tak właśnie myślałem. Ludzie mogą mieć dzieci, ale nie muszą się od razu pobierać. To już nie są lata sześćdziesiąte, panie Mądralo.

– Uda nam się.

Roman poklepał mnie po ramieniu.

– To twoje życie. Ale klucze są w mojej kieszeni, jeśli zmienisz zdanie.

– Dzięki, stary.



Emerie

– Tylko dlatego, że fizycznie jesteście od siebie oddaleni o tysiące kilometrów, nie znaczy, że wasze serca też są. Powinniście dać sobie czas i wyznać, co o sobie nawzajem myślicie. Jeff, pozwól, że zapytam... Mówiłeś, że myślałeś dzisiaj o Kami, gdy wyszedłeś pobiegać, bo minąłeś sklep o nazwie „Kamizelka”. Czy powiedziałeś jej o tym przed rozpoczęciem sesji? A może ona wspominała, że czuje się, jakbyś w ogóle o niej nie myślał?

Ekran mojego czterdziestodwucalowego monitora był podzielony na dwie części: na jednej wyświetlało się okienko z połączeniem wideo z Kami Scott, a na drugiej połączenie z Jeffem Scottem. Jeff był obecnie na Zachodnim Wybrzeżu. Ze względu na to, że on był jedyną osobą, która utrzymywała ich rodzinę – Kami kończyła drugi rok praktyki zawodowej jako dentystka – musiał wyjechać do pracy na drugi koniec kraju, dopóki nie znajdzie czegoś w Connecticut, gdzie mieszkali.

– Nie. Nie wspominałem jej o tym – odparł Jeff. – Jestem zajęty, ale ona wie, że ciągle o niej myślę. – Jego twarz przycięła się na moment, chociaż nadal słyszałam jego głos. Wideo zatrzymało się w chwili, gdy miał otwarte usta i jedno oko zamknięte. Wyglądało to dziwnie. Na jego języku dostrzegłam ciemny nalot po kawie. Musiałam znaleźć lepsze oprogramowanie do przeprowadzania sesji online z moimi pacjentami. Bóg jeden wie, jak ja wyglądałam na ich ekranach.

Nasza czterdziestopięciominutowa sesja małżeńska niemal dobiegała końca.

– Chciałabym, żebyście w tym tygodniu wykonali pewne ćwiczenie. Przynajmniej raz dziennie, gdy pomyślicie o sobie nawzajem, postarajcie się, by druga osoba o tym wiedziała. Jeśli na przykład biegacie i coś zauważycie, zróbcie zdjęcie i wyślijcie to do siebie. Kami, jeśli przyjdzie do ciebie przeziębiony pacjent i zacznie kichać, co przypomni ci o tym, że Jeff ma tendencję do kichania po sześć do ośmiu razy z rzędu, daj mu o tym znać. Takie niepozorne informacje są ważne i dzięki nim będziecie wiedzieć, że wasze serca są blisko siebie, mimo że dzieli was wiele kilometrów. Fizyczna odległość jest tylko testem, który pokazuje, jak daleko sięga wasza miłość.

Drzwi do mojego gabinetu były lekko uchylone, więc nie umknęło mi parsknięcie, które dobiegło z biura Drew. Gdy tylko zakończyłam sesję, udałam się do niego. Byłam ciekawa, o co mu chodziło. Stał w pomieszczeniu z kserokopiarką, które znajdowało się tuż obok mojego gabinetu, i kopiował jakieś dokumenty.

– Chciałeś mi coś powiedzieć? – zapytałam zadziornie.

– Nie. Mój ojciec zawsze mi powtarzał, że jeśli nie mam kobiecie nic miłego do

powiedzenia, to lepiej, żebym milczał.

A więc nie wyobraziłam sobie tego wcześniejszego prychnięcia.

– Podśluchiwałaś. I w dodatku śmiałaś się z rady, której udzielałam pacjentom.

Drew zmrużył oczy.

– Wcale nie podśluchiwałem. Miałaś otwarte drzwi i głośno rozmawiałaś. Wiesz, że nie musisz krzyknąć podczas rozmowy wideo, by ta druga osoba cię usłyszała, prawda?

– Wcale nie krzyczę.

Drew wyciągnął kopie z urządzenia i włożył papiery do teczki.

– Wszystko jedno. Ale radzę ci zamknąć drzwi, jeśli nie chcesz, by ktoś jeszcze usłyszał twoje kiepskie rady.

Wytrzeszczyłam oczy.

– Kiepskie rady? Co ty wygadujesz? Jestem licencjonowanym psychologiem i pisałam pracę dyplomową na temat pokonywania barier w związkach poprzez wykorzystywanie technik komunikacyjnych w trakcie terapii małżeńskiej.

Drew znowu prychnął kpiąco.

– Więc to ty jesteś ekspertem. Dam ci już spokój – oznajmił i wrócił do swojego gabinetu.

Nie miał pojęcia, o czym mówił. Moje porady były wartościowe. Od wielu lat zajmowałam się parami, które naprawdę chciały się dogadać. Nie mogłam tego dłużej wytrzymać i podążyłam za nim. Stałam w progu jego gabinetu i zapytałam:

– A ty jakich rad udzieliłbyś parze, która jest zmuszona do długiej rozłąki?

– Powiedziałbym coś bardziej realistycznego niż „fizyczna odległość jest tylko testem, który pokazuje, jak daleko sięga wasza miłość”. To brednie. Gdzie to wyczytałaś? To jakaś mądrość z chińskiego ciasteczka?

Wytrzeszczyłam oczy. Nie wierzyłam własnym uszom.

– No więc jakiej realistycznej rady byś im udzielił?

– To proste. Zatrudnijcie dobrego prawnika. Związki na odległość nie wypalają. Nigdy.

– Rozumiem, że ty przeżyłeś taki związek i się sparzyłeś, więc zakładasz, że innym też musi nie wyjść, co?

– Nie. Nigdy nie wdałbym się w związek na odległość. A wiesz dlaczego? Bo one nie wypalają. Wiem to z doświadczenia – mojej codziennej pracy. A ty jakie masz doświadczenie w związkach na odległość?

– Od lat zajmuję się parami i pomagam im. Myślę, że w tej kwestii mam więcej praktyki niż ty.

– Och, naprawdę? – Drew podszedł do szuflady z dokumentami i wyciągnął z niej pokazną teczkę, po czym rzucił ją na biurko.

– Morrison. Był szczęśliwie żonaty przez czternaście lat. Dwa lata temu się rozwiódł. Trzy lata przed rozwodem dostał pracę jako specjalista od sprzedaży regionalnej. Zarabiał więcej. Jego żona już nie musiała pracować. Spędzał cztery dni w trasie, a mimo to nigdy nie spóźnił się na randkę ze swoją żoną w piątki, a w każdą sobotę – dzień wolny – przejeżdżał sześćdziesiąt kilometrów, by zająć się swoim niepełnosprawnym ojcem. I wiesz, co przegapił? To, że we wtorek, środę i czwartek jego żona pieprzyła się z instruktorem tenisa.

Nie przestawałam gromić go wzrokiem, ale on wyciągnął kolejną teczkę i ją także rzucił z trzaskiem na biurko.

– Loring. Szczęśliwie żonaty przez sześć lat. Potem jego biuro przeniesiono z Nowego Jorku do New Jersey. Tylko o sto trzydzieści kilometrów. Nie tak daleko. Ale Al Loring musiał pracować szesnaście godzin dziennie po kilka dni w tygodniu. A jego sukowata żona Mitsy miała problemy ze spaniem, więc gdy pracował do późna, kładł się spać na kanapie w biurze, żeby nie

budzić swojej śpiącej królewny. Któregoś dnia stęsknił się za żoną i postanowił spać w domu, zamiast w biurze. Wrócił i zastał żonę z sąsiadem zanurzonym w niej aż po jaja. Sąsiad wciąż ma swoją żonę i psa, ale Al popadł w alkoholizm i stracił pracę w New Jersey.

Sięgnął po raz kolejny do szuflady i wyciągnął jeszcze jedną teczkę.

– McDune. Żonaty przez sześć lat. Erin wróciła na jakiś czas do Dublina, by zająć się matką, która wpadła w depresję po śmierci męża. Rozwiodła się z Liamem, bo poznała gościa, który wygląda jak irlandzki skrzat, ale ona twierdzi, że znalazła „bratnią duszę” na „rodzinnej ziemi”. Tak się zakończyło pomaganie chorej matce.

Drew otworzył dolną szufladę, ale go powstrzymałam.

– Wiesz, chyba nie powinieneś mi o tym mówić. Co z tajemnicą zawodową?

– Zmieniłem nazwiska, by chronić prywatność tych „niewinnych”. Wierz mi lub nie, ale w przeciwieństwie do partnerek moich klientów ja mam jeszcze trochę przyzwoitości. – Wskazał na szufladę i zapytał: – Chcesz usłyszeć więcej? Myślę, że spodobałaby ci się historia porucznika O’Connora. To prawdziwy wyciskacz łez. Jego żona pieprzyła się z jego bratem, podczas gdy on był w Iraku...

– Rozumiem, o co ci chodzi – przerwałam mu. – Ale nie dociera do ciebie, że może nie doszłoby do tych rozwodów, gdyby wszystkie te pary poszły na terapię. Ty widzisz ludzi u kresu związku. W najgorszych momentach. Ludzi, którzy się poddali, zamiast walczyć o małżeństwo.

Drew popatrzył na mnie oniemiały.

– Ty naprawdę uważasz, że te małżeństwa dało się uratować?

Zastanowiłam się przez chwilę nad odpowiedzią, po czym odpowiedziałam:

– Nie wszystkie. Ale myślę, że większość z nich można by naprawić. Otwieranie nowych dróg komunikacji może wiele zmienić.

Drew pokręcił głową.

– Ależ to naiwne. A słyszałaś, że przy Park Avenue da się wynająć biuro za dwa tysiące miesięcznie?

– Spierdalaj – wykrzyknęłam i wróciłam do swojego gabinetu.

Przez resztę popołudnia siedziałam u siebie za zamkniętymi drzwiami. Koło siódmej rozległo się pukanie do drzwi, które mnie przestraszyło, bo właśnie przepisywałam notatki nabazgrane podczas dzisiejszych sesji. Dla każdego pacjenta miałam oddzielny plik w komputerze.

– Proszę.

Drzwi się lekko uchyliły, na tyle tylko, by Drew wsunął do środka ramię. I zaczął machać czymś białym.

Tylko czym? Czy to była... bielizna?

Po naszej gorączkowej dyskusji przez całe popołudnie chodziłam jak nabuzowana, ale już się uspokajałam. Jego gest sprawił, że zupełnie odpuściłam.

– Wejdz – rzuciłam.

Popchnął drzwi i zajrzał do środka, wciąż machając białą flagą z bielizny.

– Nie jesteś już zła, prawda? I nie planujesz użyć na mnie swoich zabójczych chwytów z krav magi?

Zaśmiałam się.

– Powinnam to zrobić. Zasłużyłeś na to, by ktoś ci nakopał do dupy. Ale się przed tym

powstrzymam.

Drew uśmiechnął się i otworzył drzwi na oścież.

– Chyba jestem ci winny przeprosiny za to, co powiedziałem wcześniej.

Oparłam się wygodniej o krzesło.

– Zgadza się.

Zwiesił głowę. Przypominało to zachowanie małego chłopca, który wykopał swojego psa... w czerwonej farbie. Podobnie jak chłopiec Drew również był uroczy. Ale i tak chciałam, by się przede mną kajał. Uniósł głowę, patrząc na mnie spod ciemnych rzęs.

– Przepraszam za dzisiejszy dzień.

– A za co konkretnie chcesz przeprosić?

Znowu zwiesił głowę.

– Nie ułatwisz mi sprawy, prawda?

– Nie.

– Dobra. Przepraszam, że nazwałem cię naiwną.

– Coś jeszcze?

Patrzyłam na jego twarz, gdy trybiki w jego głowie się obracały.

– I za to, że podsłuchiwałem rozmowę z twoim klientem...?

– Czy to wszystko?

– A jest coś jeszcze? – Wyglądał na zdezorientowanego.

– Tak.

Po trzydziestu sekundach namysłu strzelił palcami, dumny z siebie.

– Przepraszam, że gapiłem się na twój tyłek.

Ściągnęłam brwi, zdziwiona.

– Kiedy znowu na niego patrzyłeś?

Wzruszył ramionami.

– Patrzę za każdym razem, gdy nadarzy się okazja.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

– Przeprosiny przyjęte.

Chyba mu ulżyło, bo westchnął cicho. Ten facet był prawdziwym twardzielem, ale czasem ci, co nosili najtwardszą zbroję, mieli miękkie wnętrze.

– A może postawię ci burgera w Joey's, by ci to wynagrodzić? – Puścił do mnie oko. – Kupię największego, jakiego mają, żebyś mogła się porządnie najeść, bo wtedy znowu będziesz się musiała rozebrać.



Emerie

- Czy mogę ci zadać osobiste pytanie?
- Nie – odpowiedział Drew bez wahania.
- Nie? – Zmarszczyłam czoło. – No wiesz, gdy dwoje ludzi siedzi przy stole i je, a jedno z nich pyta, czy może zadać osobiste pytanie, to ta druga osoba zazwyczaj odpowiada twierdząco. Tak jest uprzejmie.
- Mam taką zasadę, że jeśli ktoś pyta mnie, czy może mnie o coś zapytać, to zawsze odpowiadam, że nie.
- Ale dlaczego?
- Bo jeśli musisz pytać o pozwolenie, to najprawdopodobniej wcale nie spodoba mi się to pytanie i nie udzielę na nie odpowiedzi.
- Ale skąd wiesz, co to będzie, skoro nawet nie chcesz wysłuchać pytania?
- Drew oparł się wygodniej o krzesło.
- A więc jak brzmi twoje pytanie, Emerie?
- Cóż, teraz czuję, że nie powinnam go zadawać.
- Wzruszył ramionami i dokończył piwo.
- Okej. Więc nie pytaj.
- Co sprawiło, że masz takie negatywne nastawienie do związków?
- Chyba przed chwilą powiedziałas, że jednak nie zadasz mi tego pytania.
- Zmieniłam zdanie.
- Ale z ciebie wrzód na dupie. Wiesz o tym, prawda?
- A ty jesteś dupkiem i zastanawia mnie, z jakiego powodu się nim stałeś.
- Drew uśmiechnął się kąciakiem ust, chociaż próbował to ukryć.
- Powiem ci, dlaczego jestem dupkiem, jeśli ty mi powiesz, dlaczego jesteś taka upierdliwa.
- Ale ja nie uważam się za upierdliwą.
- No to może powinnaś pójść do jakiegoś terapeuty, żeby pomógł ci to zrozumieć.
- Zgniotłam serwetkę i rzuciłam nią w jego twarz. Trafiłam prosto w nos.
- Brawo. To takie dojrzałe – powiedział.
- Ogólnie nie uważam, abym była wrzodem na dupie. Ale sędzę, że ty po prostu wydobywasz ze mnie to, co najgorsze.
- Prychnął kpiąco.
- Przynajmniej masz ładną dupę. A skoro już o tym mowa... Jeśli się przejadłaś, to mogę

pomóc w rozpięciu spódnicy, żeby było ci wygodniej.

Jezu, on naprawdę jest dupkiem.

– Nigdy nie zapomnisz wieczoru, podczas którego się poznaliśmy, prawda?

– Nie ma takiej opcji.

Upiłam łyk wina, bo nie chciałam go marnować, ale byłam już pełna po ogromnym burgerze, którego zamówił dla mnie Drew. Mówiąc szczerze, nie mogłam się doczekać, aż wrócę do domu i odepnę spódnicę, ale nie chciałam się do tego przyznać przed Drew.

– To może wróćmy do mojego pytania. Dlaczego jesteś taki zgorzkniały w kwestii związków?

– Bo codziennie mam do czynienia z rozwodami. Nie jest łatwo mieć pozytywną opinię na temat związków, jeśli ciągle spotykasz się z kłamstwami, zdradami, kradzieżami i ludźmi, którzy kiedyś się kochali, a teraz tylko się krzywdzą.

– Więc to z powodu twojej pracy... a może przeżyłeś trudny związek, który cię zmienił?

Drew patrzył na mnie przez chwilę. Przesunął kciukiem po swojej pełnej dolnej wardze, jakby zastanawiał się nad odpowiedzią. *Cholera, ma takie doskonałe usta. Założę się, że mógłby pochłonąć moje wargi w pocałunku.*

Na szczęście pojawiła się kelnerka i już nie mogłam się w niego wgapiać.

– Czy mogę podać coś jeszcze? – zapytała.

Drew spojrzał na mnie pytająco.

– Chcesz deser?

– Nie, objadłam się.

– Poproszę tylko rachunek. Dziękuję – rzucił do kelnerki.

Kobieta zabrała nasze talerze, a gdy odeszła, przez minutę siedzieliśmy w niezręcznej ciszy. On wciąż nie odpowiedział na moje pytanie, a ja myślałam, że za chwilę będzie chciał zmienić temat. Zaskoczył mnie jednak.

– Jestem po rozwodzie. Moje małżeństwo trwało pięć lat.

– Och. Przykro mi.

– To nie twoja wina.

Rozumiałam, że przyznanie się do tego sporo go kosztowało, i wiedziałam, że powinnam odpuścić, ale nie mogłam się powstrzymać i spytałam:

– Żyliście w związku na odległość?

– Nie w fizycznym sensie. Moje obecne zgorzknienie pochodzi wyłącznie z doświadczeń, jakie mam w branży. Ludzie najczęściej kończą w moim biurze, bo nie spędzają ze sobą wystarczająco dużo czasu.

– Muszę przyznać, że wiele moich sesji terapeutycznych dotyczy tego samego problemu. Nie zawsze chodzi o odległość, jak w tym związku, którego sesję podsłuchałeś dzisiaj. Po prostu większość moich pacjentów nie spędza czasu razem. Albo pracują za dużo i nie mają go dla siebie zbyt wiele, albo wciąż trzymają się starych nawyków i życia, które prowadzili, zanim się pobrali.

– Założę się, że zajmujemy się podobnymi sprawami. Więc jeśli się nad tym zastanowić... Może zaczniesz rozdawać moje wizytówki, w razie gdyby twoje sesje nie zadziałały?

Wytrzeszczyłam oczy.

– Chyba sobie żartujesz.

Na jego twarzy powoli rozciągnął się uśmiech.

– Tak, żartuję.

W tej chwili przyszła kelnerka z rachunkiem, a Drew wyciągnął portfel. Zaczęłam szukać w torebce swojego, ale on mnie powstrzymał.

– Ja zapłacę. W ten sposób chcę przeprosić za to, że byłem dla ciebie dupkiem.

– Cóż, dziękuję. I musisz częściej być dupkiem – zażartowałam. – Bo ja muszę szybko zaoszczędzić dziesięć patyków.

Drew wstał i obszedł stolik, by odsunąć dla mnie krzesło.

– To nie będzie problemem. Jestem dupkiem niemal każdego dnia.

Zamek w moim mieszkaniu był dość podstępny. Musiałam kilkakrotnie wkładać klucz i wyciągać go, by znaleźć odpowiedni kąt, dzięki któremu przekreśliłabym zasuwę. Baldwin chyba usłyszał dźwięk dzwoniących kluczy, bo drzwi od jego mieszkania się otworzyły.

– Hej. Pukałem do ciebie wcześniej. Chciałem zapytać, czy zjedlibyśmy coś razem, ale nie było cię w domu.

– Och. Jadłam już kolację z Drew.

Baldwin wziął ode mnie klucze i jakimś cudem otworzył drzwi za pierwszym razem. Weszliśmy razem do środka, a on zapytał:

– Drew?

– To on jest prawdziwym właścicielem biura, które sądziłam, że wynajmuję. Pozwolił mi tam zostać przez kilka miesięcy.

Baldwin pokiwał głową.

– I w dodatku się z nim spotykasz?

Prychnęłam.

– Nie. Po prostu zachował się jak dupek i chciał mi to wynagrodzić kolacją.

– Dlaczego zachował się jak dupek?

Poszłam do sypialni, by się przebrać, i kontynuowałam rozmowę przez uchylone drzwi.

– Chyba nie był aż takim dupkiem. Po prostu mieliśmy bardzo odmienne opinie na temat terapii związkowych. Podśluchał moją rozmowę telefoniczną z jedną parą i wyraził niepochlebny opinię na temat rad, których udzielałam klientom.

Gdy przebrałam się w dresy i T-shirt, wróciłam do salonu. Baldwin siedział tam, gdzie zawsze, gdy przebywaliśmy w moim mieszkaniu, czyli na dużym skórzanym fotelu. Ja zajęłam miejsce na kanapie. Czasami czułam się przez to jak jego pacjentka.

– Nie powinien podsłuchiwać twoich rozmów z klientami. Są poufne.

– To moja wina. Zawsze krzyczę, gdy przeprowadzam wideokonferencję. No i nie zamknęłam drzwi.

– Może powinienem wpaść do tego biura?

– Po co?

– Nie wiem. Sprawdzić co i jak.

Baldwin był taki słodki. Usłyszał, że ktoś jest niemiły w stosunku do mnie, i od razu zaczął się martwić. Myśl, że Baldwin i Drew mieliby się spotkać, wyjątkowo mnie bawiła.

Ci mężczyźni to zupełne przeciwieństwa. Baldwin był chudy, dobrze wychowany, średniego wzrostu i wyglądał jak typowy profesor – którym zresztą był. Nosił nawet muszki i okulary, które postarzały go, chociaż miał zaledwie trzydzieści pięć lat. Drew miał dwadzieścia dziewięć lat, był wysoki, szeroki w barach i umięśniony. Przeklinał zawsze, gdy miał na to ochotę, nie zważając na to, kto znajdował się w pobliżu. Nie mogłabym nazwać Drew dobrze wychowanym, tak jak Baldwina, ale pod tą powłoką brutala było w nim coś z dżentelmena.

– To chyba nie będzie konieczne. Wszystko jest w jak najlepszym porządku. On jest tylko

trochę skomplikowany.

Wiedziałam, że Baldwin lubił wypić na wieczór lampkę wina, więc poszłam do kuchni i otworzyłam lodówkę. Wyciągnęłam z niej wino, które trzymałam dla niego, jeszcze zanim odpowiedział na moje pytanie.

– Chcesz się napić wina?

– Tak, poproszę.

Nalałam wina do kieliszka, a dla siebie wzięłam wodę. Gdy podałam mu alkohol, zapytał:

– Ty nie pijesz?

Opadłam na kanapę.

– Jestem objedzona. Na kolację zjadłam ogromnego burgera. Drew zamówił mi podwójnego, wypasionego cheeseburgera.

– On go dla ciebie wybrał? Przecież ty jesteś taka wybredna.

– Wie, że lubię burgery. – Wzruszyłam ramionami i odkręciłam butelkę wody, pytając: – A ty co w końcu zamówiłeś?

– Sushi z knajpy Zen.

Zmarszczyłam nos.

– Cieszę się, że mnie to ominęło.

Baldwin zawsze dawał mi możliwość wyboru, gdy coś zamawialiśmy. Właśnie to między innymi w nim lubiałam. Sushi to chyba posiłek zarezerwowany na jego randki, więc miał okazję często go jeść.

– Nie masz dzisiaj randki? – zapytałam. Zazwyczaj unikałam tematu jego życia miłosnego. Nie było mi łatwo patrzeć na niego z jakimiś kobietami, a słuchanie szczegółów z jego spotkań chyba by mnie zabiło. Ale dzisiaj z jakiegoś powodu aż tak mi to nie przeszkadzało.

– Muszę sprawdzić wypracowania. Doceniłabyś odpowiedź, którą otrzymałam od jednej ze studentek.

– A jakie było pytanie?

– Poprosiłem, by podały dobry argument potwierdzający to, że techniki psychoanalizy Freuda były błędne. Od trzech tygodni omawiamy teorię Grünbauma i Colby'ego, więc to powinno być łatwe pytanie.

– Zgadza się. I jaką dostałaś odpowiedź?

– Panna Balick napisała: „Freud był mężczyzną”.

Zaśmiałam się.

– Myślę, że to dobry argument. Powinieneś dać jej za to dodatkowe punkty.

– To urocze, ale nie sądzę.

– Zawsze surowo oceniałeś prace studentów.

– Ale nie twoje.

– Bo ja zasługiwałam na dobre oceny. – To była prawda, ale wtedy coś mi przyszło na myśl: – Czy kiedykolwiek dałeś komuś ocenę, na którą nie zasłużył? Na przykład dlatego, że dziewczyna była ładna albo było ci kogoś szkoda?

– Nigdy. – Jego odpowiedź mnie nie zaskoczyła. Baldwin upił łyk wina i zapytał: – Więc co masz w planach na czwartkowy wieczór?

– A co jest w czwartek?

– Twoje urodziny.

– Och. Zapomniałam. Ostatnio jestem taka zapracowana, że urodziny zupełnie wypadły mi z głowy.

– Cóż, ja nie zapomniałem. Myślałem, by zabrać cię do Ecru. To nowa francuska

restauracja w Upper East Side. Na stolik czeka się tam trzy miesiące, ale mój kolega przyjaźni się z właścicielem i powiedział, że może nam załatwić miejsce.

– Brzmi super. Dziękuję. – Jeśli mam być szczerą, wolałabym iść do Joey's na tłustego, dużego burgera. Ale Baldwin lubił wysmakowane potrawy i zawsze próbował poszerzyć moje kulinarne horyzonty. Czasami nawet smakowały mi te wyrafinowane dania.

Baldwin został u mnie jeszcze przez jakiś czas. Ciągłe rozmawialiśmy. Powiedział mi o artykule, który chciał opublikować, a ja jemu o tym, że jutro miałam się spotkać w biurze z klientami, z którymi rozmawiałam wcześniej tylko za pomocą wideokonferencji, i trochę się denerwowałam. Po przeniesieniu się do Nowego Jorku mogłam się spotkać osobiście z parami, z którymi rozmawiałam tylko za pomocą telefonu i internetu, ale tym razem stresowałam się, bo podejrzewałam, że mąż znęca się fizycznie nad żoną.

Zaczynało się robić późno, więc w którymś momencie ziewnęłam i przeciągnęłam się. Mój T-shirt podjechał wyżej, odsłaniając brzuch. Zauważyłam, że Baldwin skupił wzrok na mojej nagiej skórze. Takie chwila jak ta zawsze mnie lekko dezorientowały. Nie twierdzę, że jestem ekspertem od facetów, ale spotykałam się z wieloma i nawet przeżyłam kilka dłuższych związków. Zazwyczaj dobrze odczytywałam to, czy podobałam się mężczyźnie, czy nie, a w tej chwili mogłabym przysiąc, że Baldwin na mnie leciał. To nic nowego. Czułam to przy wielu wcześniejszych okazjach. Może to dlatego przyjaźniłam się z nim od tak wielu lat.

Czasami iskra zmienia się w ogień.

Baldwin odchrząknął i wstał.

– Powinienem już iść. Jest późno.

– Na pewno? Może nalej sobie kieliszek wina, jeśli masz jeszcze chwilę...

– Jutro wcześniej zaczynam wykład.

– Okej. – Ukryłam rozczarowanie i odprowadziłam go do drzwi.

Baldwin pożegnał się, ale po chwili zatrzymał się i odwrócił. Na sekundę puściłam wodze fantazji i wyobraziłam sobie, że jednak zatrząskuje za sobą drzwi i postanawia zostać ze mną na noc.

Zamiast tego powiedział:

– Jutro spodziewam się paczki. Jeśli zobaczysz ją na korytarzu, to mogłabyś ją dla mnie przechować? Wrócę do domu późno wieczorem.

– Jasne. Czy jutro jest to sympozjum z psychologii, o którym mówiłeś?

– Nie. To za tydzień. Rachel ma bilety na sztukę na Broadwayu.

– Och. Rachel.

– Poznałaś ją w zeszłym tygodniu w kawiarni.

– Tak. Ta Rachel. – *Jak mogłabym zapomnieć.* Widziałam ją też w jego koszuli, którą miał na sobie poprzedniego wieczora, gdy rano usłyszałam, jak otwierają się jego drzwi i wyjrzałam przez judasza. – Odbiorę paczkę, jeśli będzie leżała pod twoimi drzwiami. Baw się dobrze.

Po jego wyjściu zmyłam makijaż i umyłam zęby. Oczywiście gdy poszłam do łóżka, nie mogłam zasnąć, mimo że jeszcze pięć minut wcześniej ziewałam.

To było do przewidzenia.

Przypomniałam sobie rozmowę z Drew, którą odbyliśmy rano. Miałam wrażenie, że działo się to tydzień temu. Kapitan Prolaktynator zasugerował, żebym masturbowała się przed pójściem spać. Jednak nie byłam w nastroju, by myśleć o Baldwinie po tym, jak powiedział mi o swojej randce z Rachel.

Ale...

Przecież nie musiałam myśleć o Baldwinie, prawda? Nagle w mojej głowie pojawił się obraz Drew. Zdecydowanie był przystojny...

Ale nie powinnam.

Odwróciłam się i zamknęłam oczy. Po godzinie wyciągnęłam rękę do szafki nocnej. Po ciężkim, męczącym dniu rozpaczliwie pragnęłam snu.

Włączyłam wibrator, zamknęłam oczy i rozluźniłam się przy cichym dźwięku urządzenia. Dziesięć minut później zasnęłam z uśmiechem na ustach.



Drew

Alexa na długi czas zniszczyła mój zapał do pracy. Po rozwodzie znajdowałem podobieństwa do mojego małżeństwa w każdej sprawie każdego klienta. Przypominało mi to o tym, ile czasu straciłem i że od pierwszej nocy, gdy ją poznałem, ciągle myślałem fiutem, a nie głową. Wszystkie problemy klientów były dla mnie osobiste, więc codziennie wracałem do najgorszych dni mojego życia.

W końcu nauczyłem się, jak oddzielać sprawy prywatne od zawodowych – do pewnego stopnia. Jednak po drodze coś utraciłem. Praca stała się wyłącznie moim źródłem dochodu, a nie czymś, co dawałoby mi satysfakcję. Co prawda już nie musiałem zmuszać się, by zejść na dół do biura, ale też nie cieszyłem się na tę myśl.

Aż do dzisiaj.

Dziś przyszedłem o wiele wcześniej niż zazwyczaj. Najpierw jednak odwiedziłem siłownię, a w biurze zjawiłem się o siódmej i już przeglądałem dokumenty. Henry Archer był jednym z niewielu klientów, których szczerze lubiłem. Jego rozwód był dla mnie przykrą sprawą, bo ten mężczyzna wydawał się naprawdę bardzo miły. Przygotowałem jego ugodę rozwodową na jedenastą. Cała grupa przyjdzie tu, by negocjować warunki. O dziwo, wcale nie gardziłem jego przyszłą ekszoną.

Byłem właśnie w pomieszczeniu z kserokopiarką, gdy usłyszałem, że zjawiła się Emerie. Jej szpilki uderzały o podłogę, gdy szła korytarzem, niosąc w ramionach duże brązowe pudło. Oderwałem się od swoich zajęć i podeszedłem, by wziąć od niej karton.

– Dziękuję. Wiesz, że nikt mi nawet nie ustąpił miejsca w metrze, chociaż wszyscy widzieli, że niosę coś ciężkiego?

– Ludzie to idioci. A co ty tu w ogóle masz? Jest cholernie ciężkie. – Postawiłem pudło na jej biurku i otworzyłem je bez pytania. W środku znalazłem szklany przycisk do papieru, chociaż równie dobrze mógł być wykonany z ołowiu. – To musi ważyć z pięć kilo. Bałaś się, że przez nasze biuro przetoczy się huragan i rozwieje ci wszystkie papiery?

Zabrała przedmiot z moich dłoni.

– To nagroda. Dostałam ją za artykuł, który napisałam dla „Psychology Today”.

– Przecież to wygląda jak broń. Cieszę się, że nie miałaś tego wtedy, gdy zastałem cię w moim biurze pierwszej nocy.

– Racja. Jeszcze bym zrobiła wgniecenie w tej twojej ładnej główce.

Prychnąłem.

– Wiedziałem. Uważasz, że jestem ładny.

Chciałem zobaczyć, co jeszcze znajdowało się w pudle, ale dała mi po łapach.

- Jesteś niegrzeczny.
- Ty przecież odpakowałaś moje pudła.
- Okej, możesz zajrzeć.
- Cóż, teraz to już nie chcę, bo mi pozwoliłaś.
- Zachowujesz się jak dziecko, wiesz?

Usłyszałem, że dzwonił mój telefon, który zostawiłem w drukarni, więc poszedłem korytarzem, by go odebrać, jednak dzwoniący zdążył się tymczasem rozłączyć. Po wykonaniu kilku kopii dokumentów zebrałem papiery i wróciłem do gabinetu Emerie.

Stałem w drzwiach i powiedziałem złośliwie:

– Wcześniej dzisiaj przyszłaś. Skorzystałaś z mojej rady dotyczącej zasypiania?

– Nie. – Jej odpowiedź była... za szybka. Prowadziłem biznes przez lata i nauczyłem się wyłapywać drobne wskazówki. Czasami coś pozornie mało znaczącego sprowadzało mnie na odpowiednie tory, chociaż nawet się tego nie spodziewałem. Zainteresowała mnie jej błyskawiczna odpowiedź, więc postanowiłem pójść za ciosem.

– A więc nie miałaś wczoraj problemów z zaśnięciem, co?

Kiedy zaczęła się czerwienić, próbując skupić się na rozpakowywaniu paczki, wiedziałem, że coś jest na rzeczy. Zaciekawiony, wszedłem do jej gabinetu i stanąłem po drugiej stronie. Chciałem lepiej przyjrzeć się jej twarzy, ale ona pochylała głowę, rzekomo zajęta zawartością kartonu.

Nachyliłem się, by pochwycić jej wzrok.

– Masturbowałaś się wczoraj, prawda?

Jej twarz poczerwieniała.

– A ty? – odgryzła się.

Unikała odpowiedzi. Wiadomo było, co to oznacza. Uśmiechnąłem się szeroko.

– Ja tak. Dzisiaj rano też. Chcesz wiedzieć, o czym myślałem, gdy to robiłem?

– Nie!

– Nie jesteś nawet odrobinę ciekawa?

Mimo zaczerwienionej twarzy zebrała się na odwagę i uniosła głowę. Podobało mi się to.

– Nie masz jakichś małżeństw do rozwalenia, ty zboczeńcu?

– Och, przestań już. Masturbowałaś się wczoraj i dzięki temu szybko zasnęłaś i wstałaś do pracy wcześniej.

– A co cię to obchodzi?

– Lubię mieć rację.

– Naprawdę... jesteś okropnym egocentrykiem.

– Już to słyszałem.

– Czy odpuścisz w końcu, jeśli ci powiem?

Pokiwałem głową.

– Tak.

Spojrzała mi prosto w oczy i rzekła:

– Zrobiłam to.

– Co?

– Jak to co? Przecież wiesz, o czym mówię.

Oczywiście, że wiedziałem.

– Nie jestem pewny. Może mi wyjaśnisz, do czego się odnosisz?

– Wynoś się stąd.

– Powiedz, że się masturbowałaś, a wyjdę.

- Po co? Żebyś mógł się spuścić na myśl o tym, że się masturbuję?
- Sądziłem, że nie chciałaś wiedzieć, o czym myślę, gdy robię sobie dobrze.

Zaśmiałem się. Emerie próbowała być twarda, ale jej głos mówił mi, że była bardziej zawstydzona i rozbawiona niż wkurzona. Nagle postanowiłem, że okażę nadzwyczajną wyrozumiałość i odpuszczę jej, zanim przegnę.

– Mam dzisiaj konferencję o dziesiątej i pewnie się przeciągnie, więc zjem lunch z klientem. W górnej szufladzie w recepcji znajdziesz menu, jeśli będziesz chciała coś zamówić.

- Dziękuję.
- Proszę bardzo.

Chciałem wyjść, ale zatrzymałem się jeszcze w drzwiach.

- Powiedz mi tylko jedno.
- Co?

– Myślałaś o mnie, gdy się masturbowałaś?

Powiedziałem to specjalnie, by ją wkurzyć, ale ona wytrzeszczyła oczy, jakby przestraszona, więc domyśliłem się, że trafiłem w dziesiątkę. *Cóż. Przychodzenie do pracy stało się jeszcze ciekawsze.* Część mnie (bardzo duża część) chciała zostać i dokończyć tę niezwykle interesującą rozmowę, lecz nagle zmieniłem się w dwunastoletniego chłopca, któremu fiut staje w niespodziewanych sytuacjach. Dzięki swoim brudnym myślom panna Oklahoma z niezłym tyłkiem w końcu mogła odetchnąć z ulgą.

– Ale to, kurwa, nie jest problem. Problemem jest twoja nieumiejętność ugotowania przyzwoitego posiłku, bo dosłownie wszystko potrafisz przypalić.

Tego typu oskarżenia nie były nowością w tym biurze. Jednak tym razem to nie moi klienci zarzucali sobie takie rzeczy.

Właśnie wróciłem do biura po lunchu z Henrym Archerem i wtedy usłyszałem wkurzony męski głos dobiegający z holu. Drzwi do gabinetu Emerie były lekko uchylone, a ja zastanawiałem się, czy nie wejść do środka, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku. Przysłuchałem się rozmowie i usłyszałem, że Emerie każe mężczyźnie się uspokoić, a później odezwała się jakaś inna kobieta. Poszedłem więc do siebie, by zająć się swoimi sprawami.

Piętnaście minut później znowu to usłyszałem. Właśnie rozmawiałem przez telefon, gdy głos mężczyzny rozniósł się po korytarzu i dobiegł aż do mojego gabinetu.

– Wahalem się przed ślubem z tobą. W sumie mogłem odwołać wszystko, gdy dowiedziałem się, że nie jesteś nawet w stanie utrzymać ciąży.

Włoski na moim karku stanęły dęba. To, co powiedział, było okropne. A słyszałem już różne obelgi, które pod swoim adresem rzucali małżonkowie w trakcie rozwodu, więc niewiele mogło mnie zdziwić. Jednak nie chodziło tylko o to, co powiedział ten mężczyzna, ale o to, w jaki sposób to powiedział. Jego głos był podszyty gniewem – zastraszający, groźący i obraźliwy. Nie widziałem jego twarzy, ale coś mi mówiło, że nie tylko słowami potrafił kogoś skrzywdzić. Na moje nieszczęście w ciągu wielu lat pracy widziałem również mężczyzn znęcających się fizycznie nad kobietami. W tych rozgniewanych dupkach było coś takiego, co odróżniało ich od małżonków, którzy nienawidzili swoich drugich połówek, ale nie chcieli mieć z nimi dłużej do czynienia.

Pospieszyłem klienta, z którym rozmawiałem przez telefon, i postanowiłem sprawdzić, czy w gabinecie obok wszystko w porządku. Zanim jednak tam dotarłem, usłyszałem głośny huk, więc rzuciłem się biegiem.

Kiedy otworzyłem drzwi, zobaczyłem, że facet siedzi na kanapie, podczas gdy jego żona

klęczy i sprząta coś z podłogi. Emerie stała za biurkiem.

– Co tu się dzieje? Wszystko w porządku?

Emerie zawahała się, patrząc mi w oczy. Próbowwała załagodzić sytuację. Widziałem to po jej minie i słyszałem w jej głosie.

– Pan Dawson trochę się podekscytował i przewrócił szklaną nagrodę, którą położyłam na biurku.

Ciężki przycisk do papieru leżał roztrzaskany na podłodze.

– Idź się przejść i ochłoń, kolego.

Facet odwrócił głowę w moją stronę.

– Do mnie mówisz?

– Tak.

– A kim ty, do cholery, jesteś?

– Jestem kolesiem, który mówi ci, żebyś poszedł na spacer i ochłonął.

Wstał nagle i zapytał:

– A co, jeśli tego nie zrobię?

– Zostaniesz wyprowadzony stąd siłą.

– Zadzwońisz po gliny, bo zbiłem jakiś szklany bibelot?

– Nie zadzwonię, chyba że Emerie będzie tego chciała. Ale sam wyrzucę cię na ulicę, jeśli będzie trzeba.

Założyłem ręce na piersi i popatrzyłem na niego twardo. Mężczyźni, którzy znęcali się nad kobietami, to zwykłe cipy. Skopałbym mu dupę bez problemu i jeszcze czuł z tego powodu satysfakcję.

Po kilku chwilach facet spojrzał na swoją żonę.

– Mam dosyć tych pieprzonych terapii. – A potem wypadł z biura. Odszedłem na bok, by zrobić dla niego przejście.

Zarówno Emerie, jak i kobieta milczały. Po chwili usłyszeliśmy, jak zatrząskują się wyjściowe drzwi.

– Wszystko okej? – zapytałem.

Emerie pokiwała głową, a kobieta po raz pierwszy odwróciła się twarzą do mnie. Na jej policzku dostrzegłem wyblakły żółto-fioletowy siniak. Zacisnąłem szczękę. Powinienem był przyłożyć temu idiocie, gdy miałem okazję.

– On zazwyczaj taki nie jest. Po prostu ma ostatnio ciężką sytuację w pracy.

Jasne, już w to wierzę.

Emerie spojrzała na mnie w milczeniu. Zrozumiałem, o co jej chodzi.

– Zostawię was żebyście mogły porozmawiać. – Zamknąłem za sobą drzwi.

Przez następne trzydzieści minut pracowałem nad sprawą przy pustym biurku w recepcji, bo nie chciałem przegapić powrotu tego dupka. W końcu dostrzegłem jego sylwetkę na chodniku przed budynkiem. Palił papierosa i czekał na żonę. *Mądre posunięcie.*

Emerie odprowadziła panią Dawson do holu.

– Może jutro porozmawiamy przez telefon? Nawet jeśli miałyby to trwać tylko piętnaście minut? Chciałabym dowiedzieć się, czy wszystko w porządku po dzisiejszej sesji.

Kobieta pokiwała głową.

– Okej.

– Może być o dziesiątej?

– Tak. Bill wychodzi do pracy o ósmej.

Emerie pokiwała głową.

– Jeszcze jedno. Przyniosę kartkę z datą kolejnej wizyty. Zaraz wrócę.
Gdy odeszła, postanowiłem porozmawiać z panią Dawson. Mówiłem cichym, ostrożnym tonem, nie oceniając jej.

– Czy da pani sobie radę?

Spojrzała mi przelotnie w oczy, a potem szybko wbiła wzrok w podłogę.

– Tak. Bill tak naprawdę nie jest złym człowiekiem. Po prostu ma ciężki okres.

– Mhm.

Emerie wróciła z kartką, którą podała klientce.

– Porozmawiamy jutro, tak?

Kobieta pokiwała głową i wyszła.

Kiedy zatrzasknęła za sobą drzwi, Emerie westchnęła ciężko.

– Przepraszam za to wszystko.

– Nie przejmuj się tym. Nic nie poradzisz na to, że twój klient to palant. Sam znam takich sporo.

– Myślę, że on ją bije.

– Zgadzasz się z tobą.

– I myślę też, że ona nigdy więcej się do mnie nie odezwie. Odetnie się, bo powiedziałam jej o moich podejrzeniach i chciałam to omówić.

– Uważasz, że nie zadzwoni jutro ani nie pojawi się na spotkaniu za tydzień?

– Nie. On nie pozwoli jej kontynuować tych sesji. Już go trochę poznałam i jestem zaskoczona tym, że w ogóle zgodził się z nią tu przyjść. Wcześniej tylko ona brała udział w spotkaniach.

– To trudna sytuacja.

Znowu westchnęła i dodała:

– Mam nadzieję, że do ciebie zadzwoni.

– Do mnie?

– Zapisałam datę i godzinę następnego spotkania na twojej wizytówce. Doszłam do wniosku, że ona bardziej potrzebuje teraz prawnika niż terapeutę od związków.

Uniosłem brwi, zaskoczony.

– Nieźle.

Ruszyliśmy korytarzem ramię w ramię.

– Napiłabym się czegoś – oznajmiła Emerie.

– W moim gabinecie czy w twoim?

Emerie spojrzała na mnie z zaciekawioną miną.

– Trzymasz alkohol w gabinecie?

– Często miewam ciężkie dni.

Uśmiechnęła się.

– Chodźmy do mnie.

– To smakuje jak terpentyna – oznajmiła Emerie, krzywiąc się.

Upiłem łyk alkoholu.

– To dwudziestopięcioletni Glenmorangie. Właśnie nazwałaś rozpuszczalnikiem do farby alkohol, który kosztuje sześćset dolarów za butelkę.

– Przy takiej cenie mogli dodać trochę więcej smaku.

Zaśmiałem się. Siedziałem na krześle dla gości, a Emerie za swoim biurkiem. Musiała rozpakować pudło, bo zauważyłem więcej osobistych rzeczy. Podniosłem szklaną podstawkę,

która chyba była w zestawie ze szklanym przyciskiem do papieru. Niestety ten gnojek Dawson go stłukł.

– Potrzebujesz nowej broni.
– Chyba nie będzie mi potrzebna, skoro ty grozisz moim pacjentom.
– Zasłużył sobie na to. Powinienem być dać mu po mordzie, bo najwyraźniej to samo robi z żoną.

– Powinieneś. Ten gość to prawdziwy palant. Pieprzony palant.
Na jej biurku zauważyłem dwie ramki. Wyciągnąłem rękę po jedną z nich. To było zdjęcie starszej pary.

– Jasne, nie krępuj się – powiedziała z sarkazmem, ale uśmiechała się.
Najpierw spojrzałem na jej twarz, potem na twarze pary, a potem znowu na nią.

– To twoi rodzice?
– Tak.

– Do kogo jesteś podobna?
– Mówiono mi, że do mamy.
Przyjrzałem się jej matce. Zdecydowanie nie były podobne.

– Nie widzę podobieństwa.
Wyciągnęła rękę i zabrała mi ramkę.
– Jestem adoptowana. Ponoć wyglądam jak biologiczna matka.
– Och, przepraszam.
– W porządku. To nie jest żaden sekret.

Obserwowałem, jak przygląda się zdjęciu. Gdy znowu się odezwała, jej twarz wyrażała szacunek.

– Nie jestem podobna do mamy pod względem wyglądu, ale zdecydowanie mam jej charakter.

– Ach tak? Ona też jest wrzodem na dupie?

Emerie udała, że ją to uraziło.

– Wcale nie jestem wrzodem na dupie!

– Znam cię niecały tydzień. Pierwszego dnia przyłapałem cię na kradzieży biura, a potem chciałaś skopać mi tyłek. Kilka dni później zaczęłaś kłótnię, bo rzuciłem jakimś niewinnym komentarzem odnośnie do kiepskiej rady, którą dałaś klientowi, a dzisiaj niemal wdałem się przez ciebie w bójkę.

– Moja rada wcale nie była kiepska. – Westchnęła. – Ale reszta chyba się zgadza.
Naprawdę jestem wrzodem na dupie, co?

Dokończyłem drinka i nalałem do szklanek kolejną porcję trunku.

– Masz szczęście. Nie mam nic przeciwko wrzodom na dupie.

Rozmawialiśmy jeszcze przez jakiś czas. Emerie opowiedziała mi o swoich rodzicach i ich sklepie z narzędziami w Oklahomie. Właśnie była w trakcie mówienia o tym, jak sprzedali towar jakiemuś facetowi, którego aresztowano za uwięzienie swojej żony w bunkrze na dwa tygodnie, gdy nagle zadzwonił mój biurowy telefon. Już chciałem odebrać, ale ona mnie uprzedziła.

– Biuro pana Jaggera. W czym mogę pomóc? – zapytała seksownym, flirciarskim tonem.
Po dwóch drinkach rozluźniła się i była weselsza. Podobało mi się to.

– A czy mogę zapytać, z kim rozmawiam? – Wzięła długopis i zamilkła, słuchając odpowiedzi, pocierając czubkiem długopisu swoją dolną wargę.

Skupiłem wzrok na jej ustach. *Załóżę się, że smakują bosko.* Nagle poczułem ochotę, by pochylić się nad biurkiem i wgryźć się w nie. Cholera. To wcale nie był dobry pomysł.

Mimo to wciąż gapiłem się na jej usta. Po chwili spojrzała na mnie. Powinienem odwrócić wzrok, ale gdy zaczęła mówić, nie potrafiłem tego zrobić.

– Dobrze, pani Logan. Zobaczę, czy pan Jagger ma czas.

To mnie otrzeźwiło. Zacząłem gorączkowo machać rękami, dając jej w ten sposób znać, że nie miałem czasu. Odłożyła telefon na pięć sekund, po czym wróciła do rozmowy:

– Przykro mi, pani Logan. Wygląda na to, że wyszedł na spotkanie. – Zamilkła na chwilę, a potem odparła: – Niestety, nie mogę dać pani numeru jego telefonu, ale przekażę, że pani dzwoniła.

Gdy się rozłączyła, powiedziała:

– Wiesz, co właśnie do mnie dotarło?

– Że twój głos brzmi seksownie, gdy wypijesz kilka drinków?

Zamrugła powiekami, zaskoczona.

– Mój głos brzmi seksownie?

Upiłem spory łyk swojego drinka.

– Tak. Flirtowałaś przez telefon.

– Wcale nie.

Wzruszyłem ramionami.

– Dobra. Nieważne. I tak mi się podobało. Co chciałaś powiedzieć?

– Już nie pamiętam. Myślę, że alkohol namieszał mi w głowie.

– I w gardle – mruknąłem.

– Co?

– Nic.

– Och! Już wiem, co chciałaś powiedzieć. – Wycelowała we mnie palcem. – W ciągu trzech dni odebrałam przynajmniej dwadzieścia telefonów i widziałam masę spotkań wpisanych w twój kalendarz. A to była pierwsza kobieta, która dzwoniła. Nie masz żadnych klientek o imieniu Jane, Jessica czy Julie?

– Nie, bo przyjmuję tylko mężczyzn.

– Co? – Spojrzała na mnie, jakbym właśnie stwierdził, że niebo jest fioletowe.

– Przyjmuję tylko mężczyzn. No wiesz, są jak kobiety, tylko mniej dramatyzują i mają duże... – Urwałem w pół zdania, bo usłyszałem, że ktoś otwiera drzwi. – Spodziewasz się kogoś?

– Nie. Dlaczego?

– Właśnie słyszałem, że ktoś wszedł. – Wstałem i wyszedłem na korytarz. – Halo?

Zza rogu wyjrzał mężczyzna, którego nigdy wcześniej nie widziałem.

– Dzień dobry. Zostałem Emerie Rose?

Zmrużyłem oczy.

– Kim pan jest? – Martwiłem się, że ten dupek Dawson wrócił, by narobić problemów. Ale facet nie wyglądał, jakby chciał się bić. Najpewniej ostatni raz miał do czynienia z bójką w szkole, gdy dzieciaki się nad nim znęcały.

Odwróciłem się do Emerie, która już stała za mną.

– Baldwin? Tak myślałam, że usłyszałam twój głos. Co ty tu robisz?

– Pomyślałem, że zrobię ci niespodziankę.

Facet uniósł bukiet kwiatów, którego do tej pory nie dostrzegłem. Ich kolor pasował do jego przekrzywionej muszki. Poza tym kwiaty wyglądały żałośnie – jakby kupił je po drodze na chińskim bazarze za osiem dolarów.

– Ale to słodkie.

Emerie zbliżyła się do tego gościa. Przytuliła go i pocałowała na powitanie w policzek. Z jakiegoś powodu stałem w miejscu nieruchomo i obserwowałem całe zajście.

Gdy wzięła od niego kwiaty, przypomniała sobie, że stoję za nią.
– Baldwin, to jest Drew. Drew, to Baldwin, przyjaciel, o którym ci wspominałam.
Byłem zdezorientowany i ona chyba zauważyła to po mojej minie.
– Mój nauczyciel z college’u. Pamiętasz? Opowiadałam ci o nim.
Serio? To ten facet?

– Ach, tak. – Wyciągnąłem rękę, podchodząc do niego. – Miło cię poznać. Jestem Drew Jagger.

– Wzajemnie. Baldwin Marcum.
Nastąpiła niezręczna cisza, którą szybko przerwała Emerie.

– Piękne biuro, prawda?

– Ładne.

– Przyjechałeś tu w drodze do Rachel?

– Przedstawienie zaczyna się dopiero za półtorej godziny. Pomyślałem, że wpadnę i sprawdzę, co u ciebie.

Baldwin ciągle rozglądał się po biurze i wtedy zauważył butelkę Glenmorangie i dwie puste szklanki stojące na biurku Emerie.

Spojrzał na nią zdziwiony.

– Szkocka? O piątej po południu?

Emerie chyba nie wyłapała wyrzutu w jego głosie, albo po prostu go zignorowała.

– Mieliśmy ciężki dzień – wyjaśniła.

– Rozumiem.

– Chcesz się napić? – zapytałem, chociaż byłem pewny, że odmówi. Wystarczyła mi minuta, by go ocenić. – To dwudziestopięcioletnia whisky.

– Nie, dziękuję.

Widziałem już wystarczająco.

– Mam parę rzeczy do zrobienia. Miło było cię poznać, Baldwinie.

Skinął głową.

Godzinę później pakowałem swoje rzeczy w gabinecie, gdy usłyszałem, jak oboje się śmieją. Wydarzenia z minionego dnia wciąż podsycaly adrenalinę w moich żyłach. I to pewnie dlatego nagle poczułem ochotę, by przyłożyć temu facetowi. Musiałem sobie ulżyć.
Potrzebowałem kogoś zaliczyć.

Zapukałem lekko do drzwi Emerie i otworzyłem je.

– Ja już wychodzę. Może przed spaniem znowu wypróbuj tę metodę, o której ci opowiadałem. Dzięki temu jutro się nie spóźnisz.

Emerie wytrzeszczyła oczy, ale na jej ustach pojawił się lekki uśmiech, który starała się ukryć.

– Tak. Może spróbuję.

Baldwin uważnie przyglądał się naszej wymianie zdań.

Pomachałem jej i skinąłem głową.

– Dobranoc.

Zrobiłem krok w stronę wyjścia, gdy Emerie zawołała:

– Drew.

Odwróciłem się.

– Tak?

Złączyła dłonie i wyznała:

– Dziękuję ci za to, co dzisiaj zrobiłeś. Nie mówiłam tego wcześniej, ale doceniam to.

– Zawsze do usług, Oklahoma. Tylko nie siedź tu za długo, okej?
– Nie mam takiego zamiaru. Niedługo wychodzę. Baldwin ma dzisiaj plany, więc go odprowadzę.

– Mam na ciebie poczekać? Możemy iść do Joey's na burgera.

Emerie już zaczęła odpowiadać, ale Pan Muszka jej przerwał:

– Właściwie to w ostatniej chwili zmieniły mi się plany. Może pójdziesz na kolację ze mną?

– Nie idziesz na to przedstawienie z Rachel?

– Możemy je obejrzeć innym razem. Nie wiedziałem, że dzisiaj miałaś taki ciężki dzień. Możesz mi o tym opowiedzieć przy kolacji.

Emerie wyglądała na rozdartą. Ułatwiłem jej wybór. W końcu kimże byłem, by przeszkodzić szczęśliwej parze?

– Bawcie się dobrze.

Może i byłem zbyt pewny siebie. W końcu często mówiła mi, że mam wielkie ego. Ale mógłbym przysiąc, że zmiana planów przyjaciela Emerie miała coś wspólnego ze mną.



Drew

Sylwester, pięć lat wcześniej

– Wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy.

Alexa siedziała na kanapie i przeglądała magazyn „People”. Pochyliłem się, by pocałować ją w policzek, a potem wyciągnąłem się jeszcze bardziej, by ucałować czoło naszego prawie dwuletniego syna. Malec spał na jej kolanach i się ślinił. Na spodniach mojej żony pojawiła się mokra plama.

Wskazałem na nią i zażartowałem:

– Jeszcze kilka lat temu, gdy mówiłem, że jesteś mokra, oznaczało to coś zupełnie innego. Westchnęła.

– Szkoda, że nie możemy wyjść. To pierwszy sylwester, który spędzam w domu, odkąd byłam dzieckiem.

Sylwester dla mojej żony był ważnym świętem. Wyczekiwała go jak dziecko mikołaja. A wczoraj ktoś jej powiedział, że mikołaja nie ma. Planowaliśmy wyjść – zostaliśmy zaproszeni na imprezę w centrum Atlanty zarządzaną przez jej przyjaciółkę, którą w sumie miałem gdzieś – ale opiekunka odwołała swoje przyjęcie. Alexa była zdruzgotana, a ja w duchu się cieszyłem. Dziś miałem pierwszy wolny dzień od dłuższego czasu i chciałem po prostu zostać w domu i pooglądać filmy. Może nawet przelecieć moją żonę. Tylko na to miałem ochotę.

Ale Alexa stroiła fochy całymi dniami. Nie mogła się przyzwycząić do nowego życia jako matka. To zrozumiałe. W końcu miała tylko dwadzieścia dwa lata, a wszystkie jej koleżanki imprezowały jak na wolne dwudziestodwulatki przystało.

Miałem nadzieję, że zaprzyjaźni się z kimś na zajęciach dla świeżo upieczonych mam – może z jakąś zamężną kobietą, która miała dziecko i nie uważała, że odpowiedzialne picie alkoholu oznacza jedynie niewylewanie przez przypadek shotów z kieliszków.

– To może jednak wyjdiesz? A ja zostanę z Beckiem w domu.

Jej oczy rozblęły.

– Naprawdę?

Nie tak chciałem spędzić naszą rocznicę, ale wiedziałem, że Alexa tego potrzebowała.

– Jasne. Ja jestem wykończony. Damy sobie z małym radę. Ostatnio nie spędzamy zbyt dużo czasu razem.

Alexa delikatnie uniosła Becka z kolan i położyła go na poduszce, a potem rzuciła się w moją stronę, by mnie uściskać.

– Nie mogę się doczekać, aż założę sukienkę, którą kupiłam. Lauren i Allison będą takie zazdrosne, że stać mnie teraz na zakupy w Neiman Marcus.

Zmusiłem się do uśmiechu.

– Nie mogę się doczekać, aż pomogę ci się z niej rozebrać, kiedy wrócisz.

Odwiozłem Alexę do jej przyjaciółki Lauren i zaoferowałem, że po nią przyjadę, ale ona wolała wrócić do domu taksówką, żeby nie budzić dziecka. Okazało się, że to nie będzie problemem. Dziecko nie chciało zasnąć, mimo że dochodziła ósma rano, a mojej żony wciąż nie było w domu.

Beck siedział w swoim krzeselku i jadł płatki cheerios, a ja robiłem masę hałasu, nalewając sobie drugi kubek kawy, by się obudzić. Wypełniłem policzki powietrzem, a potem wypuściłem je, wydając z siebie pierdzący dźwięk, by przyciągnąć uwagę dziecka. Przez chwilę myślałem, że się rozplacze, ale on zaczął chichotać głośno, co mnie również rozbawiło.

– Podoba ci się to, mały? – Pochyliłem się nad nim i znowu wydałem z siebie ten dźwięk.

Syn przyglądał się mojej twarzy, jakbym był kosmitą, a potem zaczął chichotać. Po czterech razach załapał, o co chodziło, i sam spróbował wydać ten dźwięk. Napelniał małe policzki powietrzem, ale nie udawało mu się wypuścić go w odpowiedni sposób. Nie zniechęciło go to jednak do dalszych starań.

Po każdej jego próbie wydawałem z siebie pierdzący dźwięk, a on patrzył na mnie uważnie i znowu próbował. Za którymś razem, gdy nadeszła jego kolej, myślałem, że w końcu mu się uda. Wciągnął powietrze do policzków, aż zrobił się czerwony na twarzy. Mój chłopak. *Jeśli za pierwszym razem coś nie wychodzi, to próbuj dalej.* Wtedy byłem ojcem, którego przepełniała duma. Wiedziałem, że mój syn będzie potrafił ciężko pracować.

Nabierał powietrze kilkakrotnie, ale kończył próby chichotem. Nadeszła moja kolej, więc pochyliłem się, a gdy wciągnąłem powietrze, dotarło do mnie, że podczas swojej ostatniej próby mój syn wcale nie zamierzał wydać z siebie dziwnego dźwięku. Po prostu narobił w pampersa.

Gdy go przebrałem, obaj śmiałyśmy się chyba przez dziesięć minut. Chociaż myślę, że on raczej śmiał się ze mnie, a nie ze mną.

Niedługo potem mały zasraniec padł jak kłoda. Patrzyłem na niego zachwycony. Jeszcze trzy lata temu inaczej wyobrażałem sobie swoje życie, ale teraz za nic w świecie nie zamieniłbym go na inne. Mój syn był dla mnie wszystkim.

Koło dziesiątej wkurzyłem się, bo Alexa nie wróciła jeszcze do domu, ale zacząłem się też martwić. A co, jeśli coś jej się stało? Zabrałem telefon z blatu w kuchni i sprawdziłem wiadomości. Wciąż nic. Zadzwoiłem do niej, ale przekierowało mnie na pocztę głosową.

Okno w salonie naszego mieszkania na trzecim piętrze wychodziło na Broad Street – cichą ulicę, przy której rosły drzewa na obrzeżach Atlanty. Większość świata jeszcze balowała, więc ulica była dziś wyjątkowo spokojna. I to dlatego mojej uwadze nie umknął żółty dodge charger z liczbą dziewięć wymalowaną na drzwiach. Samochód właśnie wyjeżdżał zza rogu. Mimo zamkniętych okien słyszałem jego warkot bez tłumika i pisk opon, gdy kierowca za szybko skręcił.

Co za dupek. Z tamtego miejsca nie byłoby widać nadjeżdżającego samochodu. Tamtędy mogła przechodzić Alexa z wózkiem, a ten idiota nawet by ich nie zauważył, dopóki nie byłoby za późno. Pokręciłem głową i patrzyłem przez okno, jak samochód staje kilka domów dalej. Siedziałem z niecierpliwością, przeklinając pod nosem. Po kilku chwilach drzwi od strony pasażera otworzyły się i ze środka wysunęły się zabójcze nogi.

Byłem żonaty, ale nie martwy. Mogłem przecież patrzeć.

Gdy kobieta wysiadła z samochodu, doszedłem do wniosku, że zdecydowanie mogłem na nią patrzeć.

Bo osoba, która wyszła z samochodu zaparkowanego kilka domów dalej, *była moją żoną*.



Emerie

Przyjechałam do biura Drew, zanim on się zjawił. Gdy w końcu pojawił o dziesiątej, powitałam go sarkastyczną uwagą:

– Co tak późno? Problemy ze spaniem? Mogę ci polecić pewną metodę, która ułatwi ci zasypianie.

Spodziewałam się komentarza, który sprawiłby, że się zaczerwienię. Ale on chyba mnie nie usłyszał.

– Dzień dobry – rzucił tylko i zniknął w swoim gabinecie. Od razu ktoś do niego zadzwonił, a rozmowa była bardzo ożywiona. Gdy się rozłączył, dałam mu kilka chwil na uspokojenie się, a potem weszłam do biura, by przekazać mu informacje.

Drew stał za biurkiem, wyglądając przez okno i sącząc kawę. Wyglądał, jakby myślami był wiele kilometrów stąd. Już miałam zapytać, czy wszystko w porządku, gdy nagle się odwrócił. Zauważyłam, że się nie ogolił. Zazwyczaj jego koszule wyglądały na idealnie wyprasowane, a w tej dzisiejszej chyba musiał spać. W dodatku pod oczami zauważyłam cienie.

– Wyglądasz okropnie.

Zmusił się do uśmiechu i odparł:

– Dzięki.

– Wszystko okej?

Przez chwilę pocierał kark, a potem skinął głową.

– To tylko sprawy prywatne. Nic mi nie będzie.

– Chcesz o tym porozmawiać? Jestem dobrym słuchaczem.

– Rozmowa to ostatnia rzecz, jakiej potrzebuję. Wczoraj spędziłem dwie godziny na konwersacji przez telefon. Mam tego dosyć.

– Okej. Cóż... To co mogę dla ciebie zrobić? Czego potrzebujesz?

Mimo że wyglądał, jakby spędził noc w piekle, i tak zobaczyłam przeblysł jego szelmowskiej natury. W odpowiedzi uniósł znacząco brew.

– Jakoś wątpię, byś mnie do tego potrzebował – poinformowałam go szybko.

Uśmiechnął się szeroko.

– Ale zdecydowanie pomogłoby mi to zasnąć w nocy.

Rozmawialiśmy przez kilka chwil, a potem wskazałam na swój gabinet.

– Za kilka minut zaczynam wideokonferencję, więc przez godzinę nie będę odbierać telefonów. Potem mam wolne aż do popołudniowej sesji tutaj w biurze.

– Żaden problem, ja będę odbierać telefony.

– Dzięki. – Odwróciłam się, ale wtedy przypomniałam sobie, że chciałam go o coś zapytać. – Miałbyś coś przeciwko temu, gdybym powiesiła u siebie na drzwiach białą tablicę? Mam samoprzylepną dwustronną taśmę, więc nie zniszczę drzwi.

– Proszę bardzo.

Po przekierowaniu jeszcze jednego telefonu do Drew zajęłam się wieszaniem tablicy na drzwiach, zanim rozpoczęłam sesję. Planowałam zapisywać na niej zmuszające do myślenia sentencje, każdego dnia inną. Zawsze tak robiłam na mojej stronie internetowej, gdy jeszcze prowadziłam tylko konsultacje telefoniczne i internetowe. A teraz, gdy ludzie mnie odwiedzali, chciałam kontynuować ten zwyczaj.

Mój klient jeszcze nie zadzwonił, więc wzięłam okulary do czytania i przejrzałam notatnik, w którym zapisywałam ciekawe myśli i cytaty. W końcu znalazłam taki, który mi się spodobał, i zapisałam go na tablicy.

To, że zdmuchniesz czyjś płomień,

nie sprawi, że twój zacznie płonąć mocniej.

Dzisiaj sprawię, że twarz mojego partnera

będzie emanować szczęściem.

Zrobię to poprzez

Odsunęłam się od tablicy i jeszcze raz przeczytałam napis. *Boże, jak ja uwielbiałam pomagać ludziom.*



– Przejrzyj jej pocztę. Nie obchodzi mnie, jak to zrobisz. Zanim jutro wybije druga po południu, muszę wiedzieć, czy pieprzy się z tym facetem.

Nie widziałam Drew od poranka, chociaż słyszałam go jasno i wyraźnie, gdy płukałam kubek po kawie w małej kuchni znajdującej się tuż przy jego gabinecie.

– Roman, dam ci pięć kafli, jeśli zrobisz im zdjęcie w intymnej sytuacji. Możesz nawet zostawić przed ich drzwiami kosz piknikowy. Nie obchodzi mnie, jak ich wywabisz z domu, masz to zrobić, a wtedy na pewno uda ci się zrobić dobre ujęcia. – Głos Drew rozległ się na korytarzu, a potem usłyszałam jego szczery śmiech. – Tak, masz rację. Dobra, pocałuj mnie gdzieś, stary... Na razie.

Drew przyszedł do kuchni, gdy ja wycierałam kubek.

– Przez przypadek podsłuchałam fragment twojej rozmowy.

– Tak? Który fragment?

Uśmiechnęłam się.

– W sumie chyba całość. Zgaduję, że ty i twój detektyw jesteście ze sobą blisko?

Drew wziął z lodówki butelkę wody i odkręcił nakrętkę.

– Przyjaźnię się z Romanem od szóstej klasy, odkąd ukradłem mu dziewczynę.

– Odbiłeś mu dziewczynę, a potem się zaprzyjaźniliście?

– Tak. Zaraził ją ospą wietrzą, a potem ona zaraziła mnie. Roman i ja ciężko przeszliśmy tę chorobę i musieliśmy leżeć w łózkach przez dwa tygodnie. Przez dziesięć dni z rzędu graliśmy u niego w domu na konsoli.

– A co się stało z dziewczyną? Nie poróżniła was?

– Roman i ja zawarliśmy pakt. Obiecaliśmy sobie, że nigdy nie będziemy się uganiać za tą samą dziewczyną. Rzuciłem ją, gdy tylko wróciłem do szkoły, i od tamtej pory jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi.

– To dziwne, ale na swój sposób słodkie.

Drew zaśmiał się.

– Tacy właśnie jesteście. Roman to facet, który przetrzepuje śmietniki kobiet w środku nocy, żeby znaleźć zużyty kondom, a ja podsuwam ten dowód drugiej stronie w trakcie sprawy rozwodowej. Obaj jesteście naprawdę słodcy.

Zmarszczyłam nos.

– To prawdziwa historia? Brzmi obleśnie. Zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym.

– Jak możesz tak mówić, skoro nie wiesz, przez co przeszedł mój klient? Zemsta potrafi być bardzo słodka.

– Która część zemsty jest słodka? Kiedy oboje czujecie się okropnie po tym, jak zemsta zostaje ukończona, zamiast tylko jedno z was?

Drew upił długi łyk wody, opierając się jednym biodrem o szafkę.

– Zapomniałem, że jesteś wieczną optymistką, jeśli chodzi o związki. A skoro o tym mowa, jak poszła twoja wczorajsza randka?

– Jaka randka?

– Z Panem Muszką.

– Och. Spędziliśmy miło czas, ale nie nazwałabym tego randką.

– Pod koniec wieczoru do niczego nie doszło?

– To nie jest twoja sprawa, ale nie. Do niczego między nami nie doszło. Po prostu zjedliśmy razem kolację i rozmawialiśmy o pracy. Baldwin namawiał mnie, żebym przyjęła posadę adiunkta na uniwersytecie, na którym uczy. Ja chyba raczej nie chciałabym zostać wykładowcą na pełen etat, ale mogłabym uczyć na pół etatu. W każdym razie gdy kolacja się skończyła, pożegnaliśmy się pod moimi drzwiami.

– O co chodzi temu facetowi? Leci na ciebie czy nie?

– Nie wiem. Wysła mi sprzeczne sygnały. Na przykład wczoraj w nocy miał iść na randkę z Rachel – kobietą, z którą się spotyka – a potem pojawił się tu nieproszony, zmienił zdanie i w ostatniej chwili zabrał mnie na kolację.

– Czy ty kiedykolwiek rozmawiałaś z nim na temat tego, jak się czujesz?

– Nigdy nie było właściwego momentu.

Drew odchylił głowę i zapytał:

– Właściwego momentu? A co wczoraj poszło nie tak?

– Przecież on się z kimś spotyka.

– No i?

– Nie chcę się mieszać w jego związek.

– Nie mówię, że masz się z nim przespać, tylko powiedzić mu, co do niego czujesz.

– A ty byś tak zrobił?

Drew prychnął kpiąco.

– Ja pieprzę się z dziewczynami, z którymi się spotykam, ale nie rozmawiam z nimi o uczuciach. Ale to nie w twoim stylu.

Westchnęłam.

– Żałuję, że to nie jest mój styl.

Uniósł znacząco brwi.

– Mogę ci w tym pomóc, jeśli chcesz spróbować czegoś nowego.

- Ale ty jesteś hojny.
- Och, potrafię być bardzo hojny. Wierz mi.
Moje serce fiknęło koziołka na widok znaczącego uśmiechu Drew. Pokręciłam głową.
- Co się stało z moim życiem? Jestem terapeutką od związków, a w kwestii własnych relacji korzystam z porad prawnika od rozwodów.
- Jesteś idealistką. A ja realistą.
Wyprostowałam ramiona.
- A jaki jest twój status związku, skoro jesteś takim ekspertem?
- Mówiąc szczerze, jestem w wielu związkach.
- Chodzi ci o związki oparte na seksie?
- Tak. Lubię seks. A nawet mogę powiedzieć, że cholernie go lubię. A nie przepadam za całą resztą.
- Chodzi ci o to, co w związku jest najważniejsze?
- Chodzi mi o część, w której ludzie zaczynają być razem i polegać na sobie, dzielą życie, a potem jedno drugiego robi w chuja.
- Nie w każdej relacji tak jest.
- W każdej parze w którymś momencie jeden partner oszukuje drugiego. Ale jeśli układ polega tylko na seksie, to nikt od siebie nawzajem niczego nie oczekuje.
- Sądzę, że twój rozwód i praca spaczyły ci obraz związków.
Wzruszył ramionami.
- Mnie taki obraz pasuje.

Sarah i Ben Aster byli dobrym przykładem tego, dlaczego tak bardzo lubiłam pomagać parom. Zaczęłam spotykać się z Sarah po narodzinach ich syna i szybko zauważyli, że ich problemy nie biorą się tylko ze stresu związanego z posiadaniem dziecka. Para była ze sobą dopiero od czterech miesięcy, gdy Sarah zaszła w ciążę. To doprowadziło do szybkiego ślubu, a ich miesiąc miodowy został przerwany przez narodziny dziecka.

Po tych wszystkich zawirowaniach w końcu zaczęli odnajdywać się w nowym życiu, ale wtedy zauważyli, że ich nadzieje i marzenia są bardzo rozbieżne. Ben pragnął gromadki dzieci, domu na przedmieściach z dużym ogrodem i tego, by Sarah została z dziećmi w domu. Jednak jego żona chciała małego mieszkania w Upper East Side, powrotu do pracy i zatrudnienia niani.

Zabawne jest to, że oboje nalegali, by powiedzieć swojej połówce o ich planach na przyszłość. Ale problem leżał w ich komunikacji. Mimo że po kilku miesiącach życia razem doszli do kompromisu w kwestii mieszkania i znaleźli dom na Brooklynie z małym podwórkiem i dobrym dojazdem na Manhattan, wciąż musieli popracować nad porozumiewaniem się. I to doprowadziło nas do ćwiczenia na ten tydzień.

Poprosiłam Bena i Sarah, by przynieśli listę pięciu rzeczy, które chcieliby osiągnąć w najbliższym roku. Dzisiaj zajmowaliśmy się głównie listą Sarah. Czytała Benowi po jednym założeniu, a on musiał jej wyjaśnić, co to dla niego oznaczało. To niesamowite, że para była po ślubie osiemnaście miesięcy, a mimo to wciąż źle interpretowała swoje słowa.

– Chcę pojechać do Karoliny Południowej, by zobaczyć się z moją najlepszą przyjaciółką Beth – powiedziała Sarah.

Spojrzałam na Bena.

– Okej. Teraz powtórz, co przeczytała Sarah.

– Sarah chce jechać do Karoliny Południowej, by odwiedzić swoją przyjaciółkę singielkę Beth.

– Tak. Ale Sarah nie wspominała o fakcie, że Beth jest singielką. Wydaje mi się jednak, że ma to dla ciebie znaczenie. Dlaczego to, że Beth nie ma nikogo, jest istotne?

– Bo ona chce uciec. Rozumiem to, wiem, że zasługuje na przerwę. Ale ona chce tam jechać i spędzić czas z Beth, by odtworzyć to, co miała kiedyś, zanim się poznaliśmy. Sarah była singielką i prowadziła bez troski życie. Gdy wróci potem do domu, będzie czuć do nas żal.

Sarah wytłumaczyła mi, że tęskni za przyjaciółką, której już nie ma tak blisko, jak kiedyś. Opowiedziała mężowi o tym, co będą robić, gdy się spotkają. Okazało się, że to, czego ona chciała, i to, jak on to zrozumiał, to były dwie zupełnie różne rzeczy. Ale po piętnastu minutach omawiania sytuacji Sarah uspokoiła męża. Ich komunikacja i zaufanie z każdym tygodniem stawały się lepsze, a na koniec naszej sesji zasugerowałam, żebyśmy spotykali się co dwa tygodnie, zamiast co tydzień.

– Wiesz, co właśnie do mnie dotarło? – zapytała Sarah, gdy Ben pomógł jej założyć płaszcz.

– Co takiego?

– Że po każdej naszej sesji przez internet na twojej stronie wyświetlał się krótki cytat. I on zawsze przypominał mi, że bym zrobiła coś miłego dla Bena. Już ich chyba nie ma.

Uśmiechnęłam się.

– Tak naprawdę cytaty wciąż są aktualizowane na mojej stronie, ale teraz piszę je też na drzwiach gabinetu. Gdy tu wchodziliście, drzwi było otwarte, więc pewnie tego nie zauważyliście. Przeczytajcie cytat, gdy będziecie wychodzić.

Sarah zatrzymała Bena i razem przeczytali napis na drzwiach. Kobieta spojrzała na mnie z dziwną miną, a Ben uśmiechnął się od ucha do ucha.

Gdy zniknęli, wzięłam okulary do czytania i podeszłam do drzwi, zastanawiając się, czy może zrobiłam jakiś błąd.

Nie zrobiłam. Najwyraźniej jednak Drew pomyślał, że będzie zabawnie, jeśli poprawi cytat. Ja wcześniej napisałam:

To, że zdmuchniesz czyjś płomień,

nie sprawi, że twój zacznie płonąć mocniej.

Dzisiaj sprawię, że twarz mojego partnera

będzie emanować szczęściem.

Zrobię to poprzez

Obecnie zaś napis głosił:

Gdy dmuchniesz kogoś, sprawisz,

że jego płomień zacznie płonąć mocniej.

Dzisiaj sprawię, że twarz mojego partnera będzie emanować szczęściem.

Zrobię to poprzez lodę.

Zabiję Drew. Przysięgam.



Drew

- Ale z ciebie kutas!
- Steve, zadzwonię do ciebie później. Jest pewna sprawa, która wymaga wyjaśnienia w pokoju konferencyjnym. – Rozłączyłem się, gdy Emerie wpadła do mojego gabinetu, nie przestając się drzeć.
- Takie rzeczy mogą być zabawne dla twoich klientów, bo oni zatrudniają kogoś, by wygrzebał śmieci na temat ich żon, ale nie ze mną te numery!
- Co cię ugryzło? – Wyglądała na naprawdę wkurzoną. Ale... była przy tym taka seksowna, bo miała na sobie te okulary. *To na pewno przez te okulary.* A poza tym włożyła wyjątkowo ciasną spódnicę. Nie zauważyłem tego wcześniej. Czerwony naprawdę jej pasował.
- Przekrzywiła głowę i zapytała:
 - Co ty wyprawiasz?
 - Co? Że niby co ja robię?
 - Taksujesz mnie spojrzeniem. Właśnie widziałam, jak to robisz. Przyszłam tu, by na ciebie nakrzyczeć, bo zachowałeś się jak kutas, a ty mi się bezwstydnie przyglądasz. – Wyrzuciła ramiona w powietrze, sfrustrowana.
 - Podziwiałem tylko twój strój. To różnica.
 - Och, naprawdę? – Położyła ręce na biodrach. – A czym to się różni?
 - Czym to się różni?
 - Nie powtarzaj pytania, żeby zyskać czas na wymyślenie odpowiedzi. Czym się różni podziwianie mojego stroju od obleśnego obczajania mnie?
 - Tylko w jeden sposób mogłem się od tego wykręcić.
 - Podobają mi się twoje okulary.
 - Moje okulary?
 - Tak. Czy używasz ich tylko do czytania?
- Milczała przez chwilę, oceniając, czy zmyślam. W końcu pokręciła głową.
- Myślisz, że możesz rozproszyć moją uwagę, rzucając komplementami?
- Miałem taką nadzieję.*
- Myślę, że ci odbiło.
- Odbiło mi? – powtórzyła podniesionym głosem.
- Oparłem się wygodnie o krzesło, rozbawiony. Ona była taka zabawna. Dzięki niej przestałem myśleć o innych rzeczach.

– A sądziłem, że rudowłose kobiety nie wyglądają zbyt dobrze w czerwonym.
Spojrzała na swoją spódnicę, a potem znowu na mnie. Przez chwilę była zdezorientowana, ale szybko zmrugała oczy.

– Przestań.

– Co?

– Próbujesz mnie udobruchać, mówiąc miłe rzeczy.

– Nie lubisz komplementów?

– Lubię. Kiedy są prawdziwe, to je lubię. Ale nie gdy są jedynie sposobem na odwrócenie mojej uwagi od głównego tematu. Wtedy mi się nie podobają.

– Ja wcale nie kłamałem.

Zrobiła minę, która mówiła, że mi nie uwierzyła.

– A więc naprawdę podobają ci się moje okulary?

– Dzięki nim wyglądasz jak seksowna bibliotekarka.

Pokręciła głową.

– A czerwona spódnica?

– Mówiąc szczerze, mam gdzieś jej kolor. Ale jest obcisła we wszystkich właściwych miejscach.

Emerie się zarumieniła. Zastanawiałem się, jak jej kremowa skóra by wyglądała, gdybym zaczął ją ssać.

– Nigdy więcej nie dotykaj mojej tablicy! Moi klienci ją czytają. Mam szczęście, że udało mi się im wcześniej pomóc, bo inaczej zaczęliby wątpić w mój profesjonalizm po tym twoim małym wybryku.

– Tak jest, proszę pani. – Uniosłem dwa palce, by zaszalutować.

– Dziękuję.

Odwróciła się do wyjścia. Nie mogłem się opanować i rzekłem:

– Założę się, że facet dostanie dzisiaj loda.

– A więc możesz mu tylko zazdrościć.



Dla odmiany wyszedłem z biura o szóstej.

– Chcesz dołączyć do mnie i Romana? Idziemy na piwo do Fat Cat's.

Emerie siedziała przy biurku, patrząc w małe lustro. Malowała usta czerwoną szminką, która pasowała do jej spódnicy. Obserwowałem ruchy jej ręki, a potem dotarło do mnie, że na tle białej ściany wyglądała jak żywy, barwny obraz na płótnie.

Co to ma znaczyć, Jagger? Żywy obraz?

– Dzięki, ale mam już plany na wieczór.

– Jakaś emocjonująca randka?

– Baldwin zabiera mnie do francuskiej restauracji.

Ścisnęło mnie w żołądku i poczułem niespodziewane ukłucie zazdrości.

– Francuska kuchnia, tak? Nie jestem jej fanem.

– Ja też nie, za to Baldwin uwielbia ślimaki.

– Ślimaki – prychnąłem, a potem dodałem: – Mogłem się domyślić.

– O co ci chodzi?

– O nic. – Tak naprawdę chciałem powiedzieć, że Baldwin sam jest ślimakiem i jeśli zje to paskudztwo, to będzie to kanibalizm. Jednak zamiast tego powiedziałem: – Życzę ci dobrej nocy.



Drew

– Jaka jest twoja ulubiona pozycja?

Emily wdrapała mi się na kolana i usiadła na nich okrakiem.

– Ta mi się podoba.

Będę musiał wysłać Romanowi butelkę Gran Patrón Platinum za ten genialny pomysł. Spotkaliśmy się na drinka w tym samym barze co zawsze, ale potem nalegał, żebyśmy weszli do knajpy Maya naprzeciwko, bo chciał spróbować ich *empanadas* – facet miał obsesję na punkcie meksykańskiego jedzenia. Emily DeLuca i jej przyjaciółka Allison już tam były i piły margarity przy barze. Emily była prawnikiem pracującym w firmie na drugim końcu miasta, w której często udzielałem konsultacji w sprawie planowania nieruchomości. Flirtowaliśmy ze sobą przy kilku okazjach i zaiskrzyło między nami, ale ta iskra nigdy nie przyćmiła błysku na palcu jej lewej ręki. Nie dało się ukryć tak wielkiego kamienia.

Nie umknęło mi również to, że dzisiaj go na sobie nie miała, bo zamachała palcami tuż przed moją twarzą, zanim zapytała, czy może mi postawić drinka. Pomimo tego jednoznacznego gestu i tak musiałem potwierdzić to, że zerwała z narzeczonym, zanim wyszliśmy razem z knajpy. Nieważne, czy kobieta była gorąca, nigdy nie tykałem zdrajczyń.

Emily otarła się o mojego twardniejącego penisa, a ja wyciągnąłem rękę i włożyłem ją pod jej spódnicę, by złapać kobietę za pośladek. Pociągnąłem za koronkowy materiał na jej tyłku, by napiąć go z przodu i wzmocnić tarcie. Jęknęła, więc pociągnąłem mocniej.

Chryste, uwielbiałem stringi.

Zaczęła rozpinąć moją koszulę, a ja ssałem jej szyję.

– W chwili gdy cię po raz pierwszy zobaczyłam, wiedziałem, że będzie nam razem dobrze. Obyś miał całe pudełko kondomów, bo gdy przestanę cię ujeżdżać, mogę być cała twoja i będziesz mógł wziąć mnie od tyłu.

Wyobraziłem sobie Emily z wypiętym tyłkiem. To było właśnie to, czego potrzebowałem. Zwłaszcza że przez ostatni tydzień fantazjowałem o tyłku innej kobiety. Ale nie powinienem o tym myśleć. Chociaż gdy widziałem oczami wyobraźni okrągłą pupę Emerie o kremowej skórze z różowym odciskiem mojej ręki na nim, w który się mocno wbijałem, wiedziałem, że to będzie moja nowa ulubiona fantazja. Marzyłem o tym, by skończyć w niej, a potem zebrać kapiącą z niej spermę i rozetrzeć ją na tym różowym odcisku na jej tyłku.

Miałem zamknięte powieki i musiałem zacisnąć je jeszcze mocniej, by pozbyć się obrazu innej kobiety. Bo myślenie o innej kobiecie, podczas gdy druga cię ujeżdża, to chujowe

posunięcie, nawet jak na mnie.

Emily uniosła się na tyle, by móc wsunąć rękę między nas i mocno złapać mojego fiuta.

– Pragnę cię. Teraz. – Zaczęła pospiesznie rozpinąć moje spodnie i to przypomniało mi, by wyciągnąć z nich portfel. A potem przypomniałem sobie, że nie miałem tam kondomów. Kurwa.

– Masz może gumkę? – zapytałem, przygryzając jej ucho.

– Nie – wydusiła napiętym głosem. – I w tym miesiącu pomyliłam tabletki antykoncepcyjne, więc proszę cię, powiedz, że masz gumkę gdzieś w tym mieszkaniu.

Cholera. Nie miałem. W zeszłym miesiącu skończyło mi się duże pudełko kondomów, które stało na szafce nocnej, ale nie kupiłem nowego. A potem na Hawajach użyłem zapasowego kondomu z portfela.

Ale... miałem kilka gumek w biurze na dole, w prawej górnej szufladzie biurka. Przynajmniej nie musiałem wychodzić na zewnątrz i odmrażać sobie jaj. Jęknąłem i odsunąłem się od niej. Ująłem jej twarz, mówiąc:

– Daj mi dwie minuty. Przepraszam. Mam kondomy w biurze na dole.

– Chcesz, żebym poszła z tobą? Nie mam nic przeciwko bzykaniu się na biurku. Poza tym w ten sposób zaoszczędzimy czas.

Mądra dziewczyna. Ale... to chyba nie był dobry pomysł. Nie chciałem przyprowadzać jej do miejsca, w którym bylibyśmy otoczeni rzeczami przypominającymi mi o kobiecie, którą próbowałem wyrzucić z głowy.

Pocałowałem ją przelotnie i ściągnąłem z siebie.

– Lepiej zostań tu. Moje biuro jest na parterze, a ochroniarze siedzą na dole przez całą dobę. Nie chcę zakrywać ci ust za każdym razem, gdy będziesz wykrzykiwać moje imię.

Ta cholerna winda jechała na dół całą wieczność, więc wykorzystałem ten czas, by przynajmniej zapiąć spodnie, zanim wpadnę na odźwiernego Teda. Mogłem założyć buty. Marmurowa podłoga była zimna jak lód, a ja nie chciałem, by temperatura mojego ciała spadła.

Będąc już na dole i idąc w stronę gabinetu, pilnowałem, by nie patrzeć na zamknięte drzwi do biura Emerie. Nie chciałem, by cokolwiek mi o niej przypominało. A już na pewno nie ta biała tablica, na której napisała jakiś naiwny cytat dotyczący związku, a potem wpadła do mojego pokoju, seksowna i zła. *Nie. Nie będę patrzeć.* Zakryłem oczy dłonią niczym dwulatek i otworzyłem drzwi.

Przekopałem swoje biurko i znalazłem trzy kondomy. *Dzięki, kurwa.* Włożyłem je do kieszeni i zacząłem iść korytarzem w stronę holu. Niemal doszedłem do jego końca, gdy nagle usłyszałem jakiś dźwięk.

Powinienem tam zajrzeć.

Pieprzyć to. Niech ktoś się włamuje i kradnie, co chce. Jutro się tym zajmę. Na górze czekały na mnie ważniejsze sprawy.

Ale potem usłyszałem to znowu. Brzmiało jak... pociąganie nosem.

Czy Emerie wciąż tu była? Chciałem iść dalej, ale wiedziałem, że nie będę mógł się skupić, jeśli coś jej się stało. A co, jeśli się potknęła i wykrwawiała się na podłodze w swoim gabinecie? Podbiegłem do jej drzwi i otworzyłem je.

– Drew! Ale mnie przestraszyłeś. – Emerie podskoczyła na krześle i złapała się za serce.

– Co ty tu jeszcze robisz? Myślałem, że masz randkę z Panem Ślimakiem.

– Bo miałam.

Przyjrząwszy się jej bliżej, zauważyłem, że płakała. W dłoni trzymała chusteczkę, a jej blada twarz była zaczerwieniona.

– Co ten głupek zrobił?

Pociągnęła nosem.

– W sumie nic. Po prostu odwołał to.

– A co się stało?

– Dziś są moje urodziny i...

– Masz urodziny? Dlaczego nic nie powiedziałaś?

– Bo urodziny nigdy nie były dla mnie niczym ważnym. Świątowałam Wprowadzień tak jak większość ludzi świętuje urodziny.

– Wprowadzień?

– To dzień, w którym wprowadziłam się do domu moich rodziców. Zabrali mnie wtedy z ośrodka adopcyjnego i przywieźli do siebie. Zawsze powtarzali, że dla nich dzień, w którym się wprowadziłam, był najlepszy w ich życiu. Zaczęli więc świętować ze mną Wprowadzień zamiast własnych urodzin. Przyzwyczyłam się do tego i urodziny są dla mnie teraz po prostu liczbą.

– Są naprawdę niesamowici. Ale powinnaś była mi powiedzieć, że dziś jest twoje święto.

– Pomyślałam, że Emerie nie zwracała uwagi na urodziny, za to moja ekszona uważała swoje za święto narodowe. To zawsze cholernie mnie irytowało, nawet zanim wszystko się popsuło.

Emerie wzruszyła ramionami.

– W każdym razie zachowuję się jak dziecko. Baldwin zarezerwował miejsce w niezwykle popularnej restauracji, w której bardzo trudno dostać stół, a ja miałam się tam z nim dzisiaj spotkać o ósmej.

– I co się stało?

– Napisał mi, że Rachel była wkurzona, bo wczoraj ją olał, żeby iść ze mną na kolację, a kiedy wspomniał, że dziś znowu zabiera mnie do knajpy, wkurzyła się i musiał to odwołać.

Ten facet to totalny dupek. Zdecydowanie zwodził Emerie. Po tym wszystkim, co mi powiedziała, i po tym, jak zareagował wczoraj wieczorem, gdy zaproponowałam, że ona i ja moglibyśmy coś zjeść, nie miałem już co do tego wątpliwości. Był strasznie zaborczy i to nie w przyjacielski sposób. Chciał mieć ciastko i zjeść ciastko.

– Wiem, że coś do niego czujesz, ale ten facet to palant.

– Po prostu muszę odpuścić i ruszyć dalej.

– To dobry pomysł.

– Powinnam świętować urodziny sama. Mogłabym poderwać kogoś w barze i przyprowadzić go do domu.

– A to akurat zły pomysł.

Westchnęła.

– Wiem. Nie jestem typem dziewczyny, która chodzi do łóżka z nieznanymi. Próbowałam raz i potem nienawidziłam się za to przez wiele tygodni. To nie jest tego warte.

Dzięki Bogu. Na myśl, że miałyby sprowadzić do łóżka pierwszego lepszego faceta, czułam mdłości. A skoro już o tym mowa... moja pierwsza lepsza kobieta czekała na górze.

– A więc jakie masz plany na dalszą część wieczoru? – zapytałam.

– Dokończę jeden plik i jadę do domu. I tak jestem zmęczona.

– Okej. Tylko nie siedź tu za długo. Jutro będziemy świętować. Zabiorę cię do Joey's na lunch.

Emerie zmusiła się do uśmiechu.

– Brzmi świetnie. – Spuściła wzrok na moje stopy. – Nie masz butów?

– Zszedłem tu tylko na chwilę.

– Pracujesz do późna i zapomniałeś o czymś?

– Nie... ja... eee... mam towarzystwo.

– Och. – Jej już i tak smutna twarz wyglądała teraz, jakbym powiedział jej, że umarł szczeniaczek. Tym razem nawet nie próbowała się uśmiechnąć. – No to nie będę cię zatrzymywać. I tak nie zostanę tu długo.

Pożegnałem się, ale odchodząc, czułem się okropnie. Dlaczego na ramionach ciążyło mi sto kilogramów, kiedy jechałem windą na górę? Przecież to nie ja wystawiłem ją do wiatru. Nawet nie wiedziałem, że dziś miała urodziny.

Wróciłem do mieszkania, pogrążony w myślach. Emily powitała mnie, stojąc w przejściu do salonu i nie mając na sobie nic poza cholernie seksownymi szpilkami i czarnymi koronkowymi stringami.

Nie ma nic lepszego niż para sterczących cycków w rozmiarze D, gdy człowiek potrzebuje pocieszenia.

Przekrzywiła głowę i skrzyżowała nogi w kostkach. Tych butów zdecydowanie się nie pozbędę. Już niemal czułem, jak wbijają mi się w plecy.

– Podoba ci się to, co widzisz?

Odpowiedziałem bez słów, podchodząc do niej i unosząc ją, by mogła otoczyć mnie nogami w pasie.

– Możesz mnie ujeżdżać później. Ale teraz będę cię pieprzyć na stole w kuchni. Pasuje ci to, Emerie?

Zachichotała.

– Emily. Czyżby cała krew odpłynęła ci niżej i straciłeś zdolność myślenia?

Kurwa. nazwałem ją Emerie i nawet tego nie zauważyłem.

– To na pewno przez to. – Podeszedłem do stołu i posadziłem ją tam, a sam rozpiąłem spodnie. Lecz gdy znowu spojrzałem na jej uśmiechniętą twarz, zobaczyłem Emerie.

Emerie.

Nie Emily, którą właśnie miałem przelecieć.

Zamrugalem kilkakrotnie i skupilem wzrok. Kasztanowe włosy, ciemna włoska karnacja, duże brązowe oczy. One zupełnie nie były do siebie podobne. Pochylając się nad nią, wstrzymałem się ze ściąganiem bielizny, bo musiałem oczyścić myśli i wczuć się w chwilę. Potem musnąłem jej usta swoimi i znowu się całowaliśmy.

Ale nie mogłem pozbyć się z głowy obrazu Emerie płaczącej przy biurku. Duże niebieskie oczy miała zaczerwienione, jej jasną skórę pokrywały plamy, była smutna z powodu dupka, który teraz pewnie jadł ślimaki, a o drugiej w nocy obudzi ją, uderzając łóżkiem o ścianę podczas seksu z inną.

Kurwa.

Kurwa.

– Kurrrrrrwa. – Wstałem i przeczesalem ręką włosy. Z tej frustracji miałem ochotę rwać je z głowy.

– Co? Co się stało?

Podciągnąłem spodnie i odparłem:

– Chodzi o klientkę. Dzwoniła, gdy byłem na dole, a ja ją spławiłem. Ale muszę teraz nad czymś popracować.

– Czy ty sobie żartujesz? Teraz?

– Przepraszam, Emerie.

– Emily. – Zakryła piersi i wyprostowała się.

– Emily. Tak. Przepraszam. Mój umysł jest teraz gdzieś indziej. – Na przykład z Emerie,

zamiast przy Emily, z którą być powinien.

– W porządku – powiedziała.

Wiedziałem, że wcale nie było w porządku. Oczywiście nie winiłem jej za to. Gdyby jakaś kobieta wcisnęła mi taki kit, jaki ja jej przed chwilą, nieźle bym się wkurzył. Ale nie mogłem z tym nic zrobić. Jedynie przeprosić.

– Bardzo mi przykro. Naprawdę zależy mi na czasie, bo inaczej nie zajmowałbym się tym.

– Rozumiem.

Ubrała się i mniej niż pięć minut po tym, jak wszedłem do mieszkania, w którym czekała na mnie seksowna naga kobieta, już ją z niego wyprowadzałem.

Jazda windą na dół minęła nam w niekomfortowej ciszy. W holu pocałowała mnie w policzek i wyszła, nie odwracając się. Powinienem czuć się źle, ale zamiast tego nie mogłem się doczekać, by sprawdzić, czy Emerie wciąż tu była.

Oby jeszcze nie wyszła.



Drew

– Jezu Chryste! – gdy otworzyłem drzwi gabinetu, Emerie stała tuż za nimi. Gdyby zrobiła kolejny krok, pewnie uderzyłbym ją w twarz.

Złapała się za serce.

– Chcesz, żebym dostała zawału?

– Dobrze, że jeszcze tu jesteś.

– Właśnie szykowałam się do wyjścia. O co chodzi? Wszystko w porządku?

– Tak, ale zabieram cię dzisiaj gdzieś, by świętować twoje urodziny.

– Nie musisz tego robić.

– Wiem, że nie muszę. Ale chcę.

Zmrużyła oczy.

– Myślałam, że miałeś towarzystwo.

– Pozbyłem się go.

– Dlaczego?

– Co dlaczego?

– Dlaczego pozbyłeś się dziewczyny. – Zdezorientowanie na jej twarzy zniknęło, a jego miejsce zajęło zrozumienie. – Och.

Ściągnąłem brwi.

– Co och?

– Skończyłeś z nią.

– Uwierz mi, byłem daleki od skończenia – jęknąłem i skinąłem głową w stronę ulicy. – Chodź. Zaslugujesz na miły wieczór. Ten głupi fiut nie wie, co traci. Chodźmy się narąbać.

Uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– Brzmi super.

– Nigdy nie trafię do dziury.

– Może to dlatego jesteś taka spięta. Tak dawno nikt cię nie zaliczył, że zapomniałaś, że to nie ty masz trafić do dziury. – Prychnąłem, gdy piąta bila wleciała do luzu. To była nasza pierwsza rozgrywka, a ja właśnie wrzuciłem piątą bilę z rzędu. Emerie miała rację. Prędzej wyczyszczyć stół, zanim ona skończy kredować kij.

Zmrużyła oczy.

– Skąd wiesz, ile czasu minęło od mojego ostatniego zaliczenia?

– Bo jesteś spięta.
Spodziewałem się, że zacznie ściemniać, ale zaskoczyła mnie. Dosłownie. Już miałem strzelić po raz szósty, gdy krzyknęła:

– Uważaj!

Kij mi się omsknął i kula nawet nie zbliżyła się do luzu, w którą celowałem.

Emerie uśmiechnęła się dumnie.

– A więc to tak chcesz się bawić?

– Co? Jestem taka spięta, że nic na to nie poradzę. Czasami słowa tak się we mnie kotłują, że potrafią wyskoczyć nagle z moich ust jak korek od szampana.

– Twoja kolej. – Wyciągnąłem rękę w stronę stołu. Gdy się ustawiła, obszedłem stół i stanąłem dokładnie nad nią. Udawała, że jej to nie rusza, ale w końcu się odwróciła.

– Co ty wyprawiasz?

– Patrę, jak strzelasz.

– Od tyłu?

– Dzięki temu mam najlepszy widok. – Uśmiechnąłem się szeroko.

– Wracaj tam, gdzie stałeś. – Machnęła ręką w kierunku drugiego końca stołu. – Stamtąd będziesz miał lepszy widok.

Znowu się pochyliła, próbując ustawić się do strzału. Spojrzałem na jej niesamowity tyłek.

– To zależy od tego, na co patrzę.

Kiedy w końcu uderzyła, kij przesunął się po filcowej powierzchni stołu i przez to zupełnie nie trafiła.

– Myślałem, że wiesz, jak w to grać.

– Bo wiem.

– Nie wygląda na to.

– Bo stoisz za mną i mnie denerwujesz.

Pochyliłem się nad nią i pokazałem jej, jak trzymać kij, tak by trafił w bilę. Gdy już go odpowiednio złapała, wróciłem na drugą stronę stołu. Miałem czyste intencje – do czasu, gdy jej bluzka się rozchyliła i zobaczyłem jej cycki.

Nie mogłem się ruszyć. Musiała mieć na sobie jeden z tych staników, które zakrywają tylko połowę piersi, bo widziałem dwie idealne kule kremowej, ponętnej skóry i fragment czegoś czarnego i koronkowego.

Świetny tyłek do pary z boskimi cyckami.

Uniosłem butelkę piwa do ust i czekałem, aż Emerie wykona ruch, a gdy pociągałem długi łyk, wciąż na nią patrzyłem. Rozpraszał mnie widok kija przesuwającego się między jej palcami. Wyobrażałem sobie, że mój fiut był tym kijem. Niechętnie zamknąłem powieki, gdy w końcu oddała strzał. Dokończyłem swoje piwo. Tym razem Emerie trafiła w bilę, ale do luzu wpadła jedna z moich kul zamiast jej. Była taka podekscytowana, że nie miałem serca wprowadzać jej z błędu.

– Czy to oznacza, że mogę znowu strzelać?

– Jasne. Pójdę po kolejne piwo. Chcesz też?

– Tak, ale nie piwo. Po nich jestem zbyt pełna.

– Okej. To co ci zamówić?

– Zaskocz mnie. Wypiję wszystko, co mi dasz.

Zdecydowanie musiałem odejść stąd na chwilę.

Kolejka do baru była bardzo długa, ale traktowano mnie tu jak stałego bywalca. Roman

i ja spotykaliśmy się w Fat Cat's co weekend, by pograć w bilard i porozmawiać o interesach. Więc gdy Mały – ksywa była myląca, bo barman miał około dwóch metrów wzrostu – mnie zobaczył, przyjął moje zamówienie przed innymi ludźmi.

– Poproszę jedno piwo i takiego drinka. – Wskazałem na margaritę.

Mały się uśmiechnął.

– Roman odkrywa dziś w sobie kobiecą stronę?

– Nie. Pewnie jest w domu i próbuje odnaleźć samego siebie. Jestem tu z... – Kim ona, do cholery, była? Na pewno nie dziewczyną, z którą przyszedłem na randkę. I nie współpracownicą, chociaż pracowaliśmy w jednym biurze. Nie mogłem jej też nazwać swoim pracownikiem. Szukałem odpowiedniego słowa i zdecydowałem się na najprostsze: – ...kobietą.

Emerie zdecydowanie była kobietą.

Gdy czekałem na zamówienie, dotarło do mnie, że jeszcze nigdy nie wziąłem tu na randkę żadnej dziewczyny. Chociaż dzisiejsze spotkanie nie było randką, jak już mówiłem. Ta knajpa była miejscem, w którym można spędzić trochę czasu, niczego nie udając. A jednak bez wahania przyprowadziłem tu Emerie. Miło spędzało się tu czas z osobą, która czuła się komfortowo, będąc w podziemnym barze z bilardem, wyglądającym bardziej jak speluna. Poza tym ona była cholernie seksowna.

Zniknąłem tylko na kilka chwil, ale gdy się odwróciłem, jakiś facet już zagadywał Emerie. Poczułem znajome ukłucie zazdrości. Oparłem się pokusie, by kazać mu spieprzać, a zamiast tego postanowiłem, że doprowadzę do tego, iż zrobi mu się niekomfortowo i sam odejdzie.

Podszedłem więc i stanąłem obok Emerie. Podałem jej drinka i spojrzałem na drania, mówiąc:

– Proszę. Kim jest twój znajomy?

– To Will. Zaoferował, że da mi kilka wskazówek co do gry.

– Och, naprawdę?

Will trzymał w lewej ręce drinka. Na palcu wciąż miał ślad po obrączce, którą musiał niedawno zdjąć. Poczekałem, aż spojrzy mi w oczy, a potem skupiłem wzrok na jego palcu.

– Za dwadzieścia minut kończy nam się rezerwacja na ten stół. Może z żoną zagrać z nami następną rundkę?

Nie ma nic lepszego niż mała męska pogawędka.

Skinął w stronę baru.

– Może innym razem. Przyjaciele na mnie czekają.

Miło się z tobą gadało, Will.

Tak oto ja i Emerie w spokoju skończyliśmy grę i usiedliśmy przy stoliku w cichszej części baru. Dość szybko wypita tę pierwszą margaritę, a kelnerka właśnie przyniosła kolejną. Jej popsuty przez dupka w muszce humor zmienił się w zakrapiane alkoholem rozradowanie.

– Jaki najlepszy prezent otrzymałeś w życiu?

– Nie wiem. Tata zawsze kupował mi sporo rzeczy. Chyba najlepszy był samochód na siedemnaste urodziny.

– To nudne. – Upiła łyk margarity, a odrobina soli została jej na wardze.

– Masz tu... – wskazałem palcem miejsce, gdzie się ubrudziła – ...sól.

Uniosła rękę i otarła wargę, ale po złej stronie.

Zaśmiałem się i wyciągnąłem się nad stolikiem.

– Ja się tym zajmę.

Bez namysłu starłem sól z jej wargi i oblizałem kciuk. Może miałem zwidy – w końcu moje ego było ogromne – ale mógłbym przysiąc, że jej usta rozchyliły się lekko, a gdybym się

pochylił, usłyszałbym jej westchnienie.

Kurwa. Założę się, że w łóżku jest naprawdę wrażliwa.

Odchrząknąłem.

– A ty? Jaki był najlepszy prezent, który dostałaś?

– Na osiemnaste urodziny rodzice zapłacili za mój zabieg laserowej korekcji wzroku.

– Laserowa korekcja? Ale przecież ciągle nosisz okulary.

– To dlatego, że nie przyjąłem tego prezentu. Udałem się do lekarza i wyjaśniłem, że rodzice popełnili błąd, a ja wcale nie chcę się poddać zabiegowi.

– A więc nie chciałaś zabiegu, który był najlepszym prezentem, jaki otrzymałaś?

Znowu upiła łyk margarity. Niestety tym razem na jej wardze nie pozostała ani odrobina soli. Chciałem powiedzieć jej, że jednak się ubrudziła, ale zaczęła szybko wyjaśniać:

– Och, chciałem poddać się zabiegowi. W drugiej klasie panna Robinson nazywała mnie Babcią, bo potrzebowałem innych okularów do widzenia z bliska, a innych do widzenia z daleka. To przezwisko przyłgnęło do mnie w podstawówce. Nienawidziłem swoich okularów. Przez długi czas ich nie nosiłem, chociaż ciągle mrużyłem oczy i bolała mnie od tego głowa.

– Czegoś tu nie rozumiem. Twoi rodzice kupili ci coś, czego naprawdę chciałaś, a ty oddałaś prezent?

– Moi rodzice nie mogli sobie pozwolić na tę operację. Kosztowała sześć tysięcy dolarów, a tata jeździł starym, dwudziestoletnim samochodem. Jednak to był najlepszy prezent, jaki tylko mogłam sobie wymarzyć.

Oprócz świetnych cycków, ponętnego tyłka i inteligencji, które miała, była jeszcze słodka. A w dodatku miała usta stworzone do ssania fiuta.

– A teraz? Jeśli mogłabyś dostać na urodziny, co tylko byś chciała, to co by to było?

Postukała opuszką palca w usta, myśląc.

– Kąpiel.

– Kąpiel? W sensie taką w spa – w błocie czy coś?

– Nie. Po prostu chciałabym się porządnie powylegiwać w wannie. W mieszkaniu mam tylko prysznic i naprawdę tęsknię za kąpielami. Kiedyś brałam długą kąpiel w każdy sobotni poranek. Zakładałam słuchawki na uszy i moczyłam się dotąd, aż skóra mi się zmarszczyła. Wanna to moje szczęśliwe miejsce.

Upiłem długi łyk piwa, znowu jej się przyglądając.

– Łatwo cię zadowolić.

Wzruszyła ramionami.

– A co z tobą? Jeśli miałbyś dzisiaj urodziny, to czego byś sobie zażyczył?

Pozbyłem się pierwszej myśli, jaka przyszła mi do głowy. Chciałem Becka. Ale nie miałem zamiaru psuć humoru Emerie w jej urodziny, więc wybrałem drugi najlepszy prezent na liście.

– Byłoby miło, gdyby ktoś mi zrobił loda.

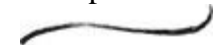
Emerie, która właśnie piła drinka, zakrzuszyła się i opluła mnie margaritą, śmiejąc się.

Wytarłem twarz serwetką.

– Cóż, teraz to ja jestem cały w soli.

Zachichotała.

– Przepraszam.



Gdy chwiejnym krokiem weszliśmy do budynku, w którym znajdowało się mieszkanie

Emerie, było już po drugiej w nocy. Nalegałem, by odprowadzić ją do domu. Byłem lekko wstawiony, ale miałem przeczucie, że ona bardziej.

– Ciii... – Przyłożyła palec do ust, by mnie uciszyć, chociaż to ona sama zachowywała się głośno. Wskazała na drzwi znajdujące się po drugiej stronie i zaczęła szukać kluczy. – To mieszkanie Baldwina.

Tak. Zdecydowanie była pijana.

Zabrałem jej klucze.

– Wyjdzie mu na dobre, jeśli usłyszysz cię z jakimś facetem.

Emerie odeszła na bok, żebym mógł spróbować otworzyć drzwi. Odetchnęła głęboko i oparła głowę na moim ramieniu, podczas gdy ja mocowałem się z zamkiem. Ta cholerna rzecz chyba się zacięła.

– On nie byłby zazdrosny – wybełkotała. – On mnie nie chce.

Próbowałem przekręcić klucz jeszcze kilka razy i w końcu mi się to udało.

Otworzyłem drzwi i oddałem jej klucze, jednak ona je upuściła. Gdy pochyliliśmy się jednocześnie, by je podnieść, zderzyliśmy się głowami. Emerie zachichotała. Nagle usłyszałem, że drzwi do mieszkania obok się otwierają. Ona chyba tego nie zauważyła.

Kiedy Baldwin wyszedł na korytarz i na nas spojrzał, poczułem, że nie jest zadowolony z widoku obcego samca na swoim terenie. Emerie stała odwrócona do niego plecami, wciąż nieświadoma publiczności. Uśmiechnęła się, patrząc tymi dużymi niebieskimi oczami, i coś mnie nagle naszło. Pochyliłem się i delikatnie pocałowałem ją w usta. W ten sposób chciałem podkręcić temperaturę.

W tym przelotnym pocałunku chodziło jedynie o testosteron i terytorialność – chciałem zrobić temu kutasowi z mieszkania naprzeciwko na złość. Mówiąc prościej, nasikałem na hydrant. Lecz gdy odchyliłem głowę i zobaczyłem jej rozszerzone źrenice i rozchylone usta, wiedziałem, że mój następny ruch nie miał nic wspólnego z osobą, która nas obserwowała.

Tu już zadziało czyste pożądanie. Straciłem kontrolę. Zmiażdżyłem jej usta w pocałunku, a ona pozwoliła mi wsunąć język do środka. Pierwsze liźnięcie smakowało solą i tequilą, ale to była najpyszniejsza rzecz, jakiej kiedykolwiek spróbowałem. Nagle poczułem głód.

Przycisnąłem ją do siebie i otoczyłem mocno ramionami. Facet, w którym się durzyła, przestał się liczyć – zostaliśmy tylko my dwoje. Gdy pogłębiłem nasz pocałunek, cały świat zniknął. Przycisnęła cycki do mojej piersi, a gdy przesunąłem rękę na jej fenomenalny tyłek, jęknęła cicho i ten dźwięk zachęcił mnie do dalszego działania. Pragnąłem przycisnąć ją do drzwi i otrzeć się o nią moim twardym fiutem. Może bym to zrobił, ale ten dupek stojący za nami wszystko popsuł.

Baldwin odchrząknął. Na ten dźwięk Emerie odwróciła się i zobaczyła, że mężczyzna, w którym się zakochała, obserwował całą sytuację. Wyglądała na zaskoczoną. Nie spodobał mi się żal, który dojrzałem w jej oczach.

Nie chciałem, by była jeszcze bardziej roztrzęsiona niż do tej pory.

Ująłem jej twarz w dłonie i pochyliłem się, by wyszeptać jej do ucha:

– Może to go obudzi. – Pocałowałem ją w policzek. – Do zobaczenia w biurze, solenizantko.



Drew

Sylwester, pięć lat wcześniej

– Kim są, do cholery, ci ludzie? – Roman siedział w ciemności na balkonie mojego mieszkania i palił ręcznie skręcanego papierosa, podczas gdy ja wyszedłem na zewnątrz, żeby się na chwilę wyrwać.

– Wiedziałbyś, gdybyś wszedł do środka, zamiast siedzieć tutaj. – Zająłem miejsce obok niego i spojrzałem na morze świateł, którym był Nowy Jork. – Tu jest piekielnie zimno.

– A widziałeś cycki tej blondynki w niebieskim sweterku?

– To Sage. Jedna z koleżanek Alexy.

– Jest bystra jak woda w kałuży. Zażartowałem sobie i powiedziałem jej, że mogę odgadnąć jej wiek, jeśli ją pomacam.

– Nie mów mi, że naprawdę to zrobiłeś?

Koniec papierosa zapłonął czerwienią, gdy Roman zaciągnął się głęboko.

– Właśnie przed chwilą. Gdy już ją dobrze wymacałem, zapytała mnie, kiedy się urodziła.

– Wypuścił z płuc pierścienie dymu. – Powiedziałem, że najwidoczniej wczoraj, i przyszedłem tutaj.

Zaśmiałem się. Pieprzony Roman. Czasem miał szczęście, a czasem dostawał w twarz. Zastanawiałem się, co bardziej mu się podobało.

– Tak. Alexa potrafi sobie wybrać koleżanki.

– Przynajmniej wygląda na to, że zadomowiła się w Nowym Jorku.

Tak to wyglądało dla ludzi z zewnątrz. Było zdecydowanie lepiej niż rok temu, gdy wyszła sama na imprezę, a w Nowy Rok klóciliśmy się o to, kim był facet, który odwiózł ją do domu. W tym roku zaprosiliśmy do nas ludzi, których Alexa poznała w ciągu ostatnich czterech miesięcy w Nowym Jorku, bo wtedy przeprowadziliśmy się tu z Atlanty. Ale prawda była taka, że ona i tak codziennie narzekała na to, że musiała zostawić tam swoich przyjaciół.

– Nawiązała nowe znajomości. Głównie na zajęciach z aktorstwa i siłowni. Miałem nadzieję, że znajdzie koleżanki, które mają z nią więcej wspólnego. Na przykład że pozna młode mamy ze żłobka. Ale ona ciągle wybiera tylko te wyniosłe suki w sweterkach.

– Jeśli chodzi ci o takie sweterki, jak ten, który miała na sobie blondyna, to chętnie zabiorę kiedyś twojego dzieciaka do żłobka.

Milczeliśmy przez kilka minut, ciesząc się ciszą panującą w nocy. Gdy Roman odezwał się znowu, jego głos był poważny.

– Jak się ma AJ?

AJ to ksywa mojego taty, skrót od Andrew Jaggera. Żaden z nas nie używał swojego pełnego imienia – ja wołałem Drew.

– Nie za dobrze. Rak przenosi się na płuca. Chyba będą musieli usunąć jakiś fragment.

– Kurwa. Przykro mi, stary. AJ jest zdecydowanie za młody na coś takiego.

Cztery miesiące temu mój ojciec jak co roku poszedł do lekarza na badania. Analiza krwi wykazała niewłaściwy poziom enzymów wątrobowych. Dwa dni później zdiagnozowano u niego raka wątroby. Mimo że statystyki mu nie sprzyjały – pięćdziesiąt procent pacjentów mających raka wątroby umiera każdego roku – on miał pozytywne nastawienie. Wytrzymał kilka miesięcy ciężkiej chemioterapii i mocno się przez to rozchorował, a dzień po ostatnim zabiegu powiedziano mu, że rak przeniósł się do płuc.

– Ech. Cieszę się, że mogłem przy nim być. Ma całą masę przyjaciół i klientów, a poza tym żona się nim zajmuje, więc ja musiałem już wrócić do Nowego Jorku.

– Zacząłem myśleć, że nigdy nie wrócisz.

– Chyba taki był plan Alexy.

Zawsze chciałem wrócić do Nowego Jorku, by pracować w ojcem w jego kancelarii. Po zdaniu egzaminu prawniczego Alexa błagała mnie, bym został w Atlancie jeszcze przez kolejny rok. To by oznaczało, że musiałbym zdać drugi państwowy egzamin z prawa, ale uległem, bo próbowałem ją wtedy uszczęśliwić, jako że dopiero przyzwyczajała się do macierzyństwa. Ustaliliśmy więc, że zostaniemy w Atlancie jeszcze przez rok. Rok zmienił się w dwa lata, a gdy mój tata zachorował, Alexa chyba planowała poprosić o kolejny rok.

– Przyzwyczajają się. Lubi zakupy i postanowiła pójść na zajęcia z aktorstwa. Najwyraźniej zawsze chciała to robić, ale nigdy nie wspominała o tym, dopóki nie zapisała się na lekcje. – Wzruszyłem ramionami. – Wszystko mi jedno, ważne, że ją to uszczęśliwia.

Roman przyjrzał mi się uważnie.

– A co z tobą? Czy ona cię uszczęśliwia?

– Jest dobrą matką.

– Tak jak moja matka. Ale to nie znaczy, że chcę ją pieprzyć i być z nią do końca moich dni.

– Ty podchodzisz do życia w bardzo specyficzny sposób.

– Ja pieprzę instruktorkę jogi. Dziewczyna bardzo dba o harmonię swojego ciała i umysłu.

– Na pewno właśnie dlatego z nią jesteś. Nie dlatego, że potrafi założyć sobie nogę na ramię.

– Ona się zamyka i przestaje zalewać mnie bezużytecznymi mądrościami tylko wtedy, gdy zakładam jej nogi na ramię. Mój fiut działa jak korek w wannie pełnej mądrych cytatów.

Zaśmiałem się i wstałem, poklepując przyjaciela po plecach.

– Chodź, wracajmy na imprezę. Jaja mi zamarzły, a poza tym chcę sprawdzić, co u Becka. Tu jest dość głośno.

Przeszedłem przez ciągle rozrastający się tłum i udałem się do pokoju syna. Był taki cholernie słodki – uśmiechał się we śnie. Okej, może to tylko skurcz mięśni, ale jego usta rozluźniały się i rozciągały w uśmiechu co kilka sekund. Musiał śnić o wyścigówkach i winogronach – od dwóch miesięcy to jego dwie ulubione rzeczy. Okryłem go kołdrą aż po podbródek i przesunąłem palcami po jego miękkim policzku. Boże, nigdy bym nie pomyślał, że będę kogoś aż tak mocno kochać. Poczulem ucisk w sercu, gdy zacząłem się zastanawiać, czy mój ojciec też tak na mnie patrzył dwadzieścia parę lat temu. Mój tata musiał wyzdrowieć. Chciałem, by poznał mojego syna i nauczył mnie, jak być dobrym ojcem, takim jakim on był dla

mnie.

Nie byłem religijnym człowiekiem; ostatni raz w kościele byłem podczas pośpiesznego ślubu z Alexą. A wcześniej pewnie na jakimś pogrzebie. Jednak nad kołyską mojego syna wisiał mały krzyż. Patrzyłem na niego każdego dnia, ale zawsze miałem go tylko za dekorację.

Nie zaszkodzi spróbować.

Stojąc nad kołyską Becka, zmówiłem krótką modlitwę do Boga, prosząc go o to, by czuwał nad ojcem i moim synem.

Odkąd przeprowadziliśmy się do Nowego Jorku cztery miesiące temu, krzyż ciągle wisiał na ścianie nad kołyską. Ale gdy otworzyłem drzwi, chcąc wrócić na imprezę, spadł na podłogę.

Miałem nadzieję, że to nie był zły znak.



Emerie

Głowa bolała mnie tak, jakby przejechali po niej samochodem wkurzeni członkowie grupy AA. W ustach miałam sucho jak na pustyni, ale każdy łyk wody przyprawiał mnie o mdłości. *Jezu. Nic dziwnego, że rzadko piję alkohol.*

Ten kac miał tylko jeden plus – byłam tak bardzo skupiona na tym, jak kiepsko się czułam, że nie miałam siły myśleć o wczorajszej nocy.

O Drew.

O pocałunku.

Ten pocałunek...

O Baldwinie.

Wstrzymałam oddech i weszłam do biura jeszcze później niż zazwyczaj. Pierwszą sesję miałam dopiero po południu, ale musiałam nadrobić zaległości w notatkach pacjentów.

Na myśl o tym, że spotkam Drew, zrobiło mi się bardziej niedobrze niż rano. Ulżyło mi, gdy skręciłam za rogiem i zobaczyłam, że drzwi do jego gabinetu są zamknięte. Niezręczne spotkanie z nim było nieuniknione, ale będzie mi łatwiej, gdy się trochę lepiej poczuję. W tej chwili odkładanie tego tak długo, jak to możliwe, wydawało się najlepszym rozwiązaniem.

Po wejściu do gabinetu odwiesiłam płaszcz na wieszak za drzwiami i umieściłam laptop w stacji dokującej. Dopiero gdy usiadłam na krześle i uniosłam klapę, zauważyłam karteczkę z pismem Drew.

Cały dzień będę w Jersey. Muszę być obecny podczas zeznania pod przysięgą. Wrócę wieczorem. Zrób coś, proszę, dla mnie. Idź do mojego mieszkania. Zostawiłem instrukcję w kuchni. Wschodni penthouse. Klucze do windy i do drzwi są w twojej górnej szufladzie. Dzięki, D.

To było dziwne. Miałam usiąść i odpowiedzieć na kilka e-maili, ale ciekawość zwyciężyła. Wzięłam klucze otwierające drzwi i niecałe pięć minut później stałam już w holu. Jadąc na górę, patrzyłam jak odurzona na zmieniające się na wyświetlaczu cyfry. Wiedziałam, że Drew mieszka w tym budynku, ale nie miałam pojęcia, że w penthouse. Do czego mnie tam potrzebował? Może miał kota do nakarmienia?

Gdy dotarłam na ostatnie piętro, błyszczące drzwi windy otworzyły się. Wyszłam na korytarz i zobaczyłam dwie pary drzwi – do wschodniego i północnego penthouse'u. W przeciwieństwie do drzwi mojego mieszkania tutaj klucz przekręcił się z łatwością. Drew napisał, że wróci dopiero wieczorem, jednak czułam, że muszę sprawdzić, czy nikogo nie ma.

– Halo? Jest tam ktoś?

W mieszkaniu panowała cisza. Żadne puchate stworzonko nie przywitało mnie w progu. Zamknęłam drzwi za sobą i weszłam do środka, by znaleźć kuchnię.

Jasna cholera. Mieszkanie Drew Jaggera było zachwycające.

Z otwartymi ustami minęłam elegancką kuchnię i zeszłam po dwóch stopniach do położonego niżej salonu, a potem podeszłam do szklanej ściany. Przez okno rozciągające się od podłogi po sufit można było zobaczyć Central Park – widok jak z filmu. Przyglądałam się mu przez kilka minut, a następnie wróciłam do kuchni. Na granitowym blacie leżała kartka.

Korytarzem i pierwsze drzwi na prawo.

Co, u...?

Był tu jeden korytarz. Gdy wyciągnęłam rękę w stronę klamki, czułam, że mam spoczone dłonie. Dlaczego tak się denerwowałam?

Nie wiedziałam, czego się spodziewać, więc uchyliłam drzwi powoli. I znalazłam... pustą łazienkę? Wciąż trzymałam kartkę wziętą z kuchni w ręce, więc sprawdziłam ją raz jeszcze. *Pierwsze drzwi na prawo.* Założyłam, że musiał się pomylić, i już miałam zamknąć drzwi, gdy zauważyłam karteczkę przyklejoną do lustra nad umywalką. Zapaliłam światło i rozejrzałam się po pomieszczeniu, zanim przeczytałam wiadomość. To była łazienka naprawdę sporych rozmiarów. Większa niż sypialnia w moim mieszkaniu. Odwróciłam się do lustra i ściągnęłam z niego karteczkę.

Torba jest na blacie. Masz tam jakieś babskie rzeczy. Pilot włączający funkcję masującą wanny też jest w torbie. Wszystkiego spóźnionego najlepszego. Miłego dnia. PS Tabletki przeciwbólowe są w szafce z lekami.

Niespodziewanie moje oczy wypełniły się łzami. Zatwardziały przeciwnik związków miał jednak swoją czułą stronę.

Skóra zaczynała mi się marszczyć. Dosłownie przysnęłam na dwadzieścia minut, siedząc w spokojnej wodzie i słuchając Norah Jones. Drew wybrał sól do kąpieli, lawendowy płyn i dwie małe lawendowe świece. Gdy się rozbierałam i nalewałam wody do wanny w obcym domu, czułam się dziwnie, jednak to wrażenie szybko minęło, kiedy zanurzyłam się w ciepłej wodzie.

Leżałam w wannie przez ponad pół godziny, a woda zaczynała się już ochładzać, jednak chciałam jeszcze wypróbować funkcję masującą. Wyjęłam korek na chwilę, a potem dolałam parzącej wody do tej letniej. Wzięłam pilot, nacisnęłam kilka przycisków, a wanna ożyła.

Mmm, cudowne uczucie.

Zwiększyłam moc dysz masujących pod moimi plecami i zakryłam jedną z nich stopą, dzięki czemu zapewniłam sobie masaż stóp.

To było jak prawdziwy masaż. Kiedy ktoś ostatnio mnie masował? Kiedy robił to mężczyzna? Minęło wiele czasu. Zbyt wiele. Pewnie dlatego, gdy zamknęłam oczy, zaczęłam się zastanawiać, jak by to było poczuć ten masujący strumień wody tam na dole .

I wtedy przypomniałam sobie Drew.

Ten pocałunek.

Ten pocałunek.

Westchnęłam. Nie zauważyłam, że Baldwin wyszedł na korytarz, a Drew pocałował mnie

tylko po to, by tamten poczuł się zazdrosny. Jednak to było takie prawdziwe. Przepelnione pożądaniem. Czulałam, jak mocno przycisnął swoje ciało do mojego, jak trzymał mnie nieruchomo, a ja myślałam, że ten pocałunek napędzany był silnym głodem. Mimo że na początku osłupiałam, to moje ciało zareagowało natychmiast. I właśnie dlatego, gdy zrozumiałam, że robił to tylko po to, by Baldwin był zazdrosny, zalało mnie tak wiele różnych emocji.

Dzisiaj byłam zdezorientowana z innego powodu. Chyba bardziej martwiłam się tym, że sytuacja między mną a Drew stanie się dziwna, niż tym, co pomyśli sobie Baldwin.

Skoro myśli o nim zaprzętały mi głowę, postanowiłam napisać do Drew. Nawet nie wiedziałam, czy on miał w zwyczaju pisać SMS-y. Nigdy tak naprawdę nie zwracałam uwagi na to, co robi z telefonem, oczywiście poza prowadzeniem rozmów.

Emerie: To chyba mój nowy najlepszy prezent urodzinowy. Dziękuję.

Moje żalosne serce drgnęło, gdy zobaczyłam podskakujące trzy kropki, oznaczające, że Drew odpisuje.

Drew: Przebiłem prezent, którym było przecięcie twojej gałki ocznej, chociaż się na to nie zgodziłaś? Bardzo łatwo cię zaspokoić.

Zaśmiałam się. Przesunęłam stopę i odkryłam dyszę, a potem rozłożyłam nogi, by poczuć między nimi strumień wody.

Emerie: To naprawdę miło z twojej strony.

Ta wanna jest boska.

Drew: Serio? Piszesz do mnie, siedząc w wannie?

Emerie: Tak.

Drew: Nie możesz mówić mi takich rzeczy. Jestem w trakcie przesłuchania i teraz będę rozproszony, bo myślę o tym, że siedzisz naga w mojej wannie.

Zacząłam odpowiadać, ale się wstrzymałam. Drew wyobrażał sobie mnie nagą. Na moim ciele pojawiła się gęsia skórka, chociaż leżałam w ciepłej wodzie. Wiedziałem, że on się tylko ze mną droczył, a mimo to było w tym coś ekscytującego i chciałam grać w tę grę dalej.

Emerie: Podoba ci się to, co sobie wyobrażasz?

Drew: Właśnie musiałem poprawić spodnie pod stołem. Więc jak myślisz?

Myślę... że podobało mi się to, że Drew Jagger miał erekcję na myśl o mnie. Moje ciało reagowało na jego wiadomości w taki sam sposób, w jaki zareagowało na wczorajszy pocałunek. Właśnie próbowałam wymyślić jakąś seksowną odpowiedź, ale zanim mi się to udało, kropeczki znowu zaczęły podskakiwać i Drew odpisał:

Drew: Jak poszła rozmowa z Profesorem Fiutem po tym, jak wyszedłem?

Na wspomnienie Baldwina znowu poczułam się, jakby ktoś wylał na mnie wiadro wody; to samo czulałam wczoraj w nocy i przypominałam sobie, że Drew jak zwykle zachowuje się jak cham. Znowu dałam się nabrać, sądząc, że chociaż przez chwilę był poważny.

Emerie: Nie ma o czym mówić.

Z jakiegoś powodu nie wspomniałam mu o tym, że Baldwin zaprosił mnie na kolację, by wynagrodzić mi odwołane wcześniej plany. Do tej pory Drew odpisywał szybko, ale teraz milczał przez kilka minut. W końcu kropki znowu zaczęły podskakiwać.

Drew: Baw się dobrze. Muszę wracać do sprawy.

Potem już się ze mną nie kontaktował. Moczyłam się w wannie przez kilka kolejnych minut, a następnie wróciłam do biura. Podczas moich popołudniowych spotkań nic się nie wydarzyło, a reszta dnia minęła mi szybko, bo musiałam nadrobić przepisywanie folderów pacjentów.

Baldwin napisał, że zarezerwował miejsce na siódmą w jakiejś knajpie, której nazwy nie

potrafiłam wypowiedzieć, więc opuściłam biuro o piątej trzydzieści, by zdążyć się przygotować przed kolacją.

Zmieniłam spódnicę i bluzkę, którą miałam w biurze, na małą czarną kieckę. Nawet nie musiałam sprawdzać restauracji, do której szliśmy – znając Baldwina, wiedziałam, że będzie bardzo wyrafinowana. W przeciwieństwie do Drew Baldwin nie chodził do podziemnych klubów z bilardem ani nie jadał tłustych hamburgerów w Joey's. To zabawne, ale wcale nie miałam ochoty iść do jakiegoś wyszukanego miejsca. Gdy zakładałam małe, perłowe kolczyki, wkurzyłam się – udawałam, że chcę chodzić do takich lokali z Baldwinem. Musiałam udawać, że lubię te same rzeczy, co on, by mieć powód do spędzenia z nim czasu.

Kiedy Baldwin zapukał do moich drzwi dokładnie o siódmej, wciąż nie byłam w nastroju. Zazwyczaj ekscytowałam się naszymi wspólnymi wyjściami, ale teraz czułam tylko irytację. Wkurzyłam się, bo wczoraj spławił mnie, by być ze swoją najnowszą dziewczyną, którą pieprzył, i byłam zła, bo ja udawałam, że lubię to, co on, chociaż Baldwin nigdy nie zrobił dla mnie tego samego. Otworzyłam drzwi i zaprosiłam go do środka, bo musiałam jeszcze odłączyć telefon od ładowarki i zmienić torebkę. Kiedy byłam w sypialni, usłyszałam dźwięk dzwoniącego telefonu, dobiegający z salonu. Baldwin odebrał i przywitał się.

Słuchałam tej rozmowy, gdy wracałam do pokoju.

– Pewnie koło jedenastej.

Poszłam do kuchni, otworzyłam torebkę, którą miałam dzisiaj w pracy, i zaczęłam przynosić rzeczy do małej czarnej kopertówki.

– Okej, tak. To późno, ale możemy o tym porozmawiać potem.

Przejrzałam wiadomości w telefonie, gdy Baldwin kończył rozmowę. Dziesięć minut temu napisał do mnie Drew.

Drew: Już wracam. Wciąż jesteś w biurze?

Gdy wrócę, muszę spisać wniosek, więc czeka mnie długa noc. Zamówię chińszczyznę.

Chcesz coś?

Już zaczęłam odpisywać, ale przerwałam, gdy Baldwin się rozłączył i zapytał:

– Jesteś gotowa?

– Jasne. – Wzięłam nową torebkę i podeszłam do szafy po płaszcz. Baldwin – jak zawsze dżentelmen, wziął ode mnie okrycie i pomógł mi je założyć. – Po kolacji musisz pracować?

– Hmm?

– Podśledzałam twoją rozmowę. Mówiłeś, że porozmawiasz z kimś później.

– Och, nie. To była Rachel. Oboje mamy w ten weekend eventy pracownicze, a ona chce, bym po moim poszedł z nią na jej spotkanie. Powiedziałem, że omówimy to, gdy wrócę.

Mała bańka gniewu, która we mnie narastała, w końcu pękła. O dziwo, nie byłam zła na Baldwina, tylko na siebie. Odwróciłam się do niego i oznajmiłam:

– Wiesz co? Przepraszam, że tak w ostatniej chwili, ale cały dzień boli mnie głowa i robi się coraz gorzej. Obawiam się, że nie będę dzisiaj dobrym towarzystwem.

Baldwin był zaskoczony.

– Nie chcesz iść na kolację? – Zmarszczył brwi.

– Nie dzisiaj. Przepraszam. Czy możemy to przenieść? – Dopiero gdy to powiedziałam, przypomniało mi się, że Baldwin uraczył mnie tym samym tekstem wczoraj wieczorem, kiedy anulował nasze spotkanie.

Gdy wyszedł, przypomniałam sobie, że zaczęłam odpisywać na wiadomość Drew, ale jej nie wysłałam.

Emerie: Już mnie nie ma, ale dzięki, że zapytałeś.

Zawahałam się przed wysłaniem wiadomości i usunęłam ją.

Pieprzyć to.
Po namyśle napisałam coś innego.
Emerie: Wezmę wieprzowinę moo shu.



Drew

– Wygląda na to, że wybrałam zły dzień, by wyjść wcześniej z biura.

Emerie zdjęła płaszcz, a moim oczom ukazała się seksowna mała czarna. Dziewczyna uśmiechnęła się. Cholera. Gdy wczoraj w nocy wracałem do domu taksówką, przekonywałem sam siebie, że zrobiłem to dla niej. Że jej pomagam. To nie miało nic wspólnego z tym, że była piękna, mądra i w ogóle nie potrafiła grać w bilard, ale ani razu nie skarżyła się, gdy zabrałem ją do baru na rozgrywkę. Zrobiłem to, bo Profesor Fiut potrzebował zachęty, by zdecydować się na jakiś krok. Tak sobie przynamniej wmawiałem.

Ale ta sytuacja męczyła mnie cały dzień. Co, jeśli przegapiłem swoją szansę, a on w końcu z niej skorzystał? Emerie wtopiła się we mnie podczas tamtego pocałunku. Czułem, że jej ciało się poddaje, słyszałem, jak jęknęła cicho, i wiedziałem, że czuła to, co ja. Rozgrzałem silnik, który był gotowy ruszyć. *I to dla tego dupka.*

Przesłuchanie powinno było mi zająć cztery godziny, a trwało osiem, bo nie mogłem się skupić. A potem wieczorem zadzwoniłem to Yvette i anulowałem spotkanie, na które umówiliśmy się miesiąc temu. *Yvette, stewardessa, która nie chciała się wiązać i mruczała słodko, gdy robiła loda.* Taka kobieta to skarb.

– Miałam dzisiaj wyjść, ale zmieniłam plany – powiedziała.

Pokiwałem głową.

– Chodź jeść. Twoja wieprzowina robi się zimna.

Usiadła na krześle dla gości po drugiej stronie biurka.

– Zamówiłeś sporo jedzenia. Ktoś do nas dołączy?

– Ociągałaś się z odpowiedzią na SMS, więc wziąłem więcej potraw, w razie gdybyś jednak siedziała w biurze. Nie byłem pewny, czy wolisz kurczaka, wołowinę czy krewetki, więc mamy wszystkiego po trochu. Facet siedzący przy telefonie prawie nie znał angielskiego. Gdy więc zadzwoniłem ponownie, żeby zamówić twoją wieprzowinę, stwierdziłem, że łatwiej będzie dorzucić to do wcześniejszego zamówienia, niż je zmieniać. – Przesunąłem pojemnik z jedzeniem w jej stronę. – Nie ma talerzy. Ani widelców. Mam nadzieję, że potrafisz jeść pałeczkami.

– Niespecjalnie mi to wychodzi.

Wskazałem kciukiem w stronę sufitu.

– Możesz iść na górę i wziąć widelec z mojej kuchni, jeśli chcesz. Ale ja nie jadłem nic od szóstej rano, więc nie będę na ciebie czekać.

Uśmiechnęła się i rozerwała papierowe opakowanie pałeczek.

– Dam radę. Tylko nie śmiej się ze mnie.

To nie było łatwe zadanie. Ta kobieta miała dwie lewe ręce. Upuszczała więcej jedzenia niż trafiało do jej ust. Ale szybko ustaliliśmy system porozumiewania się bez słów. Za każdym razem, gdy upuszczała kawałek jedzenia, ja uśmiechałem się kpiąco, a ona patrzyła na mnie, mrużąc oczy. To równie dobra zabawa, jak rzucanie w jej stronę obraźliwych komentarzy, a nie musiałem się tak wysilać.

– A więc co zaszło wczoraj z Profesorem Fiutem?

Westchnęła i oparła się o krzesło.

– Nic. Chciał mnie dzisiaj zabrać na kolację, by wynagrodzić mi to, że wczoraj zrezygnował.

Zamarłem z pałeczkami w połowie drogi do ust.

– Dzisiaj też cię wystawił?

– Tym razem to ja wystawiłam jego.

Włożyłem krewetkę do ust.

– Nieźle. Wyrównujesz rachunki. Jak się z tym czujesz?

Na jej pięknej twarzy pojawił się uśmiech.

– Całkiem nieźle, jeśli mam być szczerą.

– Więc dlatego tak się dzisiaj odstawiłaś?

Pokiwała głową.

– Mieliśmy iść do jakiejś wyszukanej restauracji na moją spóźnioną kolację urodzinową. Przyszedł po mnie, a ja podsłuchałam, jak rozmawia z Rachel i mówi jej, że wróci do niej po kolacji.

– Więc zrobiłaś się zazdrosna i odmówiłaś?

– Właściwie to nie. Wkurzyłam się na siebie. Przez trzy lata przyjmowałam ochłapy od mężczyzny, który nigdy nie zobaczy we mnie kogoś więcej niż tylko przyjaciółkę i sąsiadkę. Zasluguję na coś lepszego.

Nie mogłem się nie zgodzić.

– Masz absolutną rację.

Westchnęła.

– Muszę ruszyć dalej ze swoim życiem.

Uniosłem pałeczkami krewetkę i wyciągnąłem ją w jej stronę.

– Krewetkę?

– Okej. Ale włóż mi ją do ust, bo inaczej będziesz mieć na biurku ślad po sosie, zanim uda mi się ją uchwycić.

Uniosłem brew.

– Potrafisz zmienić coś tak niewinnego w coś sprośnego.

– To dar.

Przesunąłem pałeczki bliżej, a ona rozwarła swoje piękne wargi, bym mógł ją nakarmić. Kiedy jej usta zamknęły się na pałeczkach, mój fiut zareagował pulsowaniem. Wyobraziłem sobie moją własną pałkę, która wsuwa się w jej pomalowane usta. Gdy poczuła na języku smak krewetki, przymknęła oczy, zachwycając się tą pysznością. W tej chwili znowu musiałem poprawić spodnie.

Przełknąłem ślinę, patrząc, jak połyka.

– Kiedy po raz ostatni uprawiałaś seks?

Zakaszłała, niemal krztusząc się kawałkiem krewetki.

– Słucham?

– Słyszałaś. Kiedy po raz ostatni uprawiałaś seks?

– Przecież znasz moją historię. Nie byłam w związku od roku.
– Masz na myśli związek oparty na seksie? Bo gdy mi to powiedziałaś, założyłem, że przez rok nie byłaś w żadnym związku.

– Bo nie byłam.

– Ale wiesz, że niektóre związki mogą być oparte tylko na seksie?

– Oczywiście, że wiem. Ale ja potrzebuję czegoś więcej niż przygodnego zaliczenia.

– Na przykład czego?

– Czy ja wiem? Przede wszystkim musiałabym się czuć przy kimś bezpieczna. Musiałby mi się podobać. Musielibyśmy się dogadywać poza łóżkiem i nie chciałabym się czuć wykorzystywana. Musiałabym czuć, że ten związek nie jest jednostronny. Jeśli to tylko seks, nie ma w tym nic złego, ale obie strony muszą o tym wiedzieć.

Pokiwałem głową.

– Wszystko się zgadza. – W tej chwili byłem bardzo pochłonięty myślami. To by wyjaśniało, dlaczego moja kolejna myśl wyrwała się tak nagle. – A czy ja się nadaję na to stanowisko?

– Stanowisko? – Brzmiała na szczerze zdezorientowaną. Myślałem, że wyraziłem się wystarczająco jasno.

– Stanowisko partnera seksualnego. Uważam, że powinniśmy się pieprzyć.



Emerie

- Chyba ci odbiło.
- Bo uważam, że powinniśmy się bzykać? Na jakiej podstawie sądzisz, że mi odbiło?
- Bo jesteśmy zupełnymi przeciwieństwami. Ty wierzysz, że związek to tylko czas, którzy ludzie spędzają razem, zanim jedno zdradzi drugie.
- No i?
- A ja wierzę w miłość, małżeństwo i to, że wszystko może się udać.
- Ale ja nie mam na myśli tych rzeczy, tylko seks. Minęło sporo czasu od twojego ostatniego zbliżenia, więc może ci przypomnę. Seks jest wtedy, gdy mężczyzna i kobieta...
- Wiem, pamiętam seks – przerwałam mu.
- To dobrze. Ja też. Więc zacznijmy go uprawiać.
- To jakieś szaleństwo.
- Czujesz się przy mnie bezpiecznie?
- Bezpiecznie? Tak. Chyba. Wiem, że nie pozwoliłbyś, żeby coś mi się stało.
- A czy podobam ci się?
- Na pewno wiesz, że jesteś przystojny.
- A skoro wyjaśnimy sobie z góry, na co się umawiamy, to nie będziesz się czuła wykorzystana, tak? – Drew odchylił się na krześle. – Tak więc spełniam wszystkie twoje wymagania. – Puścił do mnie oczko. – Poza tym mam dużą wannę. To spory bonus. Jeśli się nad tym zastanowić, może powinienem lepiej cię przekonać. Jestem bogiem wszystkich kobiet.
- Nie mogłam się powstrzymać od śmiechu, takie to było absurdałne.
- Widzisz? Kolejny plus. Rozśmieszam cię.
- Nie mylił się. Mówiąc szczerze, w ciągu ostatnich dwóch tygodni Drew Jagger rozbudził we mnie wiele rzeczy i dawno się tak nie czułam. Zagryzłam wargę. Miałam wrażenie, że mój żołądek przypomina teraz automatyczną suszarkę z połową prania – wszystko wirowało w środku w wysokiej temperaturze. Nie mogłam uwierzyć w to, że w ogóle rozważałam jego propozycję.
- Ile czasu minęło, odkąd po raz ostatni byłeś z kobietą?
- Przeleciałem kobietę dzień przed tym, zanim cię poznałem.
- A więc tylko kilka tygodni. Spotykałeś się z nią?
- Nie. Spotkałem ją na wakacjach na Hawajach.
- Mieliście okazję w ogóle się poznać przed seksem? – Nie wiem nawet, dlaczego zadawałam mu te pytania.
- Drew odstawił pojemnik z jedzeniem na stół.

– Zrobiła mi loda w łazience pół godziny po tym, jak poznaliśmy się przy barze w restauracji.

Zmarszczyłam nos.

– Co, miałem cię okłamać?

– Nie. Ale wolałabym usłyszeć inną odpowiedź.

Skinął głową.

– Chciałaś wierzyć w to, że doszło do romansu w egzotycznym otoczeniu. Że chodziło o coś więcej. Ale to był tylko seks dwóch osób, które wyraziły na to zgodę. Nie zawsze musi chodzić o coś więcej.

Dokończyłam chińszczyznę i odchyliłam się, kładąc ręce na pełnym brzuchu.

– To kuszące – uśmiechnęłam się – głównie ze względu na tę wannę, ale nie sądzę, by to był dobry pomysł. Spędzamy za sobą zbyt wiele czasu, by chodziło tylko o seks.

Drew dotknął kciukiem dolnej wargi i zaczął ją pocierać.

– Mógłbym cię wyeksmitować.

– Wtedy na pewno uprawiałabym z tobą seks. Nic mnie tak nie kręci, jak to, gdy ktoś wyrzuci mnie na bruk – zakpiłam.

Drew obszedł biurko, wziął mój pojemnik po jedzeniu i wyrzucił go do kosza. Gdy wrócił, poczułam, że zaszedł mnie od tyłu. Pochylił się, a gdy przemówił, jego oddech musnął moją szyję.

– Jeśli zmienisz zdanie, to wiesz, gdzie mnie szukać.

Mimo że naprawdę nie chciałam być teraz sama, niedługo po skończeniu posiłku powiedziałam Drew, że muszę wracać do domu, by nadrobić zaległości w pracy. Wcześniej napisał mi, że po powrocie czeka go jeszcze dużo zajęć, więc nie chciałam mu przeszkadzać. Poza tym potrzebowałam trochę czasu, by przetrwać rozmowę, którą dzisiaj odbyliśmy. Jego propozycja była dziwna, ale pomysł zaczęcia z Drew relacji opartej na seksie niewątpliwie mnie pociągał.



Sytuacja między mną a Drew wróciła do normy w ciągu kilku następnych dni – mam przez to na myśli, że znowu podsłuchiwał moje sesje i kpił z rad, których udzielałam pacjentom, a ja sugerowałam, by sprawdził, czy nie ma w dupie swojego kręgosłupa moralnego po tym, jak sama podsłuchiwała rad, których on udzielał swoim klientom. Natomiast atmosfera między mną a Baldwinem pozostawała napięta. Usłyszałam, jak wczoraj rano wychodził ze swojego mieszkania, a potem pukał do moich drzwi. Zachowałam się bardzo dojrzałe i udawałam, że nie ma mnie w domu. Nie wiem, dlaczego go unikałam, bo przecież nie zrobił nic złego. Więc gdy zapukał do mnie następnego dnia, odetchnęłam głęboko i postanowiłam wydorosnąć.

– Martwiłem się o ciebie – powiedział.

– Naprawdę? Nie chciałam cię zmartwić. Po prostu mam ostatnio dużo pracy.

– To chyba dobrze. Cieszę się, że wszystko, co sobie zaplanowałaś, wypaliło po przeprowadzce.

Nie wszystko. Ale nieważne.

– Tak. Cieszy mnie to, jak rozwija się mój gabinet.

– Masz czas na śniadanie? Liczyłem na to, że moglibyśmy trochę pogadać. Nadrobić zaległości.

Miałam czas, ale skłamałam. Spojrzałam na zegarek i zauważyłam, że była siódma trzydzieści.

– Właściwie to jestem omówiona na ósmą trzydzieści na sesję, a jeszcze nie skończyłam się szykować.

– To może kolacja?

– Mam zajęty cały dzień. – Uśmiechnęłam się słabo. – Będę pracować do późna, bo muszę przepisać notatki do komputera.

Baldwin zmarszczył brwi.

– No to lunch. Zjemy w twoim gabinecie, jeśli chcesz.

Najwidoczniej nie miał zamiaru przyjąć odmowy.

– Eee... okej.

Gdy wyszedł, zastanowiłam się nad tym i napisałam Baldwinowi, że spotkamy się w pobliskiej knajpie. Nie chodziło o to, że martwił mnie Drew i to, że bym go zirytowała czy coś w tym stylu. Po prostu bałam się, co Drew nagadałby Baldwinowi, gdyby ten przyszedł do mojego biura.

Nie chodzi o to, co mówisz,

ale o sposób, w jaki to mówisz.

Dzisiaj chcę ci powiedzieć, że

i pokazać ci, że mówię szczerze.

Gdy skończyłam pisać cytaty na swojej białej tablicy, dodałam go również na moją stronę internetową, a potem zaczęłam przepisywać dokumenty. Po południu miałam jedną sesję po drugiej, więc chciałam się przygotować, w razie gdybym miała się spóźnić po lunchu. Baldwin napisał wcześniej, że zarezerwował nam stolik w Seventh Street Café, wyrafinowanej restauracji, w której długo czekało się na wykwintne dania. Nie podawali tam zwykłych burgerów. Ich burgery były z posiadającej certyfikat wołowiny Kobe, z nasionami kopru włoskiego, smażone na tłuszczu z kaczek z wolnego chowu – tylko coś tak wyszukanego mogło usprawiedliwić cenę dwudziestu pięciu dolarów za sztukę.

Pół godziny przed spotkaniem Baldwin pojawił się w biurze. Byłam zaskoczona, bo myślałam, że zobaczymy się na miejscu.

– Myślałam, że spotkamy się w Seventh Street Café?

– Byłam w okolicy, więc pomyślałam, że zgram cię po drodze.

Zaprosiłam go do gabinetu, by wziąć płaszcz i wyłączyć laptop. Drew od rana prowadził konferencję telefoniczną, ale oczywiście skończył właśnie w tym momencie. Wszedł do mojego biura, nie wiedząc, że ktoś tam jest.

– Co chcesz dzisiaj zjeść? Myślałem o hot dogach z ulicy. Chętnie przeszedłbym się do...

– Zamilkł, gdy dostrzegł Baldwina. – Nie wiedziałem, że masz towarzystwo.

Zauważyłam, że mięsień na jego szczęce drgnął. Zdecydowanie nie przepadał za Baldwinem.

Oczywiście Baldwin sam sobie na to zasłużył.

– Owszem. I idziemy na lunch do miejsca, gdzie raczej nie serwują taniego jedzenia z ulicy – odparł drwiąco.

Drew spojrzał na mnie, a jego oczy wyrażały to, czego nie odpowiedział Baldwinowi. Odwrócił się, by wrócić do swojego biura, rzucając krótko ponad ramieniem:

– Życzę smacznego drogiego jedzenia.

Już niemal wyszłam z biura, ale Baldwin zatrzymał się jeszcze, by przeczytać mój cytat na ten dzień.

Odwrócił się do mnie i zapytał:

– Twoi klienci lubią takie rzeczy?

– Tak – odparłam obronnie. – Taki sam cytat umieszczam na mojej stronie, więc ludzie widzą go, gdy łączą się ze mną lub kończą wideorozmowę. Taki inspirujący cytat i sugestia, by w związku dali coś więcej od siebie, pozytywnie wpływają na sesje.

– To chyba zależy od tego, co sugerujesz...

Dziwiło mnie to, dlaczego cytaty mu się nie podobały, bo przecież podkrałam ten pomysł z jego zajęć, które prowadził jako asystent wykładowcy na uczelni. Nie potrafiłam zrozumieć, czemu uważał to za zły pomysł.

Gdy wyszłam z gabinetu, zatrzymałam się, by przeczytać cytat.

Drew.

Zabiję go.

Zmienił cytat.

Znowu.

Ja napisałam:

Nie chodzi o to, co mówisz,

ale o sposób, w jaki to mówisz.

Dziś chcę ci powiedzieć, że

i pokazać ci, że mówię szczerze.

Musiał to zmodyfikować, gdy drzwi były zamknięte. Teraz na tablicy było napisane:

Nie chodzi o to, co robisz,

ale o sposób, w jaki to robisz.

Dziś chcę ci zrobić dobrze.

I mówię szczerze.



Emerie

– Mam dla ciebie spóźniony prezent urodzinowy – powiedział Baldwin, gdy czekaliśmy w holu, aż hostessa skończy przydzielać stoliki ludziom przed nami.

– Naprawdę?

Uśmiechnął się i pokiwał głową.

– Załatwiłem ci rozmowę kwalifikacyjną na pozycję adiunkta za dwa tygodnie. Będiesz prowadzić tylko jedno zajęcia, ale to otworzy dla ciebie furtkę na uczelni.

– O mój Boże, Baldwin! – Bez namysłu zarzuciłam mu ręce na szyję i przytuliłam go mocno. – Bardzo ci dziękuję. To... – Już chciałam powiedzieć „najlepszy prezent, jaki dostałam w tym roku”, ale potem przypomniałam sobie, co dostałam od Drew, i dokończyłam: – To niesamowite. Dziękuję.

Hostessa posadziła nas przy stoliku i przez następną godzinę rozmawialiśmy o pracy i o profesorze, który będzie przeprowadzać ze mną rozmowę kwalifikacyjną. Miło mi się rozmawiało z Baldwinem; naprawdę lubiłam jego towarzystwo. Zrozumiałam, że w ciągu ostatniego miesiąca moja frustracja wywołana uczuciami, jakie do niego żywiłam, zaczęła brudzić w naszej przyjaźni. Nadszedł czas, bym odpuściła i cieszyła się z tego, co było między nami.

Po posiłku kelner zabrał nasze talerze, a Baldwin zamówił espresso. Złączył ręce, kładąc je na stoliku, i zmienił temat na taki, który nie miał nic wspólnego z pracą.

– A więc spotykasz się z tym prawnikiem, z którym pracujecie w tym samym biurze?

– Nie. Ten pocałunek, który widziałeś, był wynikiem zbyt wielu wypitych drinków.

Baldwin zmarszczył brwi i pokiwał głową.

– To dobrze. On chyba nie jest typem osoby, z którą powinnaś się w coś angażować.

– Co to ma znaczyć?

Tak, byłam aktualnie wkurzona na Drew i planowałam skopać mu dupę, gdy wrócę do biura, ale Baldwin nie mógł go krytykować, bo nawet go nie znał.

– Wydaje się... sam nie wiem... nieokrzesany.

– Jest bezpośredni, to fakt. I często potrafi być chamski. Ale gdy się go pozna, okazuje się, że umie być też bardzo troskliwy.

Baldwin przyjrzał się mojej twarzy.

– Cóż, cieszę się, że nic między wami nie ma. Wiesz, że jestem wobec ciebie bardzo opiekuńczy.

To zabawne, bo mimo że krótko znałam Drew, to czułam, że tak naprawdę to on jest

w stosunku do mnie bardziej opiekuńczy.

Gdy wróciłam do biura, drzwi do gabinetu Drew były zamknięte. Zaczęłam nasłuchiwać, by sprawdzić, czy nie prowadzi właśnie rozmowy, a potem otworzyłam drzwi na oścież.

– Ale z ciebie dupek!

– Już to słyszałam. Jak minął lunch z Profesorem Bufonem?

– Jedzenie było pyszne – skłamałam. Mój wyrafinowany hamburger wcale mi nie smakował. – Baldwin przeczytał to, co napisałeś na mojej tablicy. Spieprzyłeś mój cytat i nie waz się więcej tego robić!

Uśmiechną się szeroko.

– Ale to jest takie zabawne. Poza tym nie chcesz się ze mną pieprzyć, więc muszę się jakoś wyładować.

– Na pewno pomyślał sobie, że zachowuję się nieprofesjonalnie w stosunku do pacjentów.

Drew wzruszył ramionami.

– No to dlaczego nie powiedziałaś mu, że ja to napisałem?

– On i tak cię nie lubi. Nie chciałam tego pogarszać.

– Mam gdzieś jego zdanie. A dlaczego ciebie obchodzi, co on o mnie myśli?

To było dobre pytanie, ale nie miałam na nie odpowiedzi.

– Bo tak.

Przyglądał mi się przez chwilę, a potem zaczął pocierać tę przekłętą pełną dolną wargę kciukiem.

– Chcesz wiedzieć, co ja myślę?

– Mam jakiś wybór?

Drew obszedł biurko i oparł się biodrem o przód biurka.

– Myślę, że mnie lubisz. I to dlatego przejmujesz się tym, co myśli o mnie ten dupek.

– W tej chwili nie za bardzo cię lubię.

Skupił spojrzenie na mojej piersi.

– Jakaś część ciebie jednak mnie lubi.

Spuściłam wzrok i zauważyłam, że moje sutki stwardniały i sterczały pod jedwabną bluzką. *Zdrajcy.*

Założyłam ręce na piersi.

– To dlatego, że jest chłodno.

Drew odepchnął się od biurka i zrobił kilka kroków w moją stronę.

– Tu wcale nie jest chłodno. Właściwie to jest nawet ciepło. – Złapał za węzeł krawatu i poluzował go.

Cholera, dlaczego uważam, że to takie seksowne?

Moje serce zabiło mocniej.

Drew zrobił kolejny krok w moją stronę. Teraz dzieliło nas może sześćdziesiąt centymetrów.

– Myślę, że twoje ciało mnie lubi, ale głowa nadal z tym walczy. Sądzę, że powinni walczyć ze sobą jak dorośli – nadzy w sypialni wraz ze mną.

– A ja sądzą, że jesteś stuknięty. To ja jestem psychologiem, więc moja diagnoza jest chyba bardziej adekwatna.

Zrobił kolejny krok.

– A więc gdybym podciągnął teraz twoją spódnicę i włożył ci rękę w majtki, to nie byłabyś mokra?

Moja skóra zapłonęła i nie wiedziałam, czy to przez to, co usłyszałam z ust Drew, czy dlatego, że naprawdę chciałam, by to zrobił. Nie mogłam spojrzeć mu w twarz, ale też nie mogłam się ruszyć. Patrzyłam na niego, nie unosząc głowy – był o wiele wyższy – i skupiałam wzrok na jego klatce piersiowej poruszającej się w rytm oddechów. Każdy kolejny oddech był głębszy, a mój własny dopasował się do jego.

– Spójrz na mnie, Emerie. – Miał głęboki i pewny siebie głos. Drew czekał, aż spojrzę mu w oczy, a potem zmniejszył dystans między nami. – Masz trzy sekundy, by wyjść z mojego gabinetu. W przeciwnym razie dasz mi przyzwolenie na zrobienie tego, co chcę.

Przełknęłam ślinę. Patrząc mu w oczy, odpowiedziałam łamiącym się głosem:

– Przyszłam tu, by na ciebie nakrzyczeć.

– Podoba mi się, gdy jesteś zła. – Zamilkł na chwilę. – Raz.

– Podoba ci się, gdy jestem zła?

– To mnie podnieca. Dwa.

– Nie zrobisz niczego, gdy doliczysz do trzech, jeśli każę ci przestać.

Zbliżył się jeszcze bardziej.

– Oczywiście, że nie. Ufasz mi. Ale ty nie każesz mi przestać. – Zamilkł. – Masz ostatnią szansę.

Stałam jak słup soli, gdy on skończył liczyć.

– Trzy.

Zanim się sprzeciwiłam, Drew zmiażdżył moje usta w pocałunku. Jego dolna warga była idealnie miękka i pełna. Patrzyłam na nią tygodniami i nagle to intensywne gapienie się obezwładniło mój mózg. Chwyciłam za krawat i przyciągnęłam Drew jeszcze bliżej, ssąc jego dolną wargę. Odpowiedział mi z jękiem i wyciągnął jedną rękę, by złapać mnie mocno za pośladek, a potem unieść nad podłogę.

Moja spódnica podjechała wyżej bioder, gdy otoczyłam go nogami w talii. Zrobił kilka kroków, aż moje plecy uderzyły o ścianę, i przycisnął mnie do niej biodrami, by mieć wolne ręce.

Boże, on zna wszystkie sztuczki.

Zaczął ssać moją szyję i wtedy usłyszałam dźwięk rozpinanego paska.

Ten dźwięk.

Był pełen gwałtowności i desperacji. Gdybym już nie była mokra, to po usłyszeniu tego dźwięku na pewno miałabym mokro w majtkach.

– Masz dzisiaj jakieś sesje?

– Nie. Tylko wideorozmowy. A ty?

– Na szczęście, kurwa, nie. – Złapał mnie za koszulę i ją rozerwał. Perłowe guziki posypały się po podłodze. Przesunął palcami po moim staniku, a potem obnażył pierś i zaczął ssać sutek. Mocno.

– O Boże. – Wygięłam plecy w łuk. Bolało, ale chciałam więcej. Chciałam złapać go za spodnie, ale trzymał mnie w takiej pozycji, że nie dosięgałam do nich. Ale musiałam za coś chwycić. Wsunęłam więc palce w jego włosy i pociągnęłam, gdy znowu zaczął mnie ssać. Nigdy w życiu nie czułam takiego pożądania. Było tak potężne, że aż chciałam sprawić mu ból. A to zupełnie do mnie niepodobne. Lubiłam słodki i pełen uczucia seks. A to była czysta, niczym nieskażona cielesna żądza.

Moje ciało było tak pobudzone, tak bliskie gorącego spełnienia, że niemal nie wytrzymałam, gdy włożył mi ręce między nogi. Odsunął moje majtki na bok i jęknął, gdy poczuł

wilgoć.

– Wiedziałem, że będziesz mokra. – A potem wsunął we mnie dwa palce. Jęknęłam głośno.

Minęło tak dużo czasu. Za dużo.

– Drew – wydyszałam ostrzegawczym głosem. Wiedziałam, że zaraz dojdę, jeśli nie przestanie. – Zwolnij.

– Nie ma, kurwa, mowy – warknął. – Zwolnię dopiero wtedy, gdy zobaczę, jak dochodzisz. Wtedy nie będę się spieszył i zlizę każdą kroplę twoich słodkich soków z tej ciasnej cipki. Ale teraz nie mam zamiaru zwalniać. – Wpychał we mnie palce i wyciągał je na zmianę, a potem zgiął jeden palec pod odpowiednim kątem i wtedy doszłam. Jęknęłam głośno, niezawstydzona nawet tym, że wystarczyło mu mniej niż pięć minut, by mnie zaspokoić.

– Jezu, Emerie. To była najseksowniejsza rzecz, jaką w życiu widziałem.

Już miałam mu powiedzieć, że powinien zrobić to ponownie, gdy nagle na korytarzu rozległ się czyjś głos:

– Kurier. Drew, jesteś tam?

Na drzwiach Drew wisiało kilka czystych koszul, więc wzięłam jedną, podczas gdy on poszedł zobaczyć się z kurierem. Kiedy rozległ się głos mężczyzny, zamarliśmy, mając nadzieję, że sobie pójdzie, jednak musiał coś usłyszeć, bo zaczął iść korytarzem w stronę gabinetu. Drew był zmuszony się z nim rozprawić.

A teraz, gdy zapinałam męską koszulę za dużą o kilka rozmiarów, zaczęłam się bać, że Drew wpuści tu tego gościa, by się przywitać czy coś. Dziesięć minut temu byłam bardziej napalona niż kiedykolwiek, dlatego teraz zjazd z tego haju był taki bolesny. *Co ja wyprawiałam?*

Jasne, Drew był seksowny i cholernie mi się podobał. Nie mogłam temu zaprzeczyć. Ale to był błąd. Chcieliśmy od życia zupełnie innych rzeczy. Lubiłam jego towarzystwo i spędzałam z nim każdy dzień, a przez to trudno byłoby mi odseparować seks od uczuć. On był jak narkotyk – wiedziałam, że nie powinnam próbować, ale szybko się uzależniałam.

Kiedy Drew wrócił do gabinetu, zapinałam właśnie ostatni guzik.

– Kurier myśli, że sobie trzepałem.

– Co? Dlaczego?

– Miał dla ciebie przesyłkę i zapytał, czy tu jesteś. Nie chciałem, by cię wołał, żebyś podpisała odbiór, więc zaprzeczyłem, a on pomyślał, że jestem tu sam.

– No i? Co to ma wspólnego z tym, że według niego się masturbowałeś?

– Kiedy podał mi elektronicznego pada do złożenia podpisu, zauważyłem, że skupiał wzrok na tym. – Drew wskazał na wybrzuszenie w spodniach. Można było zobaczyć zarys jego erekcji, a w dodatku miał rozpięty rozprek i koszula wystawała zza paska spodni.

Zakryłam usta ręką i zachichotałam.

– O mój Boże. – A potem przyjrzałam się jego spodniom uważniej.

O mój Boże. Penis Drew był tak gruby i długi, że to dosłownie wyglądało, jakby miał tam kij do minibejsbola.

Dopiero gdy Drew się zaśmiał, zauważyłam, jak długo się na niego gapiłam.

– Przestań tak na mnie patrzeć, bo nie będę miły i wepchnę ci go całego do ust, gdy niedługo zaczniesz go ssać.

Boże, ale z niego cham.

Boże, chciałabym possać tego olbrzyma.

Pokręciłam głową i z trudem skupiłam wzrok na jego oczach, które błyszczały z rozbawienia.

– Masz coś do zrobienia, zanim pójdziemy na górę?

– Na górę?

– Do mnie. Zadbam o to, by nikt nam nie przeszkadzał, gdy będę w tobie po raz pierwszy.

– Ale... Nie sądzę...

Zanim dokończyłam zdanie, Drew uciszył mnie przyciskając swoje usta do moich. Kiedy odsunęliśmy się od siebie, by zaczerpnąć powietrza, kręciło mi się w głowie. Spojrzał mi w oczy i powiedział:

– Nie myśl. Nie dzisiaj. Pomyślisz o tym jutro. Jeśli zechcesz, by to się nigdy więcej nie powtórzyło, zaakceptuj to. Ale dzisiaj do tego dojdzie.

Mój umysł krzyczał „nie”, ale i tak pokiwałam głową.

Uśmiechnął się.

– Okej?

– Okej.

Pogrzebał w kieszeni i wyciągnął klucze.

– Zabierz swój laptop i telefon. Idź na górę do mojego mieszkania i anuluj wszystko, co miałas zaplanowane na dzisiejszy dzień. Ja zrobię to samo i będę tam za piętnaście minut.

– A dlaczego nie możemy oboje zostać tutaj?

– Bo mam ogromną erekcję i patrzeć na ciebie w mojej koszuli mi nie pomaga. Już wystarczy to, że w mózgu mam wyryty obraz ciebie, jak dochodzisz. Muszę się ogarnąć, żeby nie było wstydu.

– Och.

Uśmiechnął się szeroko.

– No właśnie, „och”. – Pocałował mnie przelotnie w usta i klepnął w tyłek. – Idź.



Emerie

Nie miałam nic seksownego, co mogłabym na siebie włożyć, ale starałam się doprowadzić do ładu. Odwołałam wideorozmowy, ale wcześniej szybko poprawiłam zmierzwiłone włosy i makijaż. Na szczęście miałam na sobie uroczy koronkowy stanik i pasujące do niego stringi, więc zdjęłam spódnicę i postanowiłam poczekać na Drew tylko w jego koszuli, którą rozpięłam, by pokazać bieliznę. Zadowolona ze swojego wyglądu, wróciłam do salonu, by zaktualizować kalendarz w laptopie i odwołać sesje z pacjentami.

Właśnie rozmawiałam z ostatnim klientem, wyglądając przez okno, gdy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi. Uspokoiliłam się trochę, przekładając sesje z klientami, ale gdy on wszedł do mieszkania, nagle znowu poczułam w moim brzuchu chmurę szalejących motyli.

Tess McArdle była właśnie w połowie opowieści o swojej ostatniej wizycie u lekarza – co zresztą totalnie nie miało związku z naszymi sesjami – więc pomyślałam, że lepiej będzie, jeśli nie będę się obracać i patrzeć na Drew. Już i tak miałam problem z prowadzeniem tej konwersacji, odkąd usłyszałam, że wszedł do mieszkania.

Nie potrafiłam jednak oderwać wzroku od odbicia Drew w szybie. Odłożył klucze na blat, opróżnił kieszenie, wyciągnął coś z portfela, co najprawdopodobniej było kondomem, a potem zaszedł mnie od tyłu. Ani na chwilę nie odwrócił wzroku od mojego odbicia.

Starałam się zakończyć rozmowę z panią McArdle, ale ona nie łapała aluzji. Drew był już na tyle blisko, że czułam ciepło jego ciała za plecami, mimo że nawet mnie nie dotknął. Zamiast tego zaczął się rozbierać.

Najpierw zdjął koszulę. Jego pierś była wyrzeźbiona i piękna. Widziałam zarys mięśni na jego brzuchu. Jeśli wyglądał tak dobrze w odbiciu, to nie mogłam sobie nawet wyobrazić, jaki szalenie piękny musiał być z bliska.

Potem ściągnął buty, skarpetki... i spodnie. Patrzyłam uważnie na jego palce, gdy rozpinał szybko guzik i zamek. Potem jego spodnie spadły na podłogę. Wszedł z nich i kopnął je na bok. Wstrzymałam oddech, gdy złapał za gumkę bokserek, i sapnęłam głośno, kiedy od razu je zdjął.

– Emerie? Jesteś tam? Wszystko w porządku?

Cholera. Cholera. Nie słyszałam ani słowa z tego, co mówiła pani McArdle w ciągu ostatniej minuty. Musiała usłyszeć mój zaskoczony okrzyk.

– Tak. Przepraszam – powiedziałam, zawstydzona. – D-duży pajak właśnie wszedł na moje biurko i się przestraszyłam.

Drew prychnął, patrząc na mnie w odbiciu. Bawiło go to. Może nawet trochę za bardzo.

Wziął swojego fiuta do ręki i zaczął go pocierać, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

– Pani McArdle, bardzo przepraszam, naprawdę muszę kończyć. Klient właśnie wchodzi do mojego gabinetu.

Drew pochylił się i pocałował mnie w szyję, szepcząc do drugiego ucha:

– Och, ktoś zaraz zdecydowanie gdzieś wejdzie. – Przesunął rękę pod moją koszulę i ścisnął mi pośladek. – Zaraz cię zerznę przy tym oknie.

Zacisnęłam uda, ale to nie pomogło załagodzić pulsowania między moimi nogami. Kiedy wsunął mi tam rękę i roztarł wilgoć od cipki aż po tyłek, nogi zaczęły mi się trząść. Czy on chciał włożyć tego wielkiego penisa w tamto miejsce? Nigdy wcześniej tego nie robiłam i bałam się próbować z czymś tak dużym.

Masował mnie dalej, rozprawdzając wilgoć wszędzie. Kiedy skończyłam rozmowę z panią McArdle, byłam bardziej nasmarowana, niż gdybym zajmowała się sama sobą i używała prawdziwego lubrykantu.

Wypuściłam komórkę z dłoni i pozwoliłam jej upaść na podłogę. Miałam gdzieś to, czy pięknie. Oparłam się o Drew plecami, gdy on wsunął we mnie dwa palce.

– Jesteś taka mokra i gotowa. – Jego głos był niski i zachrypnięty. Naprawdę niemal zaczynałam szczytować, gdy mówił. Te jego słowa. Ten ton głosu. To, że nie prosił, ale mówił mi, co mam robić. – Uwielbiam twoje ciało.

A ja uwielbiałam to, jak się przez niego czułam.

– Czy... czy... ktoś nas widzi? – Ledwo potrafiłam się wysławić, jednak gdy z trudem otworzyłam oczy, mogłam dostrzec ludzi na ulicy. Oczywiście byli bardzo daleko, ale co za różnica.

Cały czas wsuwał we mnie palce.

– Czy to ma znaczenie? Czy gdyby ktoś nas teraz widział, to kazałabyś mi przestać?

Odpowiedziałam szczerze:

– Nie. – Nie kazałabym mu przestać, nawet gdyby patrzył na nas cały tłum i trzymał karteczki z ocenami. Byłam zbyt podniecona.

– To dobrze. – Wyjął ze mnie palce i zanim zrozumiałam, co się dzieje, rozdarł moją koszulę. Cóż, w zasadzie to jego guziki obity się właśnie o szybę.

– Masz coś przeciwko guzikom?

– Nie, przeciwko temu, że masz na sobie ubrania.

W rekordowym czasie zdjął ze mnie koszulę, stanik i majtki, a potem przycisnął moje rozgrzane ciało do zimnej szyby.

– Może ktoś widzi cię z dołu. – Przesunął ręką między moimi piersiami i uszczypnął sutek. – Może widzi cię mężczyzna stojący w oknie jednego z tamtych budynków. – Wskazał podbródkiem na budynki wznoszące się naprzeciwko. – Obserwuje nas przez swoje binokle i trzepie sobie, udając, że stoi przed tobą, podczas gdy ja jestem za tobą.

– O Boże. – Okno było zimne, ale moje ciało płonęło.

Drew zaczął lizać moje ramię, potem szyję, aż w końcu dosięgnął ucha.

– Rozłóż dla mnie nogi, Em.

W tej chwili wyskoczyłabym przez okno, gdyby mi kazał. Rozsunęłam nogi, a Drew otoczył mnie jedną ręką w pasie i przysunął do siebie mój tyłek, zmuszając mnie, bym wygięła plecy. Moje cycki wciąż przyciskały się do szyby. Złapał swojego fiuta w dłoń, założył gumkę i delikatnie wprowadził go na moje wejście.

Wpychał się we mnie kilkakrotnie, za każdym razem wchodząc głębiej, aż w końcu wszedł całkowicie. Nigdy nie byłam z mężczyzną o tak dużym penisie. Z każdym pchnięciem moje ciało zaciskało się na nim jak rękawiczka.

– Kurwa. Jakie to przyjemne. Twoja mała ciasna cipka tak mocno mnie oplata. Chcesz, żebym cię wypełniał, prawda? Twoje ciało chce wyssać spermę z mojego fiuta.

Jezu, po prostu uwielbiałam jego zboczony teksty. Jęknęłam i wypchnęłam tyłek, by wziąć go w siebie głębiej.

– Tak. Drew. Proszę.

Jedynym dźwiękiem w mieszkaniu był odgłos uderzających o siebie ciał. Miałam wrażenie, że wokół nas rozbrzmiewa echo. Ten boski dźwięk musiał go jeszcze bardziej zachęcić, bo zaczął wchodzić we mnie mocniej i szybciej. Każde jego stęknienie zbliżało mnie do orgazmu. Zamknęłam oczy i zatraciłam się w tej przyjemności, ale gdy je otworzyłam, nasze spojrzenia skrzyżowały się w odbiciu szyby i to sprawiło, że doszłam mocno i długo. Gdy jęczałam, nie przerwałam kontaktu wzrokowego ani na chwilę.

– Kurwa, jesteś piękna – wymamrotał Drew, wchodząc we mnie po raz ostatni, bo wtedy poczułam, jak jego penis drga we mnie, a gorąca sperma wypełnia moje wnętrze. Ciągle powtarzał, jaka jestem boska.

Zwolnił do leniwego ruchu i w końcu ze mnie wyszedł. Pozbył się kondomu, wyrzucając go do kosza, a gdy wrócił, ja wciąż stałam przy oknie. Wziął mnie nagle w ramiona. Byłam zaskoczona.

– Co ty wyprawiasz?

– Zabieram cię do łóżka.

Oparłam głowę na jego ramieniu.

– Jestem wykończona.

Drew prychnął.

– Nie mówię o spaniu. Tym razem przelecę cię, jak należy.

– Jak należy? – wykrztusiłam.

– Tak. Potrzebuję mniej więcej dziesięciu minut, zanim się za to zabiorę. Nie mogę się doczekać, aż nie będę musiał się spieszyć i zobaczę twoją twarz, gdy dojdiesz w moim łóżku.

– Dziesięć minut? – Ja chyba potrzebowałam kilku godzin.

Drew zaśmiał się i pocałował mnie w czoło.

– Po drugiej rundce weźmiemy kąpiel. Co ty na to?

Boski pomysł.

– A jeśli będę zbyt zmęczona na drugą rundkę, to nie dasz mi wejść do tej wanny?

– Nie martw się. Ja się wszystkim zajmę. Ty będziesz tylko leżeć, cieszyć się moim językiem i marzyć o tej wannie.

– I pomyśleć, że jeszcze wczoraj odmówiłabym temu wszystkiemu.

– To będzie ostatni raz, gdy mi odmówisz.

– Naprawdę?

– Masz to jak w banku. Teraz, gdy już wiem, jak dobrze jest nam ze sobą, możesz mówić nie, ale ja nie będę akceptował takiej odpowiedzi.

– Zostawiłem ślad. – Drew nappełnił dłoń ciepłą wodą i polał nią mój sterczący sutek. Leżałam między jego nogami, gdy moczyliśmy się w wannie.

– Gdzie?

– Tutaj. – Zostawił czerwony ślad na mojej piersi, którego wcześniej nie zauważyłam.

– To nic. Chyba nikt go nie zauważy.

Zesztywniał nagle.

– Chyba?
– To znaczy stanik go zakryje, ale nawet jeśli rozbiore się dla kogoś, w przebieralni czy u lekarza, to nikt nie powinien tego zauważyć.
– Nie planujesz pieprzyć się z nikim, zanim zniknie?
Przekrzywiłam głowę, by na niego spojrzeć.
– Czyli to coś więcej niż tylko szybki jednorazowy numerek?
Drew przyjrzał się moim oczom.
– Tak.
– Okej – nikt inny nie zobaczy znaku na mojej skórze, więc nie musimy się tym martwić.
Rozluźnił szczękę.
– I dobrze. Bo to nie jest jedyny znak, jaki na tobie zostawiłem.
– Co? Jest coś jeszcze?
– Tutaj. – Dotknął miejsca na moim obojczyku. – Tutaj. – Wskazał na punkt tuż pod moim uchem. – I jestem całkiem pewny, że znajdziesz też coś po wewnętrznej stronie ud.
Zaśmiałam się.
– Tam zdecydowanie nie mam nic przeciwko. Ale nie możesz zostawiać malinek na mojej szyi, bo pacjenci mogą je zobaczyć. Większość z nich przechodzi przez trudny okres i nie powinni patrzeć na dowód tego, że ja się w nocy dobrze bawię.
– Łapię. Będę znał tylko twoje cycki, uda, cipkę i tyłek.
– Masz bardzo sprośne słownictwo, wiesz?
– Jakoś ci to nie przeszkadza, gdy jestem w tobie. – Uszczypnął mój sutek.
– Tak, cóż... – Nie miałam nic do powiedzenia, bo miał rację. Czulałam, że moje policzki się zaczerwieniły.
Drew się zaśmiał.
– Siedziałaś mi na twarzy, a nadal się czerwienisz, gdy mówię o cyckach i cipce.
– Zamknij się. – Chlusnęłam na niego wodą.
Drew uruchomił dysze masujące, a ja rozluźniłam się w jego ramionach, ciesząc się masażem. Szum wody był delikatny i działał na mnie kojąco. Jednak od godziny coś mnie męczyło i nie mogłam wyrzucić tego z głowy.
Po jakimś czasie, gdy dysze przestały pracować, zebrałam się na odwagę.
– Czy mogę cię o coś zapytać?
– Przyciskasz się tyłkiem do moich jaj. Strzelam, że to pytanie, na które nie będę chciał odpowiadać, skoro tyle czekałaś, by mi je zadać.
Mądrala. I tak zadałam pytanie:
– Co zaszło między tobą a twoją żoną, że skończyło się rozwodem?
Westchnął.
– Twoja skóra zaczyna się marszczyć. Jesteś pewna, że chcesz o tym słuchać? Gdy skończę opowiadać o tym, co zaszło między mną a Alexą, będziesz wyglądać na dziewięćdziesiąt lat.
Alexa. Już jej nienawidziłam, i to z powodu samego tylko imienia.
– Opowiedz mi skróconą wersję.
– Poznałem ją na ostatnim roku studiów. Po trzech miesiącach sypiania ze sobą wpadliśmy.
To on ma dziecko?
– Wow. Więc się pobraliście?
– Tak. Gdy myślę o tym teraz, wiem, że to nie była najmądrzejsza decyzja. Ale wtedy

Alexa wydawała mi się taka słodka... no i miała urodzić moje dziecko. Prowadziła również zupełnie inny styl życia od mojego, bo gdy ja dorastałem, miałem pieniądze, więc chciałem, by jej i mojemu dziecku niczego nie zabrakło.

– To bardzo szlachetne z twojej strony.

– Chyba mylisz szlachetność z naiwnością.

– Wcale nie. Uważam, że to niesamowite. Chciałeś zadbać o to, by bliskie ci osoby miały dobre życie.

– Tak, cóż... w skrócie Alexa nie okazała się słodką dziewczyną, jaką udawała na początku. Ale ja starałem się przez długi czas.

– Co cię w końcu zmusiło do rozwodu?

Drew milczał przez moment, a gdy znowu się odezwał, jego głos się załamał:

– To, że doszło do wypadku, gdy jechała samochodem z moim synem.



Drew

Sylwester, trzy lata wcześniej

Patrzyłem na krzyż wiszący na ścianie w pokoju syna. Rok temu się do niego modliłem. Wcześniej wisiał nad kołyską, która teraz zniknęła, zastąpiona plastikowym dziecięcym łóżeczkiem w kształcie wyścigówki. Przewiesiłem krzyż po tym, jak Bóg dał mi wskazówkę, mówiąc, że mój ojciec miał pecha w kwestii zdrowia. Zmarł trzy dni temu.

Po pogrzebie, który odbył się tego ranka, kilkoro ludzi wpadło do nas na lunch. Cieszyłem się, że wszyscy już zniknęli; potrzebowałem ciszy. Chciałem również wypić w spokoju kilka drinków. Obróciłem w szklance bursztynowy płyn.

Drzwi się uchyliły, ale ja się nie odwróciłem. Poczulem, jak ramiona otaczają mnie od tyłu, a dłonie spoczywają na klamrze mojego paska.

– Co ty tu robisz? Beck jest na placu zabaw z opiekunką. Wróci dopiero za dwie godziny.

– Nic.

– Chodź do salonu. Zrobię ci masaż.

Ostatni rok był dla nas ciężki. Nawet nie chodziło o to, że dużo się kłóciliśmy. Po prostu w naszym związku już od dawna brakowało świeżości. Łączyły nas trzy rzeczy: to, że oboje lubiliśmy seks; pieniądze, które ja zarabiałem, a ona wydawała; i nasz syn. Ale gdy pracujesz po dziesięć godzin dziennie, a potem jeszcze nocami, i jeździsz w weekendy do chorego ojca, który dosłownie umiera na twoich oczach, nawet seks przestaje cię cieszyć.

Zanim tacie zaczęło się pogarszać, próbowałem poznać nowe zainteresowania żony, bo chciałem, by łączyło nas coś więcej. Wybrałem się na sztukę, którą przedstawiała jej grupa aktorska, ale poza tym nie było łatwo. Gdy czytałem z nią scenariusze, mówiła, że nie wkładam w swoją rolę serca. *Przecież nie byłem żadnym cholernym aktorem.* Oglądałem jej próby, ale ona powiedziała mi, że z powodu mojej obecności za bardzo myśli o tym, jak wypadnie. W końcu przestałem się starać. Chociaż ona w ciągu ostatnich kilku dni była naprawdę niesamowita.

Odwróciłem się i pocałowałem żonę w czubek głowy, obejmując ją.

– Okej, chodźmy, mam spięte ramiona. Przyda mi się masaż.

Po piętnastu minutach zacząłem się rozluźniać. Jednak napięcie szybko wróciło przez Alexę.

– Chodźmy dzisiaj na imprezę do Sage.

– Dwie godziny temu pochowałem ojca. Jedyne go rodzica, jakiego miałem, bo matka uciekła ze swoim chłopakiem, gdy byłem nieco starszy od naszego syna. Naprawdę nie jestem

w nastroju na imprezę.

– Ale dziś jest nasza rocznica. A poza tym to sylwester.

– Alexa, nie idę na żadną jebaną imprezę, rozumiesz?

Przestała mnie masować.

– Nie musisz zachowywać się jak dupek.

Wyprostowałem się.

– Jak dupek? Oczekiwałaś, że pójde na imprezę w dzień pogrzebu mojego ojca? To chyba nie ja zachowuję się jak dupek.

Moja żona obruszyła się. Czasami miałem wrażenie, że nie dzieliło nas pięć lat, a dwadzieścia.

– Muszę iść na imprezę. Ostatnie dwa miesiące były przygnębiające.

Przecież nie pomagała mi z ojcem. Gdy ja zajmowałem się nim w weekendy, ona wychodziła z przyjaciółmi, zazwyczaj na zakupy lub na lunch Bóg wie gdzie. W końcu dostrzegłem jej egoizm.

– Która część ostatnich dwóch miesięcy była taka przygnębiająca? Mieszkanie przy Park Avenue i wydawanie tysięcy dolarów tygodniowo na zakupy? A może niania, która zajmowała się naszym synem, żebyś ty mogła chodzić na zajęcia z aktorstwa i lunche? A może te trzy tygodniowe wycieczki do Atlanty, podczas których odwiedzałaś swoich niedojrzałych przyjaciół? Latałaś pierwszą klasą i zatrzymywałaś się w najlepszym hotelu, zamiast w drewnianym domku brata. To musiało być naprawdę przygnębiające.

– Moi przyjaciele nie są niedojrzali.

Prychnąłem i już miałem coś odpowiedzieć, ale postanowiłem, że lepiej napiję się drinka, bo nie chciałem dłużej ciągnąć tej rozmowy. Powiedziałem tak wiele, a ją zabolalo to, „że jej przyjaciele są niedojrzali”. Miała kompletnie spaczony priorytety. Poszedłem do kuchni, której nic nie oddzielało od salonu, i nalałem sobie kolejnego drinka.

– Idź sama na tę imprezę, Alexo – powiedziałem do żony wciąż siedzącej w salonie.

Gdy otworzyłem oczy, słońce już zachodziło. Alexa pojechała do centrum handlowego, by kupić kolejną sukienkę, i zabrała ze sobą Becka, a ja zasnąłem na kanapie po skończeniu drinka i kłótni z nią. Usiadłem i przeczesałem palcami włosy. Nie powinno mnie dziwić to, że Alexa planowała iść na tę imprezę wieczorem. W życiu nie ominęłyby zabawy, a już na pewno nie w sylwestra. Najwyraźniej za bardzo przymykałem dotąd oko na jej egoizm. Nie zasłużyła na to.

Zaburczało mi w brzuchu. Nie pamiętałem, kiedy po raz ostatni coś jadłem. Może wczoraj? To chyba był obiad we włoskiej knajpie pomiędzy porannym a popołudniowym czuwaniem w zakładzie pogrzebowym. Przejrzałem zawartość lodówki i wyjąłem półmisek jedzenia, który zamówiliśmy rano. Zacząłem jeść zakąski palcami. Wtedy zadzwonił telefon, ale byłem zajęty wpychaniem jedzenia do buzi i nie odebrałem. Gdy zaczął dzwonić chwilę później, sprawdziłem wyświetlacz. To był numer lokalny – znałem go. Gdy zadzwonił po raz trzeci, w końcu przypomniałem sobie, skąd go znałem.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy ciągle wybierałem ten numer i odbierałem połączenia, i za każdym razem słyszałem, że stan zdrowia mojego ojca się pogarszał. Numer należał do szpitala Lenox Hill.

Kierowca taksówki krzyknął za mną, gdy biegiem ruszyłem w stronę wejścia prowadzącego na ostry dyżur. Tak się spieszyłem, że najwyraźniej zapomniałem zamknąć za sobą drzwi.

– Moja żona i syn mieli wypadek samochodowy. Przywiozła ich karetka! – krzyknąłem przez otwór w szybie do kobiety siedzącej w recepcji.

– Nazwisko?

– Jagger.

Spojrzała na mnie z uniesioną brwią.

– Widząc te usta, muszę zapytać. Jest pan rodziną Micka Jaggera?

– Nie.

Skrzywiła się, ale wskazała na drzwi po mojej lewej stronie.

– Pokój 1A. Zawołam pana.

Ciężki uraz jamy brzusznej. Właśnie to powiedzieli nam lekarze dwie godziny temu. Mojej żonie założyli tylko kilka szwów na głowie, ale Beck nie miał tyle szczęścia. Siła uderzenia skupiła się na jego foteliku, gdy w vanie dostawczym z kwaciarni hamulce odmówiły posłuszeństwa i samochód przejechał na czerwonym świetle na skrzyżowaniu. Skręcił gwałtownie, by uniknąć zderzenia z innym pojazdem, ale w wyniku tego uderzył w tylną część samochodu Alexy. W miejsce, gdzie siedział Beck.

Lekarze zapewnili mnie, że obrażenia nie zagrażają jego życiu, jednak USG wykazało, że została uszkodzona jego lewa nerka – drobny uraz, który musiał być natychmiast zoperowany. Właśnie czekałem, aż pielęgniarka przyniesie mi formularze dotyczące operacji. Beck spał spokojnie, a ja siedziałem obok jego łóżka. Alexa przechodziła kolejne badanie neurologiczne w pokoju obok.

Pojawił się lekarz i powiedział mi o ryzyku związanym z operacją, a potem pielęgniarka przyniosła formularze do wypełnienia – zgodę na operację, dokument o ochronie prywatności, potwierdzenie ubezpieczenia, a ostatni papier dotyczył bezpośredniej transfuzji krwi.

Pielęgniarka wyjaśniła, że przed operacją nie było wystarczająco czasu, by pobrać krew od nas, więc jeśli Beck będzie potrzebował transfuzji, wykorzystają krew z banku krwi. Jednakże mogliśmy oddać krew, jeśli będzie jej potrzebować w przyszłości. Wypełniłem formularze, by móc zostać przebadanym pod kątem zgodności krwi. Poprosiłem, by pielęgniarka poszła do Alexy i podała jej dokumenty do podpisania. Nie chciałem zostawiać syna, w razie gdyby się obudził.

Kolejne godziny były piekłem, bo w tym czasie trwała operacja Becka. Po dwóch godzinach pojawił się asystent chirurga, by z nami porozmawiać. Zdjął maskę i oznajmił:

– Sytuacja jest poważniejsza, niż nam się wydawało. Okazuje się, że uszkodzenie nerki jest rozleglejsze, chociaż USG tego nie pokazało. W tej chwili próbujemy zaszyć ranę szarpaną, ale otacza ją unaczyniona tkanka, której żyły i tętnice połączone są z aortą. Muszą państwo zrozumieć, że może się nam nie udać naprawić nerki na tyle, by została ona w ciele państwa syna. W takim wypadku będziemy musieli przeprowadzić chirurgiczne usunięcie części lub całości nerki.

Próbował nas przekonać, że można żyć z jedną nerką. Wiedziałem, że wielu ludzi miało tylko jedną, ale urodziliśmy się z dwiema nerkami i chciałem, by mój syn zachował obie, jeśli to możliwe.

Alexa i ja prawie ze sobą nie rozmawialiśmy. Upewniłem się tylko, czy wszystko z nią w porządku, a potem skupiłem się na Becku. Do pewnego stopnia winiłem ją za ten wypadek. To

nie jej wina, ale gdyby nie uparła się, żeby kupić nową kieckę i iść wieczorem na imprezę, do niczego by nie doszło.

– Widziałem automat przy windach. Chcesz kawę?

Pokiwała głową.

Gdy wróciłem, pielęgniarka rozmawiała z Alexą.

– Och, pan Jagger. Oto karta krwi. Znajdzie tam pan grupę swojej krwi, w razie gdyby ta informacja była panu kiedyś potrzebna. Wydajemy to wszystkim dawcom.

– Dziękuję. Czy Beck może dostać moją krew?

– Zaraz zobaczę. – Podeszła do ramy łóżka, na której wisiała karta. Przejrzała kilka stron i powiedziała: – Ma pan grupę 0 minus, a to oznacza, że każdy może przyjąć pańską krew. – Zatrzymała się na różowej stronie. – Ma pan szczęście. Nieczęsto spotyka się ojczyma, który może być uniwersalnym dawcą.

– Jestem jego ojcem, nie ojczymem.

Pielęgniarka odwiesiła kartę na ramę łóżka i skupiła się na podkładce, którą przyniosła ze sobą. Na jej twarzy pojawił się wyraz zdziwienia.

– Pana grupa krwi to 0, a Becketta AB. – Zmarszczyła brwi. – Beckett na pewno jest pana biologicznym synem?

– Tak.

Spojrzała na Alexę, a potem na mnie i pokręciła głową.

– To niemożliwe. Mając grupę krwi 0, nie można spłodzić dziecka o grupie krwi AB.

Byłem wykończony po całym dniu, bo rano pochowałem ojca, a teraz moja żona i syn byli w szpitalu. Najwyraźniej musiałem coś źle zrozumieć.

– A może pomylili się w laboratorium?

Pielęgniarka pokręciła głową.

– Zazwyczaj są bardzo skrupulatni... – Znowu spojrzała na mnie i na moją żonę. – ...ale każę pobrać nową próbkę i jeszcze raz przeprowadzić badanie. – Po tych słowach niemal wybiegła z pokoju.

Odwróciłem się do żony, która siedziała ze spuszczoną głową.

– Popełnili błąd w laboratorium, prawda, Alexo?

Gdy uniosła głowę, prawie się porzygałem. Nie musiała mówić ani słowa, bo już wiedziałem.

Nie pomylili się.

Nie było żadnego, kurwa, błędu!

Beck nie był moim synem.



Emerie

– O, więc masz syna? – Przekrzywiłam głowę, by spojrzeć na Drew. Wciąż leżeliśmy w wannie, więc nie było łatwo na niego patrzeć, siedząc między jego nogami.

Drew pokiwał głową z zamkniętymi powiekami, a potem otworzył je i spojrzał na mnie. W jego oczach widziałam tyle bólu, że ścisnęło mnie w żołądku, bo nie wiedziałam, co to oznacza.

– To długa historia. Może wyjdziemy stąd, zrobię ci coś do jedzenia i wyjaśnię wszystko w tym czasie?

– Okej.

Drew wyszedł pierwszy, by przynieść ręczniki. Wysuszył się i w trzy sekundy wytarł włosy, owinął się ręcznikiem w pasie i podał mi rękę.

Wyglądał na pogrążonego w myślach, a ja chciałam polepszyć mu humor. Historia, którą miał zamiar mi opowiedzieć, najwyraźniej nie była dla niego łatwa.

Ujęłam jego dłoń i wyszłam z wanny.

– Wyglądasz tak, że mógłbyś w tej chwili wystąpić w reklamie kremu do golenia, podczas gdy ja pewnie przypominam mokrego szczura. – Włosy przykleiły mi się do twarzy. Cieszyłam się, że lustro było zaparowane, bo dzięki temu nie widziałam swojego odbicia.

Drew okrył mnie puchatym ręcznikiem i zaczął wycierać.

– Twoje usługi pielęgnacyjne są na wysokim poziomie – zażartowałam, gdy wycierał mi najpierw jedną, a potem drugą nogę.

Puścił do mnie oko.

– Tak samo jak usługi łózkowe.

– Zgadza się, są spektakularne.

– Jestem facetem o wielu talentach.

Kiedy skończył mnie wycierać – cyckom i cipce poświęcił wyjątkowo dużo uwagi – owinął mi ręcznik wokół klatki piersiowej i zabezpieczył go. Wtedy dostrzegłam jego wrażliwą stronę, bo wyprowadzając mnie z łazienki, splótł nasze palce.

Gdy znaleźliśmy się w kuchni, wyciągnął spod wyspy z granitowym blatem stołek i poklepał jego wierzch.

– Siadaj.

Kołysałam się na nim przez chwilę, a Drew w tym czasie wyciągał rzeczy z szafek i lodówki. Przypomniałam sobie, co zrobiliśmy przy oknie kilka godzin temu, i przestałam się wiercić, by wyrzucić na zewnątrz. Było już ciemno, a ja wyraźnie widziałam światła rozjaśniające

miasto.

– Czy ludzie... naprawdę mogą zobaczyć nas z zewnątrz? – Przepęłniły mnie panika i wstyd, od którego zaczerwieniły mi się policzki, gdy przypomniałam sobie, że przyciskałam się piersiami do szyby. W chwili uniesienia to, że ktoś by nas widział, wydawało się ekscytującym pomysłem. Podkreślało atmosferę. Ale zdecydowanie nie chciałam znaleźć się na YouTubie, bo jakiś podglądacz nagrał nas przez swój teleskop.

Drew zaśmiał się.

– Nie, ta szyba to lustro weneckie. Nie ryzykowałbym aż tak. – Wyciągnął rękę nad moją głowę, by wziąć patelnię, i pocałował mnie w czoło. – Poza tym nie dzielę się tym, co moje.

Odetchnęłam z ulgą, gdy usłyszałam, że nikt nie mógł nic zobaczyć, ale słysząc jego ostatnie słowa, poczułam motylki w brzuchu.

Drew również miał na sobie tylko ręcznik, który owinał wokół pasa, więc mogłam podziwiać ruchy jego mięśni, gdy kroił cebulę. Wtedy też zauważyłam bliznę. Biegła skośnie przez jego plecy, rozciągając się od przodu do tyłu. Ślad wyglądał na jaśniejszy niż jego skóra. Na pewno nie była świeża, ale to musiało być coś poważnego.

– Przeszedłeś operację? – zapytałam.

– Hmm? – Drew wrzucił masło na patelnię i odwrócił się, marszcząc brwi.

Wskazałam na jego plecy.

– Masz bliznę.

Na jego twarzy pojawił się grymas przypominający smutek. Odwrócił się i odpowiedział:

– Tak. Kilka lat temu przeszedłem operację.

Może za bardzo wszystko analizowałam, ale nic nie mogłam na to poradzić. Mój umysł próbował poskładać elementy w całość, tyle że nie wiedziałam, jak wyglądał cały obrazek.

Drew pokroił jeszcze kilka innych rzeczy i nie chciał, bym mu w tym pomogła. W końcu postawił na blacie dwa talerze z omletami, które wyglądały, jakby pochodziły z wyrafinowanych restauracji, do których chodził Baldwin.

Baldwin.

Nie mogłam zmarnować kolejnych trzech lat, uganiania się za mężczyzną, który nigdy nie odwzajemni moich uczuć. Ale musiałam też pamiętać, że Drew interesował układ czysto fizyczny. Przywiązywanie się do tego mężczyzny i rozwijanie wobec niego jakichś uczuć nie byłoby mądrym posunięciem.

A mimo to... nie mogłam oprzeć się przecuciu, że mnie i Drew łączyła jakaś więź. Jakbym nie bez powodu trafiła do jego biura, została oszukana i siedziała tam w sylwestra. To głupie, pewnie. Jeszcze nie wiedziałam, czym była ta więź między nami, ale chciałam się dowiedzieć.

Podczas posiłku rozmawialiśmy na nic nieznaczące tematy, a potem posprzątałam. Było za mało naczyń, by włączyć zmywarkę, więc ja umyłam naczynia, a Drew je wycierał. Dobrze nam się razem pracowało. Dotarło do mnie, że w biurze nasze opinie i to, jaką pomoc oferowaliśmy innym, były zupełnymi przeciwieństwami, jednak fizycznie pasowaliśmy do siebie idealnie.

– Chcesz drinka? Może wina? – zapytał, gdy wysprzątałismy kuchnię na błysk.

– Nie, dziękuję. Jestem pełna.

Pokiwał głową.

– No to chodźmy do salonu.

Drew przesunął poduszki na kanapie.

– Połóż się – powiedział, kładąc poduszkę w miejscu, gdzie miałam położyć głowę.

Stał nade mną, dopóki nie ułożyłam się wygodnie, a potem podniósł moje nogi i ułożył je sobie na kolanach.

– Masz łaskotki?

– Jeśli powiem, że nie, to będziesz chciał to sprawdzić?

Posłał mi krzywy uśmiech.

– Nie. Chciałem tylko pomasować ci stopy.

Uśmiechnęłam się i uniosłam jedną stopę w powietrze.

– Nie mam łaskotek. Ale gdy mówisz coś takiego ludziom, od razu wbijają ci palce w zębra, próbując udowodnić, że się mylisz.

Drew złapał mnie za stopę i zaczął masować. Miał mocne palce, a gdy wcisnął kciuki w podeszwy moich stóp, masując je tuż pod palcami, wydałam z siebie cichy jęk.

– Dobrze?

– Lepiej niż dobrze – westchnęłam.

Po kilku minutach masażu całe moje ciało się rozluźniło, a Drew zaczął mówić cichym głosem:

– Beck miał pięć lat, gdy uczestniczył w wypadku samochodowym z moją byłą żoną.

O Boże.

– Przykro mi. Naprawdę... mi przykro.

Drew zmarszczył brwi, a potem dotarło do niego, o czym pomyślałam.

– O cholera. Nie. Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało... Nic mu nie jest. On żyje.

Złapałam się za serce.

– Jezu. Nieźle mnie wystraszyłeś. Myślałam...

– Wiem. Przepraszam. Nic mu nie jest. Po wypadku bałam się, że tego nie przeżyje, ale teraz nawet nie widać, że przeszedł trzy operacje.

– Aż trzy operacje? Co mu się stało?

– Dostawczy van uderzył w samochód Alexy. Pojazd dosłownie zgiął się wpół na masce tego vana.

– To straszne.

– Fotelik i część drzwi wbiły się w bok Becka i uszkodziły jego nerkę. Chirurdzy próbowali ją naprawić, ale ze względu na lokalizację i rozmiar rany byli zmuszeni usunąć jej część. To odbyło się w dzień wypadku.

– Wow. Przykro mi.

– Dziękuję. – Milczał przez minutę, a potem kontynuował: – W trakcie operacji pielęgniarki zachęcały nas do oddania krwi. Czuję się taki bezradny i chciałem zrobić wszystko, co tylko mogłem.

– Oczywiście.

– W każdym razie mnie i Alexie sprawdzili grupę krwi i to, czy pasowała do krwi Becka. Dzięki temu mogliby ją pobrać i przechować na później. Ale okazało się, że ani moja krew, ani jej nie pasuje.

– Nie wiedziałam, że rodzice mogą mieć dziecko, któremu żadne z nich nie jest w stanie oddać krwi.

Drew rzucił mi znaczące spojrzenie.

– Bo nie mogą.

Dopiero po kilku chwilach zrozumiałam, co miał na myśli.

– Dowiedziałeś się, że Beck nie jest twoim synem.

Pokiwał głową.

– Byłem przy porodzie, więc miałem pewność, że Beck był biologicznym dzieckiem Alexy.

– Nie wiem, co powiedzieć. To straszne. Czy ona wiedziała, że nie jesteś ojcem?

– Tak. Ale nie chciała się do tego przyznać. Wiedziała od początku. Beck urodził się kilka tygodni za wcześnie. Wtedy nie wzbudziło to moich podejrzeń. – Pokręcił głową. – Gdyby nie ta operacja, pewnie nigdy bym się o tym nie dowiedział.

– Boże, Drew. Dowiedziałeś się o tym podczas operacji. To musiał być ogromny stres.

– Tak. Miałem wtedy naprawdę kiepski dzień. Okazało się, że to był jeden z wielu kiepskich dni, które miały jeszcze nadejść. I trwało to tygodniami.

– Co się stało?

– Między mną a Alexą wszystko było już skończone, nim wyszedłem ze szpitala. Chociaż prawda była taka, że nasz związek zakończył się na długo przed wypadkiem. Ale Beck i ja...

Drew uniósł na chwilę głowę, a ja patrzyłam, jak przetyka ślinę. Wiedziałam, że próbował zwalczyć łzy. Wciąż trzymał w dłoni moje stopy, ale przestał mnie masować. Nie wiedziałam, co mam zrobić lub powiedzieć, ale chciałam go jakoś pocieszyć. Podniosłam się więc i usiadłam mu na kolanach, by przytulić go najmocniej, jak mogłam.

Po kilku chwilach odsunęłam się i powiedziałam cicho:

– Nie musisz nic więcej mówić. Może innym razem, co?

Drew uśmiechnął się słabo.

– Ten dzień zmienił to, co czułem do Alexy, ale nie zmienił niczego, co czułem do Becka.

Wciąż uważałem go za swojego syna.

– Oczywiście.

– W każdym razie kilka dni po operacji dostał gorączki. Jego rana się goiła, ale znowu zachorował. Podłączyli go do kroplówki z antybiotykiem, by wyleczyć możliwą infekcję powstałą po operacji, ale to nie pomogło. Lekarze rozcięli go znowu i usunęli pozostały fragment nerki. W tym czasie druga nerka zaczęła gorzej funkcjonować. To nie zdarza się często, by po usunięciu całości lub części jednej nerki, druga przestała działać.

– Biedne dziecko. Musiało go bardzo boleć. Najpierw wypadek, potem operacja, potem zaczął zdrowieć, a tu kolejna operacja.

Drew odetchnął głęboko.

– Dni, gdy się złościł i płakał, były o wiele lepsze niż te, gdy był zbyt słaby, by się ruszyć. Patrzenie na swoje dziecko w sytuacji, gdy ty nie możesz nic zrobić, jest najgorszym doświadczeniem w życiu.

– Nawet nie potrafię sobie tego wyobrazić.

– Po tygodniu nic się nie poprawiło. Infekcja zniknęła, ale druga nerka wciąż nie pracowała, jak należy. Zastosowano dializę, dzięki której Beck poczuł się lepiej i wyzdrowiał, ale lekarze zaczęli mówić o wpisaniu go na listę oczekujących na przeszczep, w razie gdyby praca nerki miała się pogorszyć. Ludzie latami czekają na przeszczep. Zabieranie dziecka na kilkugodzinną dializę każdego dnia nie było łatwe. Dlatego kazałem im przeprowadzić badania. Mieli sprawdzić, czy mogą być dawcą. I okazało się, że tak, mimo że nie byłem jego biologicznym ojcem. Gdy Beck wyzdrowiał na tyle, by przejść kolejną operację, oddałem swoją nerkę, którą wszczepili po lewej stronie, w miejsce tej, którą wcześniej usunęli. Dzięki temu mój syn mógł mieć dwie całe nerki. I nawet jeśli ta prawa nigdy nie zaczęłaby funkcjonować prawidłowo, to zostawała chociaż ta druga.

Przypomniałam sobie plecy Drew.

– To stąd masz tę bliznę?

Pokiwał głową.

– Ta historia i tak za bardzo się ciągnie, więc powiem w skrócie, że przeszczep się przyjął, a druga nerka zaczęła normalnie działać po kilku tygodniach. Teraz Beck jest zdrow jak ryba. Ale wtedy cholernie się o niego bałem.

Cała ta opowieść nie była łatwa do przyswojenia. W mojej głowie krążyło wiele myśli, ale jedna wybijała się ponad resztę.

– Jesteś pięknym człowiekiem, Drew Jaggerze. I nie chodzi mi bynajmniej o twój wygląd.
– Pochyliłam się i zaczęłam całować go wzdłuż blizny.

– Uważasz tak tylko dlatego, że pominąłem część o tym, jak spakowałem wszystkie rzeczy Alexy i wyniosłem je pod jej nieobecność – odparł żartobliwie, chociaż wiedziałam, że mówił prawdę.

– Zasłużyła sobie na to. Co za głupia suka. Wycięłabym dziury w kroku wszystkich jej spodni.

Drew odchylił głowę. Wydawał się rozbawiony.

– Takiej rady byś mi udzieliła, gdybym przyszedł do twojego gabinetu, szukając pomocy dla mojego związku?

Myślałam nad tym przez chwilę. *Co bym wtedy zrobiła?*

– Cóż, pracuję tylko z parami, które naprawdę chcą naprawić swój związek. Gdybym usłyszała twoją historię i spojrzała ci w oczy, nie przyjąłabym cię jako pacjenta. Bo tak naprawdę dawałabym tylko ślepą nadzieję tej osobie spośród was, która chciałaby wszystko naprawić. Nie wspominając już o tym, że branie pieniędzy za to byłoby niewłaściwe, skoro wiedziałabym z góry, że takiego związku nie da się uratować.

– Czy już wcześniej się z tym zetknęłaś? Czy spotkałaś pary, w których tylko jedna strona chciała naprawić związek, a druga nie?

– Tak. Ale to nie zdarza się często. Na początku współpracy spotykam się z obiema stronami indywidualnie, dzięki czemu ludzie mogą mówić bez przeszkód i nie boją się, że zranią uczucia partnera. Odkryłam, że wtedy ludzie są najbardziej szczerzy. Gdy zaczynałam pracę, przyszła do mnie para będąca małżeństwem od dwudziestu siedmiu lat – bardzo bogata para, obracająca się wśród zamożnych ludzi, z dwiema dorosłymi córkami. Mężczyzna był gejem, ale prowadził życie, jakie sądził, że powinien prowadzić, bo tak go wychowali bardzo konserwatywni i religijni rodzice. Przyznał się do tego dopiero w wieku pięćdziesięciu dwóch lat i powiedział żonie, że chce separacji. Czuł się z tego powodu okropnie i był z nią tyle czasu, bo ją kochał, ale nie tak jak mąż powinien kochać żonę. Poleciłam im separację i pomogłam im przez to wspólnie przejść.

– Cholera. Żałuję, że wtedy nie dzieliliśmy biura. Mógłbym jej załatwić niezłą ugodę – zażartował Drew.

Szturchnęłam go w pierś.

– Myślałam, że reprezentujesz tylko mężczyzn?

– A byli bardzo bogaci? Mógłbym zrobić wyjątek.

Zaśmiałam się.

– Dlaczego pomagasz tylko mężczyznom? To z powodu tego, co zrobiła twoja była?

Drew pokręcił głową.

– Nie. Po prostu lepiej dogaduję się z facetami.

Jego odpowiedź była wymijająca, a ja miałam przecucie, że w ogóle nie chciał mi tego tłumaczyć.

Zmrużyłam oczy.

– Podaj mi prawdziwy powód, Jagger.

Przyjrzał mi się uważnie.

– Chyba nie chcesz znać odpowiedzi.
– Cóż, teraz jestem już maksymalnie ciekawa, więc powiedz mi, nieważne, czy chcę to usłyszeć, czy nie.

Drew zacisnął szczękę.

– Z powodu gniewnego seksu.

– Słucham?

– Reprezentowałem kobiety, które były złe i wkurzone. I chciały wyrównać rachunki.

– No więc... były rozgoryczone. To normalne podczas rozwodu.

Drew wyglądał na zawstydzonego.

– Chciały zemścić się na mężach, zrobić im na złość. I przeważnie chciały wykorzystywać do tego celu właśnie mnie.

– Spałeś z klientkami?

– Nie jestem z tego dumny, ale tak. W tamtym czasie byłem świeżo po rozwodzie i wkurzałem się na samego siebie. Gniewny seks pomaga na chwilę złagodzić wszelkie negatywne uczucia.

– A czy uprawianie seksu z klientkami nie jest przypadkiem zakazane w twojej branży?

– Jak już powiedziałem, nie jestem dumny z tego, co robiłem.

Widziałam, że nie tylko był zawstydzony. On naprawdę żałował tego, co zrobił, i był ze mną szczerzy, chociaż mógł skłamać. Ale ja nie powinnam oceniać jego przeszłości. Mogłabym go ocenić wyłącznie za szczerłość, którą się dzisiaj wykazał.

– Gniewny seks, co? – Próbowałam ukryć uśmiech.

Skinął lekko głową, przyglądając mi się z rezerwą.

– Cóż, nie sądziłam, że okażesz się takim kobieciarzem, egoistą i zapatrzonym w siebie dupkiem.

Drew spojrział na mnie zaskoczony.

– Co, kurwa? Przecież chciałaś, żebym ci powiedział prawdę.

– Nie sądziłam, że naprawdę jesteś dupkiem.

Już miał odpowiedzieć, gdy nagle pochyliłam się w jego stronę i uśmiechnęłam się przebiegle.

– Rozgniewałam cię?

– A robisz to celowo?

– Słyszałam, że gniewny seks może na chwilę złagodzić twoją złość.

Nim się spostrzegłam, Drew uniósł mnie w powietrze i położył na plecach.

Pochylił się nade mną.

– Nieźle. A więc cieszę się, że wkurzam się codziennie. Będziemy musieli długo pracować nad naszym problemem z gniewem.



Drew

Sylwester, dwa lata wcześniej

Sędziowie nie znoszą prowadzić spraw w sylwestra. Ale ja wiedziałem, co knuła moja ekszona. Myślała, że jeśli zaciągnie mnie do sądu w dzień naszej rocznicy na podstawie jakiegoś niejasnego nagłego wniosku, to mnie to ruszy? Czy ona naprawdę była aż tak głupia? Czy myślała, że siedziałem w domu, usychając za nią z tęsknoty wiele miesięcy po naszym rozwodzie? Po rozprawie dostałem od niej to, czego chciałem: wolność i częściową opiekę nad synem. Nieważne, czy był moim biologicznym dzieckiem, czy nie, to i tak nie zmieniało tego, co do niego czułem. To mój syn. Żaden test na ojcostwo nie powie mi, że jest inaczej.

Najmądrzejszą decyzją Alexy było to, że postanowiła nie walczyć ze mną o prawo do opieki nad dzieckiem. Gdy zaoferowałem, że zapłacę wysokie alimenty – chociaż teoretycznie mógłbym nic nie płacić – nagle stała się bardziej ugodowa. Moją ekszonę interesowały tylko pieniądze. Myślę, że w głębi duszy zawsze o tym wiedziałem.

Dzwoniłem do niej tuzin razy, by dowiedzieć się, co ona, do cholery, knuła, ale oczywiście mi nie odpowiedziała. Jej manipulacyjny charakter wyszedł na jaw w dniu, gdy wystawiłem jej rzeczy za drzwi i kazałem przenieść je do wynajmowanego mieszkania położonego kilka przecznic dalej. Wciąż płaciłem za to mieszkanie. Gdyby nie Beck, wyrzuciłbym jej szmaty za okno w chwili, gdy zmieniłem zamki. Ale chciałem, by syn był blisko mnie. Poza tym on nie zasługiwał na życie w kamienicy, na którą Alexę było ledwo stać.

– Sylwester. Cóż to za biedny gamoń, którego masz zamiar zmiażdżyć i pozostawić w rozpacz na nowy rok? – zażartował George, strażnik sądowy stojący przy drzwiach przed salą sądu rodzinnego, gdy przeglądał mój dowód tożsamości. Nocami pracował na boku dla Romana i pilnował przygotowywanych przez niego zasadzek. W ciągu ostatniego roku zostaliśmy przyjaciółmi.

– To ja jestem tym gamoniem. Moja była żona wciąż truje mi dupę.

Pokiwał głową, bo słyszał wszystko o mojej popieprzonej sytuacji, gdy piliśmy z Romanem piwo któregoś wieczoru. Oddał mi dokumenty i zapytał:

– Idziesz dziś na imprezę do Romana?

– Nie mogę się jej doczekać.

– W takim razie zobaczymy się na miejscu. Powodzenia.

Gdy wszedłem do sali sądowej, Alexa i jej prawnik – gnojek Wade Garrison – już siedzieli na swoich miejscach. Chciało mi się śmiać, gdy widziałem ją w spódnicy do kolan i z

golfe pod samą szyję, który mógłby ją udusić, tym bardziej że miałem tysiące zdjęć z imprez, na których miała obcisłe spódnice ledwo zakrywające jej tyłek i bluzki pokazujące tyle klatki piersiowej, że można by ją wziąć za prostytutkę. Te zdjęcia to prezent od Romana. Zdobył je, gdy ja i Alexa się rozstaliśmy. Tak na wszelki wypadek.

Moja była żona patrzyła przed siebie, a mnie nie zaszczyciła nawet spojrzeniem. Jedno wiedziałem o niej na pewno – gdy zachowywała się jak prawdziwa suka, nigdy nie patrzyła mi w oczy.

Strażnik wywołał sygnaturę sprawy, a ja specjalnie ruszyłem pierwszy, bo chciałem otworzyć furtkę i wymusić na Alexie kontakt wzrokowy.

– Idziesz tak ubrana na imprezę w domu bractwa? – wyszeptalem. – Lepiej włóż inny stanik, bo teraz twoje cycki wyglądają na obwisłe. To pewnie od karmienia piersią.

Zgromiła mnie spojrzeniem, a ja uśmiechnąłem się szeroko.

– Co my tu w ogóle robimy, ludzie? Przeczytałem wniosek i nie mam pojęcia, dlaczego tu jesteśmy i czemu marnujecie mój cenny czas – powiedział sędzia Hixton.

– Sam chciałbym to wiedzieć – odparłem.

Sędzia Hixton skupił się na drugiej części sali.

– To może pan nas oświecić?

Gruby Garrison odchrząknął. Jakim cudem mógł mówić, gdy kołnierzyk wbijał mu się w szyję? Chyba powinien zmienić rozmiar koszuli na większy.

– Wysoki Sądzie, przychodzimy ze zmienionym wnioskiem, który chcielibyśmy przedłożyć, a także załączamy pisemne oświadczenie złożone pod przysięgą, pochodzące z Laboratorium Nowojorskiego.

Sędzia wskazał ręką na urzędnika sądowego, by ten zebrał dokumenty.

– Czy druga strona widziała te dokumenty?

– Nie, Wysoki Sądzie. Oświadczenie zostało dostarczone wczoraj późno wieczorem. Ale mamy kopię dla pana Jaggera.

Urzędnik podał mi papiery, więc ja i sędzia poświęciliśmy chwilę, by je przeczytać. Ominąłem zmieniony wniosek i wyniki testu na ojcostwo i skupiłem się na oświadczeniu. Wystarczyło, że przeczytałem pierwszą połowę strony:

My, Alexa Thomson Jagger i Levi Archer Bodine, przeczytaliśmy i oświadczamy, że rozumiemy konsekwencje, alternatywy, prawa i obowiązki związane z tym oświadczeniem, i pod przysięgą zaświadczamy, że:

Ja, Alexa Thomson Jagger, jestem biologiczną matką Becketta Archera Jaggera, jak udokumentowano w akcie urodzenia o numerze NYC2839992 sporządzonym w Nowym Jorku.

Ja, Levi Archer Bodine, jestem biologicznym ojcem Becketta Archera Jaggera, dziecka, o którym wspominało w dokumencie o numerze 80499F wystawionym przez Laboratorium Nowojorskie.

Prawdopodobieństwo biologicznego ojcostwa wynosi powyżej 99,99%, dlatego ojcostwo badanego Leviego Archera Bodine'a zostało potwierdzone.

W związku z powyższym razem prosimy o zmianę aktu urodzenia i uznanie Leviego Bodine'a jako ojca. Ponadto dążymy do pełnych praw rodzicielskich, włącznie z podziałem opieki i odwiedzinami.

Głos sędziego Hixtona był pełen współczucia, gdy przemówił:

– Panie Jagger, czy potrzebuje pan kilku dni, by odpowiedzieć na ten wniosek?

Moje serce przepęłniały gniew i smutek. Czuję się tak, jakby zniszczono cały mój świat. Odchrząknąłem, walcząc ze łzami.

– Tak, proszę o czas, Wysoki Sądzie.

Wszystko, co stało się potem, zaszło w mojej pamięci mgłą. Garrison poprosił o tymczasowe prawo do widzenia ojca z dzieckiem, ale sędzia odrzucił wniosek, bo chciał mi dać więcej czasu na sprawdzenie legalności przedstawionego testu na ojcostwo. Sprawę przełożono na za dwa tygodnie, licząc od wtorku, a potem sędzia uderzył młotkiem i zakończył spotkanie.

Stałem w miejscu, a Alexa i jej prawnik zdążyli już wyjść z sali.

Levi Archer Bodine. Mężczyzna miał to samo drugie imię, co mój syn. Alexa wybrała to przekłętą imię. Ja sugerowałem, by użyć imion któregoś z naszych ojców, ale ona mówiła, że uwielbia imię Archer. *Że zawsze marzyła o tym, by dać swojemu synkowi na drugie imię Archer.*

Pieprzona kłamczucha.

Tylko dlaczego jego imię było tak cholernie znajome?

Levi Archer Bodine.

Levi Archer Bodine.

Levi Bodine.

Skądś je znałem.

W końcu urzędnik podszedł do mnie i powiedział cicho, że muszę wyjść, żeby on mógł ogłosić kolejną rozprawę.

Zszokowany wyszedłem z sądu. Po drodze minąłem garstkę ludzi, których znałem, ale zignorowałem ich. Słyszałem ich głosy, ale nie docierało do mnie, co mówią. Dopiero gdy wyszedłem na świeże, chłodne powietrze, mgła otaczająca mój mózg zniknęła. I to w doskonałym momencie. Właśnie zobaczyłem, jak Alexa wsiada do jaskrawożółtego dodge'a chargera z dziewiątką wymalowaną z boku.



Drew

– Twoja klientka powinna się raczej martwić utratą licencji, a nie domem we współwłasności na Virgin Islands. Jej pacjent nagrał, jak pochyla się nad kozetką, gdy on badał jej odbył swoim fiutem, Alanie. Jeśli dojdzie do podziału własności, możesz uznać, że to nagranie należy do mnie. Mój klient zapłacił dwadzieścia tysięcy, by je dostać, ale ja bym powiedział, że jego wartość w tym pokoju jest sto razy większa.

Siedziałem właśnie w sali konferencyjnej i negocjowałem ugodę z Alanem Averym – prawnikiem drugiej strony. Prowadziliśmy razem wystarczająco dużo spraw i wiedział już, kiedy blefowałem, a kiedy nie. Roman odnalazł nagranie, jeszcze zanim dobra pani doktor Appleton się o tym dowiedziała. A teraz pan Appleton chciał alimentów i całego majątku.

Jednak Alan nie bał się o konsekwencje tego nagrania. Miałem wrażenie, że jego myśli były teraz gdzieś indziej. A gdy odwróciłem się, by zobaczyć przez ramię, na czym skupiał wzrok, wkurzyłem się nie tylko na to, że marnował mój czas.

– To twoja nowa sekretarka? – zapytał.

Emerie stała na końcu korytarza i odbierała paczkę od kuriera. W beżowej, dopasowanej kiecce jej tyłek wyglądał fenomenalnie.

– Nie. Przyszła na zastępstwo na jakiś czas – odparłem krótko.

– Ma męża?

– Czy możemy wrócić do ugody? – Z hukiem zamknąłem teczkę. – Mój klient nie odda doktor BioręFiutaDoDupy ani centa.

– To śmieszne. Jej mąż żerował na niej od lat. Ona zapłaciła za wszystkie wspólne dobra z pieniędzy zarobionych w gabinecie.

– Tak, no cóż, proszę jej podziękować za te hojne dary. Może zarobić jeszcze więcej pieniędzy. Jest znakomitym proktologiem.

– Tak naprawdę jest laryngologiem.

– Naprawdę? A na nagraniu widać, że specjalizuje się w badaniach odbytu.

– Skoro mowa o dupach... Coś cię chyba dzisiaj ugryzło w zad. Jesteś jakiś humorzasty.

– Skończ z tym gównem. Czeka mnie pracowite popołudnie – mruknąłem.

Po kilku minutach Emerie zapukała do otwartych drzwi.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale dzwoni do ciebie jakaś kobieta i mówi, że to pilne.

– Kto to?

Emerie zawahała się.

– Nie wiem. Nie chciała podać imienia.

– Powiedz jej, że oddzwonię później. Najwyraźniej to nie takie ważne, skoro nie chce podać imienia.

Emerie spojrzała mi prosto w oczy.

– Miała silny południowy akcent. Najpewniej z Georgii.

Świetnie. Pieprzona Alexa.

Wstałem i rzuciłem do Alana:

– Przepraszam cię na chwilę.

– Nie spiesz się. Twoja nowa pracownica i ja będziemy mieć czas, by się poznać.

Po prostu świetnie.

Zatrzasnąłem za sobą drzwi i odebrałem telefon w gabinecie.

– Drew Jagger.

– Kobieta, która odebrała telefon, jest irytująca.

Odetchnąłem głęboko, wkurzony.

– Czego chcesz, Alexo? Jestem w trakcie spotkania.

– Zostaję w Atlancie jeszcze przez dwa tygodnie.

– Gówno prawda. Moje odwiedziny zaczynają się w piątek, a i tak jesteś tam tydzień dłużej niż dwa tygodnie, na które się umówiliśmy. Nie widziałem Becka od trzech tygodni.

– Możesz przyjechać tutaj, jeśli chcesz go odwiedzić.

– Nie mogę rzucić wszystkiego i przylecieć do Atlanty na zawołanie, bo ty chcesz się bawić ze swoimi przyjaciółmi. Beck musi być w domu, musi wrócić do szkoły i do swojej rutyny.

– Musi też poznać swojego ojca.

Wiedziałem dokładnie, co miała na myśli.

– Pierdol się, Alexa! On dokładnie wie, kto jest jego ojcem!

– Swojego biologicznego ojca. Levi też chce go poznać. To ważne.

Poczułem, jak krew się we mnie gotuje.

– Naprawdę? Jeśli to takie ważne, to dlaczego nie powiedziałas mu o nim siedem lat temu, gdy dowiedziałas się, że jesteś w ciąży? I dlaczego do tej pory nie wykazał zainteresowania naszym synem, skoro zna prawdę od ponad dwóch lat? A przy okazji, zaczął już płacić alimenty?

Spędziłem dziesięć minut na kolejnej bezużytecznej kłótni z Alexą. Tylko dla dobra Becka wystawiałem na próbę swoją cierpliwość i nie rozłączyłem się. Nie ufałem mojej byłej żonie, bo wiedziałem, że w każdej chwili może użyć przeciwko mnie jedynej karty, jaka jej została: mogłaby pójść do sądu, by ograniczyć moje spotkania z synem. Nawet po tym, jak udowodniono ojcostwo i imię Leviego pojawiło się w akcie urodzenia Becka zamiast mojego, jej chłopak wsiok nigdy nie próbował poznać własnego dziecka. W sądzie uzgodniliśmy, że podejmiemy wspólną opiekę nad synem, a ja zgodziłem się zapłacić kolejną pokaźną sumę w ramach alimentów, chociaż mogłem spokojnie przestać dawać pieniądze, gdy tylko potwierdzono ojcostwo kogo innego. Ja jednak zawsze czekałem na to, co będzie dalej – szczególnie teraz, gdy ona najwyraźniej rozmawiała znowu z Levim. Mój syn nie miał pojęcia, kim był ten mężczyzna.

Wiedząc, jak bardzo mściwa potrafiła być Alexa, powstrzymywałem się od zrobienia tych wszystkich rzeczy, które chciałem zrobić, żeby uprzykrzyć jej żałosne życie. Na przykład rozłączyć się.

Po minucie ciszy Alexa w końcu przeszła do rzeczy. Przeklinałem się za to, że złapałem przynętę, którą zastawiła, by się ze mną pokłócić.

– Jeśli tak bardzo zależy ci na tym, by Beck wrócił do Nowego Jorku, to chyba możemy się jakoś dogadać.

– Czego chcesz, Alexo?

– Cóż, Levi ma w ten weekend ważny wyścig, a ja chcę być tu przy nim.

Z jakiegoś powodu nie żywiłem takiego samego gniewu do niego, co do Alexy. Po części współczułem temu głupkowi. Dała mu kosza, nazywała go „tłustą małpą”, jeśli dobrze pamiętam, a to wszystko po to, by potem wyjść za faceta z grubszym portfelem. Ale teraz ta „tłusta małpa” była sponsorowanym kierowcą w rajdzie NASCAR, więc najwyraźniej był wart tego, by się z nim widywać.

– Czy ta historia ma jakąś puentę?

– Na tych wyścigach robi się głośno. Jeśli przyleciałbyś tutaj po Becka i zabrał go do Nowego Jorku, mogłabym tu zostać sama przez jakiś czas, zanim wrócę. Chociaż kończy mi się kasa i potrzebuję trochę gotówki, by jechać na wyścig.

Chciałem powiedzieć jej, by się odpieprzyła, ale zamiast tego oznajmiłem:

– Kupię bilety dla mnie i dla Becka. Napiszę ci, o której przylecę, a ty przywieziesz go na lotnisko. Dostaniesz tysiąc dolarów w gotówce. I nie dzwoń do mnie więcej.

– Dobra.

Gdy się rozłączyłem, siedziałem przy biurku przez minutę, próbując się pozbierać. Przez tę kobietę zachciało mi się mocnego alkoholu jeszcze przed lunchem. Ta dodatkowa minuta czy dwie tylko nieznacznie mi pomogły, a gniew, który udało mi się zdusić w sobie, powrócił, kiedy poszedłem do sali konferencyjnej i zastałem Alana rozmawiającego z Emerie. Śmiała się z czegoś, co właśnie powiedział.

– Tak szybko skończyłeś? Nie musisz wykonać jeszcze jakichś telefonów? Emerie i ja właśnie się poznawaliśmy.

– Może przez ostatnie piętnaście minut powinieneś był raczej myśleć o tym, w jaki sposób twoja klientka zapłaci rachunek, gdy zabiorę jej wszystko poza licencją.

– Cieszę się, że ten telefon poprawił ci humor, Jagger.

Wymamrotałem coś pod nosem wraz ze słowami „wsadź sobie te komentarze w dupę” i usiadłem.

– Drew? – zapytała Emerie. – Czy mogę porozmawiać z tobą przez chwilę, zanim wrócisz do pracy?

Pokiwałem głową i podążyłem za nią do jej gabinetu. Zamknęła za nami drzwi.

– Alan wydaje się miły.

– To kobieciarz. – Nie miałem pojęcia, czy naprawdę nim był, po prostu tak mi się wyrwało.

Emerie się uśmiechnęła.

– Widzę dlaczego. On też jest przystojny.

Zgromiłem ją wzrokiem.

– Chcesz się pieprzyć z Alanem?

– A wkurzyłoby cię to?

– Żartujesz sobie? Bo dopiero co skończyłem rozmowę z byłą żoną i już jestem cholernie wkurzony, więc nie musisz mi mówić, że zainteresował cię pierwszy facet, który wszedł do biura po tym, jak wyszłaś dziś rano z mojego łóżka.

Emerie podeszła do swojego biurka i oparła się o nie.

– Zachowaj to uczucie. Wykorzystamy to później.

Znalazłem się przy niej w dwie sekundy. Wbiłem palce w jej biodra i przycisnąłem ją do biurka.

– Uroczo. Znowu chcesz gniewnego seksu? Teraz jestem bardzo chętny, by się podporządkować.

– Alan na ciebie czeka.

– Alan może słuchać, jak krzyczysz moje imię, gdy w ciebie wejde.

Potrzeba uderzyła mnie niczym głaz i zmiażdżyłem usta Emerie w pocałunku. Zdusiłem jej okrzyk, przesuając dłonią po biodrze, by w końcu dotrzeć do piersi przez koszulę. Kiedy on złapała za moje pośladki, położyłem drugą rękę na jej karku i przekrzywiłem głowę, by mieć lepszy dostęp i pocałować ją głębiej. Pachniała niesamowicie, jej skóra pod moimi palcami była gładka, a gorące usta smakowały tak cholernie dobrze.

Gdy przerwaliśmy pocałunek, oboje dyszeliśmy. Emerie wyglądała na zaskoczoną, a ja czułem się jak naćpany.

– Jakie masz plany na popołudnie?

Zastanawiała się przez chwilę.

– Ostatnią wideorozmowę mam o trzeciej, a kończy się o czwartej. A ty?

– Bądź w moim biurze minutę po czwartej. – Nasz pocałunek rozmazał jej szminkę. Starłem ślad z jej twarzy palcem i rozsmarowałem na dolnej wardze. – I pomaluj usta, zanim przyjdiesz. Chcę pieprzyć te wargi pomalowane na krwistą czerwień.

Emerie wciąż wyglądała na lekko zszokowaną, gdy poprawiłem jej ubrania, a potem swoje. Gdy spuściłem wzrok, zauważyłem sporą erekcję, z którą nic nie mogłem zrobić. Miałem nadzieję, że przeciwnik nie będzie patrzeć w okolice mojego krocza, gdy już do niego wrócę. Chociaż w sumie... miałem nadzieję, że jednak to zrobi.

Gdy już oboje wyglądaliśmy porządnie, przelotnie pocałowałem Emerie w usta.

– Minutę po czwartej – przypomniałem jej.

Przełknęła ślinę i pokiwała głową. Kiedy wyciągałem rękę w stronę drzwi, Emerie się odezwała.

– Drew?

Odwróciłem się.

Wskazała na kącik ust.

– Masz tu trochę... szminki. O tutaj.

Uśmiechnąłem się szeroko.

– I dobrze.



Drew: Lot linii American Airlines numer 302.

Ląduję o 5:05 w piątek po południu. Lot powrotny o 6:16. Sprawdź bramkę i tam się spotkamy.

Alexa: A nie ma czegoś później? Korki z lotniska będą straszne, gdy będę wracać do domu.

Gównu mnie obchodziło, jak długo będzie stać w korku.

Drew: Nie.

Sądziłem, że dostanę jakąś złośliwą odpowiedź, ale zamiast tego zadzwoniła do mnie.

Odebrałem niechętnie.

– Nie opóźnię swojego lotu.

Drzwi były lekko uchylone, a moja uwaga skupiła się na Emerie, która właśnie wślizgnęła się do gabinetu. Straciłem poczucie czasu, więc zerknąłem w róg ekranu komputera. Minuta po czwartej.

Alexa paplała o tym, jak zaczęła sprawdzać rozkład lotów, by znaleźć samolot powrotny dla siebie na następny tydzień, ale ceny były za wysokie. Zupełnie nie mogłem się

skoncentrować. Zamiast tego patrzyłem, jak Emerie zamyka drzwi i idzie w moją stronę. W oczach miała szelmowski błysk, gdy zaczęła rozpinąć koszulę.

Kiedy dotarła do mojego krzesła, położyła ręce na wysokim oparciu i obróciła je w swoją stronę. Niemal upuściłem telefon, gdy oblizała usta i przyklękła przede mną powoli.

Jezu Chryste.

Emerie rozpięła moje spodnie. Dopiero gdy usłyszałem w słuchawce skrzeczący głos Alexy, przypomniałem sobie, że ciągle rozmawialiśmy.

– Jesteś tam? – zapytała zirytowana.

– Ile potrzebujesz?

– Jeszcze tysiąca. – Gdyby wiedziała, co teraz robiłem, dałbym jej sto tysięcy, byle tylko skończyła gadać, żebym mógł w spokoju włożyć fiuta do ust Emerie.

– Dobra. Przywiozę ci kasę. Nie dzwoń do mnie więcej. – Zakończyłem rozmowę, rzuciłem telefon na biurko i spojrzałem na tę piękność przede mną. Emerie zerknęła na mnie spod gęstych rzęs, a ja zauważyłem, że jej usta były pomalowane na jaskrawą czerwień.

O tak, kurwa.

Odpięła zamek moich spodni i pociągnęła, chcąc je zdjąć. Z radością się podporządkowałem i uniosłem biodra, ściągając bokserki razem ze spodniami. Mój twardy fiut został uwolniony. Objęła go delikatną ręką i zaczęła pocierać powoli. Szybko zauważyłem połyskującą kroplę preejakulatu, która pojawiła się na czubku mojego penisa.

Nie mogłem oderwać od niej wzroku, kiedy się pochyliła i zlizwała płyn. Zamknęła oczy, gdy schowała język w swoich małych gorących ustach i oblizała wargi.

– Kurwa – jęknąłem.

Uśmiechnęła się do mnie zadziornie.

– Wciąż jesteś zły?

– Szybko się uspokajam.

Nie wiem, czy naprawdę się nie spieszyła, czy to mój umysł płatał mi figle, ale gdy otworzyła usta, wydawało mi się, jakby wszystko działo się w zwolnionym tempie. Zbliżyła się do mojego fiuta, wysunęła język, a potem jej cudowne błyszczące wargi otoczyły jego główkę i zamknęły się. Zaczęła ssać, biorąc całą długość naraz do ust.

– Jezu. Kurwa, Em.

To bardzo dziwne, ale zamiast poczuć ulgę, gdy jej usta zamknęły się wokół mnie, bo wiedziałem, że spełnienie jest blisko, zrobiłem się nagle spięty. Ze złością zauważyłem, że była dobra w robieniu loda. Wkurzało mnie to, że musiała się tego nauczyć na jakimś innym facecie.

Powoli odchyliła głowę, ssąc mocno, a jej usta przesunęły się po mojej długości, podczas gdy język przyciskał się płasko do pulsującej żyły. Potem niemal go wyjęła i znowu szybko włożyła do ust. Z każdym ruchem jej głowy czułem inne emocje, raz się złościłem, bo była taka dobra, a po chwili dziękowałem Bogu za to, że tak dobrze jej szło.

Na zmianę brała mnie głęboko do ust i pieściła dłonią u podstawy, zataczając językiem okręgi na mojej główce. Gdybym znalazł się w niej, skończyłbym tak szybko, że spaliłbym się ze wstydu. Mimo to musiałem zacząć się wstrzymywać, chociaż nie minęło nawet pięć minut. Chciałem ostrzec ją, że zaraz eksploduję.

– Em, ja zaraz... – wydusiłem z jękiem, ale ona chyba mnie nie zrozumiała. – Em... – ostrzegłem ją po raz ostatni. Jednak ona zamiast się odsunąć i wyjąć z ust mojego fiuta, pochwyciła moje spojrzenie i wepchnęła go sobie jeszcze głębiej do gardła.

Była tak cholernie piękna. Patrzyła na mnie niebieskimi oczami, mój fiut wypełniał jej

kremowe policzki, a czerwone usta otaczały go tuż u nasady. Wsunąłem palce w jej włosy i wypowiedziałem jej imię raz jeszcze, a potem doszedłem w jej gardle. Jęknęła i przymknęła oczy, połykając każdą kroplę mojego nasienia.

Nie mogłem wydusić z siebie słowa, więc złapałem ją i posadziłem sobie na kolanach, by móc ukryć twarz w jej ramieniu. Gdy mój oddech się uspokoił, pocałowałem ją w szyję.

– To było... niesamowite. Cholera, dziwnie się z tym czuję, ale chciałbym ci podziękować. Dziękuję.

Zachichotała. Uśmiechnąłem się jak idiota, słysząc ten dźwięk.

– Nie ma za co.

Trzymałem ją na kolanach jeszcze przez długi czas. Kiedy krew w końcu dopłynęła do mojego mózgu, przypomniałem sobie o fakcie, że rozmawiałem z Alexą.

– Zostań dzisiaj ze mną. Jutro po południu muszę lecieć do Atlanty, więc wyjdę z biura wcześniej.

– Och, jak długo cię nie będzie?

– Tylko jedną noc. To długa historia. Lecę tam po syna i godzinę później mam lot powrotny. Alexa zostaje tam na kolejny tydzień, więc nie chcę, by leciał sam.

– To miłe. A więc przez cały tydzień będziesz miał go tylko dla siebie?

Bez namysłu powiedziałem:

– Tak. Na pewno cię pokocha. To kobieciarz.

Uśmiechnęła się.

– Chętnie zostanę na noc i nie mogę się doczekać, aż poznam twojego syna.

Nigdy nie przedstawiłem Becka żadnej kobiecie. Jednak z jakiegoś powodu chciałem, by Emerie go poznała. Może nie myślałem trzeźwo z powodu najlepszego w życiu loda, ale miałem przecucie, że on powinien ją poznać.



Emerie

Obudziłam się pierwsza. Mimo że to ja zazwyczaj wstawałam późno, tym razem to Drew wciąż spał o siódmej trzydzieści rano. Leżał na brzuchu okryty kołdrą w talii, dzięki czemu mogłam przyjrzeć się jego jędrnemu tyłkowi. Obie ręce trzymał pod poduszką i spał spokojnie, z głową obróconą w moim kierunku. Jego szczękę pokrywał cień zarostu, a włosy miał zmierzwione – zasnęliśmy cztery godziny temu – i jeśli to w ogóle możliwe, wyglądał jeszcze seksowniej niż wczoraj.

Czy mógł stać się przez noc seksowniejszy? Niewykluczone, ale możliwe również, że dopiero zaczęłam go doceniać, a może nawet lubić. To chyba dobrze, że syn Drew będzie tu przez następny tydzień. Szybko bym się do niego przyzwyczyła, ale nie mogłam teraz przejść od faceta, który mnie nie chciał, do takiego, który w ogóle nie był zainteresowany związkiem.

Mój telefon zawibrował na stoliku nocnym, więc sięgnęłam po niego, zanim zdążyłby obudzić Drew. Wpisałam hasło i przeczytałam wiadomość od Baldwina.

Baldwin: Obejrzymy dzisiaj Casablancę?

Przyniosę marokańskie klopsiki z knajpy Marrak przy Pięćdziesiątej Trzeciej Ulicy.

Westchnęłam. To był nasz zwyczaj. Oboje kochaliśmy oglądać filmy i jeść przy tym dania z nimi związane. Gdy byłam jeszcze na studiach, wybieraliśmy filmy na zmianę, a ta druga osoba przynosiła coś do jedzenia. Gdy ja wybrałam film *Dziewczyna z Alabamy*, on przynosił smażonego kurczaka. Gdy on wybierał *Skazanych na Shawshank*, ja przynosiłam kanapki bolońskie.

Jeszcze dwa tygodnie temu bez wahania zgodziłabym się na seans z Baldwinem, ale teraz z jakiegoś powodu byłam niezdecydowana. Nie chodziło o to, że Drew i ja się spotykaliśmy, a zresztą nawet gdybyśmy to robili, to Baldwina interesowała tylko przyjaźń ze mną. Więc dlaczego odnosiłam wrażenie, że zgoda na film byłaby czymś niewłaściwym? Może dlatego, że leżałam naga w łóżku jednego mężczyzny i rozmyślałam o planach na wieczór z innym. Pewnie to mi w tym wszystkim nie pasowało. Wygasiałam telefon i stwierdziłam, że później przemyślę zaproszenie Baldwina.

Chciało mi się siku, więc poszłam do łazienki, a przed wyjściem zrobiłam jeszcze kawę. Musiałam wrócić do mieszkania po świeże ubrania i wziąć szybki prysznic, zanim zaczę pierwsze spotkanie o dziewiątej.

Gdy dopiłam kawę, zostawiłam karteczkę pod pustym kubkiem i ruszyłam na stację metra.

W okolicach drugiego przystanku zrozumiałam, że zostawiłam telefon na szafce nocnej

w mieszkaniu Drew. Ech. Przynajmniej nie będę musiała wracać później po niego za daleko.

Telefon biurowy zaczął dzwonić, gdy przyszedłam kilka minut przed zaplanowanym spotkaniem. Wyciągnęłam rękę nad biurkiem w recepcji i odebrałam.

– Biuro Drew Jaggera. W czym mogę pomóc?

– Muszę rozmawiać z Drew. – Tylko raz słyszałam głos Alexy, ale wiedziałam, że to ona. Niewielu jego klientów miało południowy akcent i wiecznie obrażony głos.

– Mogę wiedzieć, z kim rozmawiam? – zapytałam głosem ociekającym słodyczą.

– Nie, nie możesz.

Suka.

Spojrzałam na telefon na biurku i zauważyłam, że linia w gabinecie Drew była zajęta. Już z kimś rozmawiał.

Uśmiechnęłam się, odpowiadając:

– Pan Jagger nie jest teraz dostępny. Czy mam coś przekazać?

Kobieta prychnęła.

– Powiedz mu, że dzwoniła Alexa. – I się rozłączyła.

Gdy mijając gabinet Drew, usłyszałam, że wciąż rozmawia przez telefon, więc oderwałam fragment kartki i napisałam dla niego wiadomość, by zostawić mu ją na biurku, zanim zacznę swoje spotkanie. Ale kiedy weszłam do jego biura, już się rozłączył.

– Dzień dobry. – Uśmiechnęłam się i podeszłam do niego. – Właśnie odebrałam wiadomość, gdy ty rozmawiałeś na drugiej linii.

Drew odchylił się na krześle i posłał mi beznamiętne spojrzenie.

– Ja też odebrałem za ciebie wiadomość.

– Och?

Przesunął mój telefon po swoim biurku.

– Myślałem, że to ty dzwonisz, by sprawdzić, czy zostawiłaś telefon w moim mieszkaniu, więc odebrałem.

Były tylko dwie osoby, które mogły dzwonić do mnie wcześniej rano. A skoro Drew zachowywał się tak dziwnie, stwierdziłam, że pewnie nie była to moja matka.

– Kto dzwonił?

Mięsień na szczęce Drew drgnął.

– Baldwin. Chciał wiedzieć, czy ma zamówić marokańskie klopsiki na wieczór.

Cholera. Czuję się jeszcze dziwniej niż wcześniej. Musiałam się jakoś z tego wytłumaczyć.

– Napisał do mnie rano i zapytał, czy chcę wieczorem obejrzeć film i coś zjeść. Lubię łączyć jedzenie z motywem w filmie. Jeszcze mu nie odpisałam.

Jego mina była nieodgadniona.

– Cóż, on czeka na twoją odpowiedź.

Wpatrywaliśmy się w siebie, a myśli krążyły w mojej głowie bardzo szybko, bo próbowałam zgadnąć, co on chciał usłyszeć lub jakiego zachowania się po mnie spodziewał. Na szczęście w tej chwili rozległ się dźwięk dzwonka. Spojrzałam na zegarek i z ulgą zauważyłam, że pacjenci przyjechali kilka minut wcześniej. Drew wstał.

– To do ciebie?

– Chyba tak. Mam spotkanie o dziewiątej. Muszę ich wpuścić.

– Ja to zrobię. Jestem umówiony na telekonferencję, więc będę mieć zamknięte drzwi, ale

nie lubię, gdy ludzie myślą, że jesteś tu sama.

Podał mi telefon, wychodząc.

– Nie każ czekać Profesorowi Kutafonowi.

Co za ironia. Problem pary, która właśnie wyszła z mojego gabinetu, polegał na tym, że nie potrafili powiedzieć sobie, co im leży na sercu. Nie byli ze sobą szczerzy. Lauren chciała częściej uprawiać seks oralny, ale wstydziła się o to poprosić. A Tim, jej narzeczony, chciał, by ona częściej inicjowała seks. Drew i ja łóżkowe problemy mieliśmy jeszcze przed sobą, ale nie wiedziałam, czego on ode mnie chciał. A więc tak, udzieliłam rady parze, mówiąc, że kluczem do każdej udanej relacji jest komunikacja, a sama chowałam się przed Drew w swoim gabinecie i bałam się rozmowy, która jeszcze nie dobiegła końca.

Siedziałam przy biurku przez kolejne pół godziny, sfrustrowana i zła na siebie. Przecież Drew był typem mężczyzny, który mówił dokładnie to, co miał na myśli. Dlaczego więc nie powiedział mi, jak się poczuł, gdy dowiedział się o mojej kolacji z Baldwinem? I czemu tak przejmowałam się tym, co Drew sobie pomyślał, skoro tylko się pieprzyliśmy?

Im dłużej siedziałam przy biurku, tym mocniej się w sobie gotowałam. Potrzebowałam jakiegoś wyjaśnienia dla tego, co się między nami działo. Jeśli nie dostanę go przed jego wyjazdem po południu, to sprawa tylko się pogorszy. Postanowiłam więc skorzystać z rady, której wszystkim udzielałam. Lepiej mieć to z głowy, póki byłam zła.

Wstałam, wzięłam głęboki oddech i ruszyłam do gabinetu Drew. Gdy weszłam, rozmawiał przez telefon.

Rzucił jedno spojrzenie na moją twarz i powiedział:

– Przemyślę to. Oddzwonię do ciebie w następnym tygodniu, okej, Frank?

Kiedy się rozłączył, oparł się na krześle w ten sam sposób, co rano, i skinął głową.

– Emerie.

– Drew.

Mierzyliśmy się wzrokiem.

Kiedy nic nie powiedział, przewróciłam oczami.

– Co my robimy?

– Teraz? Ty stoisz w moim gabinecie i wyglądasz na wkurzoną.

Zmrużyłam oczy.

– Wiesz, co mam na myśli.

– Raczej nie wiem.

– Czy my... – machnęłam ręką między nami – ...tylko ze sobą sypiamy?

– Spędzamy ze sobą większość dni, dzielimy prawie wszystkie posiłki, a jeśli chodzi o spanie... chyba nie śpimy za długo, gdy trafiamy do łóżka.

Drew wyglądał na rozbawionego. Mnie nie było do śmiechu.

– Czy my... robimy te wszystkie rzeczy razem, bo jesteśmy ze sobą na wyłączność?

Wstał i obszedł biurko. Rozbawienie momentalnie zniknęło z jego głosu.

– Pytasz mnie o to, czy możesz pieprzyć się z kimś innym?

– Nie! – *Tak? Nie? Może?* Nie było nikogo innego, z kim chciałabym być. O dziwo już mnie nie pociągał pomysł spania z Baldwinem. Ale chciałam wiedzieć, czy spędzanie czasu z innym mężczyzną będzie niewłaściwe.

– A więc o co mnie pytasz?

– Ja... nie wiem.

Między nami zapadła cisza. Niemal widziałam trybiki obracające się w jego głowie, gdy

muskał kciukiem dolną wargę. Po minucie odepchnął się od biurka i podszedł do mnie. Uniósł mój podbródek, by spojrzeć mi w oczy.

– Nie planuję spać z nikim innym. I oczekuję, że ty też nie będziesz tego robić. Myślałem, że ustaliliśmy to wczoraj podczas wspólnej kąpieli.

– Okej – odpowiedziałam słabym głosem.

– Rozumiem, że chodzi ci o wiadomość, którą przekazałem ci wcześniej, tak?

Pokiwałam głową.

– Chcesz wiedzieć, co sędzę o tym, że spędzisz wieczór, jedząc kolację i oglądając film z tym kutasem?

Znowu pokiwałam głową.

– No dobrze. – Odwrócił wzrok. Rozmyślał nad tym przez chwilę, a potem powiedział: – Lubię cię. Podoba mi się to, że słuchasz tych bzdurnych problemów, o których opowiadają ci ludzie każdego dnia, a po tym i tak wierzysz w to, że jest sens, by naprawić związek. Podoba mi się to, że jesteś gotowa na wszystko; lubisz siedzieć w domu i oglądać stare filmy, ale też wychodzić do pubu grać w bilard. Podoba mi się to, jak iskrzą się twoje oczy, gdy mówisz o swoich rodzicach. Naprawdę podoba mi się to uczucie, gdy jestem w tobie i gdy jęczysz moje imię tuż przed tym, jak dochodzisz. Podobało mi się to, że dzisiaj przed wyjściem zrobiłaś kawę, i nawet podoba mi się to, że sądzisz, iż będzie mi przeszkadzać kolacja, którą zjesz z Profesorem Fajarą.

Zamilkł na chwilę.

– Myślę, że po usłyszeniu tego wszystkiego powinnaś już wiedzieć, że nie chodzi mi tylko o seks. A w związku z tym chcę ci powiedzieć, że nie podoba mi się myśl, że miałabyś oglądać film i tulić się na kanapie do jakiegoś gnoja, w którym byłaś zakochana przez trzy lata. Ale nie będę cię prosić o to, żebyś nie spędzała z nim czasu. Sama musisz podjąć tę decyzję, a ja poradzę sobie z jej konsekwencjami, bo dotarło do mnie, że moje problemy z zaufaniem nie są związane z tobą.

Przełknęłam ślinę. Otrzymałam zbyt wiele informacji naraz. Nie sądziłam, że przyzna się do czegoś takiego.

– Okej.

– Więc wszystko dobrze? Bo muszę w cztery godziny wykonać osiem godzin pracy, zanim wskoczę na pokład samolotu, by moja leniwa ekszona mogła narzekać na korki, gdy przywiezie mojego syna na lotnisko, chociaż to ja lecę tysiąc pięćset kilometrów, by go odebrać, a potem od razu muszę wracać i lecieć kolejne tysiąc pięćset kilometrów do domu. Ale potrzebuję przynajmniej trzydziestu minut z tych czterech godzin, by móc pieprzyć cię pochyloną przy biurku. Może i przygotowałaś mi dzisiaj rano kawę, ale nie zostałam na tyle długo, bym w ciebie wszedł, więc chcę to naprawić, zanim pojedę na lotnisko.

Kręciło mi się w głowie, ale jedno wiedziałam na pewno – pragnęłam, by Drew zajął się pracą, bo wtedy mógłby zrealizować swoje plany.

Stałam na palcach i pocałowałam go w usta.

– Idź. Dlaczego jeszcze tu stoisz? Masz robotę.



Drew

– Patrz, jakie ona ma długie nogi.

Pieprzyć biologię, ten chłopak na pewno był moim synem. Beck patrzył na stewardesę o najdłuższych nogach, jakie w życiu widziałem. Kobieta wyciągała się, by wepchnąć bagaż do górnego schowka, i zauważyła, że Beckett wychyla się ze swojego miejsca i patrzy na nią.

– Jak się nazywasz? – Uśmiechnęła się do niego.

– Beckett Archer Jagger.

Powiedział to tak dumnie, że nie miałem serca przypominać mu, iż recytowanie swojego pełnego nazwiska obcym ludziom nie jest normalne. Stewardesa zamknęła z trzaskiem schowek i przyklękła przy chłopcu.

– Cześć, Beckecie Archerze Jaggerze. Nazywam się Danielle Marie Warren, a ty jesteś uroczy. Ile masz lat, skarbie?

– Sześć i trzy kwartały.

– Sześć i trzy kwartały, tak? Cóż, ja mam trzydzieści jeden i pół. – Puściła do mnie oko i mówiła dalej do Becka: – Chociaż zazwyczaj zaokrąglam trzydzieści jeden i pół do dwudziestu siedmiu. Czy mogę ci coś podać, Beckecie Archerze Jaggerze, lat sześć i trzy kwartały? Może soku?

Pokiwał głową, a potem oznajmił:

– Masz nogi jak żyrafa.

– Beck – zgańłem go.

Stewardesa się zaśmiała.

– Nie szkodzi. Często to słyszę. Kiedy byłam w twoim wieku, dzieci wyśmiewały się ze mnie z powodu tych nóg. W podstawówce chłopcy nazywali mnie Żurawiem... – Machnęła ręką.

– No wiesz, bo te ptaki mają długie nogi.

Beckett zaśmiał się.

– Moja mama też ma przezwisko na tatę.

– Naprawdę? Założę się, że na pewno jest lepsze od Żurawia.

Musiałem się wtrącić.

– Nie jestem pewny, czy chcemy powtarzać przyzwiska, jakimi ostatnio mamusia określa tatusia. – Spojrzałem na stewardesę i wyjaśniłem: – Jesteśmy po rozwodzie.

Uśmiechnęła się i puściła oko.

– Cóż, to może przyniosę soku, zanim wylecimy? I tacie też przyniosę coś dobrego.

Po kilku minutach wróciła z sokiem jabłkowym w plastikowym kubeczku ze słomką

i szklanką z przezroczystym alkoholem z kostkami lodu.

Podawała nam napoje i powiedziała:

– Pogoda jest kiepska, więc będziemy mieć nieznaczące opóźnienie. Mam nadzieję, że nie spóźni się pan na żadne spotkanie. – Spojrzała na Becketta i zażartowała: – Nie masz randki czy czegoś w tym stylu, prawda?

Beck skrzywił się, jakby właśnie mu powiedziała, że ma zjeść wszystkie brokuły i buraki. *Niech tak lepiej pozostanie, synu. Ja sam jeszcze nie rozgryzłem kobiet. Nie mogę ci na razie udzielić żadnej rady.*

Ani Beck, ani ja nie mieliśmy planów na wieczór, ale po komentarzu Żurawia zacząłem się zastanawiać, jakie plany na wieczór miała Emerie. Po naszej rozmowie rano o niczym nie wspominała. To chyba dlatego, że mieliśmy dziś czas tylko na to, bym pochylił ją przed biurkiem i podciągnął jej spódnicę, szepcząc do jej ucha sprośności dwadzieścia minut przed moim wyjściem. „Dojdz z moim fiutem w tobie” było lepsze niż jakakolwiek rozmowa o Profesorze Kutasie.

Ale teraz mnie to męczyło. Czy siedziała w mieszkaniu znajdującym się naprzeciwko lokalu tego dupka, za którym latała przez ponad trzy lata? Dupek mógł zachowywać się jak dżentelmen, ale koniec końców i tak byliśmy tylko dwojgiem mężczyzn, a Emerie była piękną kobietą. Widziałem, jak on zaczął się zachowywać, gdy tylko domyślił się, że coś mogło między nami zajść. Stawał się terytorialny – ale nie zazdrosny. Ludzie są zazdrośni, gdy chcą czegoś, co ma ktoś inny. Ale są terytorialni, gdy chronią to, co już mają. Ten pojeb od dłuższego czasu wiedział, że ją ma.

Intuicja mi podpowiadała, że unikał wiązania się z Emerie, bo chciał się dobrze bawić – pieprzyć dziewczyny z uniwersytetu, jednocześnie unikając zobowiązań. A na jakiej podstawie tak sądziłem, skoro widziałem tego faceta zaledwie kilka razy? Ponieważ doskonale znałem ten typ gościa. Patrzyłem na niego w lustrze każdego dnia od dwóch lat, odkąd się rozwiódłem.

Beck wyciągnął szkicownik i zaczął rysować żyrafę. Zaśmiałem się, myśląc, jak często bazgrałem, gdy rozmawiałem przez telefon. Wychowanie zazwyczaj miało większy wpływ niż geny. Zdecydowanie rysowałbym teraz żyrafę, gdy miał w ręce ołówek. Chociaż moja żyrafa pewnie miałaby cycki, bo odkąd skończyłem dziesięć lat, wszystkie moje bazgroły dotyczyły w jakiś sposób cycków.

Podczas gdy w dzieciństwie wszystko kojarzyło mi się z piersiami, teraz od tygodnia wszystko przypominało mi o Emerie. Reklama czerwonej szminki na lotnisku – *czerwone usta Emerie otaczające mojego fiuta*. Stewardesa mówiąca, że moje plany na wieczór może zrujnować opóźnienie lotu – *plany Emerie, bo teraz mogła siedzieć na kanapie przytulona do tego palanta*. Mój syn rysujący żyrafę – gdybym ja rysował żyrafę, miałaby cycki. *Niesamowite piersi Emerie*. Wszystkie drogi mojego umysłu prowadziły ostatnio do jednego punktu.

Wypiłem połowę drinka jednym łykiem i wyjąłem telefon z kieszeni.

Drew: Jakie masz plany na wieczór?

A potem czekałem, aż mój telefon zawibruje i Emerie odpowie. Czekałem i czekałem.

Zamieniałem się w cipę. Tego ranka już trzeci raz sprawdzałem telefon. *Nic*. A minęło dwanaście godzin.

Zrobiłem naleśniki z kawałkami czekolady, w których było więcej czekolady niż naleśnika, a potem zapytałem Becka, co chce robić. Jego odpowiedź zawsze brzmiała tak samo: iść na łyżwy. Chłopak miał obsesję na punkcie hokeja. Więc ubrałem tego małego gnoma w trzy warstwy ubrań, związaliśmy łyżwy w pary i przerzuciliśmy je przez ramiona.

Gdy dotarliśmy do holu, powiedziałem Beckowi, że muszę jeszcze na chwilę wpaść do gabinetu. Wciąż nie miałem wieści od Emerie i zacząłem się zastanawiać, czy może powinienem się martwić, zamiast wkurzać z powodu tego, co mogłaby zrobić.

Gdy podszedłem do gabinetu, usłyszałem cicho grającą muzykę. To była jakaś klasyczna melodia. Moje serce zabiło szybciej, bo wiedziałem, że Emerie tam jest. Dotarłem do jej biura i usłyszałem w uszach szum krwi, chociaż nie wiem, czy to z powodu podekscytowania, czy gniewu.

Drzwi były lekko uchylone, ale ona chyba nie słyszała, że wchodzę. Zapukałem więc lekko, bo nie chciałem jej przestraszyć. Sądząc jednak po tym, jak podskoczyła na krześle, raczej mi się to nie udało.

Instynktownie uniosłem ręce w poddańczym geście. Znowu.

– To tylko ja.

– Cholernie mnie przestraszyłeś.

Po tych słowach Beck, który stał za mną, wyrzwał zza moich nóg.

Emerie zakryła usta.

– Ojej. Przepraszam za słownictwo.

– Mój tata mówi gorzej – odpowiedział za mnie Beck.

Uśmiechnąłem się i zmierzwiłem mu włosy, ale musiałem zapamiętać, by później z nim porozmawiać na temat wyjawiania ludziom moich sekretów.

Emerie podeszła do nas i pochyliła się, wyciągając rękę.

– Ty musisz być Beck.

– Beckett Archer Jagger.

Emerie uśmiechnęła się lekko i spojrzała na mnie. Wzruszyłem ramionami.

– Cóż, miło mi cię poznać, Beckecie Archerze Jaggerze. Jestem Emerie Rose.

– Czy Rose to twoje drugie imię czy nazwisko?

Emerie wybuchnęła śmiechem. Zadałem jej to samo pytanie, gdy się poznaliśmy.

– Nazwisko. Nie mam drugiego imienia.

Beckett zastanawiał się nad tym przez chwilę, więc się wtrąciłem:

– Nie chciałem cię przestraszyć. Beck i ja idziemy na łyżwy. Od wczoraj nie odpowiedziałaś na moją wiadomość i zacząłem się martwić. – Spojrzałem jej w oczy.

Odwróciła się i podeszła do biurka. Podniosła popsutą komórkę, pokazując mi ją.

– Upuściłam ją wczoraj. Właśnie kupiłam nową i próbuję się dowiedzieć, jak odzyskać moje kontakty z chmury. Nie mam w pamięci żadnego numeru.

Odetchnąłem głęboko. Nie kłamała. To naprawdę zżerało mnie od środka. Pewnie bardziej, niż powinno.

Zazwyczaj, gdy byłem zainteresowany jakąś kobietą, a ona nie odpowiadała... przechodziłem do... następnej. Tego kwiatu jest pół świata. Jednak z Emerie... Nie tylko byłem zaniepokojony tym, że mi nie odpisała – pomyśl, że miałbym szukać w telefonie kolejnego numeru, w ogóle do mnie nie przemawiał.

– Mam ci z tym pomóc? Ja psuję jeden telefon na miesiąc.

Spojrzała na łyżwy zwisające z mojego ramienia.

– Nie chcę was zatrzymywać, skoro idziecie się zabawić.

– Beck nie ma nic przeciwko, prawda, młody?

Mój syn był bardzo ugodowy. Wzruszył ramionami i powiedział:

– Nie. Czy mogę iść do twojego biurka i porysować, tato?

– Oczywiście. Zajrzyj do dolnej szuflady po prawej stronie.

Beck pobiegł do gabinetu. Uwielbiał siedzieć przy moim biurku i godzinami rysować.

Podszedłem do drugiego końca biurka Emerie.

– Jest uroczy – powiedziała.

– Dziękuję. To dobry dzieciak. – Odsunąłem dla niej krzesło. – Siadaj. Pokażę ci, jak odzyskać dane w telefonie.

Oczywiście mógłbym usiąść i zrobić to za nią w dwie sekundy, ale wolałem pochylić się nad jej ramieniem i uwięzić ją między moim ciałem a biurkiem. Specjalnie mówiłem cicho, pozwalając, by mój oddech muskał jej szyję.

– Klikasz w ten folder. – Położyłem dłoń na jej dłoni spoczywającej na myszce i kliknąłem. – A potem tu. A potem upuszczasz pliki tutaj i naciskasz „Przywróć”.

Patrzyłem, jak na jej ciele pojawia się gęsia skórka, i pochyliłem się bliżej jej ucha.

– Zimno ci?

– Nie. Wszystko okej.

Uśmiechnąłem się i kliknąłem jeszcze w kilka miejsc. Potem jej telefon, który już był podłączony do komputera, rozświetlił się i zaczął pobierać dane z chmury.

– Wow. Próbowałam to rozgryźć od godziny.

– A jak go w ogóle popsulaś?

– Jeśli ci powiem, obiecasz, że nie będziesz się śmiać?

– A czy mogę chociaż się z tobą podroczyć?

– Nie. Tego też nie możesz.

Wstałem.

– Więc co jest zabawnego w tym, że usłyszę tę historię?

Emerie zaśmiała się.

– Jak minęła podróż do Atlanty, dupku?

– Lot został opóźniony z powodu pogody. Ale ogólnie dobrze. Przynajmniej Alexa nie utrudniała mi życia.

Emerie właśnie otworzyła dla mnie furtkę. Nie podobało mi się to, że musiałem wiedzieć, ale... pieprzyć to, nie mogłem się powstrzymać. Przynajmniej się postarałem, by pytanie zabrzmiało na luzie:

– Jak poszła wczorajsza kolacja?

Emerie zmarszczyła brwi. Wiedziała, o co pytam.

– Och. Właściwie to sama zamówiłam chińszczyznę.

– Nie jadłaś kolacji z Panem Kutasem?

Zagryzła dolną wargę i pokręciła głową. Zrobiłem krok w jej stronę.

– Dlaczego nie?

– Po prostu... to chyba nie byłoby właściwe.

Uzgodniliśmy wcześniej, że pieprzymy się tylko ze sobą, a ja w sumie powiedziałem jej, że według mnie między nami jest coś więcej niż tylko świetna chemia, ale nie mogłem jej zabronić jedzenia kolacji z przyjacielem. Nie zrozumcie mnie źle – właśnie to chciałem jej powiedzieć, ale nawet mnie przerażało to, co się między nami działo, więc stwierdziłem, że lepiej zachowam to dla siebie.

Postanowiłem, że nie będę się przed nią uzewnętrzniał, i podszedłem do drzwi jej gabinetu. Nie odwróciłem od niej wzroku ani na chwilę, nawet gdy krzyknąłem:

– Beck, wszystko w porządku?

– Tak! – odkrzyknął.

– Okej. Przyjdę do ciebie za kilka minut, młody.

A potem zamknąłem drzwi.

– Podejdiesz do mnie?

– Co ty wyprawiasz?

– No chodź tutaj.

Emerie posłuchała mnie i podeszła bliżej.

– Po co?

– Myślałem o tobie przez cały lot.

Przełknęła ślinę.

– Tak?

– Mhm, i dzisiaj rano pod prysznicem. Musiałem polewać fiuta lodowatą wodą, by odzyskać nad nim kontrolę, bo za każdym razem, kiedy zamykałem oczy, widziałem twój tyłek pochylony nad biurkiem.

Wytrzeszczyła oczy.

– Twój syn jest w gabinecie obok.

– Wiem. I dlatego nie wezmę cię na biurku, tylko zadowolę się twoim smakiem.

Oblizła wargi, a ja stwierdziłem, że Beck może tu przyjść w każdej chwili, więc nie mogę marnować więcej czasu. Złapałem ją za kark i przyciągnąłem do siebie, by pocałować ją namiętnie. Drugą ręką otoczyłem ją w talii, a ona zaskomlała cicho, gdy przycisnąłem nasze ciała do siebie. Pachniała tak cholernie dobrze. Jakąś słodką wonią zmieszaną z jej naturalnym, seksownym, kobiecym zapachem. Z trudem powstrzymałem się, by nie wziąć jej teraz pod drzwiami. Gdy chwyciłem za jej pośladek, a ona jęknęła tuż przy moich ustach, niemal się poddałem.

Mój fiut pulsował, kiedy uwolniłem jej usta. Już miałem pocałować ją raz jeszcze, gdy nagle usłyszałem wołającego mnie syna.

– Kurwa – jęknąłem i oparłem się czołem o czoło Emerie. – Będę musiał ukryć erekcję, żeby mój syn nie zaczął zadawać pytań, bo jeszcze nie jestem gotowy na tego typu rozmowę.

Na szczęście miałem na sobie ciemne dzinsy i poprawiłem je w kroczu, zanim udałem się do syna.

– Co tam, młody?

– Możemy kupić gorącą czekoladę, zanim pójdziemy na łyżwy?

– Dopiero co zjadłeś na śniadanie naleśniki z czekoladą. Nie sądzisz, że wystarczy słodczy jak na jeden poranek?

Mój syn był przebiegły.

– Ale na zewnątrz jest zimno, a czekolada będzie mnie grzać od środka.

Emerie stanęła przy mnie i się uśmiechnęła.

– Ma trochę racji.

– Chcesz iść z nami na łyżwy? – zapytał Beck.

– To chyba nie jest dobry pomysł. Nie umiem jeździć na łyżwach.

– Mój tata może cię nauczyć. On jest dobry we wszystkim.

Nieźle, młody.

Emerie spojrzała na mnie, szukając pomocy.

Wzruszyłem ramionami.

– On ma rację. Jestem dobry we wszystkim.

Przewróciła oczami i odpowiedziała Beckowi:

– Nie potrzebujecie mnie, będę was tylko spowalniać.

– Nigdy nie chodzimy na łyżwy z kimś innym. Mogę ci pokazać moje nieźle ruchy.

Emerie spojrzała na mnie z uniesioną brwią.

– On zna jakieś nieźle ruchy, tak? Zupełnie jak jego ojciec.

– No chodź. Niech ci pokaże swoje ruchy, a ja później pokażę ci moje.



Emerie

– Chyba nie jest złamana. – Lekarz na pogotowiu oglądał moją spuchniętą kostkę, która już zaczynała sinieć. – Ale na wszelki wypadek zrobię prześwietlenie.

– Dziękuję.

– Zaraz przyjdzie pielęgniarka, żeby zebrać dane, a potem zadzwoni po specjalistę od rentgenów.

– Okej. – Odwróciłam się w stronę Drew. – To wszystko twoja wina.

– Moja?

– Tak. Przez ciebie za szybko jechałam.

– Za szybko? Minęła nas babcia pchająca wózek na lodzie. Nie powinnaś była puszczać mojej ręki.

– Przestraszyłam się.

Jeździliśmy ponad dwie godziny, a ja wciąż nie potrafiłam zaskoczyć, jak to się robi. Nie mogłam złapać równowagi, a moje kostki ciągle się chwiały, przez co zapięcie na łyżwach się luzowało. Podczas ostatniego upadku kostka nie była usztywniona, jak należy, i ją skręciłam. Bolało, ale nie sądziłam, by doszło do złamania.

Jednak Drew spojrział na opuchliznę i postanowił, że musimy jechać na pogotowie. Nie mogłam wybić mu z głowy tego pomysłu. Jego kolega Roman spotkał się z nami przed szpitalem i zabrał Becka do siebie, żeby Drew mógł zostać ze mną.

Pielęgniarka weszła do sali z formularzem.

– Muszę zadać pani kilka pytań. Pani mąż może zostać, jeśli chce, ale będzie musiał wyjść, gdy przyjdzie pracownik, by przeprowadzić badanie rentgenowskie.

– On nie jest... – Wskazałam na Drew i mnie. – Nie jesteśmy małżeństwem.

Pielęgniarka się uśmiechnęła, ale nie do mnie. Do Drew. Nawet zatrzepotała rzęsami.

Poważnie?

– Cóż, zatem muszę pana prosić o wyjście – powiedziała do niego. – Może pan wrócić, gdy skończę badać pana...?

Poczekala, aż Drew dokończy zdanie.

– Dziewczynę.

– Przyjdę po pana, gdy skończę badać pana dziewczynę.

Czy ja to sobie wyobraziłam, czy ona specjalnie wyciągała informacje, by sprawdzić, czy byliśmy razem? Drew pocałował mnie w czoło i powiedział, że niedługo wróci. Gdy tylko

wyszedł, pielęgniarka zaczęła zadawać pytania związane ze stanem mojego zdrowia. Dopiero wtedy dotarło do mnie, że Drew właśnie nazwał mnie swoją dziewczyną.

– Przecież mogę chodzić.

Drew wziął mnie w ramiona po raz dziesiąty. Niósł mnie od lodowiska do taksówki, z taksówki do szpitala, ze szpitala znowu do taksówki, z taksówki całą drogę do jego mieszkania, gdzie posadził na kanapie tak, bym miała podniesioną nogę. *Dokładnie, jak zalecił lekarz.*

A teraz zamówił jedzenie i właśnie niósł mnie do stołu.

– Lekarz powiedział, żebyś nie obciążała stopy.

– Nic mi nie jest. To tylko zwichnięcie. Usztywniane utrzyma stopę w odpowiedniej pozycji.

Beck odsunął krzesła, gdy jego ojciec zbliżył się, trzymając mnie w ramionach. Roman, który wyciągał pudełka z jedzeniem z torby, spojrzał na mnie rozbawiony. Dzisiaj widziałam go po raz pierwszy, a on pewnie miał mnie za panikarę.

– Ale wstyd. Przysięgam, zazwyczaj nie jestem taką ciamajdą.

Roman dalej przyglądał się scenie rozgrywającej się przed nim, obserwując, jak Drew sadza mnie na krzesło i nakłada mi jedzenie na talerz. Odniosłam wrażenie, że Roman to człowiek, któremu nic nie umknie.

– Nie jesteś ciamajdą. To twój pielęgniarz pozwolił ci upaść.

– Nie pozwoliłem jej upaść – warknął Drew. – Po prostu puściła moją rękę.

Mrugnęłam do Romana, dając znać, że Drew miał rację, a potem powiedziałam poważnym głosem:

– Pozwolił mi upaść.

– Gówno prawda. – Drew zamarł z włoską zapiekanką w ręce. Już i tak nałożył mi za dużo jedzenia na talerz. Spojrzał na mnie, a potem na Romana. – Nie upuściłem jej, ale zaraz ci przyłożę, jeśli nie przestaniesz pierdolić.

– Wyrażaj się – powiedziałam.

Roman tylko się zaśmiał.

Kolacja nie minęła w ciszy. Najpierw ja i Drew nie zgadzaliśmy się w kwestii polityki, a potem Roman, Drew i Beck rozpoczęli gorączkową dyskusję na temat tego, kto zagra w decydujących meczach w hokeja w tym sezonie. Było głośno i niejednokrotnie musieliśmy się przekrzykiwać, ale nie pamiętam, kiedy po raz ostatni tak bardzo podobał mi się wspólny posiłek.

Gdy skończyliśmy, Drew upierał się, że nie mogę sprzątać, więc zaniósł mnie do salonu. Roman, którego Drew poprosił o pomoc w myciu naczyń, zamiast tego otworzył piwo i usiadł obok mnie.

– Chcesz piwo?

– Nie, dzięki. – Zjechałam niżej na kanapie i położyłam ręce na brzuchu. – Jestem zbyt pełna, bo zjadłam dziesięć kilo makaronu i kurczaka parmigiana, które Drew nałożył mi na talerz.

Roman pociągnął łyk piwa z butelki, obserwując mnie.

– Często się kłóćcie?

Uśmiechnęłam się.

– Właściwie to tak.

– To do niego podobne.

Na mojej twarzy musiało pojawić się zdziwienie, bo Roman odstawił butelkę na swoje kolano i wyjaśnił:

– Poznaliśmy się w szóstej klasie. Ukradłem mu dziewczynę...

Przerwałam mu.

– Drew wspominał, że to on tobie odbił dziewczynę, a potem obaj mieliście ospę.

– Opowiadał ci o tym?

Pokiwałam głową.

– To była dziwnie urocza historia. Opowiadał mi o tym z szacunkiem.

– W każdym razie kłócimy się ze sobą od szóstej klasy. Ale mimo to jest moim najlepszym przyjacielem. On i jego staruszek byli ze sobą bliżej niż jakikolwiek ojciec i syn, których spotkałem. A kłócili się ze sobą codziennie. To nie przypadek, że Drew zarabia na życie, wyklócając się. – Roman upił łyk piwa i przez chwilę zastanawiał się nad kolejnymi słowami. – Wiesz, skąd wiedziałem, że między nim a Alexą nie wypali?

– Skąd?

– Oni się nie kłócili. A właściwie zaczęli to robić dopiero, gdy ona pokazała swoją prawdziwą twarz i okazała się suką, którą zawsze była. Ale to nie były takie kłótnie jak te, jakie mają miejsce między Drew a osobami, które kocha.

– My nie...

Roman oparł się o kanapę i uśmiechnął się leniwie.

– Wiem. Widzę, że żadne z was jeszcze na to nie wpadło. Ale pogadamy za miesiąc lub dwa.



– Na Czterdziestej Dziewiątej Ulicy trwają prace remontowe. Lepiej jedź Pięćdziesiątą Pierwszą.

– Jezu Chryste, ale z ciebie wrzód na dupie – wymamrotał Drew i nagle skręcił w lewo.

Gdy wracałam do mieszkania, kłóciliśmy się przez całe pół godziny. On chciał, żebym została u niego, by mógł mi pomóc się poruszać. Ale skoro przyjechał do niego syn, to uznałam, że nie jest to dobrym pomysłem. W końcu Drew się poddał, ale poczekaliśmy, aż Beck zaśnie. Roman został w mieszkaniu, by Drew mógł mnie odwieźć do domu.

Gdy dojechaliliśmy pod moje mieszkanie, zaczęłam protestować, gdy chciał mnie nieść, ale w końcu się poddałam. Otoczyłam go ramionami za szyję i oparłam się o niego, ciesząc się jego bliskością.

– Lepiej zrezygnuj z tych burgerów – powiedział Drew żartobliwie.

– Uważaj. Jeszcze jeden żart na temat mojej wagi i w ogóle zrezygnuję z *wszelkiego* mięsa.

– Ale z ciebie kłamczucha. Lubisz moje ciało zdecydowanie za bardzo.

– Jesteś taki zadufany w sobie.

– Może. Ale za jakieś pięć minut wejdę w ciebie.

Drzwi windy się otworzyły.

– Nie mamy na to czasu. Musisz wrócić do mieszkania, żeby Roman mógł pojechać do domu.

– Pieprzyć Romana. – Przesunął jedną rękę na mój tyłek i ścisnął go mocno. – Cały dzień macałem twój tyłek. Musimy się w końcu rozebrać.

– A może nie zaproszę cię do środka?

– Trafna uwaga. To może powinienem przelecieć cię tu, w windzie. – Wskazał na małą kamerę w rogu. – Ktoś może na nas patrzeć. Zapewnimy im pikantne widowisko.

Opierałam głowę na ramieniu Drew, ale gdy to powiedział, odwróciłam ją, by móc na niego spojrzeć. Jego oczy przepelniał żar. Jeśli nie znajdziemy się w moim mieszkaniu, to naprawdę możemy urządzić przedstawienie. Tylko dlaczego jeszcze się nie ruszyliśmy?

– Nacisnąłeś przycisk?
– Kurwa. – Drew zaśmiał się i pochylił, by wybrać numer piętra na panelu. Zanim drzwi się zamknęły, ktoś wsunął pomiędzy nie rękę.

Oczywiście. Baldwin.

Spojrzał na mnie leżącą w ramionach Drew, a potem zauważył usztywnienie na mojej nodze.

– Emerie, co się stało?

– Upadłam na lodowisku. To tylko skręcenie.

Baldwin przyjrzał się Drew podejrzliwie.

Co, do diabła? Potrzebował potwierdzenia?

– Lekarz ją zbadał. Kostka nie jest złamana – powiedział Drew krótko. Tak mocno zaciskał szczękę, że niemal widziałam ruch jego mięśni.

Drzwi windy się zamknęły i atmosfera w środku stała się dziwna. Czułam się, jakbym... się dusiła. Mężczyźni stali ramię w ramię. Teraz zaczęłam żałować, że nie kłóciłam się bardziej w kwestii niesienia mnie. Gdy dotarliśmy na drugie piętro, byłam już pewna, że w windzie nie zostało dużo tlenu. Baldwin wyciągnął rękę i przepuścił nas przodem.

Chciałam poszukać kluczy w torebce, ale w tej pozycji nie było mi łatwo. Gdy Drew zatrzymał się przed moimi drzwiami, powiedziałam:

– Czy mógłbyś mnie postawić, żebym znalazła klucze?

Postawił mnie ostrożnie na podłodze, podtrzymując ramieniem, by zmniejszyć obciążenie mojej stopy.

Baldwin zatrzymał się przy moich drzwiach.

– Mogę ci jakoś pomóc?

Otworzyłam usta, by odpowiedzieć, ale Drew mnie uprzedził:

– Jeśli będzie czegoś potrzebowała, ja się tym zajmę.

Baldwin go zignorował.

– Mogę cię odwieźć rano i przywieźć po pracy.

– Mam samochód – wymamrotał Drew, biorąc ode mnie klucze, by otworzyć drzwi.

– Nie musisz się fatygować. Masz nie po drodze. My wyjeżdżamy z tego samego miejsca, więc mogę podrzucić Emerie po drodze na uniwersytet.

Zignorowałam wbijający się we mnie wzrok i odwróciłam się do Baldwina.

– Byłoby świetnie. Dziękuję. Mogę też wziąć taksówkę. Nie chcę, by Drew jechał tu rano przez całe miasto, szczególnie że musiałby brać ze sobą syna.

– A więc ustalone. Napisz do mnie rano, jeśli będziesz potrzebować pomocy z szykowaniem się czy coś.

– Dziękuję.

Baldwin skinął Drew na pożegnanie, a potem w końcu poszedł do swojego mieszkania. Całe to spotkanie trwało może trzy minuty, ale ja miałam wrażenie, że ciągnęło się godzinami.

Gdy już weszliśmy do środka, zapaliłam światła i zdjęłam płaszcz. Drew milczał, a ja wyczułam nadchodzący komentarz. Po minucie zaczęłam się relaksować i myślałam, że może mi się wydawało, że źle oceniłam sytuację i tylko ja wyczułam tę niezręczną atmosferę.

Mylłam się.

– Ten facet to dupek.

– A co takiego zrobił?

Drew chyba uznał, że w ten sposób bronię Baldwina. Jego nastawienie się zmieniło.

– Chcesz się z nim pieprzyć?

– Co? Nie! Skąd ci to przyszło do głowy?

Przezeszał włosy palcami.

– Muszę już iść. Nie chcę, żeby Beck się obudził i zobaczył, że znowu mnie nie ma.

To mogłam zrozumieć, ale przecież jeszcze pięć minut temu nie planował powrotu. Załedwie przed chwilą desperacko pragnął ze mną być, a teraz równie desperacko chciał ode mnie uciec.

– Chcesz, żebym zdjął ci usztywnienie lub zrobił cokolwiek, zanim pójdę?

– Nie, po prostu już idź – warknęłam, sfrustrowana.

Przycisnęłam czoło do drzwi, gdy już je za nim zamknęłam. Kręciło mi się w głowie, ale cały czas miałam w myślach jedno pytanie:

Czy chciałam się przespać z Baldwinem?



Drew

Cały następny ranek debatowałem nad tym, czy jechać do Emerie, ale w końcu stwierdziłem, że tylko pogorszę sprawę, jeśli się tam pojawię. Nie chciałem, by pomyślała, że moje przeprosiny były jedynie przykrywką, bo tak naprawdę wolałbym, żeby ten kutas nie odwoził jej do pracy. Oczywiście, że tego nie chciałem. Ale około drugiej w nocy, gdy już wyżyłem się, uderzając w poduszkę, w końcu odzyskałem zdrowy rozsądek.

Zachowywałem się jak dupek, ale to nie miało nic wspólnego z Emerie. Miałem problemy z zaufaniem, bo moja ekszona mnie zdradzała, a w dodatku na co dzień pomagałem klientom, którzy sami oszukali lub zostali oszukani przez małżonkę. Wciąż jednak uważałem, że nie myliłem się co do Baldwina – ten facet naprawdę był fiutem, ale intuicja podpowiadała mi, że w końcu zrozumie, że Emerie nie miała zamiaru już dłużej na niego czekać.

Gdy Emerie nareszcie pojawiła się w biurze, była już prawie dziesiąta. Beck szedł dzisiaj do szkoły tylko na kilka godzin, więc miałem nadzieję, że ona nie miała od rana żadnego spotkania. Uważnie nasłuchiwałem, czy już wróciła, więc gdy tylko przyjechała, od razu znalazłem się w recepcji.

Ten dupek był z nią. Otaczał ją ramieniem w talii i pomagał jej iść. Widziałem jednak po jej minie, że czuła się niezręcznie.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry. – Emerie zmusiła się do melancholijnego uśmiechu. – Mówiłam Baldwinowi, że nie musi mnie odprowadzać, ale nalegał.

Trzymałem się swojego postanowienia, więc pozwoliłem mu ją odprowadzić, a sam wróciłem do swojego gabinetu. Zapytał ją, o której ma po nią przyjechać, a Emerie odpowiedziała, że po pracy ma plany, więc załatwi sobie podwózkę.

Gdy Pan Fiut zniknął, odetchnąłem głęboko i udałem się do jej gabinetu. Właśnie rozkładała laptop na biurku.

– Masz teraz pacjenta?

– Nie. – Nawet na mnie nie spojrzała.

– Możemy porozmawiać?

Uniosła głowę.

– Och. A więc teraz jesteś w nastroju do rozmowy?

Zasłużyłem sobie na to.

– Może od razu powinienem był zacząć od przeprosin.

Jej twarz złagodniała, ale i tak założyła ramiona na piersi, próbując grać twardą.

– Byłoby miło.
– Przepraszam za to, jak się wczoraj zachowałem.
– Masz na myśli to, jak oskarżyłeś mnie, że chcę przespać się z innym facetem, po tym, jak już ustaliliśmy, że spiamy tylko ze sobą?

– Tak. Właśnie o to mi chodzi.

Emerie westchnęła.

– Nie jestem tego typu osobą, Drew. Nawet gdybym chciała spać z kimś innym, nie zrobiłabym tego, jeśli zadeklarowałabym wierność innej osobie.

Nieświadomie uderzyła mnie tam, gdzie bolało najbardziej. Przez pół nocy i poranek próbowałem pogodzić się z tym, że miałem problemy z zaufaniem, za które łatwo było winić innych ludzi – *to przez Alexę, a praca zabiła we mnie wiarę w ludzkość*. Ale koniec końców musiałem przyznać, że lubiłem Emerie, pewnie bardziej, niż powinienem po tak krótkim czasie, i to mnie przerażało. Przez kilka ostatnich lat życia czekała, aż jakiś facet ją zauważy, a ja nie miałem pewności, co się stanie, gdy on w końcu to zrobi.

Jasne, byłem zazdrosny. Ale też cholernie się bałem. I zdecydowanie nie podobało mi się to, jak się czułem.

Podszedłem do niej, ale nie tylko dlatego, że musiałem być blisko, by coś jej powiedzieć. Po prostu nie chciałem zostawać po drugiej stronie pomieszczenia, skoro mogłem być bliżej.

Dzisiaj było na zewnątrz wyjątkowo chłodno, więc jej policzki zrobiły się równie różowe jak nos. Ująłem jej zimną twarz w dłonie i pochyliłem się, by pocałować ją delikatnie w usta.

A potem odsunąłem się, by móc spojrzeć w jej oczy.

– Przepraszam, że zachowałem się jak zazdrosny dupek. Planowałem ci powiedzieć, dlaczego to nie tylko moja wina, że byłem zazdrosny – z powodu mojej przeszłości i pracy – ale to jedynie część problemu. Mówiąc szczerze, prawda dotarła do mnie dopiero kilka minut temu.

– I jak ona brzmi?

– Musiałem usłyszeć, co sądzisz o tym facecie. Jeszcze kilka miesięcy temu przeniósł się dla niego do innego miasta. Wiem, że twoje uczucia do niego były silne. I jeśli powiedziałabyś mi, że chciałabyś przestać się ze mną spotykać, to bym ci uwierzył. Ale muszę coś wiedzieć. Czy jeśli on powiedziałby ci dzisiaj, że coś do ciebie czuje, to byś ze mnie zrezygnowała?

Emerie zamarła, a na jej twarzy pojawił się jakiś cień.

– Może lepiej usiądziesz? – zapytała, patrząc mi w oczy.



Emerie

Postępuj zgodnie z tym, co wyznajesz – powtarzałam sobie.

To było trudne zadanie, gdy Drew Jagger patrzył na ciebie i czekał na odpowiedź. Chciał wiedzieć, co się stanie, jeśli mężczyzna, za którym szalałam przez kilka ostatnich lat, mężczyzna, przez którego przeprowadziłam się do Nowego Jorku, nagle postanowiłby ze mną być. To było pytanie, które sama sobie zadawałam, odkąd obaj zostawili mnie wczoraj z moimi myślami.

Byłam winna Drew szczerłość. Cholera, byłam to też winna sobie.

– Tak długo czułam coś do Baldwina, że już nawet nie pamiętam, jak to jest nic do niego nie czuć.

Drew oparł się o biurko, stojąc na rozstawionych nogach – to była bardzo męska i dominująca postawa, a jednocześnie tak naturalna, że przypominała mi, iż to, co miałam zamiar powiedzieć, było prawdą.

– Cokolwiek czuję do Baldwina, to jest zupełnie różne od tego, co się dzieje między nami.

Jego oczy błysnęły groźnie, a ja musiałam zacisnąć uda, by nie podniecić się za bardzo tym, że się wkurzył. Bez wątpienia wkurzanie siebie nawzajem było dla nas jakąś pokreconą grą wstępna, ale teraz nie mieliśmy na to czasu.

– Baldwin jest mądry i dobrze wychowany. Łączy nas pasja do psychologii i socjologii. On nie używa brzydkiego języka, zabiera mnie do drogich restauracji i nigdy nie podniósł na mnie głosu.

Drew wyglądał na szczerze wpienionego.

– Lepiej, żeby było jakieś „ale”.

Moje usta drgnęły lekko. Musiałam przejść przez najtrudniejszą rzecz, zanim powiem mu o tym „ale”.

– Jest. Tyle że chcę być z tobą całkowicie szczerą.

Jego wzrok dawał mi do zrozumienia, że mam przejść do sedna. Pokiwał głową, bym kontynuowała.

– Skłamałabym, gdybym powiedziała, że nic do niego nie czuję. Ale jesteś jeszcze ty. Mam przez ciebie mętlik w głowie i nie rozumiem, co się między nami dzieje, ale jestem pewna jednej rzeczy.

– Czego?

– Kiedy na ciebie patrzę, dociera do mnie, dlaczego nigdy by mi z nim nie wyszło.

Jego wzrok złagodniał.

- Ale ja nie umiem zaufać.
- Wiem.
- I nadal będę krzyczeć i przeklinać.

Prychnęłam.

- Cóż, czasami twój język naprawdę dobrze na mnie działa.

Drew wyciągnął rękę i uniósł mi podbródek dwoma palcami, a potem przesunął nimi po mojej szyi, przez obojczyk, aż do piersi.

- Ach tak?

Wystarczyło tylko spojrzenie, zachrypnięty głos i zwykły dotyk. Nie potrafiłam wyjaśnić, dlaczego czułam do niego coś więcej, tak samo jak nie potrafiłabym opisać smaku wody. Stał się dla mnie kimś niezbędnym i już nie miałam zamiaru dłużej usychać.

- Gdzie jest Beck? – wyszeptalam.

Drew śledził wzrokiem swoje palce, które włożył pod mój sweter.

- W szkole. Muszę go odebrać za godzinę.

Skóra mnie swędziała na myśl o tym, co się stanie w ciągu następnej godziny.

- A masz w tym czasie jakichś klientów?

Zaczął rozpinać małe perłowe guziki mojego swetra.

- Nie. A ty?

Pokręciłam głową.

Cierpliwość Drew się skończyła. W następnej chwili podniósł mnie z krzesła, zdjął mi majtki i posadził mnie na biurku ze spódnicą podciągniętą do bioder. Cały czas był ostrożny, bo nie chciał uszkodzić mi nogi w usztywnieniu.

Potem usiadł na krześle, twarzą w stronę mojej nagiej cipki, i poluzował krawat.

- Co robisz?

- Pokazuję ci, jak mi przykro. Rozłóż szerzej nogi.

O rany.

Rozsunęłam uda i zadrzałam, gdy zauważyłam, jak na mnie patrzy. Gdy oblizał wargi, przysunął się bliżej i przyciągnął mnie na skraj biurka, byłam już w połowie drogi na szczyt, chociaż nawet nie dotknął mnie palcem.

– Może i nie jadam w wyrafinowanych restauracjach, ale ty zawsze będziesz nakarmiona, a ja będę cię jadł tak, że sama będziesz wykrzykiwać brzydkie słowa.

To zdecydowanie na mnie działało.

Po naszej porannej rozmowie wszystko wyglądało inaczej. Było między nami więcej intymności, jakaś więź, której wcześniej nie czułam. Drew odebrał Becka ze szkoły i przywiózł dla nas wszystkich lunch, a potem obaj wyszli do biblioteki. Podobało mi się to, że Drew popołudniami łączył pracę z zabawą. Beck czytał bajki na dywanie, gdy Drew pracował nad sprawą w drugim pokoju. Gdy skończyli, Beck czytał Drew książeczki, a potem w nagrodę poszli na łyżwy.

Przez całe popołudnie przyjmowałam pacjentów, ale nawet wieczorem o szóstej trzydzieści wciąż byłam pełna ufności, bo wiedziałam, że istnieje rozwiązanie na każdy problem każdej pary. Mój optymizm pozytywnie wpływał na sesje.

Właśnie pakowałam laptop, gdy usłyszałam, że drzwi do mojego gabinetu się otwierają, a potem dotarł do nie tupot małych stóp.

– Mamy wszystkie rzeczy na wieczór filmowy! – krzyknął podekscytowany Beck. Jego pyzate policzki były zaczerwienione od zimna. Wyglądał jak bałwan, bo Drew ubrał go w grube

warstwy ubrań.

– Och, naprawdę? A co planujecie oglądać?

Beck uniósł dwa palce.

– Mamy dwa filmy. Jeden na kolację, a drugi na deser.

Nie rozumiałam, o co mu chodzi, ale jego radość była zaraźliwa.

– To brzmi świetnie. Jaki film obejrzycie najpierw?

Drew pojawił się za plecami syna.

– Kazał mi wysadzić się przed wejściem, zamiast jechać ze mną na parking, bo chciał tu przybiec i powiedzieć ci o tym pierwszy.

Beck uśmiechnął się tak szeroko, że mogłam policzyć jego małe ząbki. Wyciągnął w moją stronę pudełko z płytą.

– Do kolacji obejrzymy *Klopsiki i inne zjawiska pogodowe*. – A potem wskazał na swojego tatę, który trzymał torbę z jedzeniem na wynos.

– W knajpie Mamma Theresa's są najlepsze klopsiki w mieście.

Beck pokiwał szybko głową, a potem pokazał mi drugie pudełko z filmem.

– A na deser mamy *Królewnę Śnieżkę i siedmiu krasnoludków*.

Beck wskazał na swojego ojca. Wyglądali tak, jakby przedstawiali jakiś skecz.

Drew uniósł kolejną torbę.

– Placek agrestowy z The French Pastry.

Uśmiechnęłam się.

– Czym w ogóle jest placek agrestowy?

Drew wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia. Ale musieliśmy iść do trzech cukierni, by go znaleźć, a w dodatku kosztował dwadzieścia sześć dolarów, więc lepiej, żeby smakował naprawdę dobrze.

Beck dodał:

– Ja zjem swój kawałek z lodami waniliowymi. Chociaż one nie są częścią twojego wieczoru filmowego.

– Mojego wieczoru filmowego?

– Tata mówi, że lubisz wieczory filmowe z motywem jedzenia. Przyjdiesz do nas?

Kolejny kawałek muru odpadł z hukiem, chociaż zbudowałam go, bo bałam się zakochać w tym mężczyźnie.

Drew obserwował moją reakcję. Nie potrafiłam jej ukryć, nawet gdybym chciała.

Złapałam się za serce, mówiąc:

– Jesteście tacy słodcy. Nie wierzę, że zorganizowaliście dla mnie wieczór filmowy.

Z chęcią przyjdę.

Beck, chcąc jak najszybciej zacząć wieczór, rzucił się korytarzem, krzycząc:

– Zawołam windę.

– Ale nie wsiadaj beze mnie – ostrzegł Drew.

Skończyłam pakować rzeczy i ruszyłam do drzwi. Stałam na palcach i pocałowałam Drew lekko w usta.

– Dziękuję.

Puścił do mnie oko.

– Nie ma za co.

Drew wziął mnie w ramiona – bo najwyraźniej uznał, że nie wolno mi chodzić, dopóki nie zdejmą mi usztywnienia – i ruszyliśmy do windy.

– Chyba polubię ten pomysł z filmami i pasującym do nich jedzeniem – powiedział cicho.

– W końcu będę miał okazję wykorzystać moją kolekcję filmów porno.



Emerie

Reszta tygodnia minęła równie cudownie jak wieczór filmowy. Spędzenie czasu z Drew i Beckiem w mieszkaniu pozwoliło mi poznać tego mężczyznę lepiej, niż gdybym poszła z nim na tuzin randek. Jeśli się nad tym zastanowić, to powinna być to część rytuału randkowego. Na drugiej czy trzeciej randce mężczyzna przyprowałby swoje dziecko, albo któregoś z siostrzeńców czy bratanków, jeśli nie ma własnych dzieci, by dziewczyna mogła zobaczyć, jak wygląda ich relacja. Dzięki temu poznałoby się partnera lepiej niż po pół roku randek.

Drew zawsze wygospodarował trochę czasu, żebyśmy mogli spędzić we trójkę dzień – zjeść razem śniadanie lub kolację – a potem, by oni mogli spędzić go we dwójkę. Czułam się, jakby to była moja mała rodzina. Ale w głębi duszy wiedziałam, że sytuacja nie zawsze będzie wyglądać tak sielankowo. Alexa wróci jutro i nie miałam pojęcia, jaki to będzie mieć na nas wpływ. Jednak na pewno byłam jej ciekawa.

Tego popołudnia planowałam pilnować Becka przez kilka godzin, bo Drew musiał być obecny na przesłuchaniu, którego nie mógł przełożyć. Chciał poprosić o opiekę nad synem jedną z asystentek nauczyciela, która czasem go pilnowała, ale przekonałam go, że dam sobie radę.

Drew miał kolekcję filmów, które mogliśmy obejrzeć w jego mieszkaniu, a ja kupiłam ziarna kukurydzy, by przygotować popcorn. Pilnowanie dziecka będzie bułką z masłem.

Przynajmniej tak myślałam.

Po czym musiałam zadzwonić do Drew dziesięć minut po tym, jak zaczęło się przesłuchanie... by powiedzieć, że jesteśmy w drodze do szpitala.

– Tak bardzo mi przykro – powiedziałam po raz milionowy. Siedzieliśmy w małym pokoju za zasłoną na ostrym dyżurze, gdzie niecały tydzień temu czekałam ze zwichniętą kostką na lekarza. Tyle że tym razem leczyli Becka.

– Zdarza się. To był wypadek. Przynajmniej będzie już wiedział, że nie można dotykać kuchenki.

– Ja powinnam była wiedzieć lepiej. – Beck i ja razem robiliśmy popcorn. Nigdy nie widział, jak się go przyrządza. Patrzył swoimi dużymi czekoladowymi oczami, jak srebrna folia podskakuje z każdym pęknięciem ziarna. Kiedy strzelanie ustało, a folia wyglądała, jakby zaraz miała wybuchnąć, zdjęłam patelnię z kuchenki i odstawiłam ją do ochłodzenia, robiąc dziurę w folii, by para uleciała. Gdy Beck poszedł do szafki z płytami DVD, udałam się do łazienki. Nie było mnie mniej niż trzy minuty. Właśnie myłam ręce i myślałam, jak miło mijają nam

popołudnie... gdy usłyszałam krzyk.

Biedacek wrócił do kuchenki i – nieświadomy tego, że płyta była wciąż gorąca, mimo że nie wyglądała na rozgrzaną – próbował podskoczyć, by zobaczyć, jak para ulatuje z patelni. Bez namysłu położył całą rękę na powierzchni.

– U niego w mieszkaniu jest kuchenka na gaz. Powinienem był mu wyjaśnić, że blat płyty elektrycznej się nagrzewa, gdy kupiłem nową kuchenkę rok temu. To nie jest twoja wina, tylko moja.

Beck wzruszył ramionami. Chłopak był twardzielem.

– To już nawet nie boli tak bardzo.

Lekarz powiedział, że to tylko lekkie poparzenie pierwszego stopnia, nałożył maść i owinął rękę Becka gazą i bandażem.

Położyłam głowę na kolanach Becka.

– Tak bardzo mi przykro, kochanie. Powinnam była ci powiedzieć, że kuchenka jest gorąca, nawet gdy zmienia kolor znów na czarny.

Niedługo potem przyszła pielęgniarka i powiedziała nam, jak opatrywać rękę, przekazała tubkę z maścią i trochę zapasowej gazy, żebyśmy nie musieli od razu iść do sklepu. Chociaż wszyscy podeszli do tego bez zbytnich emocji, ja czułam się okropnie.

Drew po raz pierwszy zostawił mnie samą z synem, a ja zrobiłam mu krzywdę.

– Wyglądam jak bokser! – ogłosił Beck po drodze ze szpitala. – Tato, możesz mi owinąć drugą rękę? I pomalować bandaże na czerwono? – Wskazał na opatrunek.

– Jasne, młody.

Obaj szybko wrócili do normalności, ale i tak dręczyło mnie poczucie winy. Drew wyciągnął rękę i położył ją na moim kolanie.

– Ludzie zaczną na mnie dziwnie patrzeć przez was dwoje.

Zmarszczyłam brwi pytająco.

– Ty masz usztywnienie na nodze, a on owiniętą rękę.

Zakryłam usta ręką.

– O mój Boże. Będą patrzeć na ciebie, a tymczasem oba urazy są moją winą.

Drew ściszył głos.

– Poważnie, widzę, że gryzie cię poczucie winy. Ale to był zwykły wypadek. Równie dobrze to ja mogłem robić popcorn i doszłoby do tego samego.

– Ale tak się nie stało.

– Przestań się zadręczać. Dwa miesiące temu podbił sobie oko, bo wpadł na szafę, kiedy matka go nie pilnowała. To mały chłopiec. Oni cały czas robią coś bez namysłu i doznają obrażeń.

– Och, nie.

– Co?

– Nie pomyślałam o jego matce. Ona mnie przecież znienawidzi.

– Nie martw się nią. I tak by cię nie polubiła.

Świetnie. Po prostu świetnie.



Emerie

– Kim pani jest?

Gdy następnego dnia rano do biura weszła kobieta, wystarczyły mi trzy sekundy, by stwierdzić, że jest nadętą suką.

Miała na sobie obcisłe dżinsy, brązowe skórzane kozaki na obcasie na chudych nogach i skąpą bluzkę, która odkrywała brzuch, mimo że był koniec stycznia i w Nowym Jorku panował mróz. Nie chciałam patrzeć na to, co znajdowało się ponad jej pasem. Miałam ochotę wrócić do domu i przebrać się w coś mniej profesjonalnego, a bardziej seksownego. Doskonale wiedziałam, z kim mam do czynienia.

Z obawą uniosłam wzrok i zobaczyłam twarz równie ładną co ciało. *Oczywiście.*

– Jestem Emerie Rose. A ty?

– Alexa Jagger. Żona Drew.

Nagle Drew pojawił się w holu obok mnie.

– Była żona. – Zmrużył oczy, co idealnie pasowało do jego złośliwego tonu.

Alexa przewróciła oczami.

– Nieważne. Musimy pogadać.

– Umów się. Mam dzisiaj zajęty poranek.

Zupełnie go zignorowała i ruszyła w stronę jego gabinetu.

Staliśmy przez chwilę w holu.

– Cóż, jest urocza – powiedziałam cicho.

Drew odetchnął głęboko.

– Może lepiej załóż słuchawki.

– Jedziemy!

– Nie zabierzesz go w trasę po to, by jechać za samochodami okrążającymi kraj. I nie będziesz go uczyć sama! Jedź, jeśli chcesz, ale Beck zostaje tutaj.

– A co on będzie z tobą robił? Pracujesz sześćdziesiąt godzin tygodniowo.

– Dam radę. Przynajmniej ma tu swoją szkołę, rutynę, dom.

– Nie dasz rady. Oddasz go opiekunce. A słyszałam o niej już wystarczająco. Najwyraźniej nie jest na tyle kompetentna, by go pilnować, bo oparzył sobie rękę.

Cholera.

Krzyki ustały, a ja wiedziałam, że Drew próbował odzyskać nad sobą kontrolę. Wyobraziłam sobie, jak zaciska szczękę i rozluźnia ją, bo ział ogniem i próbował ochłonać.

Gdy się w końcu odezwał, jego ton był śmiertelnie groźny.

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz. Nie zostawiam go opiekunce. Był ze mną lub moją dziewczyną przez cały czas i dobrze się nim zajmowaliśmy.

– Dziewczyną? – warknęła Alexa. – Mój syn spędza czas z twoją dupą miesiąca?

– Nasz syn – krzyknął Drew. – A ona nie jest dupą miesiąca. W przeciwieństwie do ciebie nigdy nie przedstawiłem Becka nikomu, z kim widywałem się bez zobowiązań. Beck ciągle wspominał o przypadkowych facetach, których poznał, ale trzymałem gębę na kłódkę i wierzyłem, że jesteś przy nim ostrożna i szanujesz go. Więc ja oczekuję tego samego w stosunku do Emerie.

– Emerie? To ta kobieta, którą poznałam w holu? Pieprzysz się z pracownicą?

– Dzielimy biuro. Ona jest psychologiem, a nie pracownicą. Zresztą co cię to, kurwa, obchodzi? Mogłaby tu nawet zamiatać podłogi. Przynajmniej ona pracuje. Też powinnaś kiedyś tego spróbować. Może dzięki temu doceniłabyś buty za tysiąc dolarów, które masz na sobie.

– Ja wychowuję naszego syna. To praca na pełen etat.

– To zabawne, że jest naszym synem, kiedy mam zapłacić za tę twoją pracę na pełen etat, ale jest twoim synem, gdy chcesz go zabrać na rajd NASCAR po wiochach tego kraju.

– Zabieram go – warknęła.

– Nie zabierasz.

– Chyba nie chcesz się o to kłócić. Beck powinien poznać swojego ojca i spędzić z nim więcej czasu.

Przygotowałam się na wrzask, którego się spodziewałam.

– Przecież on spędza czas ze swoim ojcem!

– Chodziło mi o biologicznego ojca.

– To nie był mój wybór. Już ty o to zadbałaś. *Przysięgam na Boga, że nigdy bym cię nie poślubił, gdybym wiedział, że jesteś dziwką noszącą dziecko innego faceta!*

– Pierdol się!

– Wynoś się, Alexo. Po prostu się, kurwa, wynoś.

Chociaż się tego spodziewałam, i tak podskoczyłam na krześle, gdy drzwi od gabinetu Drew z hukiem uderzyły o ścianę. Alexa wypadła stamtąd, stukając głośno obcasami.

Czekałam w swoim gabinecie przez kilka minut, niepewna, czy powinnam dać Drew trochę czasu, by ochłonał, czy iść go pocieszyć. Gdy nie usłyszałam żadnego dźwięku dochodzącego z jego gabinetu, postanowiłam sprawdzić, co u niego.

Drew siedział na krześle, opierając łokcie na kolanach i chowając głowę w dłoniach.

– Wszystko w porządku? – zapytałam miękko.

– Tak – odpowiedział zachrypniętym głosem, nie unosząc głowy.

Z wahaniem weszłam do pokoju.

– Czy mogę coś dla ciebie zrobić?

Drew pokręcił głową, a potem spojrział na mnie.

– Możesz zrobić ze mnie prawdziwego ojca tego chłopca? – Ścisnęło mnie w piersi, gdy zobaczyłam jego zrezygnowaną minę. Jego oczy były zaczerwienione i przepełnione łzami, a ja czułam ból, który widziałam na jego twarzy.

Przyklękłam obok niego.

– Jesteś jego prawdziwym ojcem, Drew.

Chociaż wiedziałam, że mnie słyszał, to chyba moje słowa do niego nie dotarły. Postanowiłam więc podzielić się z nim historią, której nigdy nikomu nie opowiadałam.

– Gdy miałam dziewiętnaście lat, postanowiłam odszukać moją biologiczną matkę. Nie mam pojęcia dlaczego. Nie działa mi się w domu żadna krzywda, po prostu byłam ciekawa. W każdym razie mój proces adopcyjny był otwarty, więc łatwo mogłam zdobyć informacje, których potrzebowałam. Ale nie chciałam ranić swoich rodziców, więc nie im na ten temat nie powiedziałam.

Widziałam, że Drew słucha, więc kontynuowałam:

– Pewnej soboty powiedziałam rodzicom, że idę do koleżanki, a zamiast tego jechałam cztery godziny na drugi koniec stanu, gdzie mieszkała moja biologiczna matka. Stałam przed jej domem i czekałam, aż wyjdzie. Potem pojechałam za nią do knajpy, w której pracowała. Po kilku godzinach w końcu zebrałam się na odwagę i weszłam do środka. Wcześniej obserwowałam ją przez okno, więc wiedziałam, które stoliki obsługiwała. Poprosiłam o stół blisko okna, żeby znaleźć się w jej rewirze.

Mimo że Drew sam cierpiał, wyciągnął rękę i uściśnął moje ramię pocieszająco.

– I co się stało?

– Podeszła, by przyjąć zamówienie, a ja jąkałam się przy każdym słowie, które wypowiadałam. Udało mi się zamówić tost i herbatę, gapiąc się na nią przez cały czas. – Zamilkłam, myśląc o tym dniu. – Miała rude włosy.

Drew pogłaskał mnie po policzku.

– W każdym razie gdy po chwili przyjmowała zamówienie przy stoliku obok, zadzwonił mój telefon i zobaczyłam, że to moja mama. Nie odebrałam i pozwoliłam jej nagrać się na pocztę głosową, bo myślałam, że jakimś cudem dowiedziała się o tym, co robiłam, i się wkurzyła. Ale gdy odsłuchiwałam wiadomość, okazało się, że chciała tylko sprawdzić, czy wszystko ze mną w porządku. Mówiła, że poprzedniego dnia byłam trochę nieobecna. Nie muszę wspominać, że czułam się winna. Kiedy kelnerka, czyli moja biologiczna matka, przyszła z moim tostem chwilę później, zaczęłam płakać. Spojrzała na mnie i nawet nie zapytała, czy wszystko ze mną w porządku. Nie mogłam się doczekać, aż zostawię tost na stole i po prostu wyjdę.

Westchnęłam.

– Raz jeszcze spojrzałam na osobę, która mnie urodziła, i zrozumiałam, że moją matką jest ta kobieta, która zostawiła mi wiadomość na poczcie głosowej. Z kelnerką łączyły mnie wspólne geny, ale ona miała mnie za zupełnie obcą osobę. I właśnie tym byłam... obcą osobą. Rzuciłam na stół dwadzieścia dolarów i nie obejrzałam się ani razu.

Podchwyciłam spojrzenie Drew.

– Bycie rodzicem jest wyborem, a nie prawem. Do tamtego dnia naprawdę nie rozumiałam, dlaczego moi rodzice świętują Wprowadzień. Jesteś tatą Becka, tak samo jak Martin Rose jest moim tatą. Ojcem może zostać każdy, ale tatą jest tylko ten, który kocha dziecko i sam je wychował.

– Chodź tutaj. – Drew posadził mnie sobie na kolanach i założył mi kosmyk włosów za ucho. Jego oczy, wcześniej pełne złości i smutku, teraz przepelniało ciepło. – Skąd ty się wzięłaś?

– Włamałam się i pokazałam ci gacie, pamiętasz?

Zaśmiał się, a ja poczułam, że uchodzi z niego napięcie, gdy otoczył mnie ramionami i pocałował w czubek głowy.

– Dziękuję. Potrzebowałam tego.

Cieszyłam się, że zapewniłam mu ukojenie. To było tak naprawdę nasze pierwsze wspólne popołudnie, bo Drew przez cały tydzień przebywał z Beckiem.

– Dopiero za dwie godziny mam spotkanie, więc jeśli jeszcze czegokolwiek potrzebujesz...

Drew wziął mnie w ramiona i wstał, nim skończyłam zdanie. Krzyknęłam, zaskoczona jego nagłym ruchem. Oczekiwałam, że weźmie mnie tu i teraz, ale okazało się, że niesie mnie w stronę drzwi.

– Nie będzie seksu na biurku? – zapytałam.

– Na biurku można się pieprzyć. A ja chcę się z tobą kochać.



Drew

Mógłbym do tego przywyknąć.

Właśnie wyszedłem spod prysznica i ruszyłem do kuchni. Emerie stała przy kuchence w mojej koszuli, która kończyła się w okolicy jej kolan, i przygotowywała coś, co pachniało niemal tak dobrze jak ona. Muzyka grała, a ja stanąłem przy drzwiach i patrzyłem, jak Emerie kołysze się na boki, śpiewając jakąś piosenkę, której nie poznawałem.

Jakby mnie wyczuła, odwróciła się i uśmiechnęła promiennie.

– Śniadanie niemal gotowe. – Pokiwałem głową, ale stałem w milczeniu jeszcze przez minutę, ciesząc oczy jej widokiem. Pięć dni temu, po tym jak Alexa wpadła do biura i chciała zabrać Becka w podróż, myślałem, że mój tydzień będzie do bani, jak zawsze po naszych kłótniach. Jednak Emerie działała na mnie kojąco i dzięki niej skupiałem się na tym, co pozytywne. To pewnie dlatego, że była w moim łóżku każdego wieczoru i łagodziła mój stres. A także dlatego, że gdy się dzisiaj obudziłem, znalazłem ją pod kołdrą, liżącą mnie, jakbym był lizakiem.

Uśmiechnęła się, rumieniąc, i puściła do mnie oko.

– Usiądź. Teraz ja cię nakarmię.

Tak. Bardzo możliwe, że się do tego przyzwyczaję.



– O której masz pierwsze spotkanie? – zapytałem. Właśnie zjedliśmy śniadanie, a potem pieprzyłem ją na kuchennym stole. Gdy skończyliśmy, umyłem naczynia, a ona się w tym czasie szykowała. Teraz pokrywała rzęsy jakimś mazidłem, pochylając się do lustra.

– O dziesiątej. Ale najpierw muszę jechać do mojego mieszkania. A ty?

– Nie mam spotkań do południa, ale muszę spisać wnioski i jechać do sądu. Czego potrzebujesz ze swojego mieszkania?

– Ubrań. No chyba że pasek i szpilki będą dobrze wyglądać z tym. – Wskazała na moją koszulę, która wisiała na niej rozpięta. Nie miała nic pod spodem. Podobał mi się taki łatwy dostęp, więc złapałem w dłoń jedną pierś, a następnie pochylilem się, by pocałować sterczący sutek.

– A może przywieziesz tu trochę swoich ubrań, gdy będziesz nocować, żebyś nie musiała jeździć do mieszkania w ubraniach z wczoraj? – Mimo że powiedziałem to bez namysłu, nie

spanikowałem. To dziwne.

Emerie spojrzała na mnie.

– Oddajesz mi szufladę?

Wzruszyłem ramionami.

– Jeśli chcesz, możesz wziąć nawet pół szafy. Nie podoba mi się to, że rano musisz jechać przez pół miasta w spodnicy bez majtek... Chociaż nie rozumiem, dlaczego nie możesz odwrócić ich na drugą stronę i założyć jeszcze raz.

Zmarszczyła nos.

– Chyba tylko faceci tak robią.

Gdy skończyła się malować kosmetykami, które miała w torebce, ubrała się i wróciła do swojego mieszkania. Ja zadzwoniłem do Alexy i zostawiłem jej wiadomość, mówiąc, że odbiorę Becka koło piątej, żeby został ze mną na weekend.

Cieszyłem się, że nie odebrała telefonu osobiście. Poszedłem na dół do biura, by popracować, wciąż w dobrym humorze, ale przy drzwiach napotkałem pracownika sądowego. Byłem prawnikiem od rozwodów, więc to nic dziwnego, że widywałem ich rano. Ale niecodziennie spotyka się pracownika sądu z Atlanty.

Po raz piątą czytałem ten sam paragraf wniosku.

Od momentu wystawienia ostatecznego orzeczenia w sprawie opieki nad dzieckiem doszło do zmian, które wymagają modyfikacji nakazu odwiedzin dziecka. W momencie ostatecznego wyroku okoliczności nie były znane i uzasadniają korektę ugody dotyczącej opieki nad dzieckiem.

Ale to dopiero następny fragment sprawił, że siedziałem na krześle, zamiast biec do mieszkania Alexy. Bałem się, co mógłbym zrobić po przeczytaniu tej drugiej części.

Jak wspomniano w załączniku, ojcostwo ustalono na rzecz Leviego Archera Bodine'a, a nie na rzecz oskarżonego, któremu przyznano prawo do odwiedzin podczas ostatecznego postępowania w sprawie opieki nad dzieckiem.

Wnioskodawca wnosi o zmianę równego podziału opieki na odwiedziny co dwa tygodnie trwające po osiem godzin. Poszerzenie prawa do opieki na rzecz wnioskodawcy ma pozwolić biologicznemu ojcu na poznanie nieletniego.

Ponadto zakres opieki nad dzieckiem pozwanego zostanie zmniejszony w związku z ostatnim przypadkiem zaniedbania dziecka. Pozwany podjął działania, które zaszkodziły dziecku, związane z obecnością osoby uznanej za byłego przestępcę. W bezpośrednim wyniku tego działania dziecko doznało urazu.

W związku z powyższym wnioskodawca ma prawo do niepokoju w kwestii bezpieczeństwa małoletniego i żąda natychmiastowej zmiany wyroku dotyczącego opieki.

Załączona dokumentacja popierająca wniosek zawierała potwierdzoną kopię dokumentu aresztowania wspomnianego kryminalisty i raport ze szpitala. Kryminalistą była Emerie i oczywiście kopia zawierała tylko część informacji – nie wspomniano o tym, że Emerie była nastolatką, gdy dopuściła się przestępstwa, ani o tym, że zarzuty zostały wycofane. A jakby tego było mało, kopia dokumentu ze szpitala zawierała diagnozę przypadkowego poparzenia, a także oświadczenie złożone pod przysięgą, które spisała pielęgniarka, oznajmiające, że Beck został

przyprawiony do szpitala przez ojca i kobietę, która pilnowała go w chwili, gdy doznał urazu. Tą kobietą była Emerie Rose.

Gdy po raz trzeci dodzwoniłem się na pocztę głosową, nie mogłem już wytrzymać i ruszyłem na spotkanie z Alexą. To nie był najmądrzejszy pomysł, biorąc pod uwagę mój stan emocjonalny, ale musiałem to z nią wyjaśnić. Tylko dzięki jednej rzeczy miałem władzę nad tą kobietą i były to pieniądze. A ja miałem ich sporo. Musiałem jej zapłacić, by odpuściła. Znowu. Ta gra była rewanżem za to, że nie pozwoliłem jej zabrać Becka w dwutygodniową trasę śladami rajdu NASCAR. Alexa musiała mi pokazać, kto tu ma władzę. Znałem moją ekszonę – była podstępna i zawsze musiała być górą. Po naszej kłótni, i najprawdopodobniej po tym, jak poznała Emerie, postanowiła ustawić mnie do pionu.

Gdy zapukałem do drzwi jej mieszkania, nie otworzyła, a to wkurzyło mnie jeszcze bardziej i zacząłem pukać głośniejsze. Po dwóch przeciągających się minutach wyjąłem swój klucz. Kiedy wykopałem Alexę z mieszkania i wynająłem jej to miejsce, zachowałem dla siebie klucz. Nigdy nie musiałem go używać, ale w tej chwili miałem już dość tego, że mnie unikała.

Zamek się zaciął, ale po minucie zabawy z nim usłyszałem głośny chrzęst i z ulgą stwierdziłem, że się odblokował. Nie chciałem dostać patelnię w twarz, więc uchyliłem drzwi i krzyknąłem:

– Alexa?

Nie było odpowiedzi.

– Alexa! – powtórzyłem głośniejsze.

Na korytarzu panowała cisza, podobnie jak w całym mieszkaniu. Gdy stwierdziłem, że jest bezpiecznie, otworzyłem drzwi na oścież.

Moje serce stanęło, gdy ujrzałem wnętrze.



Emerie

Coś się stało.

W ciągu drugiej połowy mojej sesji ciągle słyszałam trzaskanie drzwiami, a od dziesięciu minut również krzyki. Pierwszy bardzo wkurzony głos należał do Drew, a drugi do Romana, który niedawno przyjechał. On często prowadził dochodzenia dla Drew, ale tym razem miałam wrażenie, że sprawa była bardziej osobista.

Jeszcze raz przeprosiłam moich pacjentów i skłamałam, mówiąc, że tylko zamienię słowo z ekipą remontową w kwestii ich języka, po czym rozłączyłam się. Podeszłam do zamkniętych drzwi gabinetu i zatrzymałam się, gdy usłyszałam swoje imię.

– Emerie? A co ona ma, do cholery, z tym wspólnego?

– Alexa powiedziała w sądzie, że śpię z kryminalistką.

– Kryminalistką? Niby co takiego zrobiła? Dostała mandat za parkowanie?

– To długa historia, ale w skrócie: została aresztowana za publiczne obnażanie się.

– Co?

– Gdy była jeszcze nastolatką, dostała mandat za pływanie nago, którego nie zapłaciła, więc po czasie mandat zmienił się w nakaz aresztowania. To drobne przewinienie... równie niewinne co mandat za parkowanie. Ale oczywiście Alexa musiała zrobić z igły widły. We wniosku Emerie została nazwana byłym przestępcą ze skłonnościami do publicznego obnażania się. A dodatkowo wspomniano, że ta sama kryminalistka doprowadziła ostatnio do tego, że Beck się poparzył.

– Kurwa.

– No właśnie. Kurwa. Ale to nie jest jeszcze najgorsze. Mógłbym się z tego wykręcić w sądzie w Nowym Jorku, bo tutejsi sędziowie codziennie słyszą różne głupoty. Ale ona złożyła wniosek o zmianę opieki w Atlancie.

– Jak mogła to zrobić, skoro oboje tu mieszkacie?

– Właśnie wracam z jej mieszkania. Ona zniknęła. Odźwierny powiedział, że wyjechała wczoraj i zostawiła nowy adres do korespondencji. Jej mieszkanie jest puste. *Ona się, kurwa, przeprowadziła!*

Drew nie pił dużo. Zazwyczaj raczył się szklanką whisky albo piwem lub dwoma, ale nigdy nie widziałam, by pił jednego drinka za drugim.

Aż do dzisiaj.

Chociaż zapewnił mnie, że cała ta sytuacja nie była moją winą, wciąż miałam sobie za złe, że przeze mnie wyszedł na nieodpowiedzialnego rodzica.

Siedzieliśmy w mieszkaniu Drew. Oboje odwołaliśmy wszystkie nasze popołudniowe spotkania. Obiecałam Romanowi, że Drew znajdzie się na lotnisku jutro rano, bo lecieli do Atlanty, by pogadać z Alexą. Cieszyłam się, że Drew nie leciał tam sam. Nawet nie potrafił wypowiedzieć normalnie imienia byłej żony – za każdym razem warczał przy tym.

Zamknęłam drzwi za Romanem, przekręciłam zamek, wzięłam drinka Drew z blatu i wylałam resztę do zlewu. Potem usiadłam na kanapie, na której on siedział, zakrywając ramieniem oczy. Jego nogi były dłuższe niż kanapa, więc stopy wisały za podłokietnikiem. Rozwiązałam sznurowadła jego butów i zaczęłam je zdejmować.

– Chcesz mnie rozebrać? – wybełkotał Drew. – Pieprzyć buty. Lepiej zdejmij mi spodnie.

Uśmiechnęłam się. Nawet nawalony wciąż był sobą.

– Jest prawie jedenasta. Za dziesięć godzin masz lot. Chyba musisz się trochę przespać. Poranek nie będzie dla ciebie zbyt łaskawy.

Jego duże buty spadły na podłogę, gdy je ściągnęłam, a potem pozbyłam się też skarpetek.

– Nie mogę stracić mojego syna.

Serce mi się krajało, gdy słyszałam cierpienie w jego głosie.

– Nie stracisz. Jeśli jej nie przekupisz, przekonasz sędziego, że twój syn cię potrzebuje i jego miejsce jest przy tobie.

– W naszym systemie nie ma wiele miejsca dla sprawiedliwości. Każdego dnia ludzie chcą, bym nagiął dla nich prawo.

Nie wiedziałam, jak na to odpowiedzieć. Po prostu chciałam zrobić wszystko, co w mojej mocy, by on poczuł się lepiej. Zdjęłam więc własne buty i położyłam się przy nim na kanapie, tuląc się do jego piersi.

– Przykro mi, że tak się stało. Bez wątplenia bardzo kochasz swojego syna. Sędzia na pewno to zobaczy.

Uścisnął mnie w odpowiedzi i po chwili, gdy już myślałam, że zasnął, znowu się odezwał cichym głosem:

– Chcesz mieć dzieci, Oklahoma?

– Tak. Bardzo bym chciała mieć kilkoro. Może bym też adoptowała.

– Będziesz kiedyś dobrą matką.

– Nie mogliśmy jej znaleźć. Adres do korespondencji, który zostawiła, to mieszkanie jej brata. Ten facet to nieudacznik. Gdy przyjechaliśmy do niego o drugiej po południu, on wciąż spał. – Usłyszałam w słuchawce śmiech Drew. – Cóż, przynajmniej do czasu, aż Roman złapał go i uniósł w powietrze.

– Włamaliście się?

– Nie musieliśmy. Drzwi wejściowe nawet nie były zamknięte. Uwierz mi, takiego miejsca nie trzeba zamykać. Nawet karaluchy nie chciałyby tam wejść.

– Powiedział wam, gdzie jest Alexa?

– Nie wiedział tego.

– Może kłamał, bo siostra mu kazała?

– Nie sądzę. Raczej by ją wydał. To mały chudy ćpun, który tak się bał Romana, że aż się posikał. Poza tym znam takich jak on. Gdyby wiedział, gdzie jest jego siostra, wyjawiłby mi tę

informację za tyle kasy, by móc sobie kupić kolejną działkę. Facet sprzedałby nawet własną matkę za dwadzieścia dolców.

– Więc co teraz zrobicie?

– Udałem się do sądu jeszcze przed zamknięciem i wypełniłem wniosek o natychmiastowy powrót, dzięki któremu Alexa będzie musiała wrócić do Nowego Jorku. Żadne z nas nie może wywieźć Becka poza stan bez zgody tego drugiego. Pojutrze dodadzą wniosek do kalendarza wraz z jej żądaniem zmiany prawa do opieki. Jeśli nie znajdziemy jej do czwartku, będzie musiała zjawić się w sądzie.

– Czy mogę coś dla ciebie zrobić?

– Nie, dzięki, skarbie. Wystarczy mi to, że słyszę twój głos.

Uśmiechnęłam się.

– Może zadzwonię do ciebie wieczorem i powiem kilka sprośnych rzeczy?

– Och, naprawdę?

Zagryzłam wargę.

– Lubię grać zespołowo. Chcę pomóc, nieważne, w jaki sposób.

– Pozbędę się Romana na jakiś czas. On lubi wieczorami siedzieć przy barze i pić whisky.

A ja po wczorajszym dniu chyba nie będę w stanie pić. Wolę usłyszeć, jak dochodzisz, gdy będziesz mi mówić, jak bardzo tęsknisz za moim fiutem.

– Masz to jak w banku. Niedługo będę w domu.

– Okej, skarbie. Zadzwon do mnie później, gdy już się ogarniesz.

– Drew?

– Tak?

– Chcę, żebyś wiedział, że tęsknię za tobą i twoim penisem.

Z jękiem wypowiedział moje imię.

– Jedź do domu, szybko.

Nigdy wcześniej nie uprawiałam seksu przez telefon i naprawdę nie mogłam się doczekać, aż zadzwonię do Drew. Do tego stopnia, że na tę okazję włożyłam nawet urocze jedwabne spodenki i koszulkę, a do tego spryskałam się perfumami. Było już nieco po dziesiątej, więc stwierdziłam, że on też niedługo będzie się szykował do łóżka. Wzięłam komórkę, wybrałam jego numer i uśmiechnęłam się, gdy odebrał i przywitał się zachrypniętym głosem.

– Jesteś naga?

– Nie, ale mogę być.

Już miałam zgasić światło w kuchni i udać się do sypialni z telefonem, gdy nagle rozległo się pukanie do drzwi.

Drew również je usłyszał.

– Ktoś przyszedł?

– Chyba tak. Poczekaj chwilę. – Podeszłam do drzwi i wyjrzałam przez judasza, chociaż bez sprawdzania wiedziałam kto to. Nie miałam w mieście wielu przyjaciół, a już na pewno nie takich, którzy wpadali o tej porze bez zapowiedzi.

– Mogę zadzwonić za kilka minut?

– Czy chcę wiedzieć, kto przyszedł?

– Pewnie nie. Daj mi chwilę, to się go pozbędę.

Gdy zakończyłam połączenie, wzięłam sweter z szafy i okryłam się nim, a następnie otworzyłam drzwi.

– Baldwin? Wszystko w porządku?

– Tak. Po prostu chciałem sprawdzić, co u ciebie. Pukałem wczoraj wieczorem, ale cię nie było. Spróbowałem więc znowu rano, ale wciąż nie wróciłaś, a potem nie odpowiedziałaś na moje wiadomości i zacząłem się martwić.

Moje uczucia do Baldwina były bardzo pokręcone i zapomniałam już, że od wielu lat zachowywał się jak prawdziwy przyjaciel.

– Przepraszam. Nie chciałam cię martwić. Nic mi nie jest. Miałam wczoraj szalony dzień, a dzisiejszy był bardzo napięty.

Nie wyglądał na przekonanego, więc postanowiłam być szczerą.

– Zaczęłam się w kimś spotykać. Wczoraj u niego spałam.

– Och. – Zmusił się do smutnego uśmiechu. – Cóż, cieszę się, że wszystko u ciebie okej.

Kiedy nie zaprosiłam go do środka, przyjrzał się mojej twarzy, jakby czegoś w niej szukał. Czekałam w niezręcznej ciszy, szczerze okrywając się swetrem.

W końcu Baldwin skinął głową krótko i skupił wzrok na moich nagich nogach.

– Czy to ten prawnik?

Z jakiegoś powodu dotknęło mnie to, że nazwał go „tym prawnikiem”, zamiast użyć jego imienia.

– Tak, to Drew.

Spojrzał mi w oczy i zapytał:

– Jesteś szczęśliwa?

Nawet nie musiałam się zastanawiać nad odpowiedzią.

– Tak.

Baldwin na chwilę przymknął oczy, a potem znowu skinął głową w milczeniu.

– Może pójdziemy w ten weekend na kawę i nadrobimy zaległości?

Uśmiechnęłam się.

– Jasne.

Kawa w Starbucksie to pewnie najlepszy sposób na to, by zresetować naszą przyjaźń. Tak naprawdę to ja musiałam przeprowadzić ten reset, bo Baldwin nigdy nie był mną zainteresowany tak jak ja nim. Ale teraz się z kimś spotykałam i chodzenie z przyjacielem na kolację nie byłoby właściwe. Może kiedyś w przyszłości, gdy już minie wystarczająco dużo czasu, jednak w tej chwili to po prostu nie było fair.

Gdy się pożegnaliśmy, poświęciłam chwilę, by uporządkować myśli, a potem poszłam do sypialni, by zadzwonić do Drew. Minęło wiele czasu, odkąd poczułam coś do Baldwina. Nie potrafiłam całkowicie wyłączyć tych uczuć, ale coś zdecydowanie się zmieniło. Chociaż wiedziałam, że część mnie będzie tęsknić za niepohamowaną swobodą, której doświadczałam przy Baldwinie, gdy nic mnie nie powstrzymywało, to uszanowanie granic, o które prosił mnie Drew, było dla mnie ważniejsze – jak na przykład niezapraszanie wieczorem innego mężczyzny do mieszkania, gdy miałam na sobie uroczą piżamę.

Zadowolona z siebie wyłączyłam światła i weszłam do łóżka, po czym wybrałam numer Drew.

– Hej – powiedziałam.

– Gość sobie poszedł? – W jego zazwyczaj pewnym głosie słyszałam teraz ostrożność.

– To był Baldwin. Chciał sprawdzić, co u mnie. Najwyraźniej pukał do mnie wczoraj i dzisiaj i zaczął się martwić, bo nie odpisałam też na jego SMS-y.

– I co mu powiedziałaś?

– Że spałam w mieszkaniu mojego chłopaka i byłam zajęta, ale poza tym wszystko w porządku.

– U twojego chłopaka, tak? A więc tym dla ciebie jestem? – W jego głosie słyszałam

ulgę.

- Wolisz, żebym nazywała cię inaczej?
- Nie wiem. Masz coś innego na myśli?
- Hmm... zobaczmy... Może mężczyzna, który daje mi wiele orgazmów?
- Gdybym był Indianinem, to tak mógłbym się nazywać.

Zaśmiałam się.

- A może wynajmujący z benefitami albo Kapitan Prolaktynator?

– Możesz mnie nazywać przy Profesorze Fiucie, jak tylko chcesz, byleby wiedział, że jesteś moja.

Jego. Podobało mi się to. Nie byłam pewna, jak do tego doszło. Prawdopodobnie ta relacja zaczęła się w środku którejś kłótni i rozkwitła, gdy opierałam się o jego biurko z wypiętym tyłkiem, ale nieważne, jak do tego doszliśmy – ważne, że w ogóle to się między nami rozwinęło. I dotarło do mnie, że tylko przy nim chciałam być.

- Jesteś sam?

– Roman poszedł na dół do baru. A barmanką jest kobieta. Chyba nie będzie tęsknić za moim towarzystwem.

– Okej, to dobrze. – Wyciągnęłam rękę i otworzyłam szufladę szafki nocnej. – Słyszysz to?

- Nie mów mi, że on znowu puka do drzwi.

Wyciągnęłam wibrator z szuflady i stwierdziłam, że Drew przyda się odrobina zapomnienia po tych okropnych dwóch dniach. Włączyłam urządzenie i zbliżyłam je na chwilę do teflonu, a potem przesunęłam je niżej.

- Czy to...

- Mój wibrator. W ciągu ostatnich tygodni był bardzo samotny.

Drew wydał z siebie gardłowy dźwięk.

- Kurwa. Żałuję, że mnie teraz przy tobie nie ma.

- Ja też żałuję. Ale może, gdy wrócisz...

- Nie może. Gdy przyjadę do ciebie z lotniska, od razu w tobie dojdę.

Jego reakcja tylko mnie zachęciła. Potarłam wibratorem moją cipkę i powiedziałam napiętym głosem:

- A może dojdiesz teraz?



Drew

– Ona to ma jaja – stwierdził Roman dość głośno, gdy Alexa z uśmiechem szła w stronę sądu ze swoim prawnikiem, Atticusem Carlyle’em.

Zacisnąłem dłonie w pięści. Cały dzień i pół następnego jej szukałem, więc nie wiem, dlaczego byłem zaskoczony tym, że wybrała takiego dupka. Nienawidziłem tego gnoja równie mocno, jak on nienawidził mnie. Był kwintesencją poczciwego chłopaczka z Południa – miał silny południowy akcent i mocno przeciągał słowa, nosił muszkę i zawsze wspominał o Bogu podczas przemowy w sądzie – zarówno wstępnej, jak i końcowej. Był też jedynym prawnikiem, przez którego nie potrafiłem się kontrolować na sali. I przy okazji trafił się nam sędzia, który po moim wybuchu mnie ukarał. Miałem silne wrażenie, że to wszystko nie było przypadkiem.

Musiałem zachować resztki spokoju, więc wolałem nie patrzeć nawet na drugą stronę sali. Sędzia Walliford zajął miejsce, a nieubrany w żaden uniform urzędnik sądowy wywołał nasz numer sprawy. Sędzia przez kilka minut czytał z kartki z okularami zsuniętymi na koniec nosa, a potem uniósł głowę.

– Proszę, proszę, patrzcie, kogo tu mamy. Chyba już to przerabialiśmy, prawda?

– Tak, Wysoki Sądzie – odparłem.

– Oczywiście, że tak, Wysoki Sądzie. Dobrze pana znowu widzieć – powiedział mój przeciwnik, przeciągając samogłoski.

Walliford odłożył papiery, zdjął okulary i odchylił się na krześle.

– Panie Jagger, dlaczego uważa pan, że ta sprawa powinna zostać wysłuchana w sądzie w Nowym Jorku, a nie tu, w Atlancie? Czy nie podoba się panu tempo, w jakim tutaj obracają się koła sprawiedliwości, w przeciwieństwie do waszego miasta?

Jak niby miałem na to odpowiedzieć? Wypełniłem wniosek o zmianę sądu w oparciu o miejsce zamieszkania. Odchrząknąłem.

– Nie, Wysoki Sądzie. Jestem przekonany, że ten sąd radził sobie świetnie z poprzednimi sprawami, ale skoro powódka i ja mieszkamy w Nowym Jorku, uważam, że tak naprawdę sprawa należy do jurysdykcji nowojorskiej. Zgodnie z naszą umową...

Carlyle się wtrącił.

– Wysoki Sądzie, moja klientka jest mieszkanką stanu Georgia. Tutaj się urodziła i tu została wychowana. W trakcie jej krótkiego małżeństwa z panem Jaggerem tymczasowo zamieszkiwała w Nowym Jorku, ale ostatnio kupiła dom w Fulton County, a więc obecnie to jest miejsce jej zamieszkania. – Wyciągnął jakieś papiery i kontynuował: – Mam tu kopię aktu własności, prawo jazdy wydane w Atlancie, a także kopię umowy najmu z miejsca, gdzie

tymczasowo mieszkała w Nowym Jorku. Wysoki Sąd może zobaczyć, że umowa ta nawet nie została podpisana przez panią Jagger.

– To jakieś cholerne bzdury. Umowa była na moje nazwisko, bo ja płaciłem za to mieszkanie. Ona mieszkała tam przez dwa lata. – Jeszcze zanim skończyłem mówić, wiedziałem, że mój wybuch był ogromnym błędem.

Sędzia Walliford pomachał karcąco palcem.

– Nie będę tolerował takiego języka na mojej sali sądowej. Wy z Północy możecie się tak do siebie odzywać, ale to nie jest zadymiony bar czy jakaś podejrzana ulica. Ma pan tutaj okazywać szacunek. Ostrzegam pana. Po pana zachowaniu podczas ostatniej sprawy tutaj nie przysługuje panu taryfa ulgowa.

Dopiero teraz mój dzień zaczął się na dobre. Sędzia Walliford odrzucił mój wniosek o zmianę sądu na nowojorski i zezwolił na właściwą rozprawę, która będzie dotyczyła zmiany prawa do opieki na prośbę Alexy. Rozprawa odbędzie się w poniedziałek za dwa tygodnie. Z korzyścią dla mnie postanowił, że przysługuje mi prawo do opieki nad Beckiem w każdy piątkowy, sobotni i niedzielny wieczór, a także mogłem zjeść z nim kolację w środy. Jednak wizyty miały się odbywać w cudownym stanie Georgia.

Poczekalem, aż wyjdziemy na zewnątrz, bo tak najlepiej było porozmawiać z Alexą. Nie chciałem, by zaczęła krzyczeć, że ją zastraszam, bo Walliford by mnie zamknął.

– Alexa – wycedziłem przez zęby. – Proszę, czy możemy porozmawiać?

Carlyle złapał ją pod łokieć.

– To nie jest dobry pomysł.

Zignorowałem go i spojrzałem ekszonie w oczy.

– Przynajmniej tyle jesteś mi winna. Minęły ponad dwa lata, odkąd się dowiedziałem, a to wciąż cholernie mnie boli. Ale zawsze dobrze traktowałem Becka. Jest moim synem, nieważne, co mówi jakiś pieprzony test. – Odwróciła wzrok. – Spójrz na mnie, Alexo. Spójrz na mnie. – Gdy w końcu skupiła na mnie wzrok, kontynuowałem: – Znasz mnie. Sądziś, że się poddam, nawet jeśli za dwa tygodnie przegram?

Jej prawnik się wtrącił.

– Grozisz mojej klientce?

Wciąż patrzyłem Alexie w oczy.

– Nie. Proszę ją, by zrobiła to, co dla naszego syna jest najlepsze, i nie przeciągała tej sytuacji.

Odetchnęła głęboko i powiedziała:

– To nie jest twój syn. Chodźmy, panie Carlyle.

Dzięki Bogu, że Roman stał obok mnie. Złapał mnie w pasie, żebym nie mógł za nią pobiec, gdy odchodziła.

Przed lotem powrotnym do domu próbowałem bez powodzenia zsynchronizować mój kalendarz, tak żebym mógł zmienić grafik i pracować tylko w poniedziałki, wtorki i połowę środy w Nowym Jorku, po czym wracałbym na kolację z Beckiem w środę wieczorem. Potem zostawałbym w Atlancie i pracował zdalnie w czwartki i piątki, a następnie zabierałbym Becka na weekend do siebie. Niełatwo będzie upchnąć cały tydzień ważnych spotkań z klientami, przesłuchań i wizyt w sądzie w niecałe trzy dni, ale jaki miałem wybór? Mój syn był ważniejszy. On już i tak był zdezorientowany tą nagłą przeprowadzką i tym, że nie mógł spędzić weekendu z tatą. Poza tym odnosiłem wrażenie, że jeśli ominie mnie chociaż jeden dzień wizyt, to sędzia Walliford niewątpliwie o tym usłyszy. Nie musiałem dawać mu kolejnych dowodów

świadczących przeciwko mnie.

Mimo że syn był moim priorytetem, musiałem skupić się na jeszcze jednym celu w Nowym Jorku. Nie wiedziałem, czy zdążę na ostatni samolot z Atlanty, więc nie wspominałem Emerie o tym, że może jednak dzisiaj wrócić. Było późno, dochodziła niemal północ, ale na miejscu podałem taksówkarzowi adres Emerie zamiast mojego.

Nie było mnie przez sześć dni, ale rozmawialiśmy ze sobą codziennie – i prawie każdej nocy musiałem sobie trzepać przy dźwięku jej wibratora. Pomogło mi się to rozluźnić, ale jednocześnie jeszcze bardziej pragnąłem prawdziwego stosunku.

We wnętrzu jej budynku było cicho. Dotarłem do windy i nikt mnie nie zaczepił, bo nie było tu odzwiernego. Nie podobało mi się to. Powinna mieszkać w bezpieczniejszym miejscu – niejeden dupেক mógłby bez problemu dobijać się do jej drzwi. Odłożyłem torby na podłogę, by zapukać, jednocześnie patrząc na mieszkanie obok.

Tak, zdecydowanie potrzebowała bezpieczniejszego mieszkania.

Zapukałem drugi raz – tym razem tak głośno, że mogłem obudzić któregoś sąsiada lub dwóch – i zaspana Emerie otworzyła drzwi.

Spała, więc musiała wyjąć soczewki, a teraz założyła okulary. *Boże, uwielbiałem, gdy je nosiła.*

– Hej. Co ty tu...?

Nie dałem jej szansy dokończyć zdania i nawet się nie przywitałem. Przynajmniej nie słownie. Zamiast tego wprosiłem się do jej mieszkania, popychając ją do środka. Niezbyt delikatnie wziąłem jej twarz w dłonie i pocałowałem ją. Pocałunek był długi i intensywny. Kopnięciem zamknąłem za sobą drzwi, a potem uniosłem ją tak, by mogła owinać nogi wokół mojej talii. To było niesamowite – jak lekarstwo na nieustanną bezsilność, którą czułem przez cały tydzień.

Kiedy wsunąłem rękę pod jej seksowne szorty i złapałem ją za tyłek, jęknęła tuż przy moich ustach, a ja poczułem ochotę, by postawić ją na podłodze i uderzyć w coś pięścią. Ale żeby to zrobić, musiałbym odsunąć mojego sterczącego fiuta od jej ciepłej cipki, a nie miałem zamiaru do tego dopuścić. Zamiast tego udało mi się dotrzeć do kanapy, nie potykając się, i bezceremonialnie rzuciłem ją na obicie, nakrywając jej ciało swoim.

– Tak cholernie za tobą tęskniłem – powiedziałem zachrypniętym głosem.

Emerie spojrzała na mnie spod lekko przymkniętych powiek, szczęśliwa.

– To chyba twój sposób na przywitanie się.

Zacząłem ssać jej szyję, przesuwając ręce niżej, by ściągnąć spodenki i majtki jednocześnie.

– Tęskniłaś za mną?

Wbiła paznokcie w moje plecy, gdy przygryzałem jej skórę od szyi po ucho.

– Tak – wydyszała. – Tęskniłam. Bardzo.

Przygryzłem jej ucho, pieszcząc dwoma palcami cipkę.

– Jak bardzo? Jesteś dla mnie mokra? – Znałem już odpowiedź, ale czekałem, aż sama mi to powie.

– Tak.

Potarłem kciukiem jej cipkę.

– Co dokładnie chcesz powiedzieć?

– Tak, jestem dla ciebie mokra.

– Powiedz, że twoja cipka jest dla mnie mokra. Chcę to usłyszeć. – Zacząłem rozpinąć spodnie. Kto by pomyślał, że jestem taki zręczny – jakimś cudem udało mi się rozebrać nas oboje

jedną ręką, jednocześnie ssąc jej szyję, ucho, usta, a drugą ręką pieszcząc jej cipkę.

– Moja cipka... jest dla ciebie mokra.

Boże. Nie było nic seksowniejszego niż to, gdy Emerie mówiła, że jest na mnie napalona. Ostatni piekielny tydzień stał się jedynie wspomnieniem, a ja myślałem tylko o tym, że muszę być w niej.

– Tak bardzo za tobą tęskniłem – powiedziałem, mimo że przed chwilą wyznałem jej to samo. Po prostu to była najszczęsza prawda.

I naprawdę musiałem się w niej znaleźć. Zamiast gry wstępnej Emerie dostanie grubego, długiego fiuta – chociaż sądząc po jej sapaniu i mokrej cipce, nie będzie miała nic przeciwko. Wszedłem w nią powoli, ale moje ciało trzęsło się ze zniecierpliwienia. Gdy znalazłem się w niej aż do końca, mógłbym przysiąc, że zakończenia nerwowe w moim ciele ożyły po raz pierwszy od wielu lat. Jej ciasna cipka zaciskała się na moim fiucie, a nogami Emerie otaczała mnie w talii.

Jezu, nie pamiętam, kiedy ostatnio było mi tak dobrze.

Zacząłem się ruszać, bo chciałem już poczuć, jak ta cipka wysysa ze mnie spermę. Wchodząc w nią i wychodząc, wiedziałem, że nie wytrzymam zbyt długo. To po prostu było zbyt niesamowite. Emerie otworzyła oczy, gdy z niej wyszedłem, i nasze spojrzenia się spotkały. Ująłem obie jej ręce, splotłem nasze palce i uniosłem jej ramiona nad głowę. Chciałem ją pocałować, ale jednocześnie nie potrafiłem przestać na nią patrzeć. Jak zahipnotyzowany przyglądałem się, jak dyszy i jęczy z każdym moim pchnięciem.

Zaczęła kołysać biodrami w rytm moich ruchów. W górę i w dół, w przód i w tył.

– O Boże, Drew. Tak, tutaj. Nie przestawaj.

To cud, że udało mi się wytrzymać, dopóki nie doszła pierwsza. Patrzyłem, jak jej twarz się zmienia – obróciła głowę, zamknęła oczy, rozwarła pełne usta. To najpiękniejsza rzecz, jaką w życiu widziałem.

Kiedy zaczęła dochodzić, przyspieszyłem, pieprząc ją mocniej, goniąc za jej orgazmem, bo mój własny już się zbliżał. I gdy już miałem eksplodować, zrozumiałem, dlaczego to wszystko było takie inne i dlaczego każdy mój nerw obudził się jakby po raz pierwszy.

Nie założyłem kondomu. Cholera. Będę musiał z niej wyjść.

– Em, ja nie założyłem... – Próbowałem wyjaśnić, dlaczego musiałem zrujnować jej orgazm, ale brakowało mi słów, podobnie jak wytrzymałości.

Spojrzała mi w oczy.

– W porządku. Biorę tabletki. Dojdź we mnie. Proszę.

Właśnie tego chciałem – spuścić się w niej. Moje ciało pragnęło tego, to była niemal zwierzęca potrzeba. Jednak gdy przestałem się kontrolować, poczułem również, że oddaję jej coś, co od dawna w sobie wstrzymywałem. Coś głębokiego.

Po raz pierwszy, odkąd poznałem Alexę, która powiedziała mi, że bierze tabletki, podjąłem ryzyko i zaufałem komuś.

Tylko z jakiegoś powodu przy Emerie to nie było ryzykowne. Czulem, że to jest właściwe.



Emerie

Poczułam, jak łóżko ugina się pod ciężarem Drew, gdy wstawał.

– Dokąd idziesz?

– Nie chciałem cię budzić. – Obszedł łóżko i pocałował mnie w czoło. – Jest wcześnie.

Śpij dalej.

– Która godzina?

– Piąta trzydzieści.

Oparłam się na łokciu. Było ciemno.

– Dlaczego wstałeś tak wcześnie?

– Muszę iść do biura i wymyślić, jak mam upchnąć sześć dni pracy, które do tej pory wykonywałem w pięć, w niecałe trzy dni.

– Zakładałem, że nie zaglądałeś ostatnio do swojego kalendarza?

– Próbowałem, ale ta przeklęta rzecz się zablokowała albo nie chciała się zsynchronizować.

Położyłam się na łóżku i przykryłam kołdrą.

– Pierwsze spotkanie masz o dziesiątej. Myślałam, że wrócisz dopiero rano, ale gdybym wiedziała, że przylecisz w nocy, to umówiłabym je wcześniej. Wszystkie spotkania przełożyłam na kolejne dwa tygodnie. Miałeś ich sporo w kalendarzu, ale udało mi się umieścić wszystkie w ciągu dwóch dni w każdym tygodniu. Zmieniłam jedno osobiste spotkanie na rozmowę telefoniczną. I będziesz mógł ją przeprowadzić w następny czwartek z Atlanty. Cała reszta jest już ustalona. Zmieniłam również swoje spotkania tak, że mam mało pracy, gdy ty tu będziesz, a więcej, kiedy polecisz do Atlanty. W ten sposób będę ci mogła pomóc i wykonywać pracę sekretarki, żebyś ty się ze wszystkim wyrobił.

Drew milczał przez chwilę, a ja zaczęłam się martwić tym, że może przegięłam i nie powinnam była mieszać w jego grafiku. Ale chciałam mu jakoś pomóc. W sypialni było ciemno. Usłyszałam szelest jego ubrań, chociaż nie wiedziałam, czy je ściągał, czy wkładał. Potem wszedł do łóżka. Poczułam jego ciepłe ciało przy swoim boku. Milczał, więc odwróciłam się twarzą do niego.

– Przesadziłam?

Pogłodził mój policzek.

– Nie, skarbie. Nie przesadziłaś.

– Jesteś taki cichy. Myślałam, że cię wkurzyłam.

– Nie, po prostu myślę.

– O czym?

– O tym, że czuję się jak w domu, chociaż od tygodnia nie postawiłem stopy w moim mieszkaniu.

To chyba najśłodsza rzecz, jaką ktokolwiek kiedykolwiek mi powiedział. Poza tym miał rację. Cały tydzień byłam niespokojna i dopiero teraz zrozumiałam, że się wyciszyłam, gdy tylko wyjrzałam przez judasza i zobaczyłam, że przyjechał.

– Wiem, o co ci chodzi. Uspokajasz mnie. Czuję się wyciszona.

– Tak? – Przesunął ręką po moim policzku, a kciukiem potarł szyję.

– Tak.

– Cieszę się. – Pocałował mnie w czubek nosa. – Wiesz, o czym myślę?

– O czym?

– O tym, jak mam ci podziękować za to, że zmieniłaś mój grafik. Zastanawiam się, czy powinienem użyć ust, by zjeść cię na śniadanie, czy odwrócić cię i wziąć od tyłu, jednocześnie pieszcząc cię palcami.

Zachichotałam.

– Naprawdę jesteś nieokrzesany. W ciągu dziesięciu sekund zmieniasz się ze słodziaka w świnię.

Przeniósł rękę na moją pierś, pieścił palcem mój sutek, a potem... uszczypnął mnie mocno.

– Lubisz, jak jestem taki zboczony.

Przyznałam mu w myślach rację, więc nie próbowałam walczyć z prawdą.

– Jakie mam opcje?

W jego głosie słyszałam śmiech.

– Usta czy na czworakach?

Przełknęłam ślinę.

– Dlaczego muszę wybrać tylko jedno? Przecież masz być w biurze dopiero o dziesiątej.

– Chcesz kawy? – Było już po szóstej wieczorem, a Drew wciąż miał przed sobą spotkanie z klientem, a potem musiał oddzwonić do tuzina osób.

– Chętnie. Dziękuję.

Zrobiłam taką kawę, jaką lubił, i przyniosłam mu ją do gabinetu. Czytał właśnie jakieś akta w niebieskiej teczce, które odebrałam godzinę temu.

– Dzięki – powiedział, nie unosząc głowy.

– Często mi dziś dziękujesz.

– Poczekaj tylko, aż zobaczysz, co planuję na wieczór – odparł z uśmiechem.

Wiedziałałam, że był zajęty, więc nie chciałam go za bardzo rozpraszać. Zatrzymał mnie, gdy ruszyłam do drzwi.

– Widzimy się dzisiaj u mnie? Możesz spać dłużej i wziąć kąpiel, a ja zacznę dzień wcześniej. Moja nowa sekretarka-niewolnica każe mi pracować od siódmej.

– Jesteś pewny, że nie wyspałbyś się lepiej, gdybym została u siebie? Musisz odpocząć, bo niedługo czeka cię sporo podróży i stresu.

Drew rzucił na biurko dokumenty, które czytał.

– Chodź tutaj.

Podeszłam do jego biurka.

– Bliżej.

Kiedy obeszłam biurko i podeszłam do niego, zaskoczył mnie i pociągnął na swoje

kolana.

- Cztery godziny snu przy tobie są lepsze niż osiem w samotności.
- Lepiej uważaj, Jagger. Tracisz swój temperament i stajesz się przy mnie słodki.
- Byłem dla ciebie słodki od pierwszej nocy, podczas gdy ty chciałaś mi skopać dupę.

A teraz leć. Przywieź swoje rzeczy. Jeśli już skończyłaś, nie musisz tu przy mnie siedzieć. Poza tym dzisiaj ma padać śnieg.

Wysłałam, by zrobić to, co polecił mi Drew. Musiałam się spakować i wrócić tutaj.

Przez całą drogę do mieszkania nie mogłam przestać o nim myśleć. Drew był człowiekiem, którego niełatwo było przejrzeć – okazywało się, że warto było walczyć, kiedy on trzymał cię na dystans. W ciągu ostatniego tygodnia czułam, że nasz związek naprawdę się zmienił.

Nawet zadzwoniłam do rodziców, gdy się pakowałam, i powiedziałam im o mężczyźnie, który pojawił się w moim życiu – a rzadko coś podobnego robiłam. Ostatnio – a właściwie w ciągu ostatnich trzech lat – nie miałam nikogo, więc nie było o czym mówić, ale też wiedziałam, że moja mama by się martwiła. Bałaby się, że stanie mi się krzywda albo że nieświadomie zaczęłam się spotykać z seryjnym mordercą. Bo oczywiście wszyscy, którzy mieszkali w wielkim mieście, musieli być potencjalnymi seryjnymi mordercami. Więc uważałam, by nie powiedzieć za dużo.

– To wspaniale, kochanie. Jak się poznaliście?

Eee... włamał się do mojego biura, a następnego dnia wyciągnął mnie z więzienia. Ale to najlepsza pierwsza randka w historii.

– Jest właścicielem mojego nowego biura.

– Czy to miły młodzieniec?

Cóż, nie klóciliśmy się... dzisiaj.

– Tak, mamó. Jest bardzo miły.

– A kim jest z zawodu?

Cóż, utrzymuje się dzięki nienawiści mężczyzn do kobiet. Te zapędy zrodziły się w nim z powodu jego kłamliwej, zdradliwej byłej żony, przez co teraz próbuje wybawiać innych mężczyzn od nieudanych małżeństw i pozbawiać ich żony majątku.

– Jest prawnikiem. Zajmuje się prawem rodzinnym.

– Prawnikiem. To świetnie. Bardzo szlachetny zawód. Kiedy poznamy tego człowieka?

– Nie wiem, mamó. Teraz jest bardzo zajęty pracą.

I walczy o prawo do opieki nad swoim synem... który tak naprawdę nie jest jego synem, bo jego sukowata była żona zaszła w ciążę z innym, a w nim zobaczyła przepustkę do lepszego świata.

Westchnęła.

– Cóż, upewnij się tylko, że kieruje się najważniejszymi wartościami. Pieniądze i przystojna twarz potrafią osłepić człowieka na jakiś czas.

– Tak, mamó.

Rozmawiałyśmy jeszcze przez chwilę, a potem zadałam jej pytanie... i nawet nie wiedziałam, skąd mi ono przyszło na myśl.

– Mamó, skąd wiedziałaś, że tata jest tym właściwym mężczyzną?

– Gdy patrzyłam w przyszłość, przestałam w niej widzieć tylko siebie.

– Co masz na myśli?

– Zanim poznałam twojego ojca, wszystkie plany były tylko moje. A gdy on się pojawił, mimo że minęło zaledwie kilka tygodni, przestałam widzieć tylko siebie w tej przyszłości, a zaczęłam widzieć nas razem. Przez jakiś czas tego nie zauważałam, ale gdy mówiłam o przyszłych rzeczach – sobotnich wieczorach, świętach, czymkolwiek – w końcu dotarło do mnie, że mówię „my”.

Po drodze do biura zatrzymałam się w sklepie i kupiłam kilka rzeczy na kolację. Drew niedługo będzie mieszkał w hotelu w Atlancie, a gdy był tutaj, pracował długimi godzinami, więc pomyślałam, że doceni domowy posiłek.

Gdy wszedł do mieszkania, właśnie wyciągałam lasagne z pieca.

– Ładnie pachnie.

– Mam nadzieję, że lubisz lasagne.

– To mój drugi ulubiony posiłek.

– A jaki jest pierwszy?

Podszedł do mnie, odgarnął mi włosy na bok i pocałował w szyję.

– Ty – wymruczał przy mojej skórze.

– Opanuj się. Ciesz się domowym posiłkiem, póki jeszcze możesz. Następne tygodnie będą dla ciebie bardzo pracowite.

Otworzyłam szufladę, by wyciągnąć z niej szpatułkę, i znalazłam dwa samochodziki i telefon z klapką wraz z przyborami kuchennymi.

– Zastanawiałam się, gdzie trzymasz wszystkie swoje zabawki.

Drew zaśmiał się.

– Kiedy każę Beckowi posprzątać, on wpycha wszystko do szuflad. W zeszłym roku znalazłem kredki w szufladzie ze sztuccami. Wyjął łyżki z przegródki i wyrzucił je do kosza. Kiedy zapytałem go, dlaczego to zrobił, wzruszył ramionami i powiedział, że ich nie potrzebowaliśmy, bo mogliśmy jeść rękami, ale niczym oprócz kredek nie dało się rysować po papierze.

Uśmiechnęłam się.

– Miał w tym trochę racji.

Drew wyciągnął rękę i wziął telefon z klapką.

– Pamiętasz, że gdy się dopiero poznaliśmy, przejrzałem zdjęcia w twoim telefonie?

– Tak. Powiedziałeś mi, że najlepszym sposobem na to, by kogoś poznać, jest przejrzenie zdjęć w telefonie człowieka, gdy ten najmniej się tego spodziewa. A po tym, jak przejrzałeś moje zdjęcia, zobaczyłam, że ty nie masz w telefonie żadnych. – Westchnęłam głośno. – Dupek.

Drew otworzył klapkę telefonu, nacisnął kilka przycisków i podał mi go.

– Pójdę się umyć i przebrać przed kolacją. To jest telefon Becka. Nie ma karty, ale on lubi go używać do robienia zdjęć. Jeśli mam wątpliwości w kwestii tego, czy dobrze robię, będąc przy nim, czy może powinienem się wycofać i pozwolić jego biologicznemu ojcu się nim zająć, przeglądam te zdjęcia. Obejrzyj je.

Drew poszedł do łazienki, a ja nalałam sobie kieliszek wina i usiadłam przy stole w jadalni, by przejrzeć fotki.

Na pierwszym zdjęciu zobaczyłam Drew, który się golił. Stał w łazience w samym ręczniku. Lewą stroną twarzy miał pokrytą pianką do golenia, a w ręce trzymał maszynkę i przesuwiał nią po policzku. Drugi policzek był już gładko ogolony. W odbiciu lustra widać było Becka, który robił zdjęcie, trzymając telefon w jednej ręce, a w drugiej szpatułkę pokrytą pianką do golenia, którą przykładał do twarzy. I tylko połowa jego twarzy była biała.

Na następnym zdjęciu był Beck stojący w strumieniu. Chyba byli gdzieś na północy stanu. Zdjęcie musiało zostać zrobione kilka lat temu, bo teraz chłopiec wyglądał na starszego. Miał na sobie ogrodniczki i uśmiechał się szeroko do aparatu, trzymając w dłoni małą rybkę, którą wyłowił ze strumienia.

Przeglądałam dalej – zdjęcia Becka i jego ojca, gdy byli na łyżwach, gdy siedzieli razem w metrze, gdy Drew czytał Beckowi leżącemu w łóżku bajkę, gdy jechali rowerami z Romanem przez Central Park. Musiałam obrócić telefon do góry nogami, by zobaczyć jedno zdjęcie, ale po chwili dotarło do mnie, że dobrze patrzyłam – fotografia przedstawiała Becka zwisającego z ramienia Drew. Pochylał się, by zrobić zdjęcie ich twarzy.

Na każdym ujęciu widziałam ich życie razem i to, że Drew naprawdę był ojcem Becka, niezależnie od tego, co mówił bezduszny test.

Ostatnie zdjęcie mnie zaskoczyło. Nawet nie wiedziałam, że Beck miał wtedy telefon, a tym bardziej – że uwiecznił sytuację, gdy poszliśmy razem na łyżwy – tuż przed tym, jak upadłam i skręciłam kostkę. Beck musiał stać z boku lodowiska, a Drew i ja byliśmy po drugiej stronie. Próbowałam jechać na łyżwach. Nogi mi się rozsunęły – tamtego dnia nie potrafiłam trzymać ich złączonych – i śmiałam się, upadając bez gracji. Drew obejmował mnie ramieniem w talii, próbując mnie podciągnąć, i patrzył na mnie z góry, również się śmiejąc. Wyglądaliśmy na takich szczęśliwych... niemal na zakochanych.

Serce urosło mi w piersi. Drew miał rację. Najlepszym sposobem na to, by kogoś poznać, jest przejrzenie jego zdjęć. On patrzył na te zdjęcia i wdział w nich miłość syna i ojca. To mu przypominało, dlaczego musiał walczyć o swoje dziecko. Ja widziałam dobrego człowieka, wykazującego pasję do rzeczy, które kochał, który zrobiłby wszystko, by je uratować. Przesunęłam palcem po ekranie, patrząc na zdjęcie z lodowiska. Wtedy dotarło do mnie, że tamtego dnia się w nim zakochałam.

Musiałam zamrużyć, by pozbyć się łez, bo inaczej emocje wzięłyby nade mną górę. Uznałam, że czas wstać i pokroić lasagne, by się czymś zająć.

Pogrążona w myślach, złapałam za gorącą blachę od lasagne, by ją obrócić i pociąć.

– Cholera. – Zaczęłam machać ręką w powietrzu, a potem rzuciłam się w stronę zlewu, by poleć oparzenie zimną wodą. *Mam pecha do tej kuchenki.*

Oczywiście w tej chwili pojawił się Drew.

– Co się stało?

– Dotknęłam gorącej blachy. Nie jest źle, ale trochę piecze.

Drew ujął moją rękę, przyjrzał się jej i puścił, gdy skończył ją oglądać.

– Ja podam do stołu, a ty usiądź. Nie chcę po raz trzeci w tym roku skończyć na pogotowiu.

Przez całą kolację rozmawialiśmy i nadrabialiśmy zaległości, bo wczoraj w nocy ani dzisiaj rano nie mieliśmy na to czasu – chyba że komunikacja naszych ciał liczyła się jako rozmowa. Drew opowiedział mi o swojej strategii dotyczącej procesu w sprawie opieki nad dzieckiem, a ja powiedziałam mu o nowych klientach, których zdobyłam. Ta cała sytuacja sprawiała wrażenie dziwnie domowej i naturalnej. Gdy skończyliśmy jeść, Drew włożył naczynia do zmywarki, a ja posprzątałam ze stołu i blatów.

– Gdzie zrobiliście to zdjęcie, gdy Beck łowił ryby? Wyglądał tak słodko w tych ogrodniczkach.

– Na północy stanu. Roman ma domek w górach niedaleko New Paltz. Taki zwykły i drewniany, ale w środku znajduje się wanna, która by ci się na pewno spodobała. Powinniśmy tam pojechać na wiosnę.

– Bardzo chętnie.

Kilka godzin później myśliśmy razem zęby i szykowaliśmy się do łóżka, gdy Drew powiedział:

– Tess dzisiaj dzwoniła.

– Kto?

– Moja sekretarka. Lekarze powiedzieli, że za dwa tygodnie może wrócić do pracy na pół etatu. Po operacji biodra dochodzi do siebie szybciej, niż się spodziewano, a dodatkowy ruch pozytywnie wpłynie na jej samopoczucie.

– To świetnie. – Przy całym zamieszaniu z ostatniego miesiąca nie miałam nawet czasu, żeby zacząć szukać nowego biura. W pierwszym tygodniu dzwoniłam do agenta nieruchomości, a on przedstawił mi przestrzeń wielkości szafy w lokalizacji, która mnie nie interesowała, a w dodatku koszt był dwa razy wyższy, niż mogłabym sobie na to pozwolić. Potem zrobiłam sobie przerwę. Chociaż w tym momencie myśl, że nie było mnie stać na wynajem, nie była aż tak przykra jak ta, że nie będę codziennie widywać Drew.

– Przepraszam, muszę zacząć szukać nowego biura.

Drew zmarszczył brwi.

– O czym ty mówisz?

Przeplukałam usta wodą i odparłam, patrząc na niego w odbiciu lustra:

– O naszej umowie. Pozwoliłeś mi zostać, gdy nie było twojej sekretarki, w zamian za odbieranie telefonów i pomaganie, dopóki nie znajdę nowego miejsca.

Odwrócił się do mnie i położył mi ręce na ramionach.

– Nigdzie się nie wybierasz.

– Nie stać mnie na drogi czynsz, jaki pewnie trzeba u ciebie płacić.

– Coś wymyślimy.

– Ale...

Uciszył mnie pocałunkiem, a potem odezwał się, nie odsunawszy się ode mnie:

– Coś wymyślimy. Najpierw jednak zajmiemy się problemem w Atlancie, a potem usiądziemy i pogadamy o tym, jeśli będziesz tego chciała. Okej?

Nie chciałam, by stresował się bardziej niż dotąd, więc pokiwałam głową.

– Okej.

Dopiero gdy położyłam się do łóżka, przypominałam sobie wszystkie wydarzenia dzisiejszego dnia i połączyłam kropki.

„Roman ma domek w górach w pobliżu New Paltz. Powinniśmy tam jechać na wiosnę”.

„Coś wymyślimy. Najpierw jednak zajmiemy się problemem w Atlancie...”

„Skąd wiedziałaś, że tata jest tym jedynym?”

„Przestałam myśleć tylko o sobie, gdy patrzyłam w przyszłość”.

Drew używał słowa „my” w kontekście przyszłości, ale nie był tego świadomy. Ja robiłam to samo.

Gdy położył się obok mnie, przytuliłam go mocno. Może, ale tylko może, żadne z nas nie spotkało jeszcze tej właściwej osoby... bo wcześniej nie spotkaliśmy siebie.



Drew

To były najdłuższe trzy tygodnie mojego życia.

Urządnik sądowy ogłosił rozprawę. Sędzia Walliford spokojnym krokiem – jestem pewny, że nazwałby to *właściwym południowym tempem* – ruszył w stronę swojego miejsca. Gdy usiadł, zaczął przeglądać jakieś papiery. Roman siedział w pierwszym rzędzie za mną. Pochylił się i uściśnął moje ramię pocieszająco, gdy ja czekałem na wyrok, po którym dowiem się, o ile skrócono mi wizyty. Wiedziałem, że to nieuniknione. Nie miałem tylko pojęcia, jak źle będzie.

Gdy ostatnim razem byłem taki zdenerwowany i nie wiedziałem, co się stanie z resztą mojego życia, miałem właśnie poślubić Alexę. I wszyscy wiedzą, jak się to skończyło. Spojrzałem na moją ekszönę, która chociaż raz ubrała się bardziej konserwatywnie. Oczywiście patrzyła przed siebie, a nie w moją stronę. Ta kobieta była doprawdy wyjątkowa.

W końcu Walliford skończył przeglądać akta, odchrząknął i powiedział kilka słów dla formalności, które musiały zostać spisane.

– Sprawa numer 179920-16. Jagger kontra Jagger. Wniosek w sprawie zmniejszenia częstotliwości wizyt. Wniosek o przeniesienie sprawy odrzucony. Należy zastosować poprzednią ugodę dotyczącą praw rodzicielskich.

Potem w końcu uniósł głowę.

– Zanim ogłoszę wyrok, chciałbym poświęcić chwilę i powiedzieć, że to nie była łatwa sprawa. Musiałem rozpatrzyć wszystkie prawa obu stron obecnych na sali, prawa biologicznego ojca, którego pozbawiono więzi z jego synem, a także dobro samego dziecka.

Sędzia spojrzał na Alexę.

– Pani Jagger, sądzę, że to głównie pani jest odpowiedzialna za bałagan, z którym musimy sobie teraz radzić. Jeśli miała pani chociaż cień podejrzenia, że mąż nie jest ojcem pani syna, to pani obowiązkiem było powiedzenie prawdy, gdy to błogosławione dziecko się urodziło.

Po raz pierwszy poczułem strzępek nadziei. Walliford nie był osobą, którą łatwo można było przejrzeć, a ja założyłem, że poleciał na południowy urok Alexy, jakim emanowała od samego początku. A to, co powiedział później, zszokowało mnie jeszcze bardziej.

– Panie Jagger, chciałbym skomentować pana przywiązanie do syna. To oczywiste, że kocha go pan i dba o niego tak samo, jak wcześniej, zanim przeprowadzono test na ojcostwo.

W duchu skakałem z radości i triumfalnie unosiłem pięść w powietrze, ale udało mi się zachować pozory pokory.

– Dziękuję, Wysoki Sądzie. Te słowa wiele dla mnie znaczą.

– Cóż. Skoro mamy to już za sobą, przejdźmy do konkretów. W kwestii wniosku pani

Jagger dotyczącego zmiany opieki nad dzieckiem, uznaję, że żadne okoliczności nie wymagają tej modyfikacji. Niniejszym ogłaszam, że wizyty Andrew M. Jaggera pozostają bez zmian.

Sędzia spojrział na Alexę.

– Pani Jagger, pani wniosek o zwiększenie zakresu opieki nad dzieckiem, motywowany tym, że chce pani pozwolić panu Bodine’owi na wizyty, jest krokiem w dobrą stronę. Jednak nie umknęło mi to, że pan Bodine ani razu nie wykazał chęci, by zobaczyć się z synem. Mówiąc szczerze, jego brak zainteresowania i uczestnictwa w życiu dziecka sprawia, że zaczynam kwestionować jego priorytety i relacje z synem. Niemniej jednak on jest ojcem dziecka, więc daję mu przyzwolenie na odwiedziny. Jednakże te wizyty będą się odbywały w ramach pani czasu z synem, a nie w ramach czasu pana Jaggera. W związku z tym sąd przyznaje panu Bodine’owi na wizyty osiem godzin w ciągu tygodnia. Jeśli pani Jagger i pan Bodine utworzą związek, a on udowodni sądowi, że chce być zaangażowany w życie dziecka, rozważę dodatkowe godziny. Jednakże to również będą wizyty w ramach pani czasu z dzieckiem, pani Jagger.

Stałem przed sądem zupełnie osłupiały. W myślach właśnie przebiegałem przez metę po tym niemal czterotygodniowym maratonie, w którym uczestniczyłem. I nie mogłem uwierzyć, że wygrałem.

Słyszałem, jak Roman siedzący za mną wydaje z siebie triumfalne „tak!”. Ja wciąż stałem oszołomiony. Czułem się, jakbym śnił i w każdej chwili mógł się obudzić w świecie, gdzie czekała na mnie koszmarna rzeczywistość.

A potem sędzia Walliford dokończył:

– Na koniec odrzucam wniosek pana Jaggera dotyczący przeniesienia Alexy i Becketta Jaggerów do Nowego Jorku.

Chwila. Co?

– Wysoki Sądzie, skoro moje wizyty pozostają bez zmian, jak może pan odrzucić mój wniosek dotyczący tego, by mój syn wrócił do domu?

– Czy to nie jest oczywiste, panie Jagger? Pana syn będzie obywatelem tego wspaniałego stanu Georgia. Może lepiej niech pan pomyśli o przeprowadzce.

– To jakieś pieprzone bzdury! Prowadzę kancelarię w Nowym Jorku. A Alexa nawet nie ma tu pracy.

Walliford zamarł.

– Tysiąc dolarów grzywny za wulgarny język i nieodpowiedni ton na mojej sali sądowej. Jeśli nie podoba się panu moja decyzja, proszę się z tym udać do sądu apelacyjnego.

Przytrzymałem się ściany, by nie upaść podczas sikania, a potem chwiejnym krokiem wróciłem do stołka barowego. Nie mam pojęcia, gdzie podziałem krawat i marynarkę. Nie zapiąłem do końca rozporka, a z jednej strony koszula wystawała mi ze spodni. Wyglądałem jak gówno i tak też się czułem.

– Poproszę jeszcze jedną whisky z lodem. – Podsunąłem barmanowi moją szklanę. Mężczyzna spojrział pytająco na Romana, a potem na mnie. – Masz zamiar pytać mojego ojca o pozwolenie czy co? Po prostu daj mi tego pieprzonego drinka.

Czy wspominałem, że gdy piłem, byłem jeszcze większym dupkiem niż zazwyczaj?

Moja komórka leżąca na blacie zaczęła wibrować. Emeric. Dzwoniła już trzeci raz. A ja po raz trzeci nie odebrałem.

– Nie odbierzesz? – zapytał Roman.

– A po co? – wybąkałem.

– Może po to, by życzyć swojej kobiecie dobrej nocy? Bo ty będziesz spać jak kamień przed piątą po południu, ty samolubny gnoju. – Roman upił łyk swojego piwa i odstawił je na bar. – Ona cię kocha. W końcu na to wpadniesz.

– Wpadnę? Przecież to koniec.

– O czym ty mówisz? Nie bądź dupkiem. To pierwsza kobieta, w której się naprawdę zabujałeś. Jak długo już się przyjaźnimy?

– Najwyraźniej za długo, skoro masz zamiar prawić mi kazania.

– A co ci mówiłem w zakrystii, tuż przed tym, jak miałeś poślubić Alexę?

Byłem w takim stanie, że większość mojego życia pozostawała rozmazaną plamą, jednak tamten poranek pamiętałem wyraźnie. Niejednokrotnie przypominałem sobie, jak Roman oferował mi swoje kluczyki. „Samochód stoi na tyłach kościoła, jeśli chcesz uciec”, powiedział. A gdy przypomniałem mu, że Alexa nosi moje dziecko i że postępuję właściwie, on powiedział: „Pieprzyć to. Nic nie musisz”.

Barman podał mi drinka, a skoro wciąż pamiętałem większą część mojego życia, której wcale nie chciałem pamiętać, wypilem duszkiem pół szklanki.

Potem odwróciłem się do Romana – cóż, do dwóch Romanów.

– Nigdy nie powiedziałeś: „a nie mówiłem”.

Pokręcił głową.

– Nie. I nie powiem tego również wtedy, gdy nie skorzystasz z mojej rady i nie wyjaśnisz sobie wszystkiego z Emerie. Nie lubię wytykać ludziom błędów.

– Czasami błędy popełnia się przez przypadek.

Roman zaśmiał się.

– To bzdury i dobrze o tym wiesz. – Zamilkł na chwilę. – Pamiętasz Nancy Irvine?

Dopiero po minucie udało mi się odkopać wspomnienia z mojego zamarynowanego w alkoholu mózgu.

– To ta dziewczyna od ospy?

– Ta sama – potaknął.

– I co z nią?

– Pamiętasz pakt, który zawarliśmy? Mieliśmy nie uganiać się za tą samą dziewczyną.

– Tak.

– Cóż, gdy przeprowadzisz się do Atlanty i zostawisz Emerie ze złamanym sercem, bo jesteś zbyt głupi, by spróbować to wszystko naprawić, będę przy niej, by ją pocieszyć. Między innymi. Zemsta jest słodka.

– Pierdol się.

– No ale przecież co cię to będzie obchodziło? Skoro ona jest tylko cipką, która zapewnia ci rozrywkę, to chyba nie jest warta zachodu?

Jak na zawołanie na wyświetlaczu mojego telefonu znowu pojawiło się imię Emerie. Napisła wiadomość. Wziąłem komórkę i drinka z baru, wstając.

Pochyliłem się w stronę przyjaciela, zataczając się.

– Pierdol się.

Po czym ruszyłem do hotelowej windy.



Drew

Gdybym mógł otworzyć czaszkę i wyjąć z niej chociaż kilku bębniarzy, którzy tam siedzieli, to może nie miałbym takich problemów ze wstaniem z kanapy.

To pieprzony cud, że w ogóle dostałem się na lotnisko. Pewnie w życiu by do tego nie doszło, gdyby nie Roman, który wyciągnął mnie z pokoju hotelowego o szóstej rano.

A teraz było już południe. Od ponad godziny siedziałem w domu i w końcu wyhodowałem na tyle duże jaja, by skontaktować się z Emerie.

Tak naprawdę tylko odpisałem na jej wiadomość.

No właśnie, *niezłe mam jaja*.

Oklamałem ją.

To nie był pierwszy raz. I pewnie nie ostatni.

Drew: Przepraszam za wczoraj. Pochorowałem się. Chyba zatrąłem się kiepskim sushi.

Zobaczyłem, że od razu zaczęła odpisywać.

Emerie: Cieszę się, że nic ci nie jest.

Martwiłam się. Jak poszło w sądzie?

Przyznanie się do prawdy oznaczałoby, że musiałbym się z nią zmierzyć. Nie byłem jeszcze na to gotowy.

Drew: Sędzia odłożył swoją decyzję na następny tydzień.

Emerie: Szkoda. Ale okej. Cóż, może to i lepiej.

Dzięki temu wnikliwiej przyjrzy się sprawie.

Nie mogłem zachowywać się jak dupek, skoro ona próbowała zachować optymizm, więc odpisałem tylko:

Drew: Może.

Emerie: Kiedy wracasz?

Dopiero wtedy zacząłem się czuć jak prawdziwy dupek. Mówienie jej o przełożeniu decyzji to jedno. W swojej głowie uzasadniałem to tym, że nie chciałem jej zranić. Jednak okłamywanie jej, że mnie nie ma, podczas gdy siedziałem w mieszkaniu na górze, podczas gdy ona pewnie była w biurze na dole, to... zwykłe tchórzostwo.


Jednak gdy to zrozumiałem, nic z tym nie zrobiłem.

Drew: Pewnie przylecę dzisiaj ostatnim lotem. W Nowym Jorku będę późno.

Emerie: Nie mogę się doczekać, aż cię zobaczę.

W końcu mogłem napisać coś, co nie było kłamstwem.

Drew: Ja też nie mogę się doczekać.



W holu znajdowało się lustro, w którym odbijał się korytarz prowadzący do gabinetów. Zatrzymałem się nagle, gdy dostrzegłem Emerie. Była taka cholernie piękna. Słodka, szczerą i całkowicie dobra. Stałem, obserwując ją. Dłonie zaczęły mi się pocić. Drzwi do jej gabinetu były zamknięte, a ona pisała coś na swojej tablicy, pewnie coś pozytywnego o tym, że wszystko da się naprawić. Gdybym to przeczytał, poczułbym się jak jeszcze większy duppek.

Przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny myślałem o tym, jak rozegrać całą tę sprawę, to znaczy co zrobić, by zranić ją jak najmniej. Nie mogłem powiedzieć jej o tym, co zaszło w sądzie. Ona wierzyła, że związki mogą przetrwać wszystko, jeśli tylko dwoje ludzi pracowało nad tym razem. Nie wątpiłem w to, że chciałaby być ze mną, mimo że dzieliliby nas półtora tysiąca kilometrów. Na początku by nam wychodziło. Ale w końcu wszystko by się rozpadło. Zawsze tak jest. Pewnie zrozumielibyśmy, jak jest źle, gdyby sytuacja w końcu przeszła w krytyczną. Emerie dopiero zaczynała życie w Nowym Jorku, więc postąpiłbym właściwie, gdybym pozwolił jej wieść to życie dalej.

Jak na razie moim jedynym rozwiązaniem było to, by jak najszybciej to zakończyć. Nie chciałem tego przeciągać i próbować związku na odległość, bo to tylko zmarnowałoby jej czas. Straciła już trzy lata, czekając na tego dupka Baldwina. Nie miałem zamiaru zwodzić jej w ten sam sposób. Trzeba zakończyć to szybko i ostatecznie – jak ze zrywaniem plastra. Rana boli wtedy cholernie mocno, ale jeśli dostanie trochę świeżego powietrza, kończy się proces zakrywania, a zaczyna proces leczenia.

Emerie zatkała marker i odsunęła się, czytając to, co właśnie napisała. Na jej twarzy pojawił się lekki uśmiech, a ból głowy, którego dopiero co się pozbyłem, wrócił ze zdwojoną siłą.

Odetchnąłem głęboko i ruszyłem do swojego gabinetu.

Emerie zauważyła mnie, zanim weszła do siebie.

– Hej, śpiochu. – Założyła mi ręce na szyję. – Jaka szkoda, że nie zostałeś tam trochę dłużej. Już miałam iść na górę i cię obudzić. – Pocałowała mnie w usta i dodała: – Naga.

– Emerie... – Odchrząknąłem, bo mój głos załamał się żałośnie. – Musimy... – Nie miałem szansy, by dokończyć zdanie, bo wtedy oba nasze telefony się rozdzwoniły, a w holu usłyszałem wołającego kuriera. I zamiast to wszystko zignorować, skorzystałem z okazji, by uniknąć rozmowy. Takim byłem żalonym dupkiem bez jaj.

Kiedy kurier wyszedł, przyszedł administrator budynku, by porozmawiać ze mną o naprawach, które wymagały następnego dnia odcięcia wody na dwie godziny. Gdy administrator zniknął, pojawił się klient – dwadzieścia minut przed planowanym spotkaniem. Nie mogłem kazać mu czekać w holu, gdy ja zrywałbym ze swoją dziewczyną, więc moja rozmowa z Emerie musiała poczekać jeszcze przynajmniej godzinę.

Ale jedno spotkanie przechodziło w drugie, godzina zmieniła się w dwie i nagle zrobiła się niemal siódma wieczorem. Emerie cały dzień uśmiechała się i cieszyła z tego, że tu byłem. Nawet zamówiła dla mnie lunch i usiadła w holu, by pogadać z moim klientem przez dziesięć minut, żebym ja mógł zjeść. Teraz skończyły mi się wymówki, bo w biurze zapanowała cisza.

Wyrzałem przez okno, upiłem łyk kawy, która w magiczny sposób pojawiła się na moim biurku pół godziny temu. Emerie przyszła do mojego gabinetu. Wiedziałem o tym, bo stuknęła po drodze butami, a nie dlatego, że się odwróciłem w jej stronę.

Zaszła mnie od tyłu i otoczyła ramionami w pasie.

– To był szalony dzień.

– Tak. Dzięki za wszystko. Za lunch, kawę, za odbieranie telefonów i otwieranie drzwi

przez cały dzień.

Oparła głowę o moje plecy.

– Nie ma sprawy. Przecież jesteśmy drużyną. Prawda?

Zamknąłem oczy. Cholera. *Po prostu zerwij plaster, Drew, ty cipo. Zerwij go, do kurwy nędzy.* Przełknąłem ślinę i odwróciłem się w jej stronę.

– Emerie... Ja nie zostałem stworzony do bycia w drużynie.

Zaśmiała się, bo nie potraktowała serio tego, co mówiłem. Potem spojrzała na moją poważną twarz i jej uśmiech zniknął.

– O czym ty mówisz? Jesteś świetnym graczem zespołowym. Ja pomagam ci wtedy, gdy mnie potrzebujesz, a ty robisz dla mnie to samo.

Zerwij plaster. Szybko.

– Nie, Emerie. To może robić jeden pracownik dla drugiego. Nie jesteśmy drużyną.

Wyglądała, jakby otrzymała cios w brzuch. Jej dolna warga zadrżała, ale szybko się pozbięła. Cała jej postawa się zmieniła. Założyła ramiona na piersi w obronnym geście i wyprostowała się. To popieprzone, ale na chwilę podnieciła mnie ta waleczna postawa. W końcu to dzięki kłótniom zaczęliśmy być ze sobą. Ale teraz to zdecydowanie nie był czas ani miejsce, by myśleć fiutem.

– Każdy związek przechodzi przez taki okres, gdy jedna osoba musi trochę bardziej polegać na tej drugiej. Przyjdzie kiedyś taka chwila, gdy ja będę musiała polegać na tobie.

Zaczęła zachowywać się jak terapeutka, którą była, więc zrozumiałem, że musiałem być bardziej dosadny. Zamiast zerwać plaster, stworzyłem nową ranę.

– Nie chcę, żebyś na mnie polegała, Emerie. Muszę zakończyć to, co jest między nami.

Zrobiła krok w tył, więc postanowiłem wyłożyć kolejny argument.

– Mój syn jest dla mnie priorytetem i obecnie w moim życiu nie ma miejsca na nikogo innego.

– Rozumiem – odparła szeptem.

– Przykro mi. – Z przyzwyczajenia wyciągnąłem rękę, by dotknąć jej ramienia pocieszająco, ale ona cofnęła się, jakby mogło ją to poparzyć.

Spuściła wzrok i powiedziała:

– Zostawiłam ci wiadomości na biurku, pierwsze spotkanie zostało przesunięte na siódmą trzydzieści rano.

Nie zdołałem nic powiedzieć, więc tylko pokiwałem głową. Ale ona już tego nie widziała.

Emerie ruszyła w stronę drzwi mojego gabinetu, a ja zapragnąłem cofnąć ostatnie pięć minut – chciałem powiedzieć, że nie tylko chcę być jej kolegą z drużyny, lecz być jej całą, kurwa, drużyną. Zamiast tego stałem i patrzyłem, jak odchodzi. Wiedziałem, że gdybym zrobił to za miesiąc lub za rok, byłoby o wiele trudniej. *Związki na odległość nigdy nie wypalają.* Jedno z nas byłoby w gorszym stanie, gdyby minęło trochę czasu, i w końcu któreś zdradziłoby to drugie.

Emerie zniknęła w swoim gabinecie, a po minucie wyszła z niego w płaszczu, niosąc torebkę przewieszoną przez ramię i laptop. Delikatnie zamknęła za sobą drzwi – tak delikatnie, że niemal nie usłyszałem, jak wychodzi. Może taki miała cel. Gdy ją zobaczyłem, zauważyłem, że płakała. Musiałem złapać się mocno krzesła, by powstrzymać się przed pobiegnięciem w jej stronę.

A potem zniknęła.

Stałem w miejscu przez godzinę, a w głowie miałem mętlik i myślałem tylko o tym, kogo ja próbowałem chronić.

Ją... czy siebie?



Drew

Chyba już nie mogłem być bardziej zasmucony niż tydzień temu. Alexa i ja kłóciliśmy się przez godzinę, gdy przyjechałem po Becka, a gdy dwa dni później przywiozłem go, wróciła do miejsca kłótni, w którym skończyliśmy wcześniej. Mój syn nie czuł się za dobrze przez weekend i chciał wiedzieć, dlaczego nie mogliśmy wrócić do mnie do domu. Nie miałem pojęcia, jak mu to wyjaśnić, a im dłużej zwlekałem z odpowiedzią, tym było gorzej.

Jakby tego było mało, mój lot do Nowego Jorku został opóźniony o sześć godzin. Ostatni raz spałem dobrze dzień przed tym, jak sędzia ogłosił wyrok. Czułem się tak źle, że nawet stewardesa spytała, czy wszystko ze mną okej. Prawda była taka, że czułem się okropnie, bo nie potrafiłem zdecydować się na wyprowadzkę do Atlanty. Ale to nie był prawdziwy powód mojej nienawiści do życia.

Gdy samolot wylądował na lotnisku, dobiegła północ. Byłem tak wyczerpany przez brak snu, że powinienem paść jak kłoda i przespać się, bo desperacko tego potrzebowałem. Ale potem wpadłem na chwilę do biura, tylko po to, by się rozejrzeć. To był błąd.

W biurze panowała cisza. Nie spodziewałem się, że Emerie zostanie tu aż do północy. Zanim poleciałem do Atlanty, unikała mnie za wszelką cenę – przychodziła do biura tylko na osobiste spotkania, a potem natychmiast wychodziła. Zakładałem, że resztę pracy wykonywała w domu. Poza tym miała dostęp do mojego kalendarza, więc wiedziała, że wrócę wieczorem, i na pewno do tego czasu zdążyła wyjść.

Położyłem rzeczy na biurku w recepcji i przeszedłem przez dziwnie spokojne biuro. Drzwi do gabinetu Emerie były zamknięte, a ja bardzo starałem się je minąć, jednak nie mogłem. Mimo że teoretycznie nikogo nie powinienem tu zastać, zapukałem do drzwi, a potem uchyliłem je powoli. Było ciemno, jednak światło z korytarza rozjaśniało wnętrze wystarczająco. Mimo to byłem pewny, że ciemność spowodowała, że miałem zwidy. Zapaliłem więc światło. Serce podeszło mi do gardła.

Pusto.

Patrzyłem na puste biuro.

Zamrugałem kilkakrotnie powiekami, mając nadzieję, że wzrok płątał mi figle, ale nie... Ona naprawdę zniknęła. Tym razem na dobre.

– Musisz kogoś dla mnie znaleźć.

– Tobie też dzień dobry, słońce. Ja pierdołę. – Roman opadł na krzesło dla gości

znajdujące się po drugiej stronie mojego biura.

Kiedy napisałem do niego o szóstej rano, już był w drodze do mnie. Skoro nie spałem całą noc, postanowiłem wykorzystać moją bezsenność i powiedziałem mu, by spotkał się ze mną w biurze.

– Ten dzień nie ma w sobie niczego dobrego. – Rzuciłem teczkę na biurko i potarłem oczy.

– Wyglądasz jak gówno, stary. – Roman odchylił się na krześle i położył nogi na moim biurku, krzyżując je w kostkach. Normalnie kazałbym mu je stamtąd natychmiast zdjąć, ale dzisiaj miałem to gdzieś.

– Te wszystkie podróże w końcu się na mnie odbiły.

– Tak, to na pewno dlatego.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Nic. Czego potrzebujesz?

– Chcę, żebyś namierzył dla mnie Emerica.

– A po co, kurwa? Przecież przez połowę dnia siedzi w gabinecie obok ciebie.

– Wyniosła się.

– Kiedy to się stało?

– Pewnie w ciągu ostatnich kilku dni. Gdy wróciłem tu wczoraj o północy, jej gabinet był już pusty.

– To wyjaśnia, dlaczego wyglądasz, jakbyś nie spał od dwóch dni.

– Muszę wiedzieć, czy ma nowe biuro. Ja znalazłem mały dom do wynajęcia w Atlancie. Dave Monroe dołączy tu do mnie na jakiś czas i będzie pracować nad sprawami, które nie wymagają mojego osobistego zaangażowania. Jeśli mi pomoże i jeśli będę pracować zdalnie, pewnie będę mógł przyjeżdżać tu dwa razy w miesiącu na kilka dni, zamiast co tydzień podróżować w tę i z powrotem. Przecież mogła zostać. Z łatwością mogłaby mnie unikać.

– Więc naprawdę to zrobisz? Zostawisz biuro i przeprowadzisz się do Atlanty?

– A jaki mam wybór? Mogę się odwołać w sądzie apelacyjnym, ale nie ma gwarancji, że to cokolwiek zmieni. Beck już zwęszył bagno, w którym utknąłem. Nie mogę dłużej mieszkać w pokoju hotelowym. On się nie odnajdzie w obcym miejscu. Musi mieć coś stałego, gdzie będzie mógł spać i trzymać swoje rzeczy. Musi czuć się jak w domu, musi wiedzieć, że będę przy nim, jeśli będzie mnie potrzebować, że pojawię się na jego przedstawieniach w szkole i zawiozę go do lekarza. Właśnie dostał się do drużyny hokejowej. Co bym zrobił, gdyby jego mecze przypadały w weekendy, podczas gdy on byłby ze mną w Nowym Jorku? Poza tym nie mogę latać w tę i z powrotem pięćdziesiąt dwa razy w roku i wciskać czterdzieści godzin pracy w dwa dni. Po jakimś czasie to będzie nie do zniesienia.

– Ile wynosi okres wynajmu tego domu?

– Rok. – Skuliłem ramiona. – Oszacowałem, że minie dziewięć miesięcy, zanim w ogóle dojdzie do spotkania w sądzie apelacyjnym.

– Już podpisałeś umowę?

– Jeszcze nie. Spotkam się z właścicielem pod koniec tygodnia.

– To dobrze. Daj mi jeszcze kilka dni.

– Po co?

– Pewien facet pracuje dla mnie nad czymś w Atlancie.

– Czy chcę w ogóle wiedzieć, o co chodzi?

Roman się uśmiechnął.

– Nie, kurwa, lepiej nie. Jeśli nic nie wiesz, nie zostaniesz oskarżony.

To pierwszy raz, gdy się zaśmiałem, odkąd... Nie byłem pewny od kiedy. Taki był

Roman – człowiek z planem, który zawsze mnie wspierał.

– Cóż, cokolwiek by to nie było, dzięki.

– A więc co mam zrobić w sprawie Emerie? Tylko ją znaleźć? A może dasz mi jakąś wskazówkę, czego mam szukać?

– Muszę tylko wiedzieć, czy wszystko u niej w porządku. Czy znalazła nowe biuro w jakiejś spokojnej okolicy.

Roman uniósł brew.

– A więc nie chcesz, żebym sprawdził, czy się z kimś pieprzy?

Tak mocno zacisnąłem szczękę, że niemal złamałem zęba.

– Nie. Jeśli się o tym dowiesz, to nawet nie chcę wiedzieć. Tym bardziej jeśli to ten dupek Baldwin. Bo on ją tylko wykorzysta.

– Tak jak ty?

– Co to ma, do cholery, znaczyć? Ja jej nie wykorzystałem. To ja zostałem wykorzystany.

Robię dla niej to, co najlepsze.

Roman wstał.

– Nie będę się z tobą kłócić, kolego. Będę ją śledzić, jeśli właśnie tego chcesz. Ale ty może zadaj sobie pytanie: czy nie lepiej pozwolić Emerie podejmować własne decyzje w kwestii waszego związku?



Emerie

– Byłaś niesamowita – odezwał się Baldwin, stojąc w drzwiach.

Spojrzałam na niego, pakując moje materiały z wykładu.

– Jak długo już tu stoisz?

– Usłyszałem pięć ostatnich minut.

– Jesteś dla mnie zbyt łaskawy. Strasznie się denerwowałam.

Uśmiechnął się.

– Z czasem będzie łatwiej. Ale serio, nie było tego po tobie widać.

Dwa dni temu Baldwin zadzwonił do mnie i powiedział, że jeden z asystentów wykładowcy na wydziale musiał niespodziewanie wyjechać, po czym zapytał, czy chcę zająć jego miejsce. To by mi praktycznie zagwarantowało posadę adiunkta, o którą miałam się jutro ubiegać, więc natychmiast się zgodziłam, mimo że ostatnio nie miałam ochoty na nic. Samo wstanie z łóżka było dla mnie niezłym wysiłkiem.

Gdy skończyłam się pakować, podeszłam do drzwi.

– Idziesz na jakiś wykład?

– Nie. Właśnie skończyłem oceniać wypracowania i chciałem sprawdzić, co u ciebie.

Może zjemy razem lunch? Kilka przecnic dalej jest świetne bistro, które robi najlepszą sałatkę z tuńczykiem. – Z szacunku dla Drew przez ostatni miesiąc unikałam Baldwina, ale teraz już nie musiałam tego robić. Co prawda nie miałam nastroju na towarzystwo, ale wiedziałam, że zamykanie się mieszkaniu i użalanie nad sobą nie było tak naprawdę zdrowe.

– Jasne. Chętnie.

Baldwin i ja zjedliśmy lunch na zewnątrz koło lamp grzewczych, bo popołudnie było piękne. W którymś momencie wstałam, by udać się do łazienki, i zauważyłam mężczyznę siedzącego w samochodzie zaparkowanym przecnicę dalej. Gdy jadłam, miałam ten samochód za plecami, więc nie wiem, jak długo tam stał, ale mogłabym przysiąc, że facet w środku wyglądał jak Roman. Po lunchu znowu poszukałam wzrokiem tego samochodu, ale zdążył już zniknąć.

Później tego dnia musiałam się zająć obowiązkami, a gdy skończyłam, wróciłam do domu na sesję online. Nawet nie mogłam do końca otworzyć drzwi, bo mieszkanie miałam zavalone meblami z biura. Wyprowadzanie się, zanim znalazłam nowe lokum, chyba nie było najmądrzejszym pomysłem, ale nie mogłam tam dłużej zostać. Nawet gdy Drew nie było w biurze, myślałam tylko o nim. Sądziłam, że jeśli nie będę patrzeć na biurko, na którym uprawialiśmy seks, czy na pokój, w którym się poznaliśmy, to pozbędę się go z myśli. Niestety te

myśli podążyły za mną do mieszkania, zamiast zostać w biurze.

Gdy ustawiałam laptop tak, by pacjenci nie mogli zobaczyć bałaganu w pokoju, ktoś zapukał do drzwi. Nienawidziłam tego, że wciąż miałam nadzieję. Nadzieję, że to Drew. Zdziwiłam się, gdy zobaczyłam przez wizjer Romana.

Otworzyłam drzwi.

– Roman?

Stał tam, trzymając się framugi.

– Kazano mi cię śledzić.

– Wiedziałam, że to ciebie zauważyłam przed restauracją.

– Mogę wejść? Nie zajmę ci dużo czasu.

– Eeee... jasne. Pewnie. Ale ostrzegam cię, że mam bałagan. Przeniosłam do mojego ciasnego mieszkania wszystkie meble z biura, bo nie mam ich gdzie składować, więc tak naprawdę nie mam miejsca w salonie. – Otworzyłam drzwi tak szeroko, jak tylko się dało, i zaprosiłam Romana do środka. – Chcesz się czegoś napić?

– Nie, dziękuję.

Papiery pokrywały całą kanapę. Zaczęłam je zbierać, by Roman mógł usiąść.

– Usiądziesz? Będzie ci wygodniej mówić, dlaczego mnie śledziłeś.

Zaśmiał się.

– Jasne.

Zajęłam miejsce naprzeciwko niego na moim krześle biurowym i czekałam, aż zacznie.

– Drew prosił mnie, żebym cię odnalazł. Twierdzi, że chce się upewnić, czy twoje nowe biuro znajduje się w bezpiecznej okolicy.

– A jeśli by tak nie było? Co by zrobił z tą informacją?

Roman wzruszył ramionami.

– Nie wszystko musi mieć sens, gdy facet się zakochuje.

– Zakochuje? Nie dotarło do ciebie, że on mnie rzucił?

– Nigdy nie sądziłem, że powiem to o moim najlepszym przyjacielu. Znam go od podstawówki i zawsze miał jaja ze stali, ale on się boi.

– Czego?

– Boi się zakochać. Jego matka zdradziła ojca i uciekła, gdy był mały. Żona okłamywała go w kwestii dziecka, które nosiła, a potem pieprzyła się z tatusiem dziecka po ich ślubie. Zakochał się w tym małym chłopcu, a potem ona chciała mu go odebrać. A poza tym każdego dnia ludzie przypominają mu, że niewiele związków się udaje. A już na pewno nie wychodzą te, w których ludzie nie spędzają ze sobą czasu. W końcu zaznał z tobą trochę dobra w swoim życiu. Nie znoszę patrzeć na to, jak odrzuca to wszystko, bo boi się podjąć ryzyko. Powiedział ci w ogóle, że sędzia pozwolił Alexie zamieszkać w Atlancie, więc on musi się tam przeprowadzić?

– Nie.

Poczułam ból w piersi. Teraz widziałam więcej sensu w tym, że ze mną zerwał. Część mnie rozumiała, dlaczego Drew był taki sceptyczny w kwestii naszego związku. Jego przeszłość nauczyła go, że jeśli się zakochasz, to życie ci to odbierze. Ale to nie tłumaczy tego, co zrobił. Nieważne, czy miał usprawiedliwienie, czy nie, to nie zmienia faktu, w jaki sposób zakończył nasz związek. Nawet nie wyjaśnił mi, co się stało.

– Przykro mi z powodu tego, przez co on teraz przechodzi, Roman. To niesprawiedliwe. Ale nawet jeśli wciąż by mu na mnie zależało, to co ja miałabym z tym zrobić? Nie mogę sprawić, że Drew nie będzie się bał. On nawet nie chce spróbować. To mi mówi, że dla niego nie jestem warta ryzyka. A chcę być warta wszystkiego.

Roman pokiwał głową.

- Rozumiem to. Po prostu... widziałem cię dzisiaj z tym profesorem na lunchu.
- Baldwin i ja jesteśmy przyjaciółmi. Owszem, łączy nas wspólna przeszłość. Właściwie to ja coś kiedyś do niego czułam. Ale zakochałam się w Drew i to mi pokazało, że uczucia, które żywiłam do Baldwina, nie były prawdziwą miłością. Bo to nigdy nie było to samo. To, co czuję do Drew, to zupełnie inny poziom.
- Powiedziałaś, że „czujesz”, a nie „czułaś”. – Uśmiechnął się.
- Oczywiście. Nie mogę cofnąć momentalnie swoich uczuć, dlatego że zostałam skrzywdzona. Ale postaram się, by zapomnieć o Drew.
- Wyświadczysz mi przysługę? Nie staraj się za mocno. Wciąż mam nadzieję, że mój przyjaciel w końcu wyciągnie głowę z piasku.



Drew

Ja się nie pocę.

Stałem na sali sądowej i improwizowałem, gdy świadek zmieniał zeznania, a sędzia przyglądał mi się uważnie. I nic. A mimo to dzisiaj musiałem wytrzeć pot z czoła, a papierowa serwetka przykleiła mi się do dłoni.

Dlaczego musiałem robić to dzisiaj? Nie byłem na to gotowy. Beck nie był gotowy. Ale to nie powstrzyma mojej ekszony. Gdybym tego nie zrobił, groziła, że powie o wszystkim Beckowi, kiedy oddam go jej później tego wieczoru. To nie była słowna kobieta, ale zdecydowanie potrafiła grozić.

To już drugi raz od wielu tygodni, gdy kwestionowałem ulubione powiedzenie mojego ojca: *Zerwij plaster szybko*. Miałem tylko nadzieję, że twarz Becka nie będzie wyglądać tak, jak twarz Emerie, gdy z nią zerwałem.

Odwróciłem się do syna, który śmiał się do rozpuku, oglądając kreskówki. Spojrzałem na zegarek. *Cholera*. Kończył mi się czas.

– Beck? Młody? Muszę z tobą o czymś porozmawiać, zanim wrócisz do mamusi. Czy mógłbyś wyłączyć telewizję?

Odwrócił się do mnie. To taki słodki i bezproblemowy dzieciak.

– Dobrze, tatusiu.

Wstał i wziął pilot od telewizora z biurka, po czym usiadł obok mnie, skupiając się na mnie całkowicie. Nagle zaschło mi w ustach i to utrudniało mi mówienie. Powiedzenie dziecku czegoś takiego nie było łatwe, nieważne, jak bym to zrobił.

– Wszystko w porządku, tato? Wyglądasz jak ja, zanim się porzygam. – Beck wstał. – Mam ci przynieść wiaderko, które ty mi przynosisz, gdy mi niedobrze?

Zaśmiałem się nerwowo.

– Nie, młody. Nie potrzebuję wiaderka. – *A przynajmniej tak mi się wydawało.* – Usiądź. Chodzi o bycie twoim tatusiem.

Beck zmarkotniał.

– Nie będziesz już moim tatusiem? Czy to dlatego nie chcesz już mnie zabierać do swojego domu?

Chyba jednak potrzebowałem tego wiaderka.

– O Boże. Nic z tych rzeczy. Nigdy nie przestanę być twoim tatusiem. Ale... – Kurwa, teraz albo nigdy: – Ale czasami dzieci są szczęściarzami, bo mają więcej niż dwoje rodziców.

Jego oczy rozbłysły.

– Ożenisz się z Emerie?

Jezu. Jak to bolało.

– Nie, chyba do tego nie dojdzie, Beck.

Podeksycytował się aż za bardzo.

– Bo Mikayla ze szkoły ma drugą mamę. Jej rodzice się rozwiedli, tak jak ty i mamusia, a teraz ona ma dwie mamusie.

– Nie. To znaczy tak. Cóż. Nie do końca. Chodzi o to, że... właściwie to jestem twoim ojczymem.

– A więc mam dwóch tatusiów? – Zmarszczył nos.

– Tak. Kiedy się urodziłeś, twoja mama i ja byliśmy już po ślubie. Nie wiedziałem, że nie jesteś moim... – Poczulem, że słowa dławią mnie w gardle i musiałem odchrząknąć kilkukrotnie. Byłem zdruzgotany. Ale musiałem zapewnić Becka, że to, co mówiłem, nie będzie mieć wpływu na naszą relację, a mój płacz nie byłby dla niego dobrym znakiem.

Zacząłem jeszcze raz.

– Nie wiedziałem, że nie jesteś moim biologicznym synem. Dowiedziałem się o tym dopiero wiele lat po twoim urodzeniu.

– Jeśli nie jesteś moim biologicznym tatą, to kto nim jest?

– Ma na imię Levi. Mama mówi, że widziałeś go kilka razy.

Jego oczy rozbłyły.

– Ten kierowca rajdowy?

Byłem emocjonalnie rozdarty. Nie podobało mi się to, że cieszył się z powiązania z tym dupkiem, ale jeśli oznaczało to, że łatwiej zaakceptuje wieści, to nie mogłem narzekać.

– Tak. Ten kierowca.

– Prowadzi taki supersamochód! Ma taki otwór na masce, przez który wlatuje powietrze, i jest głośny.

Zmusiłem się do uśmiechu.

– Twoja mama będzie przyprowadzać Leviego na spotkania z tobą, żebyś go lepiej poznał. Ale to nie znaczy, że cokolwiek się między nami zmieni.

Myślał nad tym przez chwilę, a potem zapytał:

– Nadal mnie kochasz?

Beck miał prawie osiem lat i zaczynał robić się za duży, by trzymać mnie za rękę, gdy odprowadzałem go do szkoły, ale teraz nic już nie miało znaczenia. Wziąłem go na kolana i spojrzałem mu prosto w oczy.

– Kocham cię bardziej niż kogokolwiek na świecie.

– A więc nie zostawiasz mnie, bo mam nowego tatę?

– Nie, Beck. Nigdy bym cię nie zostawił. Ludzie nie odchodzą, gdy kogoś kochają. Zostają przy nim na zawsze. I dlatego przeprowadzam się do Atlanty. Twoja mama tu z tobą przyjechała, a ja chcę być tam, gdzie ty.

– Czy mój biologiczny tata mnie nie kochał i to dlatego mieszkaliśmy w Nowym Jorku?

Jezu. Zadawał trudne pytania.

– Wiem, że ciężko to zrozumieć, ale Levi nie wiedział, że jesteś jego synem, gdy się urodziłeś. Nie miał okazji, by cię poznać. Ale gdy cię pozna, na pewno cię pokocha.

Dotarło do mnie, że będę musiał spotkać się z Levim, by upewnić się, że Beck będzie dla niego priorytetem. Jeśli miał być częścią jego życia, lepiej żeby go nie rozczarował.

– Czy on też tu będzie mieszkać?

– Nie jestem pewny, młody.

– Ale powiedziałaś, że ludzie nie odchodzą, jeśli kogoś kochają. Więc jeśli odejdzie, to

będzie znaczyło, że mnie nie kocha?

Boże, miałem totalnie przesrane.

– Czasami musisz fizycznie odejść od kogoś, kogo kochasz, na przykład z powodu pracy, ale znajdziesz jakiś sposób, by być razem. Kiedy mówiłem, że ludzie nie odchodzą, gdy kogoś kochają, nie chodziło mi o to, że muszą być razem każdego dnia. Po prostu trzeba znaleźć inne sposoby na to, by być razem, jeśli nie możecie się spotkać osobiście. Tak jak ty i ja, gdy w zeszłym miesiącu musiałem wrócić do pracy w Nowym Jorku.

– Rozmawiałem z tobą przez iPhona mamy na FaceTimie.

– No właśnie.

– Może być też Snapchat?

– Nie mam tam konta. Ale skoro tak mówisz.

Beck pokiwał głową i milczał przez chwilę.

To sporo informacji do ogarnięcia, szczególnie dla dziecka w jego wieku. Aż do dzisiaj nawet ja ledwo potrafiłem to wszystko przetrwać.

– Masz jakieś pytania, młody?

– Czy nadal mogę cię nazywać tatusiem?

Ścisnęło mnie w sercu.

– Tak, nawet powinieneś. Zawsze będę twoim tatusiem.

– A jak mam nazywać Leviego? – Na myśl, że mój syn miałby mówić do innego mężczyzny „tatusiu”, czułem fizyczny ból. Ale w tej chwili moje cierpienie nie miało znaczenia.

– Jestem pewny, że ty, mama i Levi coś wymyślicie.

Po kilku minutach Beck zapytał, czy może znowu włączyć telewizor. Wyglądał, jakby za bardzo nie przejął się naszą rozmową. Ja natomiast czułem się, jakbym przeżył dziesięć rund walk w wadze ciężkiej z rękami związanymi za plecami. Byłem psychicznie i fizycznie wykończony.

Tej nocy, gdy odwiozłem Becka do Alexy i położyłem się na łóżku w hotelu, przypomniałem sobie tę rozmowę wiele razy. To ważne, bym rzeczywiście wierzył w to, co powiedziałem dzisiaj własnemu synowi. Dzieci szybciej uczyły się na podstawie tego, co ich rodzice robili, niż co mówili. Musiałem mu pokazać, że planowałem zostać tu na dłużej, szczególnie że nie miałem wpływu na to, co mówili Levi i Alexa.

Gdy próbowałem zasnąć, dręczyła mnie jedna rzecz i nie pozwalała mi zasnąć. Chodziło o to, co powiedziałem. Skoro wierzyłem we własne słowa, to jeśli miałbym być ze sobą szczerzy... nie żyłem według tych zasad. I nie miało to nic wspólnego z moim synem.

Ludzie nie odchodzą, gdy kogoś kochają. Są ze sobą na zawsze.



Następnego ranka niepokojące uczucie tylko się nasiliło. Jego załazek był tu od wielu tygodni, ale od rozmowy z Beckiem rozrósł się jak winorośl, która zajęła miejsce w moim żołądku i głowie. Owinęła się wokół mojego serca tak mocno, że nie mogłem oddychać.

Musiałem zmusić się do wyjścia z łóżka, by zdążyć na lotnisko. Siedząc w taksówce, sprawdziłem rozkład lotów, zaniepokojony. Znałem siebie, wiedziałem, że potrafiłem mieć obsesję na punkcie wielu rzeczy, ale teraz po prostu musiałem wiedzieć. W końcu się poddałem i napisałem do Romana o piątej rano.

Drew: Czy ona się z kimś spotyka?

Jak zwykle odpowiedział mi po kilku chwilach. Był jedyną osobą, która potrzebowała jeszcze mniej snu ode mnie.

Roman: Przecież miałem ci o tym nie mówić.

Drew: Po prostu mi powiedz.

Roman: Jesteś pewny, że to przeżyjesz?

Jezu Chryste. Nie byłem pewny, czy dam radę. Skoro pytał, to nie oznaczało niczego dobrego.

Drew: Powiedz.

Roman: Sąsiad do niej uderza. Wysłał jej kwiaty. Duży kosz żółtych róż. A poza tym ostatnio zabrał ją do wymyślnej restauracji, gdzie dużo się płaci, a w zamian dostaje mało jedzenia.

Kurwa.

Drew: Coś jeszcze?

Roman: Zacząłem go śledzić. Wczoraj zabrał na kolację jakąś kobietę. Wysoka. Świetne nogi. W połowie kolacji chyba się pokłócili. Ona zaczęła dramatyzować, wstała, rzuciła serwetkę na stół, a potem wybiegła.

Możliwe, że ją rzucił.

Nie bez powodu czułem niepokój. Stracę ją na zawsze, jeśli się szybko nie ogarnę. Jadąc na lotnisko, napisałem do przyjaciela po raz ostatni, zanim wysiadłem z taksówki.

Drew: Dzięki, Romanie.

Odpisał natychmiast.

Roman: Odzyskaj ją. Najwyższa, kurwa, pora.

Byłem niemal tak zdenerwowany, jak wczoraj, gdy musiałem przekazać Beckowi prawdę. Jednak czułem coś jeszcze. *Determinację.* Nieważne, co będę musiał zrobić, nakłonię Emerie do tego, by mi wybaczyła i dała mi drugą szansę. Wszystko spieprzyłem. Mogłem zwalić winę na wiele doświadczeń w moim życiu, ale prawda była taka, że to ja nawaliłem. I postanowiłem zacząć to naprawiać.

W jej budynku dostrzegłem dwa znaki informujące o tym, że windy nie działają. Stałem przed trzecią i patrzyłem, jak cyfry zmieniają się na wyświetlaczu. Winda zatrzymała się na dziewiątce na trzydzieści sekund, a potem na ósemce przez równie długi czas. *Nie mam na to, kurwa, czasu.* Już i tak zmarnowałem go wystarczająco dużo. Rozejrzałem się i zobaczyłem znak wskazujący na schody, więc ruszyłem biegiem. Serce waliło mi jak młotem, gdy dotarłem na drugie piętro, przeskakując po dwa stopnie naraz.

Stałem przed drzwiami do mieszkania Emerie i po raz pierwszy dotarło do mnie, że nie wiem, co mam jej powiedzieć. Przez dwie godziny siedziałem w samolocie i nie wymyśliłem żadnej przemowy. Na szczęście nieźle mi szło podczas improwizacji, jeśli chodziło o słowne argumenty.

Odetchnąłem głęboko, uspokoiłem się i zapukałem.

Gdy drzwi się otworzyły, dotarło do mnie, że byłem kompletnie nieprzygotowany.

Bo w środku zastałem Baldwina, który się na mnie gapił.



a

Drew

– Gdzie jest Emerie?

– Ubiera się. Jesteśmy umówieni na śniadanie na uczelni, na którym musimy być. Chociaż to nie jest twój interes.

Profesor Fiut stał w środku, a ja na zewnątrz na korytarzu. Sugestywność tej sytuacji mnie znerała. Minąłem go, wchodząc do mieszkania Emerie.

– Jasne, zapraszam – wymamrotał sarkastycznie.

Odwrociłem się twarzą do niego, zakładając ręce na piersi.

– A teraz wyjdź.

– Słucham?

– Muszę porozmawiać z Emerie na osobności, więc doceniłbym, gdybyś się ulotnił.

Pokręcił głową.

– Nie.

Uniosłem brwi. Nie sądziłem, że jest takim twardzielem. W innych okolicznościach jego nieustępliwość nawet by mi zaimponowała. Jednak teraz tylko mnie wkurzała.

Zrobiłem krok w jego stronę.

– Możesz wyjść sam albo ci w tym pomogę. W każdym razie i tak stąd wyjdiesz. Więc jak będzie?

Gdy zrozumiał, że nie żartowałem, wybrał łatwiejszą drogę i sam otworzył drzwi.

– Powiedz Emerie, że zobaczymy się później na uczelni.

– Jasne. Na pewno jej to przekażę. – Popchnąłem drzwi, zamykając je tuż za nim.

Odwrociłem się i zauważyłem, że salon Emerie był zagracony meblami. A w tym pomieszczeniu ledwo było miejsce na kanapę i krzesło. Teraz stało tu biurko, szafki i krzesła biurowe, sprzęt komputerowy, a także reszta rzeczy z jej gabinetu.

Drzwi do sypialni otworzyły się i pojawiła się Emerie, wlepiając wzrok w ekran telefonu, bo coś przeglądała.

– Otworzyłam biogramy pracowników wydziału psychologii. Powiedz mi raz jeszcze, z kim się spotykamy? Kompletnie nie mam pamięci do nazwisk.

Moja odpowiedź sprawiła, że nagle się zatrzymała.

– Będziemy tylko ty i ja.

Emerie uniosła szybko głowę i zamrugowała kilkukrotnie, jakby miała zwidy i nie wierzyła w to, że stoję w jej salonie.

– Drew. Co ty tutaj robisz? – Rozejrzała się po pomieszczeniu. – A gdzie jest Baldwin?

– Poszedł sobie.

– Dokąd?

Przez chwilę wlepiąłem wzrok w dywan, a potem pochwyciłem jej spojrzenie. Czułem ucisk w piersi, gdy w jej oczach dostrzegłem ten sam smutek, który dręczył mnie.

– Kochasz go? – zapytałem cichym, zachrypniętym głosem.

Patrzyła na mnie przez długie sekundy, a trybiki w jej głowie obracały się. Wstrzymałem oddech. W końcu pokręciła głową.

Dzięki Bogu.

Tylko to potrzebowałem usłyszeć. Wszystko inne można było naprawić. Mogłem nakłonić ją do tego, by mi wybaczyła, a ona mogła znowu nauczyć się mi ufać, ale nie zmusiłbym jej, by przestała kochać innego mężczyznę. Wciąż stała w przejściu sypialni i nagle poczułem, że między nami jest zbyt wiele przestrzeni. Podszedłem do niej i miałem gdzieś to, że zachowywałem się jak jaskiniowiec. Przytłaczająca potrzeba, by ją dotknąć, wzięła górę nad manierami.

Emerie nie ruszyła się. Z każdym kolejnym krokiem serce biło mi szybciej w piersi. Gdy wyciągnąłem ręce i ująłem jej twarz, wciąż się nie ruszyła. Musnąłem jej usta wargami, sprawdzając, jak zareaguje. Nie odsunęła się. Uznałem to za zielone światło, a przynajmniej na pewno nie za czerwone, i ruszyłem po więcej.

Nakryłem jej usta swoimi i już nie bawiłem się w delikatność. Całowałem ją mocno, a ona rozwarła wargi i jęknęła, gdy przyciągnąłem ją do siebie. Na ten dźwięk mój fiut drgnął, a mocny pocałunek szybko zmienił się w brutalny. Pachniała tak niesamowicie, smakowała równie słodko, jak zapamiętałem, a bliskość jej ciała przyciśniętego do mojego była przyjemniejsza niż kiedykolwiek.

Boże, jakim ja byłem idiotą. Jak mogłem od niej odejść?

Pocałunek trwał długo. Ale gdy tylko się zakończył, szybko pojawiły się w niej wątpliwość i strach. Nie wspominając już o gniewie.

– Nie możesz tak po prostu zjawiać się i...

Znowu zmiażdżyłem jej usta w pocałunku, przerywając jej. Tym razem jednak próbowała ze mną walczyć. Popchnęła mnie lekko, ale ja mocniej zacisnąłem wokół niej ramiona. W końcu przestała stawiać opór i się poddała. Gdy przerwaliśmy pocałunek, moje usta znajdowały się centymetry od jej ust i w ten sposób chciałem jej przypomnieć, że jeśli znowu zaczniesz się rzucać, to błyskawicznie ją obezwładnię.

– Daj mi tylko chwilę, zanim znowu zaczniesz ze mną walczyć, okej?

– Masz sześćdziesiąt sekund.

Kącik jej ust drgnął. *Boże, jak ja tęskniłem za tymi ustami.* Nie tylko za miękkimi wargami i zręcznym językiem, ale też za jej pyskowaniem. Poglądziłem ją po policzku i postanowiłem być bezpośredni. Wyjaśniałem jej wszystko głosem przepelnionym emocjami.

– Kocham cię.

Na jej pięknej twarzy pojawił się uśmiech pełen nadziei. A potem przypomniała sobie, co jej zrobiłem w ciągu ostatnich tygodni, i ten uśmiech zniknął.

– Pokazujesz to w zabawny sposób. Kochasz mnie, więc mnie rzuciłeś?

– Sędzia nie zmienił moich odwiedzin, ale za to pozwolił Alexie zostać w Atlancie. Musiałem się przeprowadzić.

– Wiem o tym. Roman mi powiedział.

– Roman?

– Tak, Roman.

– Co to ma, kurwa, znaczyć?
– Nie przeklinaj. On miał przynajmniej na tyle przyzwoitości, że wyjaśnił mi, dlaczego ty zachowywałaś się jak dupek.

– Bałem się.

– Ja też. Ale nie odeszłam.

Spuściłem wzrok.

– Wiem. Mógłbym ci podać milion wymówek, próbując wyjaśnić, dlaczego to zrobiłem. Ale one wszystkie miały wspólny mianownik. – Zamilkłem i znowu spojrzałem jej w oczy. – Bałem się.

– A teraz już się nie boisz?

Pokręciłem głową.

– W końcu dotarło do mnie, że bardziej się boję tego, że cię stracę, niż zaryzykowania tego, że ktoś mógłby mnie zranić. Chyba można powiedzieć, że w końcu wyhodowałem jaja.

Jej mina złagodniała. Wyglądała, jakby chciała mi uwierzyć, ale wciąż była sceptycznie nastawiona. Nie winiłem jej za to.

– A skąd wiesz, że się nie skurczą i znowu nie znikną? – Jej głos się załamał. – Naprawdę mnie skrzywdziłeś, Drew.

– Tak bardzo cię przepraszam. Wiem już, że moje słowa nie są dla ciebie wiele warte. Ale przysięgam na Boga, Em, jeśli dasz mi jeszcze jedną szansę, to niczego już nie spieprzę.

Jej oczy wypełniły się łzami.

– Ty wyjedziesz do Atlanty, a ja będę tu każdego dnia, czasami pracując na uniwersytecie z Baldwinem. Jak miałoby nam wyjść?

– Zrobimy to, co uważasz za słuszne. Będziemy się zmieniać. Raz ty przyjedziesz w tygodniu do Atlanty, raz ja przyjadę do Nowego Jorku. Albo wymyślimy inne sposoby. Będziemy pisać do siebie pikantne wiadomości i rozmawiać na FaceTimie. Jeszcze wszystkiego nie rozplanowałem, ale coś wymyślimy. Nie będzie łatwo, ale będzie warto. Kocham cię, Emerie. Mogę chodzić spragniony przez trzysta sześćdziesiąt cztery dni, jeśli to będzie oznaczać, że ostatniego dnia będę mógł zasmakować ciebie.

Po jej policzku spłynęła łza, a ja otarłem ją kciukiem.

– Proszę cię, powiedz, że to łyzy szczęścia, Em.

– Związek na odległość chyba nie wypali.

– Nam się uda. Proszę cię. Daj mi jeszcze jedną szansę.

Pokręciła głową gorączkowo.

– Nie.

– Ale... – Próbowałem przekonać ją do zmiany zdania, ale tym razem to ona mnie uciszyła.

Pocałowała mnie.

Ten pocałunek przepełniało tak wiele szalonych emocji, że czułem je aż w żyłach. Gdy w końcu się od siebie odsunęliśmy, ona dyszała, a ja zacząłem panikować. *W ten sposób się ze mną żegna.*

– Związek na odległość nie wyjdzie.

– Em, postaramy się, by wyszedł.

– Nie. Jadę z tobą do Atlanty.

– Jakoś to ogarniemy... chwila... co? – Patrzyłem na nią z niedowierzaniem. – Powtórz, proszę, co powiedziałaś.

– Powiedziałam, że przeprowadzam się z tobą do Atlanty.

– A co z twoją posadą na uniwersytecie? I z twoimi pacjentami?

– Będę asystentem wykładowcy do końca semestru. Właśnie ubiegam się o posadę adiunkta. Ale mogą mnie nie przyjąć. Semestr kończy się za trzy miesiące. Do tego czasu będziemy się odwiedzać. Z tą odrobiną doświadczenia może łatwiej mi będzie znaleźć pracę na pół etatu jako adiunkt w Atlancie. A większość moich pacjentów to osoby, z którymi przeprowadzam wideokonferencje. Może nawet zatrzymam kilku innych i będę tu przylatywać, skoro i ty zatrzymasz swoich klientów. Musisz być blisko swojego syna i ja też chcę go lepiej poznać. Bo jest częścią ciebie.

– Mówisz poważnie? Niemal doprowadziłaś mnie do zawału serca, gdy powiedziałaś, że związki na odległość nie wychodzą.

Uśmiechnęła się.

– I dobrze. Należało ci się za to, przez co przesłałam przez ciebie w ciągu ostatnich tygodni.

Uniosłem ją w powietrze. Krzyknęła, ale widziałem uśmiech na jej twarzy i zrozumiałem, że jest szczęśliwa. Otoczyła mnie nogami w pasie, złapała za szyję, a ja ścisnąłem ją tak mocno, że mógłbym ją zmiażdżyć.

– Boże, jak ja cię, kurwa, kocham.

– Lepiej żeby tak było.

– Kocham cię.

Pocałowałem ją znowu i zacząłem iść z nią w ramionach, aż natrafiłem na powierzchnię, na której mogłem ją posadzić. Była to szafka w kuchni, która miała odpowiednią wysokość. Mój fiut już był twardy, bo czułem ciepło między jej nogami.

Jakimś cudem udało nam się rozebrać, jednocześnie nie odklejając się od siebie. Zacząłem ssać jej ucho, pieszcząc palcami tyłek, gdy ona rozpinęła mi spodnie. Opadły na podłogę, zdjąłem bokserki i mój fiut wyskoczył, objijając się o brzuch.

Spojrzałem na nią i powiedziałem:

– Tęskniliśmy za tobą.

Zaśmiała się.

– Ja za wami też.

Musiałem znaleźć się w niej jak najszybciej.

– Gra wstępna będzie krótka, ale wynagrodzę ci to na koniec. To będzie gra końcowa. – Złapałem w dłoń mojego fiuta i potarłem nim jej mokrą cipkę. Była taka wilgotna i gotowa, a ja tak cholernie zniecierpliwiony, że od razu w nią wszedłem. Emerie spojrzała w dół, obserwując, jak mój fiut znika w niej, gdy powoli wpychałem się do środka.

Kiedy wszedłem do końca, uniosłem jej podbródek palcami.

– Obserwowanie, gdy patrzysz na to, jak w ciebie wchodzi, jest najseksowniejszą rzeczą, jaką w życiu widziałem.

Uśmiechnęła się.

– Cieszę się, bo naprawdę podoba mi się ten widok.

Potarłem jej policzek kciukiem.

– Po krótkim namyśle stwierdzam, że twój uśmiech jest jednak najseksowniejszą rzeczą, jaką w życiu widziałem.

Zacząłem się poruszać. Najpierw powoli, w przód i w tył. Tym razem było jakoś inaczej, jakby wszystkie mury między nami zniknęły, a ja w końcu mogłem być wolny i kochać ją całym sobą.

Pocałowałem ją delikatnie w usta.

– Kocham cię.

Spojrzała mi w głęboko w oczy.

– Ja też cię kocham, Drew. Nie wiedziałam o tym, ale kiedy to poczułam, zrozumiałam, że wcześniej chyba nigdy nie byłam tak naprawdę zakochana. Dopóki nie poznałam ciebie.

Czułem się tak, jakby tymi słowami włożyła mi na głowę koronę. W tej chwili byłem pieprzonym królem. Nie wiedziałem, co takiego zrobiłem, by sobie na nią zasłużyć, ale byłem na tyle zachłanny, że mnie to nie obchodziło. Należała do mnie i tym razem planowałem zatrzymać ją na zawsze.

Ostatni raz byłem w niej kilka tygodni temu. Minęło zdecydowanie za dużo czasu. Próbowałem poruszać się powoli, ale gdy ona oplótła wokół mnie nogi, a jej cipka zacisnęła się na moim fiucie, wiedziałem, że nie wytrzymam zbyt długo. Lubiła, gdy mówiłem do niej podczas seksu, więc szeptałem jej do ucha to, co chciała usłyszeć – mówiłem o tym, że nie mogłem się doczekać, aż zacznę pieścić językiem jej cipkę, o tym, że chciałem spuścić się na jej cycki, o tym, jak później oprę ją o szafkę, na której siedziała, i wezmę ją od tyłu, a potem skończę na jej pośladkach, które będą gorące i czerwone po klapsach, które jej wymierzę.

Jęknęła głośno, krzyknęła moje imię i błagała mnie, bym pieprzył ją mocniej. Przyspieszyłem i gdy poczułem, jak jej ciało zaciska się wokół mnie i drży, sam doszedłem w niej długo i mocno. Sąsiedzi na pewno słyszeli nasz spektakularny finisz. Miałem nadzieję, że w szczególności jedna osoba to usłyszała.

Gdy nasze oddechy się uspokoiły, odgarnąłem z jej twarzy luźny kosmyk włosów i spojrzałem w jej zaspokojone niebieskie oczy.

– A więc przeprowadzasz się ze mną do Atlanty?

– Tak.

– Znalazłem mały dom z podwórkiem do wynajęcia. Może będziesz mogła przylecieć i obejrzeć go, żeby zdecydować, czy nie chcesz czegoś większego.

– Od sześciu miesięcy mieszkam w tym pudełku na buty. Wszystko będzie od niego większe.

– Tamten dom ma trzy sypialnie, dużą wannę, a właściciel powiedział, że jeśli chcę, to mogę pomalować ściany.

– A więc mówisz mi, że teraz mogę dodać trochę kolorów do twojego życia?

– Już to zrobiłaś. Jesteś czerwienią w moim biało-czarnym świecie.



Emerie

Rok później

– Masz to?

Roman sięgnął do wewnętrznej kieszeni kurtki i wyciągnął z niej kopertę.

– Mam. – Pokręcił głową. – Nadal nie wierzę, że ci się udało.

Zauważyłam, że Drew szedł korytarzem w naszą stronę.

– Schowaj to. Już idzie.

Roman wsunął kopertę do kieszeni, po czym wyciągnął z niej piersiówkę. Odkręcił nakrętkę i zaoferował mi łyk.

– Chcesz się napić?

– Nie, dzięki.

Drew wszedł do pokoju w chwili, gdy Roman przykładł do ust starą, zniszczoną metalową piersiówkę.

– Wciąż to ze sobą nosisz?

– Nigdy nie wiadomo, kiedy ci się przyda łyk koniaku, mój przyjacielu.

Byłam zaskoczona, że po wydarzeniach ostatnich dni Drew nie sięgnął po shoty. Niemal doprowadziłam go do szaleństwa, szykując się na ten wieczór. Moi rodzice przyjadą tu za kilka minut, podobnie jak pół tuzina kolegów Becka. Mimo że mieszkaliśmy w Atlancie prawie od roku, to był pierwszy raz, gdy naprawdę mieliśmy towarzystwo. Cóż, poza Romanem, ale on nie liczył się jako gość. Zawsze był dla Drew jak rodzina, a w ciągu ostatniego roku stał się nią też dla mnie. Był jak wkurzający brat, którego zawsze chciałam mieć.

Czasami, gdy nas odwiedzał, widziałam, jak siedzą z Drew na kanapie i grają na konsoli do drugiej w nocy. Czasem Drew przez niego spóźniał się na samolot, gdy był w Nowym Jorku w interesach, bo Roman zasadzał się na niego. Ale wspierał nas przez cały czas. Większość ludzi po ospie zostawała z bliznami. Tymczasem Drew zyskał przyjaciela na całe życie. I jakimś cudem to między nimi działało.

Beck wrócił z podwórka przemoczony. Miał mokre ubrania, a brązowa woda kapiała z jego włosów.

– Podlałem ogród!

– Eee... podlałeś ogród czy raczej to ogród podlał ciebie? – Wskazałam na łazienkę. – Idź się wykapać, zanim wszyscy przyjadą.

– A mogę iść nago do basenu? – Zaczął podskakiwać, złączywszy dłonie jak do

modlitwy.

– Nie, nie możesz iść nago do basenu. Sąsiedzi cię zobaczą.

Beck nadał się i zgarbił, a potem z ociąganiem udał się do łazienki.

– Roman i ja pójdziemy po piwa – oznajmił Drew. – Potrzebujesz czegoś? Mam odebrać tort?

– Moi rodzice wpadną do cukierni po drożdże. To taka nasza tradycja, oni zawsze płacą za tort. Nie pytaj – skłamałam.

Drew pocałował mnie w policzek.

– Jak chcesz – rzucił, a potem dodał szeptem: – A przy okazji, nie miałaś nic przeciwko, gdy sąsiedzi widzieli ciebie nagą w basenie któregoś wieczoru.

Chyba miał rację. Chociaż na swoją obronę muszę powiedzieć, że od trzech tygodni mielimy u siebie Becka, bo jego matka pojechała na miesiąc miodowy na Bali, ja wypłam kieliszek wina, a Drew wrócił dopiero co z siłowni i miał takie duże mięśnie. Poza tym było ciemno i... cholera, a wspomniałam już, że wtedy miał wyjątkowo napompowane mięśnie?

Dziesięć minut później właśnie skończyłam przygotowywać sałatkę z melona, gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

Moi uśmiechnięci rodzice powitali mnie z ramionami uniesionymi w powietrze.

– Wszystkiego najlepszego z okazji Wprowadnia!



Wróciłam do domu, by udać się do łazienki, przystanąłam w kuchni i przez kilka minut obserwowałam imprezę przez okno. Wszystko szło świetnie. Moi rodzice rozmawiali z nowym partnerem biznesowym Drew i jego żoną, a Roman flirtował z matką singielką któregoś z kolegów Becka – możliwe, że już na wstępie wspomniałam im o tym, że oboje są wolni. Beck wspinał się do domku na drzewie, który zbudował dla niego jego ojciec po przeprowadzce. Zajęło mu to cztery miesiące.

Dzisiaj świętowaliśmy Wprowadzień. Moi rodzice przyjechali, a ja wiedziałam, że ten rok będzie jeszcze bardziej wyjątkowy od poprzedniego.

Drew zauważył, że ich obserwowałam, i przeprosił swojego nowego kolegę, z którym właśnie rozmawiał. Wszedł do domu i stanął za mną, otaczając mnie w talii ramionami. Oboje wyjrzelśmy przez okno.

– Na co patrzymy?

– Na moje życie.

– Tak? – Odwrócił mnie w swoją stronę i pocałował słodko. – A teraz ja patrzę na moje.

Ścisnęło mnie w sercu.

– Uwielbiam, jak mówisz mi takie słodkie rzeczy.

– Taak? A jeszcze wczoraj uwielbiałaś, jak mówiłem sprośne rzeczy.

Objęłam jego szyję ramionami.

– Może po prostu uwielbiam ciebie.

– Jestem całkiem niesamowity.

– Jesteś egocentrykiem – odparłam, przewracając oczami.

Drew pocałował mnie w czoło.

– Twoi rodzice nie mogą się doczekać tortu. Myślę, że twoja mama przepada za słodyczami.

Moi rodzice zaczęli mnie męczyć o tort w momencie, gdy weszli do domu. Ale nie dlatego, że chcieli zjeść coś słodkiego, jak myślał Drew. Słońce już zachodziło i chyba powinnam była podać tort godzinę temu. Ale się ociągałam. Nagle poczułam zdenerwowanie, i to

po sześciu miesiącach czekania w niepewności, aż ten dzień nadejdzie.

– Obiecałam Beckowi, że pomoże mi nieść tort. Może zrobisz dzbanek kawy, a ja po niego pójde?

Odnalazłam Becka, a gdy powiedziałam mu, że już czas, popędził do domu. Uśmiechał się od ucha do ucha. Przypomniałam sobie mój pierwszy Wprowadzień, gdy tak bardzo się ekscytowałam.

Gdy Drew zauważył radość na twarzy swojego syna, stwierdził:

– To musi być naprawdę niezły tort.

– Jest w moim pokoju. Wujek Roman włożył go pod moją poduszkę. Powiedział, że on jest lepszy niż wróżka – krzyknął Beck przez ramię, biegnąc korytarzem.

Drew zmarszczył brwi. Wyciągnęłam do niego rękę, nie wyjaśniając mu niczego.

– Chodź.

Pokój Becka pomalowaliśmy na żółty kolor. Wybraliśmy tę farbę po tym, jak przeniosłam się do Atlanty na stałe, gdy skończył się semestr. Tak jak obiecał mi Drew, nie narzekał na kolory, które wybrałam do nowego domu. Każdy pokój był jaśniejszy od poprzedniego – poza naszą sypialnią, bo gdy zapytałam Drew, jaki chciałby mieć tam kolor, odparł, że byłam jedynym kolorem, jakiego potrzebował w życiu. Więc stwierdziłam, że dam mu w sypialni to, czego potrzebował – bo on dawał mi tam to, czego ja potrzebowałam.

Beck stanął obok swojego łóżka, trzymając kopertę za plecami. Wyglądał, jakby miał zaraz pęknąć ze szczęścia. Jego uśmiech sięgał od ucha do ucha.

Skinęłam głową w jego stronę.

– Idź.

Beck wyciągnął kopertę w stronę swojego taty.

– Szczęśliwego Wprowadnia.

Drew z wahaniem wziął od niego grubą kopertę, a potem spojrzał na mnie.

– To dla mnie? Skarbie, przecież to twój dzień.

Pokręciłam głową.

– Otwórz.

Drew wyciągnął dokumenty z koperty i rozłożył je. Był prawnikiem, więc nie potrzebował wiele czasu, by zorientować się, co to było, mimo że nagłówek nie mówił wszystkiego. Zamarł, czytając pierwszą stronę, a potem spojrzał na mnie zszokowany. Skinęłam głową.

Gdy ujrzał potwierdzenie tego, co widniało na pierwszej stronie, przejrzał tuzin kolejnych, aż w końcu dotarł do ostatniej. Wiedziałałam, czego szukał – podpisów, które świadczyły o tym, że to wszystko było oficjalne. I zobaczył je, czarno na białym, tak jak lubił. Podpisy Justice Raymond Clapman i Leviego Archera Bodine'a.

Kiedy Drew na mnie spojrzał, jego oczy wypełniły się łzami.

– Ale jak...

– Szczęśliwego Wprowadnia, tato. Jestem twoim prezentem! Teraz ty i Emerie możecie świętować Wprowadzień razem!

Oczywiście to tylko czysta formalność. Drew zawsze był ojcem Becka, zarówno w jego sercu, jak i w sercu jego syna, tak samo jak ja byłam córką moich rodziców. Ale czasami zalegalizowanie czegoś jest najlepszym prezentem. Później miałam zamiar powiedzieć Drew, że musimy płacić dodatkowe alimenty przez kilkanaście następnych lat, ale wiedziałam, że on nie będzie miał nic przeciwko temu.

Kiedy zgodziłam się płacić za Leviego alimenty w zamian za to, że podpisze papiery adopcyjne, od początku zamierzałam pokryć je ze swoich pieniędzy. W ten sposób chciałam

wspierać to dziecko, które w ciągu ostatniego roku stało się też moje.

Okazało się, że Levi nie był zainteresowany wychowywaniem Becka. Nie był też zainteresowany Alexą, która potrafiła przykleić się do człowieka jak pijawka i przychodziła na wszystkie jego rajdy. Najwyraźniej nie podobało się to również kobietom, z którymi sypiał. Levi rzucił ją niecałe dwa tygodnie po tym, jak ona zmusiła Drew, by wyznał Beckowi, że nie jest jego biologicznym ojcem. Levi nie chciał mieć z Beckiem nic wspólnego. Łączyły ich tylko czeki na pokaźne sumy, o które zadbała Alexa po tym, jak Levi ją wkurzył. I tak musiał płacić na dziecko.

Tak więc kilka miesięcy później, gdy Drew poleciał do Nowego Jorku w interesach, a rajd NASCAR przejeżdżał przez Georgię, Roman i ja wybraliśmy się, by pogadać z Levim. Mój plan przekupienia go był zdecydowanie lepszy od planu Romana – on chciał zaangażować do pomocy kolegę kolegi, który pracuje w policji w Atlancie. Facet miał aresztować Leviego za jazdę po pijaku, a potem Roman chciał szantażować go tym, że to aresztowanie zrujnuje jego karierę kierowcy, jeśli nie zrzeknie się praw rodzicielskich.

Podjęłam spore ryzyko, gdy założyłam, że Levi podpisze papiery adopcyjne, jeśli przejmę jego alimenty, ale nie miałam wiele do stracenia, a mogłam zyskać wiele dla Drew. Czasami ryzyko się opłaca. Teraz Alexa znalazła sobie kolejnego faceta, którego mogła wykorzystać, i nie miała nic przeciwko adopcji. W głębi duszy wiedziała, że tak należało postąpić, a koniec końców nie obchodziło jej to, jeśli tylko co miesiąc dostawała odpowiedni czek i miała przy sobie mężczyznę.

Drew patrzył na papiery z niedowierzaniem. Myślałam, że powstrzyma się od płaczu, ale potem zauważyłam, że na dokumenty spadła kropla jego łez. Zaczął płakać i wcale tego nie ukrywał. Rozłożył ramiona i przytulił mnie i swojego syna. Potem stracił nad sobą kontrolę. Jego ciało trzęsło się spazmatycznie, gdy szlochał głośno.

Ja również się rozkleiłam. To była taka piękna chwila – przypomniała mi o moim własnym Wprowadniu, bo rodzice też wtedy płakali. Wtedy nie rozumiałam, o co tyle hałasu, ale dzisiaj to do mnie dotarło.

Gdy przestaliśmy szlochać, Beck zapytał, czy możemy zjeść tort.

– Jasne, młody. Weź tort i wynieś go na zewnątrz. Emerie i ja przyjdziemy za chwilę.

– Okej, tato. – Beck wybiegł z pokoju, w którym zostaliśmy tylko my dwoje.

Drew patrzył na mnie zdumiony.

– Nie wierzę, że to zrobiłaś. Nikt nigdy nie zrobił dla mnie czegoś równie wspaniałego w całym moim życiu.

Znowu zaczęłam pochlipywać.

– Roman mi pomógł.

Drew założył mi włosy za ucho.

– Nie wątpię. Ale to ty dałaś mi wszystko, o co mógłbym prosić.

Uścisnęłam jego dłoń.

– To sprawiedliwe, bo ty też dałaś mi wszystko.

Puścił moją dłoń i zrobił krok w tył.

– Jeszcze nie dałem ci wszystkiego. Ale zamierzam, jeśli mi pozwolisz.

To, co nastąpiło potem, działo się jak w zwolnionym tempie. Drew włożył rękę do kieszeni spodni i wyciągnął małe czarne pudełko, a następnie przyklęknął na jedno kolano.

– Noszę to w kieszeni od tygodnia, próbując wyczuć najlepszą chwilę, by ci go dać. Chciałem, by ten moment był wyjątkowy. Myślałem, żeby zrobić to dzisiaj, ale wciąż czekałem na odpowiednią chwilę. A teraz nie potrafię wyobrazić sobie lepszej od tej, jak sądzisz?

Zakryłam usta ręką i spojrzałam na niego.

– Masz rację. To doskonały moment.

Drew ścisnął moją drugą dłoń.

– Emerie Rose, od dnia, w którym włamałaś się do mojego biura, naruszyłaś je i pokazałaś mi swój tyłek, czułem, że brakuje mi jakiejś części siebie, gdy nie było mnie przy tobie. Jesteś kolorem w moim czarno-białym świecie. Zanim cię poznałem, nie rozumiałem, dlaczego nigdy mi nie wychodziło z kobietami. Ale teraz już to wiem. One po prostu nie były tobą. Więc proszę cię, powiedz, że za mnie wyjdiesz, bo już dałaś mi wszystko. W moim życiu brakuje tylko jednej rzeczy – mojego nazwiska za twoim imieniem.

Miałam wrażenie, że to jakiś sen. Łzy zaczęły mi spływać po policzkach.

– Czy to prawda? Czy to się dzieje naprawdę?

– To jest tak prawdziwe, jak tylko się da, skarbie. Ty, ja, Beck... i może jeszcze jedno dziecko, które będziesz nosić, i kolejne, które adoptujemy. Już jesteśmy rodziną. Oficjalnie dałaś mi dzisiaj Becka. A teraz oficjalnie daj mi siebie. Powiedz tak.

– Tak! Tak! Tak!

Byłam tak podekscytowana, że rzuciłam się na Drew i przewróciłam go. Oboje wylądowaliśmy na podłodze.

Zostaliśmy tam przez jakiś czas, a mój przyszły mąż całował łzy płynące po mojej twarzy.

– Twoje oświadczenia były takie piękne. Mogę wręcz stwierdzić, że romantyczne. Nie sądziłam, że masz w sobie coś takiego, Jagger.

Przewrócił nas i znalazł się nade mną.

– Miałem to w sobie. A ty będziesz mieć mnie w sobie, gdy tylko pozbędę się tych ludzi z mojego domu.

Uśmiechnęłam się.

– Oto zboczeniec, którego znam i kocham.

– Po prostu chcę, żebyś była szczęśliwa, skarbie. – Zamilkł na chwilę. – I naga.

Wiedziałam, że będę szczęśliwa, bo gdzieś w trakcie kłótni i dzikiego seksu zakochałam się szaleńczo w tym nieznanym mężczyźnie, którego poznałam w najmniej oczekiwanej chwili. I okazało się, że to było to, czego oboje potrzebowaliśmy.

KONIEC

Podziękowania

Po pierwsze i najważniejsze – dziękuję moim czytelniczkom. Nigdy, nawet w najbardziej szalonych snach, nie wyobrażałam sobie, dokąd zaprowadzi mnie ta droga, gdy zaczęłam pisać. Wasze wsparcie i ekscytacja moimi książkami są wspaniałym darem. Dziękuję za to, że mogę Wam opowiedzieć moje historie i być częścią Waszej ucieczki do ich krainy!

Dziękuję Penelope – mogłabym napisać całą książkę z podziękowaniami, na jakie zasługujesz, ale streszczę się najlepiej, jak potrafię. Dzięki Tobie moje życie jest przygodą i nie potrafię go sobie wyobrazić bez Ciebie. Dziękuję za nieustanne wsparcie i pomoc, ale najbardziej jestem ci wdzięczna za twoją przyjaźń.

Julie – jesteś definicją siły. Dziękuję za to, że zawsze przy mnie byłaś.

Luno – moje książki ożywają dzięki Tobie! Dziękuję za niesamowitą przyjaźń i wsparcie oraz za utrzymywanie podekscytowania w grupie Vi's Violets dzięki Twoim teaserom i pasji do czytania. Z niecierpliwością czekam, aż spotkamy się w tym roku!

Sommer – pozwalasz mi doprowadzać się do szaleństwa i dziękuję Ci za to... raz jeszcze.

Dziękuję mojej agentce Kimberly Brower – za bycie kimś więcej niż tylko agentką. Nie mogę się doczekać, aż zobaczę, jakie przygody czekają nas w kolejnym roku.

Elaine i Jessico – dziękuję za wygładzenie mojej historii, bo dzięki temu czyta się ją lepiej!

Lisie z TRSoR i Dani z InkSlinger – dziękuję za zorganizowanie wszystkiego, co wiąże się z wydaniem tej książki.

Dziękuję wszystkim niesamowitym blogerkom za to, co robicie. Jestem naprawdę wdzięczna, że poświęciłyście swój czas, by przeczytać moją książkę, napisać recenzje, stworzyć teasery i zarażać innych miłością do książek! Z dumą mogę nazwać Was moimi zwolenniczkami i przyjaciółkami. Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję!

Kocham Was

Vi

